

ISSN 1509-9792

GROT — ZESZYTY HISTORYCZNE



Instytut im. gen. Stefana „GROTA” Roweckiego
ROK X (2009) Nr 30

© Wydawca: **WYDAWNICTWO**
Instytutu im. gen. Stefana „Grotą” Roweckiego w Lesznie

Redakcja Wydawnictwa:

Waldemar Handke /red. naczelny/, Jarosław Adamek, Krzysztof Handke,
Zenon Jóźwiak, Zdzisław Kościński, Eugeniusz Śliwiński,

Adres Redakcji: 64-100 Leszno ul. Dąbrowskiego 5

Tel. (0-65) 529 59 27

e-mail: instytut.grot@wp.pl

Numer konta bankowego:

Instytut im. gen. Stefana „Grotą” Roweckiego w Lesznie

Bank Zachodni WBK S.A. 2 O/Leszno

nr 97 1090 2125 0000 0001 0411 7102

Projekt okładki i układ graficzny: Waldemar Handke

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów oraz skracania i adiustacji tekstów.

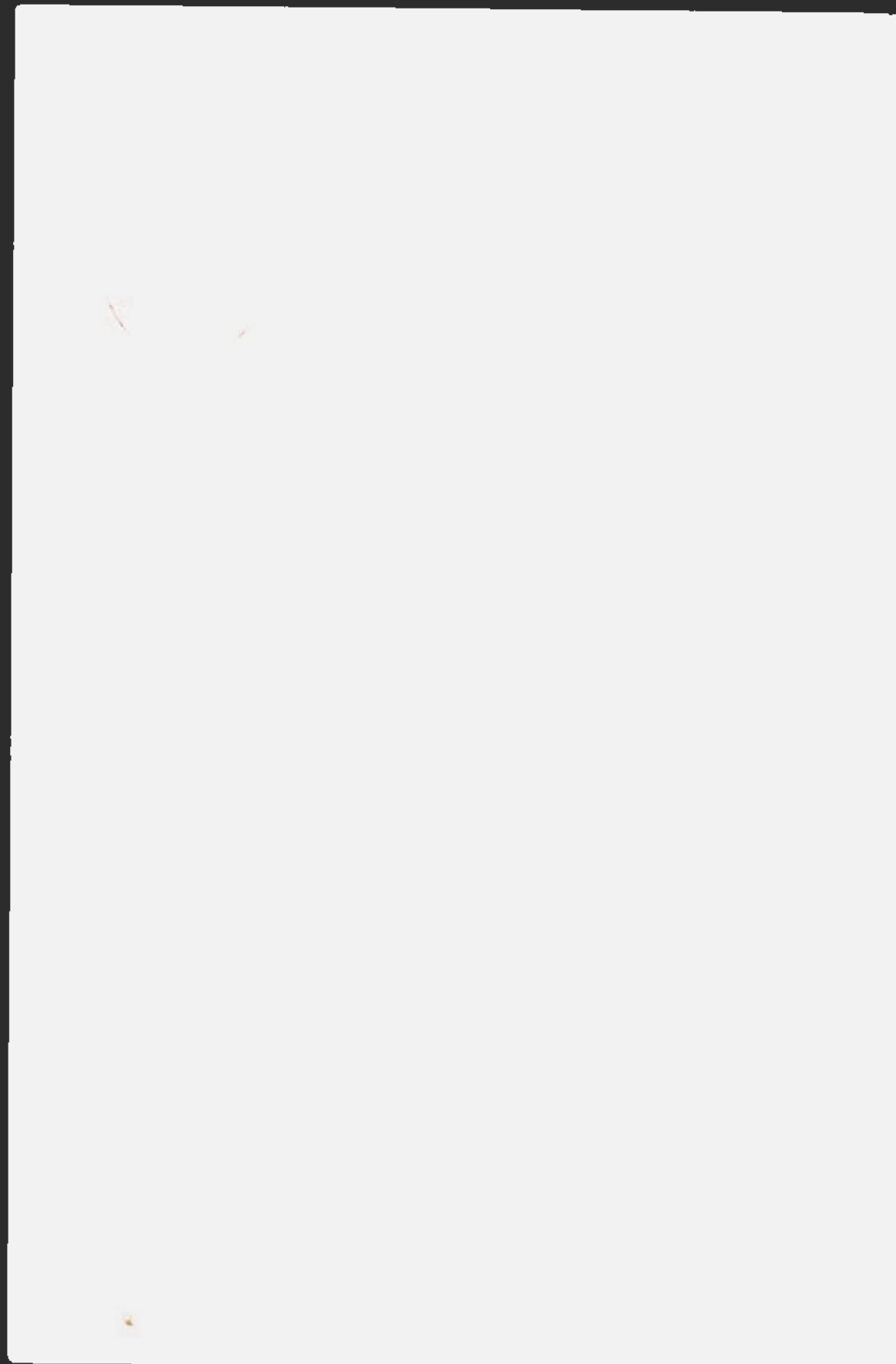
*Pismo „GROT Zeszyty Historyczne poświęcone historii wojska
i walk o niepodległość” oraz książki Wydawnictwa Instytutu
można zamawiać listownie, telefonicznie, e-mailem na adres redakcji.*

Pismo ukazuje się od 2000 roku.

✓

ZESZYTY HISTORYCZNE





GROT



ZESZYTY HISTORYCZNE

*poświęcone historii wojska
i walk o niepodległość*

XXX

INSTYTUT IM. GEN. STEFANA "GROTA" ROWECKIEGO

LESZNO 2009

KOMITET NAUKOWY

Przewodniczący Komitetu Naukowego
Prof. zw. dr hab. Bogusław Polak (Koszalin)

Członkowie Komitetu:

prof. zw. dr hab. Elżbieta Zawacka (Toruń), prof. nadzw. dr hab. Adam Dobroński (Białystok), prof. zw. dr hab. Tadeusz Dubicki (Łódź), prof. zw. dr hab. Marek Jabłonowski (Warszawa), prof. nadzw. dr hab. Michał Klimecki (Warszawa), prof. nadzw. dr hab. Jacek Knopek (Koszalin), prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Kondracki (Warszawa), prof. dr hab. Janusz Odziemkowski (Warszawa), prof. zw. dr hab. Czesław Partacz (Koszalin), prof. dr hab. Bernard Piotrowski (Poznań), prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Pilarczyk (Poznań), dr hab. Mieczysław Ryba (Lublin), prof. nadzw. dr hab. Wiesław J. Wysocki (Warszawa), prof. nadzw. dr hab. Janusz Zuziak (Warszawa), dr Zbigniew Dunin-Wilczyński (Warszawa), dr Waldemar Handke (Leszno), dr Andrzej Suchcitz (Londyn), dr Zbigniew Wawer (Warszawa),

REDAKCJA

Krzysztof Handke (Leszno), dr Waldemar Handke - redaktor naczelny, Zenon Józwiak - sekretarz redakcji (Leszno), Rafał Kościański (Poznań), dr Rafał Leśkiewicz (Warszawa), dr Michał Polak (Koszalin), dr Eugeniusz Śliwiński (Leszno);

Recenzent tomu:

prof. zw. dr hab. Bogusław Polak

Projekt okładki:

Waldemar Handke i Grzegorz Pawlak

Korekta: redakcja

*Publikacja ukazała się dzięki finansowemu wsparciu
Urzędu Miasta Leszno*

Egzemplarz numer:

174

Nr ISSN 1509-9792

Wydawnictwo Instytutu im. gen. Stefana „Grotą” Roweckiego
64-100 Leszno ul. Dąbrowskiego 5 e-mail: instytut.grot@wp.pl
Leszno 2009 format B5 nakład 300 egz.

DRUK: Zakład Poligraficzny Zbigniewa Sołtysiaka 64-000 Kościan ul. Ks. Surzyńskiego 22

ZAWARTOŚĆ ZESZYTU:

PRO MEMORIA

<i>Waldemar Handke - Dr Piotr Bauer - członek założyciel Instytutu</i>	7
<i>Jerzy Zielonka - Epitafium dla Doktora Piotra</i>	11
<i>Bogusław Polak - Powstańcze peregrynacje Dr. Piotra Bauera</i>	15

STUDIA I OPRACOWANIA

<i>Piotr Bauer - Powstanie Wielkopolskie 1918/1919</i>	
<i>w podręcznikach szkolnych</i>	24
<i>Krzysztof Handke - Pomnik Wdzięczności na placu Kościuszki</i>	
<i>w Lesznie</i>	27
<i>Franciszek Idkowiak - Dowództwo Okręgu Generalnego</i>	
<i>Poznań 1919-1921. Geneza i organizacja</i>	37
<i>Piotr Józwiak - Prawne aspekty organizacji sądownictwa</i>	
<i>w Wojsku Wielkopolskim</i>	50
<i>Michał Polak - Służby kwatermistrzowskie oddziałów powstańczych</i>	
<i>i Wojska Wielkopolskiego 1918-1919</i>	
<i>(na przykładzie powiatu gostyńskiego)</i>	63
<i>Jakub Staszak - Działania kompanii jarocińskiej pod Mroczą</i>	
<i>na początku stycznia 1919 r.</i>	74
<i>Eugeniusz Śliwiński - Rewindykacja Leszna i Rawicza w 1920 r.</i>	83
<i>Grzegorz Śliżewski - Lotnictwo Powstania Wielkopolskiego</i>	93
<i>Juliusz S. Tym - Pierwsze boje Grupy "Leszno"</i>	
<i>w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919</i>	104

BIOGRAFISTYKA

<i>Zofia Fenrych - Tadeusz i Władysław Fenrychowie</i>	
<i>- Powstańcy Wielkopolscy</i>	125
<i>Piotr Jakuboszczak - Zygmunt Kaletka - saper wojsk wielkopolkich</i>	136
<i>Zenon Józwiak - Z Powstania Wielkopolskiego</i>	
<i>na pola Normandii - Florian Górecki (1902-1944)</i>	145
<i>Zdzisław Kościański - Niepodległościowa droga</i>	
<i>dr. med. Franciszka Rosta</i>	150
<i>Marek Rezler - Stanisław Taczak i Józef Dowbor-Musnicki</i>	
<i>- dwie osobowości. Kilka obserwacji</i>	155

DOKUMENTY I WSPOMNIENIA

Pamięć o Powstaniu Wielkopolskim - wybór dokumentów
/opracowanie Zenon Józwiak/ 164

Od Redakcji

Nr 1 - Witold Leitgeber, W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny
1939-1945. Od Coëtquidan do "Rubensa". Londyn 1972, s. 89-90..... 165

Nr 2 - Biskup Józef Gawlina, Z wojny i wygnania. Listy i orędzia
pasterskie, kazania, przemówienia. Rzym 1952, s. 43-46 168

Nr 3 - "Dziennik Polski", Londyn, 29 XII 1943, nr 1065,
POLSKA UROCZYSTOŚĆ W EDYNBURGU 171

Nr 4 - "Wiadomości Polskiej Misji Katolickiej w Londynie",
Londyn, I - VI 1944, nr 1 - 6 (w rubryce "Z Kroniki") 171

Nr 5 - Kazanie J. Eksc. Księdza Biskupa Polowego Wojsk Polskich
Józefa Gawliny wygłoszone w Katedrze Najśw. Marii Panny
w Edynburgu na dwudziestopięciolecie Powstania Wielkopolskiego
dnia 27 grudnia 1943, Oddział Szkocki Klubu Polskich Ziem
Zachodnich, Edynburg 1943..... 172

Nr 6 - "Gazeta Poznańska" z 7 IV 1964 cyt. za: "Przegląd Zachodni.
Miesięcznik Związku Polskich Ziem Zachodnich", Rok XX,
Londyn, październik 1969, Nr 8 (214), s. 10. - Oflag VII A Murnau 177

Nr 7 - "Przegląd Zachodni. Miesięcznik Związku Polskich
Ziem Zachodnich", Rok XX, Londyn, październik 1969,
Nr 8 (214), s. 10. - Oflag II E Neubrandenburg..... 178

Aleksander Woźny - Reminiscencje generała Antoniego Szymańskiego
na temat Powstania Wielkopolskiego (1918-1919)
w audycji RWE z 1969 r. 179

WYDARZENIA I OPINIE

Waldemar Handke - Zmiany w redakcji 188





dr Piotr Bauer

(01 IV 1944 - 01 X 2007)

Waldemar Handke

Leszno

DR PIOTR BAUER CZŁONEK - ZAŁOŻYCIEL INSTYTUTU

Wiadomość o śmierci Piotra Bauera, jednego z szesnastu założycieli Instytutu "Grota", była dla wszystkich, którzy choć trochę Go znali, zaskoczeniem? Nie! Nie zaskoczeniem, raczej szokującym stwierdzeniem, że ten, który tyle razy już wychodził z trudnych życiowych i zdrowotnych "zakrętów", tym razem odszedł na zawsze.

Są ludzie, którzy choć po cichu, bez rozgłosu pracują nad tym, co jest ich pasją, zostawiają po sobie ślady, które trudno zatrzeć. Dla historyka, takim śladem jego bytności wśród nas są jego książki i artykuły. To są nasze "kamienie", z których układa się mur pamięci. Mur pamięci o historii, którą się zajmujemy, i pamięci o nas. W pamięci Wielkopolan, niewątpliwie znaczące kamienie ułożył w swoim życiu Piotr... Zasłużył sobie na trwałe miejsce w historiografii Wielkopolski, a w dziejach "swojego" miasta szczególnie. Miejmy nadzieję, że już niedługo także to miasto uczci Go.

Gdy przychodzi napisać coś o kimś takim jak dr Piotr Bauer, to jest to bardzo trudne zadanie... Trudno jest bowiem napisać o Piotrze, który zawsze był wśród nas. Jeszcze trudniej jest napisać o Piotrze mnie, dla którego był on obok prof. Bogusława Polaka, człowiekiem związanym z badaniami nad historią wojskową Wielkopolski. Pierwszy raz spotkałem się z nazwiskiem Piotra Bauera, przy okazji lektur z historii Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Potem znów, przy "Armii Poznań". I znów, i znów....

Potem przyszedł czas, gdy na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pojawiały się pierwsze publikacje o Wielkopolanach w sowieckich łagrach, o żołnierzach i policjantach... Pojawiły się prekursorskie publikacje o Wielkopolanach w sowieckiej niewoli, których współautorem był Piotr. Potem pierwsze spotkania i długie, czasem bardzo długie rozmowy, o tematach, o badaniach, o warsztacie, o planach, które rysowały się, gdy skończyła się cenzura i można było pisać, pisać... Czasem sprzeczałyśmy się, spierałyśmy się, ale było to pouczające, dające do myślenia...

A potem przyszedł rok 1995, kiedy to zaczęły się rozmowy na temat utworzenia Instytutu im. Gen. Stefana "Grota" Roweckiego. Trudno było sobie

wyobrazić, zbierając tych, którzy mogliby rozpocząć prace nad z jednej strony "konstrukcją" samego Instytutu, a z drugiej strony - wesprzeć go swym doświadczeniem badawczym tak, aby nie była to tylko "wydmuszka" z piękną, górnolotną nazwą, ale rzecz konkretna - w której prowadzi się działalność badawczą. ... Jedną z takich osób był właśnie dr Piotr Bauer. I rzec by można, że Piotr, w przeciwieństwie do przynajmniej kilku inicjatorów Instytutu im. Gen. Stefana "Grota" Roweckiego, do końca starał się wywiązywać ze swej roli - członka założyciela, doktora nauk humanistycznych, ze znacznym dorobkiem naukowym, wspierającym raczkującą, dla wielu "prowincjonalną" inicjatywę naukową. Gdy wymyśliłem koncepcję *"Grota. Zeszytów historycznych poświęconych historii wojska i walk o niepodległość"* - Piotr, obok prof. Polaka i kilku najbliższych mi ludzi, był jednym z głównych recenzentów tego pomysłu. A potem jeszcze nie raz, nie dwa, zgłaszał swoje uwagi... Potem były długie rozmowy o koncepcji, o zasadach, o tych, którzy na łamach "Grota" się pojawiali. Któż, wówczas w 2000 roku przypuszczał, że to się uda, że nie będzie to jednorazowy zryw, że ukaże się tego już 30 numerów. A do tego jeszcze Biblioteka "Grota" - trzydzieści dwa tytuły... I wszystko to bez jednego choćby etatu. Ma w tym swój udział również Piotr. Choć czasem się zżymaliśmy, oczekiwaliśmy więcej również od Niego. Wtedy nie wiedzieliśmy, że on miał już swój "wyscig" z chorobą...

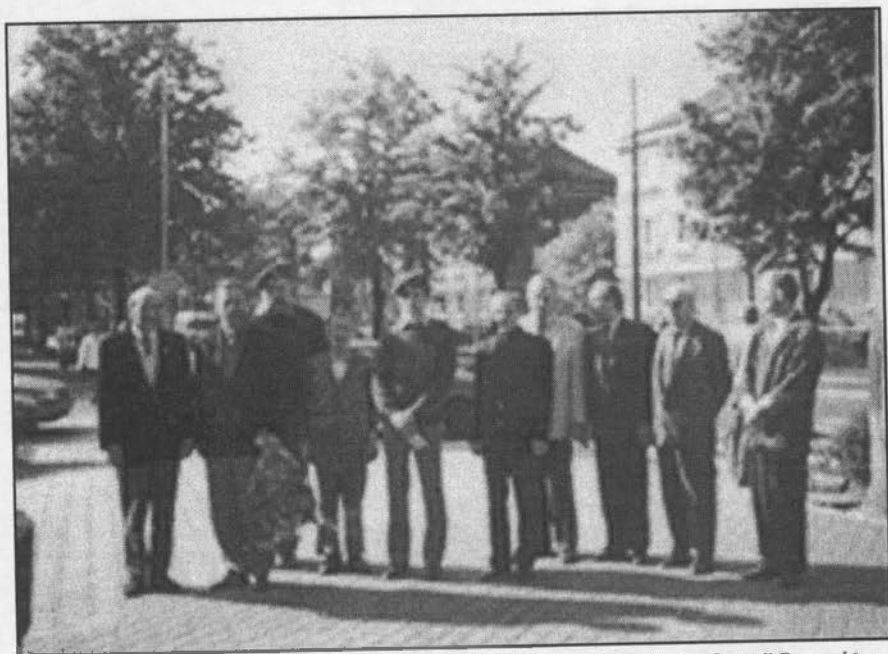
Ten trzydziesty tom *"GROTA. Zeszytów historycznych poświęconych historii wojska i walk o niepodległość"* my wszyscy - członkowie Redakcji, członkowie Instytutu i członkowie Rady Naukowej Instytutu im. Gen. Stefana "Grota" Roweckiego dedykujemy Tobie Piotrze.

Nawet wtedy, kiedy już brakowało mu sił, starał się wspierać tych, którzy prowadzili Instytut. Pamiętam te rozmowy z nim wtedy, gdy jak się okazało, już wyliczone były jego dni, a on nadal snuł plany, gdy mówił o nowych, planowanych publikacjach, gdy rozmawialiśmy o zbiorach Instytutu "Grota"...

Piotr od samego początku uczestniczył w organizowanych przez Instytut im. Gen. Stefana "Grota" Roweckiego konferencjach i spotkaniach naukowych. Dzielił się z nowymi "w naszej gildii" adeptami nauki, swoim doświadczeniem, prowadził ścieżkami wielkopolskich doświadczeń. Zawsze miał czas, zawsze można było liczyć, że nigdy nie odpowie, że brak mu czasu... Dziś z perspektywy czasu patrząc, można powiedzieć, że szkoda, iż tak rzadko korzystaliśmy z tego "dobrego serca" Piotra. Czasem, gdy myślę o Nim, to mam wrażenie, iż miał aż za dobre to serce.

Dziękujemy za Twoją obecność - będziemy pamiętać

Waldemar Handke



24 V 1996 - Członkowie-założyciele Instytutu przed obeliskiem gen. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie.

(zb. Instytutu)



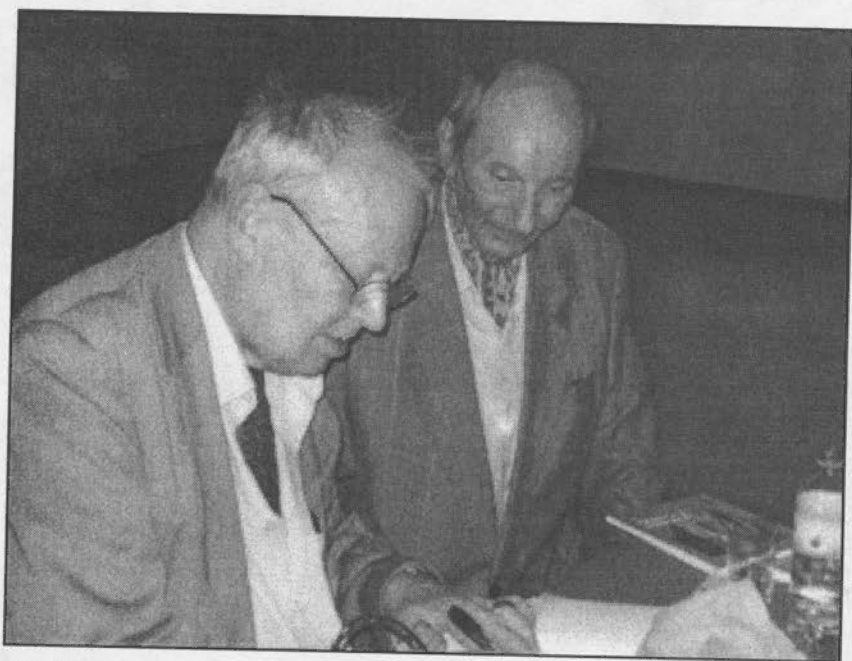
10 X 2005 - Obchody 10-lecia Instytutu - dr P. Bauer otrzymuje patent członka Instytutu z rąk prof. dr. hab. B. Polaka

(zb. Instytutu)



Piotr Bauer ze sztandarem "Dowborczyków"

(fot. B. Ludowicz)



Piotr Bauer na spotkaniu z Maciejem Morawskim w Kościanie w 2007 r.

(fot. Z. Józwiak)

Jerzy Zielonka ✓

Kościan

EPITAFIUM DLA DOKTORA PIOTRA

Bogusław Polak nie był jeszcze profesorem, a Piotr Bauer - doktorem. Poznaliśmy się w kościańskim liceum ogólnokształcącym. Obaj zdawali maturę w 1963 r., ja - dwa lata wcześniej. Bogusław wybrał studia historyczne na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, Piotr - ekonomiczne, także w Poznaniu w Wyższej Szkole Ekonomicznej. Lato 1964 r. było upalne. Przygotowywałem wtedy dla "Gazety Poznańskiej" serię artykułów o ziemi kościańskiej pod okupacją niemiecką i - zamiast leżeć na plaży w Gryźnicy - zdecydowałem się jeździć dzień po dniu do Leszna, do archiwum - wtedy powiatowego - aby przejrzeć liczne zachowane tam dokumenty. Któregoś dnia na kościańskim dworcu spotkałem Bogusława i Piotra. Na wakacje nie wybierali się - zaczęliśmy jeździć do Leszna we trójkę.

Przejrzeliśmy, skopiowaliśmy lub przepisaliśmy tysiące dokumentów w języku niemieckim i kiedy po latach przychodzi mi często wracać do leszczyńskiego archiwum mam wrażenie, że nigdy nikomu nie udało się tam przeprowadzić tak trafnej i obszernej kwerendy tematycznej źródeł. Zapewne był to początek i przyjaźni, i naukowego duetu obu moich kolegów. Bogusław - dynamiczny, z fantazją i pomysłami, słowem - błyskotliwy; Piotr - spokojny, często ponad miarę, dobrze zorganizowany, precyzyjny - słowem pracowity. Młody wtedy dyrektor archiwum mgr Aleksander Piwoń (później doktor, napisał cenną rozprawę o Fundacji Rydzynskiej) nie krył zaskoczenia i podziwu, przymykał życzliwie oczy, kiedy zamawialiśmy każdy po sto teczek dziennie. Aż wierzyć się nie chce...

1.

Trudno jest pisać o Piotrze, nie wspominając Bogusia. W tamtych czasach studenci w większości tworzyli własne prace w oparciu o publikacje innych, co nosiło wyraźne znamiona kompilacji. Archiwa były puste. W Poznaniu - na przykład - spotykałem najczęściej profesorów Grota, Nawrockie-

go i Rusińskiego - ewentualnie ich uczniów. Natomiast siłą i zaletą młodziennych prac Bauera i Polaka było właśnie wykorzystywanie niezliczonych źródeł archiwalnych; radością zaś - każdy dokument "dziewiczy", którego przed nimi nie tknęła ręka badacza. Z biegiem lat owa niepohamowana chęć odkrywania nieznanych dokumentów przybrała materialny kształt publikowania wyborów źródeł.

Sądzę, że od początku karier naukowych obaj wiedzieli dobrze, że dokument pisany wymaga rzetelnej weryfikacji. Stąd droga prowadziła ich do gromadzenia przelicznych relacji świadków historycznych zdarzeń i skierowała ku biografistyce. Nie jest bowiem dziełem przypadku ani wybór postaci Józefa Dowbor-Muśnickiego jako tematu doktoratu Piotra, ani fakt, że to on właśnie niejako u boku Bogusława opracował w latach siedemdziesiątych kilkadziesiąt biogramów Powstańców Wielkopolskich, i przynajmniej drugie tyle życiorysów żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego 1939-1945. Krytyczne łączenie dokumentów z relacjami stało się zasadą prac badawczych tak zwanej kościańskiej grupy historycznej, w której sukcesach doktor Piotr miał niewątpliwie swój znaczący udział.

Rozmowy z prof. dr. hab. Bogusławem Polakiem zawsze oscylowały i oscylują wokół postaci Piotra. Nie ulega wątpliwości, że profesor bardzo cenił i ceni nadal dorobek naukowy swego przyjaciela. Powiedział ostatnio, że w uruchomieniu słynnych już kościańskich - choć ogólnopolskich - seminariów historyków Powstania Wielkopolskiego Piotr odgrywał pierwszoplanową rolę. Dosłownie zaś mówił tak: - *Rola doktora Bauera polegała nie tylko na tym, że sam pisał i wygłaszał referaty, ale na olbrzymim wkładzie organizatorskim. Historycy rzucali myśli i koncepcje i wyjeżdżali - on pozostawał w Kościanie i wszystko, właściwie wszystko zależało od niego. Powiem szczerze, bez niego nie byłoby tych seminariów. A teraz mamy już siedemnaście...*

2.

Fascynacje Piotra historią przebiegały falami, ale dają się uporządkować w układ logiczny. Za studencki obowiązek i swoisty incydent twórczy uznać należy pracę magisterską, którą napisał na Wyższej Szkole Ekonomicznej. Była to monografia Wytwórni WYROBÓW TYTONIOWYCH w Kościanie, wydana drukiem z wielkim opóźnieniem w 1974 r. w 50-lecie firmy. Sama w sobie w pierwotnej wersji stanowiła studium historyczne kościańskiego przemysłu tytoniowego. W każdym razie historia gospodarcza to był epizod, bo w krótkim czasie przeważało zamięłowanie do dziejów oręża polskiego. Piotr od dzieciństwa gromadził starą broń i odznaki polskich pułków; jak mało kto znał się na typach uzbrojenia, na mundurach WP. Miał z tego

tytułu zresztą kłopoty z bezpieczeńką (w latach 1959 - 1960 podejrzewano go o udział w konspiracyjnej organizacji młodzieżowej). Można napisać tak: polskiej barwie i broni Piotr poświęcił znaczącą większość swoich książek i artykułów.

Pierwszą falą fascynacji było Powstanie Wielkopolskie. Po niej nastąpiły kolejne: żołnierze Września 1939, kawalerowie Krzyża Virtuti Militari, postacie generałów WP, dzieje polskich pułków, ofiary zbrodni sowieckich, losy żołnierzy konspiracji wojskowej 1939-1945. Ważniejsze z opracowań napisał wspólnie z Bogusławem Polakiem. Stąd przez pokolenia obaj zasłużyli na wdzięczność potomków oficerów i żołnierzy m.in. leszczyńskich pułków WP i całej Armii "Poznań".

To, że Piotr znalazł się w gronie członków założycieli Instytutu im. Gen. Stefana Grota Roweckiego w Lesznie było prostą konsekwencją jego wiedzy, zainteresowań i pasji. Instytut - jeśli spojrzeć na prawne dokumenty - zarejestrowany został sądownie 12 lutego 1996 r. po zebraniu członków - założycieli, które odbyło się 12 listopada 1995 r. Ale zanim do tego doszło od dłuższego już czasu odbywały się rozmowy w tak zwanym wąskim gronie. Brali w nich udział: dr Piotr Bauer, mjr Krzysztof Handke, dr Waldemar Handke, mgr Eugeniusz Matyjas, płk Mirosław Rochmankowski i niżej podpisany. Głównym punktem kontaktowym była działka Piotra w Kościanie, leżąca przy obwodnicy z Poznania do Leszna. Z drogi, z samochodów, widać było altanę, w której odbyliśmy wiele spotkań, a znakiem był wywieszany na daszku proporzec 17. pułku ułanów z Leszna.

Gwoli prawdy dopiszę, że narady tej grupki przeprowadzano także w garnizonie leszczyńskim, w domach prywatnych u Waldka Handke w Lesznie i u mnie w Kościanie. I tu trzeba oddać sprawiedliwość obecnemu prezesowi Instytutu. Gdyby nie jego dynamizm wtedy, pewnie do dzisiaj byśmy się spotykali...

3.

Dzieje oręża polskiego - to jedynie główny nurt zainteresowania dr. Piotra Bauera. Gdyby przyjąć kryteria II Rzeczypospolitej to był on także wybitnym regionalistą. Wybitnym dlatego, że kochając ziemię kościańską - poprzez wiedzę o niej - dochodził do miłości Ojczyzny w ogóle. Lub prościej - on wiedział, że badając historię własnego miasta i miniregionu trzeba mieć baczność, że bada się zaledwie wyimek większej całości, jaką jest Wielkopolska.

Nie jest tajemnicą, że doktor Piotr zajmował się z pietyzmem archeologią, sfragistyką i numizmatyką. W tej ostatniej dziedzinie był ekspertem w rozpoznawaniu i oznaczaniu starych monet w skali byłego woj. leszczyń-

skiego. Pod jego wpływem badania pieniądza zastępczego w Wielkopolsce podjął nieodżałowanej pamięci emerytowany nauczyciel z Katarzynina Zbigniew Ratajczak. Praca Piotra o pochodzeniu herbu miasta Kościana uznawana jest przez heraldyków za najważniejsze dzieło na ten temat, a on sam wywarł osobisty wpływ na ostateczne rozstrzygnięcia w odniesieniu do obecnego herbu grodu nad Obrą.

Ważny rozdział w jego twórczości stanowiło muzealnictwo. Najpierw był kustoszem, a później długoletnim dyrektorem Muzeum Regionalnego w Kościanie. Może się to komuś podobać czy nie, ale to właśnie on nadał właściwy kierunek tej placówce i uczynił z niej ośrodek historyczny ponadkościński. Muzeum to była jego wielka miłość. Nie zawsze potrafił go zrozumieć, nie zawsze to nasze miasto potrafiło być mu wdzięczne, ale jedno jest pewne, że duch Piotra czuwa na kościańskim ratuszem i długo jeszcze będzie czuwał.

4.

O czym tu więcej pisać? Dr Piotr Bauer zmarł 1 października 2007 r. w Kościanie i tam został pochowany na cmentarzu komunalnym. Miał 63 lata. Plany, marzenia? Od czasu, kiedy został dyrektorem muzeum byliśmy w codziennym kontakcie. Zamierzał napisać i wydać nową wersję książki biograficznej o gen. Muśnickim; chciał opublikować korespondencję generała, przygotowywał do druku poczet starostów powiatu kościańskiego i przewodnik po ulicach miasta Kościana. Marzył o tym, że kiedyś - pod jego redakcją - ukażą się drukiem nowe dzieje rzemiosła kościańskiego i pełna historia bractwa kurkowego, o którego przywrócenie przez wiele lat zabiegał i które odtwarzał.

Nie byłem na pogrzebie naszego Przyjaciela. Wiadomość o jego śmierci dotarła do mnie na lotnisku w Turcji, gdzie wylądowałem w poszukiwaniu polskich śladów. Ale po raz ostatni spotkałem się z nim dosłownie dwa dni przed śmiercią. Dziwnie to było spotkanie. Mówiliśmy właśnie o marzeniach. Już wychodziłem, kiedy Piotruś krzyknął *Wróć! Pośpiewajmy jeszcze chwilę*.

Lubił śpiewać, znał wszystkie polskie pieśni żołnierskie od najdawniejszych czasów. Ale najbardziej lubił tę: *Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta; czy pozwoli panna Krysia młody ułan pyta*. I teraz, kiedy gdzieś to usłyszę - Piotruś jak żywy staje mi przed oczami. Pamiętam jeszcze, że powiedziałem mu: - *Piotruś trzymaj się*. Więc mogę powtórzyć: - *Tam, gdzie teraz jesteś nie ma ani złych ludzi, ani bólu, ani cierpienia. Trzymaj się Piotruś*.

Jerzy Zielonka

Bogusław Polak
Koszalin

POWSTAŃCZE PEREGRYNACJE DR. PIOTRA BAUERA

To już siedemnaste seminarium ...

Nie było to ważne, czy seminarium odbywało się w Koszalinie, Lesznie czy Gnieźnie - mówiło się krótko "kościańskie" seminaria. Pierwsze miało miejsce 2 lutego 1972 r., a potem kolejne ... Dopiero na XVI seminarium w Gnieźnie zabrakło Piotra, którego imię z tym niecodziennym przedsięwzięciem naukowym kojarzy się jak kolejne, następujące po sobie litery alfabetu.

Jak to się zaczęło?

Kościan, dla nas obu było to bliskie miasto - miasto obrosłe historią, miasto naszego dzieciństwa i niezrównanego liceum z niezrównanym w swej mądrości i szlachetności Dyrektorem Klemensem Kruszewskim. Ale tak naprawdę drogi nasze zeszły się na dobre po maturze, kiedy Piotra przyszłego ekonomistę i mnie - studenta historii połączyła pasja odkrywania kart historii naszego grodu nad Obrą w ważnych wydarzeniach pierwszych pięćdziesięciu lat XX wieku. Wakacyjną przygodę z archiwaliami Kościana "ufundował" nam Jurek Zielonka nasz starszy Kolega, badacz okupacyjnych losów miasta i jego mieszkańców. Upalne wakacyjne miesiące spędziliśmy w pracowni Archiwum Państwowego w Lesznie pod okiem znakomitego fachowca, a wnet i przyjaciela - Dr. Aleksandra Piwonía.

Kolejnym wydarzeniem, niezwykle dla nas ważnym, było poznanie Profesora Zdzisława Grota - wybitnego znawcy dziejów Wielkopolski pod pruskim zaborem. Profesor znany był ze swojej naukowej pedanterii, którą zgłębialiśmy na seminarium magisterskim. Na jednym z pierwszych spotkań Profesorowi "wymknęło" się, iż w styczniu 1919 r. był skautem - łącznikiem mjr. Stanisława Taczaka. Dla mnie i Marka Rezlera, kolegi z roku, było to jak wezwanie: Marek zajął się umundurowaniem powstańców, ja przebiegiem powstania na Ziemi Kościańskiej. Kwerendy archiwalne w Centralnym Archiwum Wojskowym i innych archiwach zwiczyliśmy dyplomami magi-

sterskimi, ale był to tylko początek więzi z Naszym Profesorem. W trakcie spotkań Profesor głośno postulował potrzebę "skrzyknięcia" historyków zajmujących się dziejami powstania wielkopolskiego i podjęcie zabiegów, aby temu czynowi nadać ważną rangę w naszych dziejach lat 1918-1921. Wiele godzin dyskutowaliśmy na ten temat z Piotrem i Markiem. Wkrótce odwiedziliśmy prof. Klemensa Kruszeńskiego, który kierował Komisją Historyczną kościańskiego ZBoWiD-u, a następnie wszyscy udaliśmy się do Prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego ZBoWiD - Jana Witkowskiego, w latach okupacji oficera komendy obwodu AK w Kościanie, wówczas dyrektora miejscowej cukrowni.

Nasza propozycja została przyjęta wręcz z entuzjazmem. Wówczas nikt z nas nie zdawał sobie sprawy, jakie będą w przyszłości konsekwencje naszych pomysłów...

Tymczasem doszło do pierwszego wspólnego spotkania w Kościanie. Profesor Z. Grot znał Kościan, bywał w nim do wybuchu wojny w 1939 r. Starsi panowie szybko polubili się, a nam przypadły sprawy organizacyjne, które nas porwały w swój "wir". Dołączył do nas Rostaw Lewandowski, który stał się naszym kronikarzem; lwia część dokumentacji fotograficznej była Jego autorstwa. Niebawem zespół powiększył się o Andrzeja Wesołowskiego.

Swego rodzaju próbą było zorganizowanie w lutym 1971 r. seminarium na temat: *Ziemia Kościańska w powstaniu wielkopolskim 1918-1919*.

Pierwsze seminarium, już o charakterze ogólnopolskim, z 1972 r. - w opinii znawców problematyki, było sukcesem organizacyjnym i naukowym. Przybyło około 30 historyków, obradom przysłuchiwało się około 350 osób, w tym ponad dwustu byłych powstańców. Cel seminarium był jasny: zajęliśmy się oceną stanu źródeł i ich rozmieszczeniem, stanem badań i sformułowaliśmy postulaty badawcze. Po zakończeniu obrad powołane zostały zespoły badawcze, które opracować miały wydawnictwa źródłowe i słownik biograficzny powstania.

Ogromne wrażenie swoją wiedzą, znajomością źródeł i posiadanymi materiałami wzbudzał Pan doc. Tadeusz Grygier. Nie wiedzieliśmy wówczas, iż Służba Bezpieczeństwa stale depcze mu po piętach. Podobnymi sukcesami zakończyły się seminaria w latach 1973, 1974 i 1975 r., które poświęciliśmy powiązaniom powstania z Pomorzem, Śląskiem i wychodźstwem polskim w Niemczech.

Niespodziewanie, jak przysłowiowy grom z jasnego nieba na Zarząd ZBoWiD-u w Kościanie i Komisję Historyczną spadały kontrole z Zarządu Okręgu ZBoWiD w Poznaniu. Wynikało z nich niezbiecie, iż nasze seminaria wymknęły się poznańskim decydom, a szereg głoszonych poglądów (zwłaszcza doc. T. Grygiera) wzbudziło ich niepokój. Dokumentacja ta znajduje się dziś w Archiwum Państwowym w Poznaniu... Reszty dopełniła re-

forma administracyjna w 1975 r. Komisja Historyczna przestała istnieć, choć nasz zespół historyków trzymał się nadal.

Udział Piotra w seminariach to nie tylko Jego ogromny wkład organizacyjny. Na każdą konferencję starannie przygotowywał wystąpienia, często w formie ocen stanu badań i postulatów. Już w 1972 r. bardzo krytycznie ocenił miejsce powstania w podręcznikach szkolnych. Zajął się też dziejami kawalerii powstania i Wojska Wielkopolskiego, publikując na ten temat szereg wartościowych przyczynków. Pisał też o formacjach pomorskich tworzonych w latach 1918-1919, czy też regularnych pułkach powstańczych w Gnieźnie. Ale prawdziwym wyzwaniem dla Piotra stały się rozmowy z Profesorami, Zdzisławem Grottem, Antonim Czubińskim i doc. Bernardem Piotrowskim, który zachęcił Go do podjęcia badań nad biografią gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, dowódcy Wojska Wielkopolskiego po 16 stycznia 1919 r. Na seminarium prof. A. Czubińskiego powstała znakomita dysertacja doktorska i równie świetna książka, opublikowana przez Wydawnictwo Poznańskie.

Biografistyka Piotra bardzo wciągnęła, zaczął przeszukiwać archiwa pod kątem życiorysów powstańców wywodzących się z Ziemi Kościańskiej. Po latach tułania się po różnych wydawnictwach, w 2002 r. w innym już Wydawnictwie Poznańskim (Spółka z o.o.) ukazał się *Słownik Biograficzny Powstańców Wielkopolskich*, a w nim kilkadziesiąt haseł autorstwa Piotra Bauera.

Nie można też pominąć rozległych badań regionalnych, podjętych przez Piotra jeszcze w latach siedemdziesiątych, a obejmujących obszar frontu południowo - zachodniego (Grupa "Leszno").

Upoważniony przez Piotra, jesienią 2006 r. zasugerowałem kierownictwu Wydawnictw Naukowych Uniwersytetu Warszawskiego wznowienie książki o gen. J. Dowbor-Muśnickim. Piotr bardzo poważnie myślał o nowej redakcji tej biografii, gdyż po ukazaniu się pierwszego wydania biografii Generała otrzymał archiwum Dowborczyków, wspaniały zbiór pamiątek, dokumentów i fotografii. Propozycja Piotra w Warszawie spotkała się nie tylko z akceptacją zamysłu o wznowienie biografii Generała, ale także - z ofertą druku listów Generała i innych dokumentów ze wspomnianego archiwum.

Przyznam, iż od lat nie widywałem Piotra tak pełnego życia i tryskającego energią i optymizmem. Z właściwą sobie sumiennością przygotował konspekty, które zawiozłem do Wydawnictwa. Niestety, było to lato 2007 r.

Obiecałem Małżonce Piotra, że jeśli uda nam się skompletować pozostawione przez Piotra materiały źródłowe, to podejmę się nowej redakcji biografii gen. J. Dowbor-Muśnickiego.

To dobrze, że kontynuujemy seminaria kościańskie. 90 lat od wybuchu powstania w Wielkopolsce to nowa perspektywa, aby na jego genezę, przebieg i miejsce w dziejach ojczystych spojrzeć w nowy, twórczy sposób. Działający odbiór powstania w kraju to także efekt starań kilku pokoleń history-

ków, którzy wnieśli swój osobisty wkład w kościańskie seminaria, to dziesiątki książek i setki artykułów, które wzbogaciły historiografię Polski Odrodzonej.

Swoje miejsce ma w niej Nasz Przyjaciół, śp. Doktor Piotr Bauer. Daj Boże, aby młodzi historycy, których wciąga historia militarna Wielkopolski posiadli jego zdolności, zapał i pracowitość. Swoim dorobkiem Piotr wpisał się na trwałe w bibliografię powstania.

Mirko, Maćku i cała Rodzino Piotra - przyjmijcie ten tomik artykułów jako dar serca od Przyjaciół i Kolegów, którym Piotra bardzo brakuje.

Bogusław Polak

Koszalin - Leszno, w styczniu 2009 r.

Bibliografia ważniejszych prac dr. Piotra Bauera dotyczących powstania wielkopolskiego 1918/1919

1. Piotr Bauer: *General Józef Dowbor - Muśnicki 1867-1937*, Poznań 1988, 267 s., 66 il., 7 mapek. Wydawnictwo Poznańskie.
2. Piotr Bauer, Witold Omieczyski, Eugeniusz Śliwiński: *17 pułk ułanów i 55 pułk piechoty w obronie ojczyzny 1919/1920 - 1939*. Leszno 1989, 100 s., 25 il., 7 szkiców
3. Piotr Bauer, Jerzy Zielonka: *Żołnierska kwatera obrońców Rzeczypospolitej /1919-1921/ na starym cmentarzu katolickim w Kościanie*. Kościan 1994, 33 s., 12 il., 1 szkic.
4. *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 w podręcznikach szkolnych /w:/ Powstanie Wielkopolskie 1918/1919. Źródła, stan badań, postulaty badawcze*. Kościan 1973, s. 61 - 62.
5. *Problem utworzenia pomorskich jednostek wojskowych w 1919 r. w świetle koncepcji Warszawy i Poznania /w:/ Studia z dziejów Polski, Niemiec i NRD XVI-XX w.* Poznań 1974, s. 280 - 287.
6. *Kawaleria w Powstaniu Wielkopolskim, /w:/ Powstanie Wielkopolskie 1918/1919/artykuły i przyczynki/ pod red. B. Polaka*. Kościan 1975, s. 207 - 230.
7. P. Bauer, B. Polak: *Echa apelu prasowego /w:/ Wielkopolska a Pomorze, Mazury i Ziemia Żłotowska w dobie Powstania Wielkopolskiego 1918/1919*. Materiały z Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, pod red. Zdzisława Grota i Jana Witkowskiego. Kościan 1977, s. 142 - 158. Nakładem Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Lesznie.
8. *Zarys powstania jednostek wojskowych garnizonu gnieźnieńskiego. /w:/ Gniezno i Ziemia Gnieźnieńska. Walka o wolność narodową i społeczną*, pod red. Jerzego Topolskiego. Gniezno 1978, s. 215 - 232, 14 il., 2 szkice.
9. *Konspiracja poznańska 1918 r. /uwagi o historiografii w:/ Z dziejów ruchu młodzieżowego*. Poznań 1979, s. 41 - 46.
10. *Udział Czerniejewa w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919. /w:/ Studia z dziejów Czerniejewa i okolic. Z tradycji walk narodowo-wyzwoleńczych 1794-1945*. Praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Czerniejewo 1982, s. 106 - 142, il. 5..
11. *Kłeczko w latach 1919-1939. /w:/ Dzieje Kłeczka*. Praca zbiorowa pod red. Jerzego Danielewicz. Poznań 1983, s. 11-124, il.
12. *General broni Józef Dowbor-Muśnicki /1867-1937/. /w:/ Czyn zbrojny Powstania Wielkopolskiego 1918/1919*. Materiały z V Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Kościan, 3 kwietnia 1984 r. Koszalin 1984 r, s. 125-127.

13. *Rola gen. Dowbora-Muśnickiego w organizacji Wojsk Wielkopolskich.* /w:/ *Biografistyka Powstania Wielkopolskiego 1918/1919.* Materiały z VI Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Kościan 19 kwietnia 1985 r. Koszalin 1985, s. 110-115.
14. *Utworzenie dywizji pomorskiej w 1919 r.* /w:/ *Dwa powroty Polski nad Bałtyk 1920 i 1945 r.* Materiały do konferencji odbytej dnia 28 i 29 marca 1985 r. w Koszalinie i Kołobrzegu pod red. B. Polaka. Koszalin 1995, s. 288-293. Wydawnictwo Instytutu Nauk Społecznych WSiNż. w Koszalinie, poświęcone prof. dr. hab. Antoniemu Czubińskiemu w 30-lecie nieustrzonej pracy dla nauki i społeczeństwa.
15. *General broni Józef Dowbor-Muśnicki, organizator dwóch polskich jednostek wojskowych.* /w:/ *Wojsko Polskie 1914-1922*, pod red. naukową B. Polaka, t. 2. Koszalin 1986, s. 303 - 311.
16. *Przyczynek do historii Krzywińskiej kompanii powstańczej 1918/1919.* /w:/ *Szkice z dziejów Krzywina*, pod red. Jerzego Zielonki. Kościan 1987, s. 57-72. Publikacja wydana w 750-lecie Krzywina, nakładem Urzędu Miasta i Gminy w Krzywiniu.
17. *Polityka ekonomiczna i społeczna Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu w okresie styczeń - lipiec 1919 roku.* /w:/ *Prawdy i fikcja Powstania Wielkopolskiego 1918/1919.* Materiały z VII Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego, pod red. B. Polaka. Koszalin, 25 kwietnia 1986 r. Koszalin 1987, s. 72 -84. Wydawnictwo WSiNż. w Koszalinie.
18. P. Bauer, B. Polak: *Głównodowodzący Powstania Wielkopolskiego mjr Stanisław Taczak - gen. Józef Dowbor-Muśnicki.* "Życie i Myśl", Miesięcznik Stowarzyszenia PAX.
19. *Zabiegi Naczelnej Rady Ludowej w sprawie obsadzenia stanowiska Głównodowodzącego Powstania Wielkopolskiego 1919 r.* "Przegląd Zachodni", nr 5/6 z 1988 r., s. 135-144.
20. *General broni Józef Dowbor-Muśnicki, głównodowodzący Powstania Wielkopolskiego.* "Kronika Wielkopolski", nr 11/1988 s. 42-53.
21. *Potyczka pod wiatrakami.* "Przyjaciół Ludu", IV/1988, s. 5-7, il. 1. Zeszyt poświęcony 70 Rocznicy Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 r. w południowo-zachodniej Wielkopolsce. Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne w Lesznie.
22. *Dramat pod Gościejowicami.* "Przyjaciół Ludu", j.w., s. 10-12, i szkic
23. *Potyczka pod Zbarzewem.* "Przyjaciół Ludu", j.w., s. 37-38
24. *Józef Dowbor-Muśnicki /1867-1937/.* "Kronika Miasta Poznania", nr 1/1989, s. 27-43.
25. Biogramy powstańców wielkopolskich: Antoni Bohm, Józef Dirbach, Michał Dudziak, Michał Kaźmierczak, Ignacy Talarczyk i Leon Włodar-

- czak. /w:/ Sławni Gostynianie. Kalendarz, Gostyń 1989. Wydawnictwo Gostyńskiego Ośrodka Kultury "Hutnik" i Gostyńskiego Towarzystwa Kulturalnego.
26. *Biogramy: Bohdan Dobrański, Władysław Kabsch, Wacław Łepkiewicz, Józef Mańczak, Stefan May, Jan Namysł, Franciszek Szyszka.* /w:/ *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Słownik Biograficzny*, t. II/1914-1921, cz. I. Koszalin 1991. Wydawnictwo WSiNż. w Koszalinie.
27. *Powstanie Wielkopolskie.* /w:/ *Przemęt - zarys dziejów*, pod red. Kazimierza Zieniewicza. Warszawa - Poznań 1991, s. 169-188, il. 4. Wydawnictwo Naukowe PWN.
28. *Józef Antoni Lossow /1874-1950/. Przyczynek biograficzny.* /w:/ *Pamiętnik Towarzystwa Ziemi Kościańskiej 1983-1985*, pod red. Henryka Florkowskiego. Kościan 1992, z. II, s. 51-55. Wydawnictwo TMZK w Kościanie.
29. *Przyczynek do historii powstańczej kompanii lubińskiej 1918/1919.* "Zeszyty Lubieńskie", pod red. Henryka Florkowskiego. Kościan 1992, z. II, s. 51-55.
30. *Biogramy: Edward Brzeski, Wawrzyniec Dolata, Karol Geier, Michał Przybyś, Zygmunt Psarski, Stanisław Sikora.* /w:/ *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Słownik biograficzny t. II/1914-1921/*, cz. 2. Koszalin 1993. Wydawnictwo WSiNż. w Koszalinie.
31. *Głównodowodzący Powstania Wielkopolskiego: mjr Stanisław Taczak i gen. broni Józef Dowbor-Muśnicki.* /w:/ *Ziemia Gostyńska w Powstaniu Wielkopolskim.* Materiały z sesji popularno-naukowej pod patronatem prof. dr. hab. Antoniego Czubińskiego, 6.01.1995 r. Praca zbiorowa pod red. Mirosława Sobkowiaka. Gostyń 1995, s. 47-52.
32. *Konspiracja Pomorska 1918-1920.* /w:/ *Związki Pomorza Zachodniego z Polską.* Koszalin 1986, s. 129-140. Wydawnictwo WSiNż. w Koszalinie.
33. *Głównodowodzący Powstania Wielkopolskiego od 16 stycznia 1919 r.* "Wielkopolski Powstaniec", Poznań 1998.
34. *Stosunek generała Józefa Dowbor-Muśnickiego do wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku.* XIV Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego, Kościan 2003, s. 151-155.
35. *Kościaniacy - Kawalerowie Virtuti Militari,* /w:/ *Wierni Niepodległej, t. II.* Pod red. P. Bauera i Jerzego Zielonki, Kościan 2005, s. 41-56.



Kościan, 2 II 1972 r., mgr Piotr Bauer wygłasza referat na I Ogólnopolskim Seminarium.

(zb. B. Polak)



Kościan 2 II 1973 - II Ogólnopolskie Seminarium. Piotr Bauer i prof. dr. hab. Zdzisław Grot.
(fot. R. Lewandowski)



Kościan 1974 - Seminarium, od lewej: Edward Stróżyk, Piotr Bauer, Eugeniusz Śliwiński,
Andrzej Wesółowski.

(fot. E. Tomkowiak)

Od Redakcji

Poniżej publikujemy referat ś. p. Piotra Bauera, który wygłosił On w trakcie dyskusji na I Ogólnopolskim Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego, które odbyło się 2 II 1972 r. w Kościanie. Referat ten został opublikowany w 1973 r. wraz z innymi materiałami z seminarium w unikatowym już dziś wydawnictwie "Powstanie Wielkopolskie. Źródła - stan badań - postulaty badawcze"*. Zawarte w nim tezy i uwagi, chociaż odnoszące się do podręczników wydanych przed ponad 35 laty, niewiele straciły na aktualności. Także w dzisiejszych podręcznikach historii tak gimnazjalnych, jak i licealnych problematyka Powstania Wielkopolskiego traktowana jest marginesowo.

Piotr Bauer

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE 1918/1919 W PODRĘCZNIKACH SZKOLNYCH

Problematyka Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, bardzo żywo omawiana szczególnie w ostatnich latach w kołach naukowych, nie znalazła jednak jak dotąd szerszego odbicia w programach szkół wszystkich stopni.

Zachodzi więc pytanie, gdzie szukać przyczyn takiego stanu rzeczy? Wydaje się, że można by wyróżnić dwie:

- przyczynę obiektywną, tj. marginesowe traktowanie tematu w podręcznikach szkolnych;
- subiektywną, tj. zbyt małą inicjatywę nauczycieli historii, chociaż widzimy już w tym zakresie pewne oznaki poprawy.

W pierwszym przypadku można stwierdzić, że zbrojny czyn Wielkopolan sprzed 53 laty, traktowany jest w podręcznikach szkolnych po macoszemu. We wszystkich bowiem wydawnictwach tego typu zarówno dla szkół podstawowych, średnich licealnych, czy też technicznych, Powstaniu Wielkopolskiemu poświęca się od kilku do kilkunastu, czy też kilkadziesiątu wierszy.

Jaskrawym tego przykładem może być podręcznik historii dla klas III licców ogólnokształcących i techników¹, gdzie Powstaniu Wielkopolskiemu poświęca autor zaledwie 16 wierszy /s. 166/. W tym samym podręczniku poświęca się np. na omówienie kolejnych powstań śląskich aż trzy strony /od 170-172/, uzupełniając ponadto tekst trzema fotografiami.

Odnosnie przyczyn subiektywnych, to pole do popisu znajduje tu sam nauczyciel historii. Istnieje bowiem szereg możliwości by wiedzę o Powstaniu Wielkopolskim, stanowiącym przecież ważny element historii najnowszej, poznać dogłębniej. Pozwala na to nie tylko obszerna literatura historyczna, ale i bezpośrednie relacje żyjących jeszcze uczestników Powstania, którzy przecież tę historię tworzyli.

Jest rzeczą oczywistą, że problemu tego nie można traktować krótkowo. Jednym z wielu przykładów może tu być liccum kościańskie, gdzie z inicjatywy nauczyciela historii Powstaniu Wielkopolskiemu poświęca się jedną godzinę lekcyjną, a ponadto jako literaturę uzupełniającą wprowadzono publikację Bogusława Polaka "Udział Ziemi Kościańskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919"² oraz "Front południowo-zachodni /Grupa Leszno/ Powstania Wielkopolskiego 1919"³.

Przejdźmy z kolei do podręczników akademickich, a szczególnie najnowszego tomu "Historii Polski" wydanej w 1969 r. przez Instytut Historii PAN pod redakcją Leona Grosfelda i Henryka Zielińskiego⁴, oraz trzech kolejnych wydań skryptu Henryka Zielińskiego "Historia Polski /1964-1939"⁵.

Rozdział II Henryka Zielińskiego pierwszej z wymienionych publikacji omawiający załamanie się władzy okupantów na ziemiach polskich stanowi bezsporny przykład, że nawet w podręcznikach uniwersyteckich temat Powstania Wielkopolskiego traktowany jest w sposób nader uproszczony. W przypadku tym autor poświęca temu zagadnieniu łącznie ok. 1,5 strony tekstu.

Odnosnie do "Historii Polski /1864-1939/" chciałbym sięgnąć do artykułu Antoniego Czubińskiego "Historia najnowsza Polski /1964-1939/"⁶, gdzie autor, w tym przypadku recenzent, stawia Henrykowi Zielińskiemu

¹ Roman Wapiński, *Historia dla klasy III liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy II technikum*, cz. II PZWS, Warszawa 1971, s. 166 i 170-172.

² Bogusław Polak, *Udział Ziemi Kościańskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919*. Jednodniówka, Kościan 1970.

³ Bogusław Polak, *Front południowo-zachodni /Grupa Leszno/ Powstania Wielkopolskiego 1919*. Jednodniówka, Kościan 1971.

⁴ *Historia Polski* t. IV pod red. Leona Grosfelda i Henryka Zielińskiego. Instytut Historii PAN, Warszawa 1969.

⁵ Henryk Zieliński, *Historia Polski 1864-1939*, Warszawa 1968 oraz wydanie II z 1969 i wydanie III z 1971 r.

⁶ Antoni Czubiński, *Historia najnowsza Polski /1864-1939/*. W: "Kwartalnik Historyczny". R.LXXVI z. 4 z 1969 s. 889.

zarzut marginesowego traktowania Powstania Wielkopolskiego wobec faktu poświęcenia mu zaledwie niepełnej strony tekstu.

Niesłuszna jest również, jak zauważa A. Czubiński. Krytyka panującego rzekomo w zaborze pruskim "bezruchu politycznego" oraz "nastrojów lojalizmu i wyczekiwania". W przypadku tym, co wyraźnie podkreślono w pracy zbiorowej *"Powstanie Wielkopolskie 1918/1919"*⁷ pod redakcją Zdzisława Grota, chodziło nie tyle o lojalizm, co uchwycenie właściwej koniunktury politycznej.

Błędem omawianego skryptu wydaje się również przypisanie całej zasługi wywołania Powstania Polskiej Organizacji Wojskowej /POW/, jak i niedocenienie akcji dyplomatycznej Romana Dmowskiego.

W artykule polemicznym "Kłopoty z endecją"⁸ Henryk Zieliński zapowiedział skorygowanie w kolejnym wydaniu jedynie sprawy zabiegów wokół Powstania Wielkopolskiego Romana Dmowskiego i Komitetu Narodowego Polski w Paryżu. W istocie w wydaniu III skryptu autor poświęca tej sprawie dodatkowo 20 wierszy oraz poszerza do 2,5 strony tekst odnoszący się do Powstania Wielkopolskiego.

Jest rzeczą oczywistą, że ujęcie Powstania Wielkopolskiego w podręcznikach szkolnych w tak wąskie ramy nie wpływa na wyrobienie wśród młodzieży właściwego sądu o znaczeniu tego zbrojnego czynu we wspólnej walce o uzyskanie niepodległości przez nasz naród po I wojnie światowej.

Śmiem nawet twierdzić, że ten rozdział naszej historii najnowszej jest traktowany przez młodzież w sposób obojętny. Przykładem może być ogłoszony w prasie i liceum kościańskim w styczniu 1972 r. przez Komitet Organizacyjny Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego konkurs dla młodzieży szkół średnich na temat "Znaczenie Powstania Wielkopolskiego jako czynu zbrojnego w dziejach Polski". Z przykrością trzeba stwierdzić, że wpłynęła na ten temat żenująco mała liczba prac.

Zarzuty stawiane młodzieży mogą mieć jednak tylko charakter wtórny, gdyż przyczyną jest ubogi i niedopracowany program naszych szkół wszystkich stopni. Musimy jednak wierzyć w to, że ciągle powtarzające się w tej sprawie głosy znajdują jednak właściwe odbicie u władz oświatowych.

*} *Powstanie Wielkopolskie. Źródła - stan badań - postulaty badawcze. Materiały z Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego - Kościan, 2 II 1972 r.* Red. naukowa Zdzisław Grot, Kościan 1973, s. 61-62

⁷ *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919* pod red. Zdzisława Grota. Poznań 1968, s. 29-66.

⁸ Henryk Zieliński, *Kłopoty z endecją*. W: "Kwartalnik Historyczny", R. LXXVII z. 2 z 1970 r. s. 428.

Krzysztof Handke
Leszno

POMNIK WDZIĘCZNOŚCI NA PLACU KOŚCIUSZKI W LESZNIE

Minęło pięć lat od wybuchu zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego 1918 - 1919 roku, a w Lesznie odsłonięto i poświęcono *Pomnik Wdzięczności*.

Pomnik..., który w przeszłości i dziś różnie był i jest nazywany przez autorów różnych opracowań i samych mieszkańców. Mówiono i pisano o "*Pomniku Ku Czcii Bohaterom*", "*Pomniku Wolności*"¹. W innym miejscu przeczytamy "*przed pałacem w parku stoi pomnik powstańców wielkopolskich*", "*pomnik powstańców wielkopolskich*"², czy tak samo nazywany, lecz pisany z wielkich liter "*Pomnik Powstańców Wielkopolskich*", "*Pomnik Powstańców Wielkopolskich 1918/1919*", "*Pomnik Powstańców Wielkopolskich 1918 r.*"³. W innym przypadku autor, Bolesław Świderski, znany społecznik, regionalista okresu międzywojennego XX wieku nie nazywa monumentu, a go opisuje: "*wykuty w kamieniu pomnik, wzniesiony na cześć poległych wojaków z ostatniego powstania*"⁴. Czy wszyscy autorzy się mylą? Na pewno nie, tak potocznie przyjęło się wśród mieszkańców miasta nazywać ten pomnik i tak o nim pisano. Również w zachowanej korespondencji między Komitetem

¹ *Kalendarium miasta Leszna*, pod red. A. Piwonia, Leszno 1998, s. 87.

² K. Szalewski, *Leszno i okolice*, Warszawa 1981, s. 34, *Słownik krajoznawczy Wielkopolski*, Warszawa - Poznań 1992, s. 138.

³ P. Anders, *Miejsca pamięci Powstania Wielkopolskiego*, wyd. II, Poznań 2003, s. 77, Z. Gryczka, *Znaki pamięci. Pomniki i tablice pamiątkowe Leszna*, Leszno 2007, s. 64, tegoż: *Leszczyńskie pomniki* [w:] *Przyjaciel Ludu* [dalej: PL] z. II/1988, s. 21, *Historia Leszna*, pod red. J. Topolskiego, Leszno 1997, podpis pod foto 35, H. Kmieć, H. Kondziela, *Informator - przewodnik po Lesznie i okolicy*, Leszno 1958, s. 78, Z. Moliński, *Przewodnik po Lesznie i okolicy*, Leszno 1999, s. 58 - 59, A. Piwoń, *Miejsca pamięci narodowej w Leszczyńskim. Przewodnik*, Poznań, b.d.w., E. Śliwiński, *Powstanie Wielkopolskie w pamięci potomnych* [w:] PL z. III/1989, podpis pod foto, s. 19, *Ziemia leszczyńska*, pod red. J. Deresińskiego, Poznań 1966, s. 217, podpis pod foto 145, B. Zgaiński, *Województwo leszczyńskie*, Poznań 1989, s. 126.

⁴ B. Świderski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*, Leszno 1928, s. 128 - 129.

Budowy *Pomnika...*, a Policją Państwową, Magistratem i Urzędem Budowlanym w Lesznie z 1924 i 1925 roku przeczytamy różne nazwy *Pomnika...*: *Pomnik "Wdzięczności"*, *"pomnik ku czci bohaterom na placu Kościuszki"*, [pomnik] *"Ku Czci Bohaterom"*, czy *"Pomnik Wolności"* ⁵.

To jak faktycznie powinno się mówić, pisać "poprawnie"? Ano tak jak zostało napisane w *Dokumencie erekcyjnym Pomnika Wdzięczności*, sporządzonym w Lesznie dnia 26 sierpnia 1924 roku ⁶. Z dokumentu tego wynika, że *Pomnik...* powstał z inicjatywy samych powstańców, zamieszkających w Lesznie, a skupionych w TPW. Dnia 15 marca 1923 roku ukonstytuował się Komitet Budowy, którego prezesem wybrany został dr Stanisław Polewski [skład Komitetu... *Dokument erekcyjny...* - uwaga autora]. Komitet zajął się wszystkimi sprawami organizacyjnymi i finansowymi tegoż przedsięwzięcia. Fundusze zostały zebrane wśród obywateli miasta i okolicy. Projekt wykonał architekt Sławski z Poznania, a realizował go miejscowy kamieniarz, Jan Skrzypczak - powstaniec wielkopolski. W tej sprawie są również pewne rozbieżności. W żadnym opracowaniu nie spotkamy się z nazwiskiem tego pierwszego jako projektanta *Pomnika...* Zawsze podaje się jako twórcę projektu *Pomnika...* Jana Skrzypczaka. Tak również napisane jest na rysunku technicznym projektu *Pomnika...* ⁷.



W tym miejscu warto na chwilę zatrzymać się przy postaci **Jana Skrzypczaka** - powstańca wielkopolskiego 1918/1919 roku, autora i wykonawcy tego pomnika i kilku innych pomników poświęconych powstaniu w powiecie leszczyńskim.

Foto 1. Jan Skrzypczak

⁵ Archiwum Państwowe w Lesznie [dalej: A PL] - teczka z dokumentami projektu.

⁶ Kserokopia treści *Dokumentu erekcyjnego Pomnika Wdzięczności* w posiadaniu Zbigniewa Rynka zam. w Lesznie.

⁷ A PL - teczka z dokumentami projektu Pomnika [bez sygnatury].

Urodził się 14 grudnia 1886 roku w Dębinie powiat Rawicz. Był synem Piotra - strażnika więziennego w Lesznie i Weroniki z domu Klemczak. Miał liczne rodzeństwo, siostry: Stanisławę, Cecylię, Jadwigę, Martę i brata Leon.

Po ukończeniu szkoły powszechnej wyuczył się zawodu kamieniarskiego. Do powstania wstąpił w Poznaniu, służył w kwatermistrzostwie Naczelnego Dowództwa w stopniu ppor. W opinii służbowej z tego okresu czytamy: *"Poznań, dnia 1.VIII.1920. Urzędnik Wojsk. rangi XI. Jan Skrzypczak ur. 14.XII.1886 r. był jako oficer kwaterunkowo - budowlany od 15.I.1919 do 15.VIII.1920 r. w Adm.[inistracji] Garniz.[onu] Wojsk. Wielk. [opolskich] zatrudniony. Wszelkie jemu powierzone funkcje budowlano - kwaterunkowe sumiennie i starannie ku zupełnemu zadowoleniu Adm.[inistracji] Garniz.[onu] Wojsk. Wielkopł.[skich] wykonywał. Adm.[inistracja] Garniz.[onu] S.[krzypczaka] jako wzorowego urzędnika polecać może..."*⁸. Latem 1920 roku ochotniczo zgłosił się do walki z bolszewikami pod Warszawą. Jednak ze względu na obowiązki służbowe nie otrzymał od przełożonych zezwolenia na wyjazd. Otrzymał natomiast zadanie przygotowania kwater w Poznaniu na ewentualność ewakuacji ludności stolicy.

Po opuszczeniu armii w 1922 roku przybył wraz z rodziną do Leszna, gdzie prowadził zakład kamieniarski, *[założony w 1894 r. - przyp. K.H.]* przy ul. Kasztanowej *[w latach 1929 - 1939 i 1945 - 1951 zwana ul. Gen. J. Dowbora Muśnickiego, obecnie ul. Ks. T. Korcza - przyp. K.H.]*. Autor i wykonawca Pomnika Wdzięczności, był jednocześnie członkiem Komitetu Budowy tego pomnika od chwili jego zawiązania, to jest od dnia 15 marca 1923 roku. W czasie od 01 października 1927 roku do 15 stycznia 1928 roku w koszarach głównych 55 *Poznańskiego* pp przy ul. Raławickiej *[im. T. Kościuszki - przyp. K.H.]* zbudował pomnik ku czci poległych żołnierzy pułku w wojnie polsko - bolszewickiej. Pomnik poświęcił biskup polowy WP gen. Stanisław Gall w dniu święta pułkowego 19 stycznia 1928 roku. W uroczystości wziął udział autor.

W lipcu 1936 roku w Pawłowicach odsłonięto pomnik jego autorstwa i wykonania, ku czci poległych powstańców wielkopolskich. 02 maja 1937 roku w Kąkolewie odsłonięto pomnik ku czci powstańców wielkopolskich wykonany również przez niego. 28 października 1938 roku w Osiecznej odsłonięto pomnik jego autorstwa ku czci poległych powstańców wielkopolskich.

W 1924 Jan Skrzypczak roku był prezesem Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich koło w Lesznie oraz członkiem Związku Peowiaków (nr legitymacji 181). W okresie międzywojennym utrzymywał bliskie kontakty z ks. Pawłem Steinmetzem z Osiecznej i ks. mjr Antonim Łukowiakiem - kapelanem garnizonu. W 1937 roku powołany został do Prezydium Wystawy,

⁸ Zbiory córki Krystyny Celer zamieszkałej w Lesznie.

zorganizowanej w dniach od 08 do 15 sierpnia 1937 roku w Lesznie. Prezentował swoją firmę na tej wystawie, nazwanej: *Regionalna Wystawa Rzemieślniczo - Przemysłowa w Lesznie*.

W czasie okupacji pracował przymusowo dla Niemców w branży budowlanej w Poznaniu. W czasie wykonywanych prac stracił oko. Po II wojnie światowej powrócił do Leszna, nadal prowadził zakład kamieniarski. Wykonał Pomnik ku czci rozstrzelanych mieszkańców ziemi leszczyńskiej, odsłonięty w 6 rocznicę zbrodni wojennej 21 października 1945 roku w miejscu rozstrzelania w Lesznie na Placu Kościuszki. Wśród dwudziestu nazwisk obywateli ziemi leszczyńskiej widnieją dziewięć nazwisk powstańców wielkopolskich⁹.

Zm. 21 października 1947 roku w Lesznie, spoczywa na miejscowym cmentarzu parafialnym przy ulicy Kąkolewskiej. Był żonaty, miał sześćoro dzieci¹⁰.

Prace nad *Pomnikiem...* trwały dość szybko, bo od chwili powstania projektu w marcu 1923 roku do odsłonięcia we wrześniu następnego roku, wszystko było prawie gotowe. W 1925 roku postawiono wokół *Pomnika...* metalo-

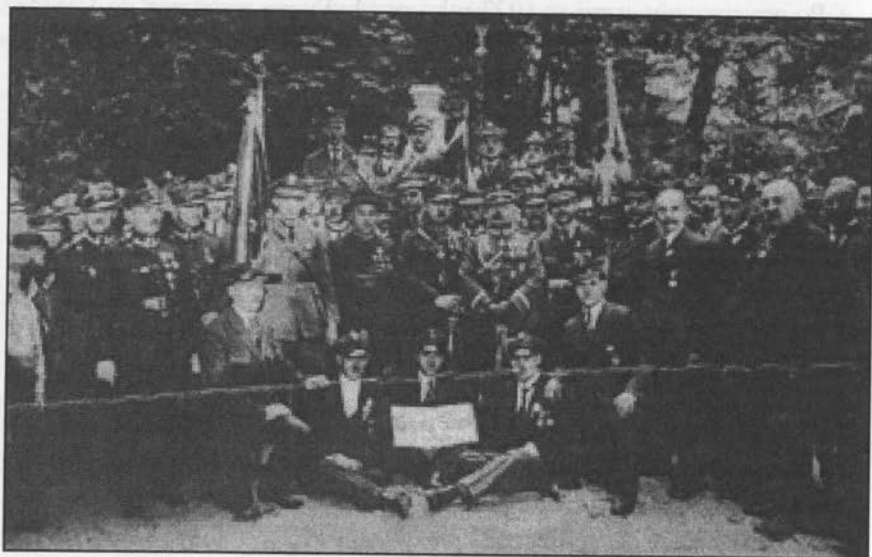


Foto 2. Odsłonięcie Pomnika Wdzięczności na Placu Kościuszki 1924 r.
(zbiory K i P. Handke)

⁹ Powstańcy wielkopolscy rozstrzelani 21 października 1939 r.: Antoni B. Bartoszkiewicz, Marcin Gunter, Wacław Kęsicki, Bronisław Kotlarski, Józef Łukowski, Władysław Nowak, Stefan Samolewski, Józef Stotko, Tomasz Wachowski.

¹⁰ E. Frankiewicz, *Osieczna w walce o niepodległość 1890 - 1919*, Osieczna 1939, s. 85, *Regionalna Wystawa Rzemieślniczo - Przemysłowa w Lesznie od 8 - 15 sierpnia 1937*, Leszno 1937, Rel. i dokumenty córki Krystyny Celer zam. w Lesznie i wnuka Zbigniewa Ryńka zam. w Lesznie.

wy parkan i na tym zakończono prace budowlane, które w ostatnim roku nadzorował z ramienia magistratu Pelc ¹¹.

23 lipca 1924 roku *Komitet Budowy Pomnika "Wdzięczności"* wystosował pismo do Magistratu *"o łaskawe odstąpienie bezpłatne żwiru i kamieni polnych potrzebnych do wykonania fundamentu pomnika"*. Na odwrocie tegoż pisma zamieszczony jest wyciąg z protokolarza Kolegium Magistratu z dnia 23 lipca 1924 r. następującej treści: *"4. Magistrat przychyliła się do wniosku Komitetu Pomnika Wdzięczności o bezpłatne udzielenie żwiru i kamieni polnych na pomnik."* [napisane 24.07.1924 r., odesłane 2.8.24] ¹².

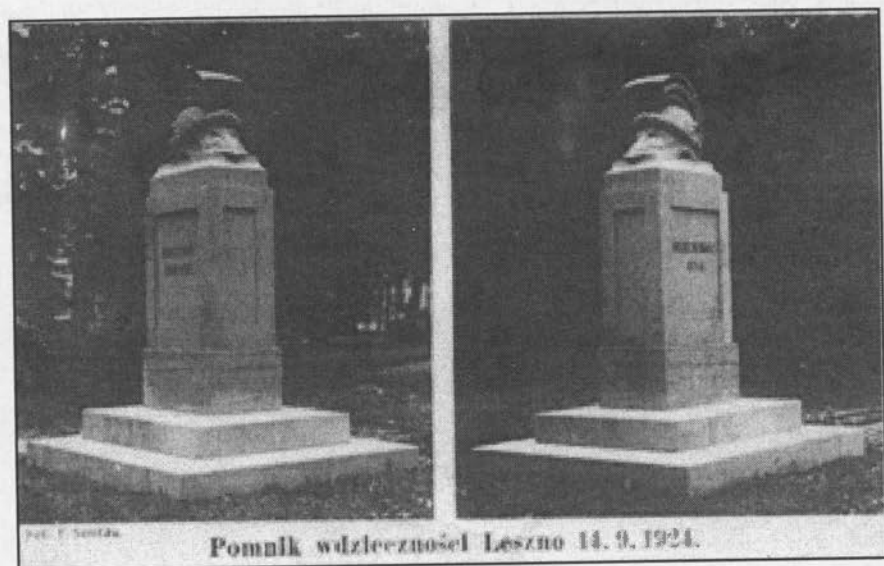


Foto 3. Widokówka - Pomnik Wdzięczności (okres międzywojenny)
(Zbiory J. Skrzypczaka z Leszna)

30 lipca 1924 roku *Komitet Budowy...* wystosował pismo do urzędu Policji Państwowej w Lesznie, z załączonym rysunkiem wykonanym przez Jana Skrzypczaka dnia 19 lipca 1924 roku, z prośbą o udzielenie zezwolenia na *"wystawienie" Pomnika...* na Placu Kościuszki, w miejscu gdzie dawniej stał pomnik *Germania*, wzniesiony ku pamięci poległych Niemców w czasie wojny niemiecko - francuskiej 1870 - 1871 roku. Policja udzieliła stosownej zgody już 9 sierpnia, pod warunkiem *"że fundament będzie do głębokości gruntu rodzimego, najmniej gł. 1 m"*. Zaznaczono również w tym piśmie, że *Komitet... musi przestrzegać warunków Miejskiego Urzędu Budowlanego* ¹³.

¹¹ A PL - teczka z dokumentami projektu Pomnika...

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

Kolejne pismo *Komitet Budowy...* skierowane dnia 18 sierpnia 1924 roku. do Urzędu Budowlanego oznajmiało: "*Niniejszym podajemy do wiadomości, że rozpoczynamy budowę "Pomnika Wdzięczności". Na piśmie widnieje odręczna prośba o zwolnienie z opłat budowlanych, skierowana do "Pana Pierwszego Burmistrza [Leszno 17.9.24]"*¹⁴.

By zakończyć sprawy budowlane wybiegnijmy w czasie do 1925 roku. W dniu 23 kwietnia tr. radni miejscy: dr Bolesław Świdorski, ks. Stefa Janiewicz [proboszcz parafii Św. Mikołaja 1922 - 1936] i Józef Rzepka, wystąpili z interpelacją w sprawie otoczenia pomnika parkanem. Na posiedzeniu Rady Miasta obecnych było jej 23 członków. Zapadła decyzja "[*Uchwała XIX*] *Sprawę poruczono Magistratowi do załatwienia*"¹⁵.

Pomnik Wdzięczności zbudowany został z piaskowca. Prostokątny cokół ustawiono na dwustopniowej, kwadratowej podstawie, również z piaskowca. Cokół zwieńcza hełm starożytnego wojownika. I tu również ten element uzbrojenia ochronnego różnie nazywają autorzy: "*hełm rzymski*", [pomnik] "*nakryty symbolicznie hełmem rzymskim z pióropuszem*", [pomnik] "*zwieńczony starogreckim hełmem*". Czy to jest kolejny błąd? W tym miejscu należy znów stwierdzić: nie! Na rysunku - projekcie pierwotnego *Pomnika...* z 1924 r. autor nie opisał co było pierwowzorem: czy hełm żołnierza greckiego, czy rzymskiego.

Na obu bokach cokołu widnieją napisy, wyryte pośrodku wielkimi literami w dwóch wierszach. Na lewym boku cokołu: *BOHATEROM/ROKU 1919*. Na prawym: *WDZIĘCZNI RODACY/1924 R.*

Dnia 14 września 1924 roku odbyła się wielka patriotyczna uroczystość miejska, poświęcenia i odsłonięcia *Pomnika...* Na uroczystość awizowali swoje przybycie gen. broni w st. spocz. Józef Dowbor Muśnicki - drugi dowódca powstania oraz gen. bryg. Anatol Kędzierski - dowódca 14 DP. Przybyli natomiast gen. dyw. Kazimierz Raszewski - dowódca OK VII z Poznania (były dowódca 17 puł Wlkp. w 1919 r.), płk dr Bernard Śliwiński - dowódca "*Grupy Leszno*", organizator i pierwszy dowódca 6 p. strz. Wlkp. (60 pp Wlkp.) w czasie powstania. Przybyły delegacje powstańców śląskich ze sztandarami oraz delegacje powstańców wielkopolskich również ze swoimi znakami. Uczestniczyli dowódcy miejscowych pułków: ppłk dypl. Rudolf Kawiński - dowódca 55 Poznańskiego pp, kompania honorowa ze sztandarem, ppłk Włodzimierz Podhorski - dowódca 17 puł Wlkp. wraz ze szwadronem honorowym i sztandarem pułku oraz delegacja 60 pp Wlkp. ze swoim sztandarem z Ostrowa Wlkp. W chwili odsłonięcia *Pomnika...* kompania honorowa 55 Poznańskiego pp oddała salwę honorową.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

O uroczystości szeroko pisała miejscowa prasa: "Cześć ceniom poległych bohaterów", "Odświeżenie pomnika Wdzięczności w Lesznie"¹⁶.

Do wybuchu II wojny światowej przed Pomnikiem... uroczyście obchodzono kolejne rocznice wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Szczególnie uroczysty charakter miały obchody 10 lecia "Grupy Leszno", 6 stycznia 1929 roku. Obecni byli: w zastępstwie dowódcy OK VII, dowódca 25 DP gen. bryg. Marian Jasiński, płk dr Bernard Śliwiński oraz dowódca 55 Poznańskiego pp płk Józef Kustron i dowódca 17 puł Wlkp. ppłk Zygmunt Podhorski. Po mszy polowej przed Pomnikiem Wdzięczności odczytano apel poległych. Również o tym fakcie miejscowa prasa pisała obszernie. Były to arty-

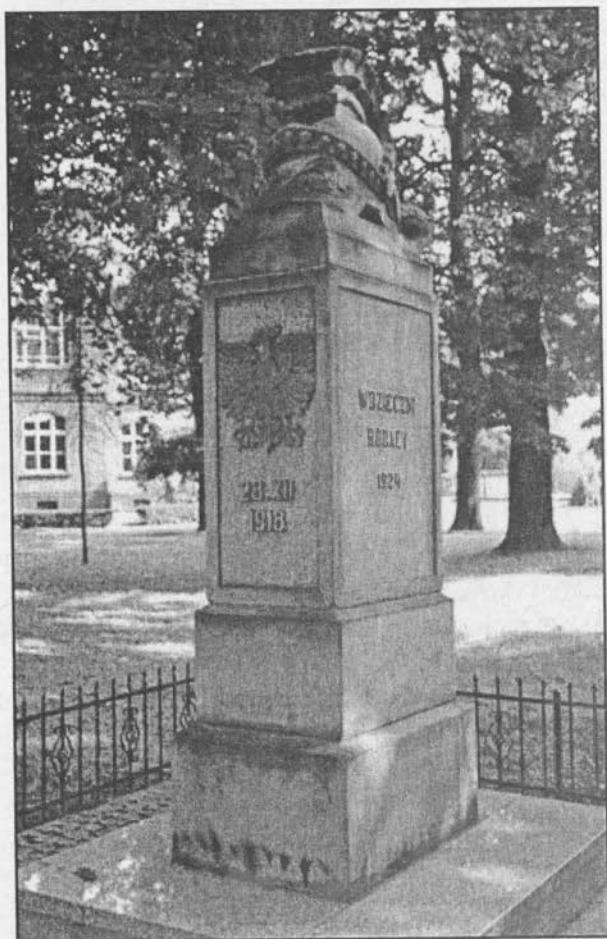


Foto 4. Pomnik Wdzięczności po remoncie w 2005 r.
(Foto - Piotr Handke)

¹⁶ *Głos Leszczyński* [GŁ] nr 210/12.09.1924, nr 212/14.09.1924, nr 214/17.09.1924.

¹⁷ *GŁ*, nr 5/06.01.1929.

kuły poświęcone działaniom "Grupy Leszno" w czasie powstania i program uroczystości: "1919 - 6 Stycznia - 1929. Duch i ciało", "Uczcijmy godnie 10 rocznicę powstania Grupy Leszno", "Główne ognisko przygotowań i teren najcięższych walk. Osieczna, Serce Grupy Leszno", "Z działalności Artylerii Grupy Leszno", "Zdobycie Wolsztyna i odparcie ataku na Osieczną", "Przebieg walk pod Kaczkowem", "Powstańcy wyrzucają Niemców z Nowego Lipna", "Program Rocznicy Powstania Grupy Leszno"¹⁷, oraz: "Program Zjazdu Powstańców Grupy Leszno" i "Obchód 10 - lecia Grupy Leszno"¹⁸.

W czasie okupacji niemieckiej Pomnik... został zniszczony. To słowo nie jest do końca jednoznaczne. W literaturze przedmiotu znajdziemy najczęściej stwierdzenia: "odnowiony po zniszczeniach wojennych", "zniszczony przez okupanta", "zniszczony w czasie okupacji" oraz odmienne: "w czasie okupacji rozebrany", "odtworzony w 1957 r." czy "zrekonstruowany w 1958 r.", "odbudowany w 1958 r."¹⁹. Te ostatnie stwierdzenia są o tyle ważne, bowiem w kolejnej publikacji pojawia się informacja iż odnowiony po wojnie Pomnik... "posiada oryginalny hełm z dawnego pomnika"²⁰.

I choć dziś nikt nie wątpi, że Pomnik... ponownie został odsłonięty 28 grudnia 1957 roku²¹, to i w tej sprawie można doszukać się w zapisie daty 1958 roku²².

Podstawa dwustopniowa i cokół odnowionego Pomnika..., wykonane zostały również z piaskowca. Jednak cokół różni się od pierwotnego swoim wyglądem zewnętrznym i treścią napisów. Na stronie głównej, pośrodku widnieje orzeł bez korony, a pod nim w dwóch wierszach data 28 XII/1918. Z jednego z opracowań dowiemy się: "Wypisano na nim datę wybuchu walk w rejonie Leszna"²³. Natomiast często wśród mieszkańców Leszna słychać stwierdzenie: Powstanie wybuchło przecież 27 grudnia 1918 roku. Na obu bokach cokołu, pośrodku widnieją napisy, wyryte wielkimi literami. Na lewym boku cokołu w trzech: POWSTAŃCOWM / WIELKOPOLSKIM / 1918 - 1919. Na prawym w dwóch kolumnach: WDZIĘCZNI RODACY / 1957.

W 2005 roku staraniem władz miasta Pomnik Wdzięczności został odnowiony. Podstawa Pomnika... wykonana została z trzystopniowego granitu, a Pomnik... otoczony został niewysokim, ozdobnym, metalowym parkanem.

Od lat przed Pomnikiem... rozpoczynają się miejskie rocznicowe uroczystości związane z wybuchem Powstania Wielkopolskiego 27 grudnia 1918 roku.

¹⁸ *Wiadomości Miasta Leszna*, nr 1.02.01.1929, nr 3/09.01.1929.

¹⁹ Patrz przyp.: 1 - 4.

²⁰ B. Zgaiński, *Województwo leszczyńskie...*, s. 126.

²¹ P. Anders, *Miejsca pamięci...*, s. 78.

²² A. Piwoń, *Miejsca pamięci...*, s. 29, B. Zgaiński, *Województwo leszczyńskie...*, s. 126.

²³ P. Anders, *Miejsca pamięci...*, s. 78.

Dokument erekcyjny Pomnika Wdzięczności

Działo się w Lesznie, dnia 26. sierpnia 24 r.

W czasie panowania Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI, gdy prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej był Stanisław Wojciechowski, Prymasem Polski był Kardynał Dr. X. Edmund Dalbor, Prezydentem Ministrów Stanisław Grabski, Wojewodą Poznańskim hr. Adolf Bniński, Dowódcą O.K. VII. Poznań General Dywizji Kazimierz Raszewski, Prezesem Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na byłą Dzielnicę Pruską Dr. Bernard Śliwiński, Starostą powiatu Leszczyńskiego Edmund Zenkteler, Pierwszym Burmistrzem miasta Leszna Jan Kowalski, Dowódcą Garnizonu miasta Leszna ppłk. szt. gen. Rudolf Kawiński, Prezesem Okręgowym Towarzystw Powstańców i Wojaków Ks. Dziekan Steinmetz, Proboszczem miasta Leszna Ks. Stefan Jankiewicz, niniejszy pomnik postawiono. -

Po 127. latach panowania pruskiego nad dzielnicą poznańską, wkroczyły po zaciętych walkach w roku 1919 pierwsze oddziały wojska polskiego dnia 17 stycznia 1920 r. o godzinie 9 - tej rano do Leszna na mocy Traktatu Wersalskiego. Administrację miasta, które w 80% było niemieckie i żydowskie, przejął w tym samym dniu, poseł na sejm pruski pan Paweł Dombek jako burmistrz komisaryczny.

Obecnie miasto liczy 14 892 Polaków, 1903 Niemców, 195 Żydów, czyli razem 16 180 mieszkańców, nielicząc wojska. - W mieście znajduje się kościół katolicki, kościół ewangelicki Św. Jana, kościół reformatorski, kaplica luteranów i Bóżnica.

Zebrał się dziś Komitet Budowy Pomnika Wdzięczności by podpisać i wmurować ten akt erekcyjny. Pomnik powstał ku chwale bohaterów z roku 1919, którzy walczyli o wyzwolenie Leszna z pod jarzma pruskiego. Inicjatywa wyszła z Towarzystwa Powstańców i Wojaków dnia 15. marca 1923 r. Fundusz zebrał Komitet ze składek dobrowolnych tutejszego obywatelstwa i okolicy. Projekt wykonał p. architekt Sławski z Poznania, a projekt wcielił w czyn zakład kamieniarski p. Skrzypczaka w Lesznie. -

Różnorodne trudności, które Komitet musiał zwyciężać sprawiły, że dopiero po roku przystąpił do powstania Pomnika. -

Niech stoi na wieczną chwałę naszych Bohaterów! -

Cześć żywym, a pokój wiekiuisty zmarłym Bohaterom!

Komitet Budowy Pomnika

/-/ Dr. med. Stanisław Polewski
lekarz. prezes Komitetu Budowy Pomnika.
/-/ Adam Ruszczyński
prezes Sądu Apel. w Toruniu
dotychczasowy Prezes Sądu Okręg. w Lesznie.
/-/ Franciszek Łakomy
sekr. Komitetu.
/-/ Jan Kowalski
I. burmistrz
/-/ Dr. Kazimierz Gutsche
Przew. Rady Miejskiej
I Prezes Związku Ofic. Rezerwy Koło Leszno
/-/ Kazimierz Pelo
budowniczy
/-/ Adam Kaźmierski
/-/ Graff
bud. miejski
/-/ Piotr Moczyński
Dyrektor Państw. Gimnazjum
Męskiego im. Komeniusza
/-/ Bronisław Steinmetz
Prezes Powst. i Wojaków
/-/ Jan Skrzypczak
/-/ Dr. Świdorski lekarz
/-/ X. Paweł Steinmetz
dziekan miejscowy
Komitet Bud. Pomnika.
D - ca Garnizonu
/-/ wz. Orczykowski por.

Franciszek Idkowiak
Poznań

DOWÓDZTWO OKRĘGU GENERALNEGO POZNAŃ 1919-1921. GENEZA I ORGANIZACJA

Żywiółowy ruch powstańczy na przełomie 1918 i 1919 r. doprowadził do wyzwolenia południowo - zachodniej i środkowej Wielkopolski, większość miejscowości oswobodzono bez rozlewu krwi. Poważniejszego zaangażowania sił powstańczych wymagały akcje bojowe prowadzone od 6 stycznia mające na celu opanowanie lotniska na Ławicy w Poznaniu i wyzwolenie Inowrocławia. Początkowo Dowództwo Główne [DG] miało bardzo mały wpływ na przebieg walk. Pierwszy oficjalny rozkaz głównodowodzącego sił powstańczych, rozesłany do wszystkich oddziałów w Poznaniu i na terenie objętym powstaniem wydany został 5 I 1919 r. w 49 egzemplarzach¹. Przełomowe znaczenie dla przejścia od żywiółowych do zorganizowanych działań powstańczych miały rozkazy dzienne nr 2 i 8 z 7 i 13 I 1919 r. Dokonano w nich podziału terytorium byłego Księstwa Poznańskiego na dziewięć okręgów wojskowych². 9 stycznia Komisariat Naczelnej Rady Ludowej [NRL] wydał rozporządzenie, którym zalegalizował Dowództwo Główne, określając je jako centralną władzę wojskową Wielkopolski.

Do chwili podpisania rozejmu w Trewirze (16 lutego) armia powstańcza formowała się w ogniu walk na frontach. Utrudniało to w znacznym stopniu luzowanie poszczególnych oddziałów, przeprowadzanie ich reorganizacji, szkolenia itp. Utrudniony był także system dowodzenia, bowiem obok dowódców odcinków frontowych występowali dowódcy dziewięciu okręgów wojskowych. Było ich stanowczo za dużo i powodowało to częste spory kompetencyjne. Przeprowadzona przez DG analiza dotychczasowych osiągnięć i doświadczeń, a także występujących niedomagań, zmusiła generała Józefa Dowbor-Muśnickiego do reorganizacji dotychczasowych odcinków frontowych i okręgów wojskowych. Celem reorganizacji było powiązanie poszcze-

¹ *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 (artykuły i przyczynki)*, pod redakcją Bogusława Polaka, Kościan 1975, s. 35.

² *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Wybór materiałów źródłowych*, Poznań 1985, s. 112, 113; Por. także A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Zarys dziejów*, Warszawa - Poznań 1983, s. 245.

gólnych grup frontowych ze sprawnie działającym zapleczem. Zamierzony efekt osiągnięto poprzez podział, rozkazem z 19 lutego, około czterystukilometrowego frontu, wyznaczanego przez linię demarkacyjną, na trzy odcinki: północny - dowódca ppłk Kazimierz Grudzielski, zachodni - dowódca płk Michał Milewski i południowy - płk Jan A. Kuczewski. Poszczególnym frontom podporządkowano trzy okręgi wojskowe, a dowódcy frontów stawali się jednocześnie komendantami tych okręgów.

Do 24 V 1919 r. siły zbrojne byłego zaboru pruskiego nie podlegały pod żadnym względem centralnym władzom polskim w Warszawie. Jednak kiedy strona niemiecka podjęła przygotowania ofensywne przeciwko Wielkopolsce, zjednoczenie wojsk okazało się koniecznością. 25 maja Komisarjat NRL oddał Armię Wielkopolską pod względem operacyjnym do dyspozycji Naczelnego Wodza, który pismem z 30 maja poinformował gen. J. Dowbor-Muśnickiego o przyjęciu sił zbrojnych Wielkopolski pod komendę Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego [NDWP]. Nie rozgłaszano tego faktu ze względu na nie wyjaśnioną dotąd sprawę granicy zachodniej. Dopiero podpisanie przez Rzeszę Niemiecką 28 czerwca traktatu pokojowego stworzyło polityczne warunki do uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy w Warszawie ustawy o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej, a co za tym idzie do zjednoczenia obu armii. Naczelny Wódz wydał dekret podporządkowujący mu siły zbrojne w b. zaborze pruskim i jednocześnie ustanawiający na terenie Wielkopolski DOGen. z siedzibą w Poznaniu.

Według stanu na 17 VI 1919 r. Armia Wielkopolska, jednolicie umundurowana i stosunkowo dobrze uzbrojona, liczyła ogółem 1379 oficerów oraz 102128 podoficerów i szeregowców. Jej skład to: dwanaście pułków strzeleckich, zorganizowanych w trzy dwubrygadowe dywizje (po jednej w każdym okręgu wojskowym), kadry pułku toruńskiego i bytomskiego, brygada jazdy (trzy pułki ułańskie); trzy pułki artylerii lekkiej, dwa pułki artylerii ciężkiej, dywizjon artylerii konnej, grupa lotnicza (cztery eskadry) i oddział balonowy, dwa bataliony saperów, dwa bataliony łączności, batalion kolejowy, oddział samochodowy, trzy pociągi pancerne, żandarmeria, szkoły oficerskie i podoficerskie oraz pododdziały garnizonowe. Ponadto dysponowała dobrze zorganizowanymi służbami, w tym medyczno-sanitarną, złożoną z oddziałów sanitarnych, sześciu szpitali polowych, składnicy sanitarnej oraz wytwórni leków i opatrunków. W skład Armii Wielkopolskiej wchodziły także formacje Straży Ludowej (przemianowane w maju na Obronę Krajową), liczące ponad 100 tys. żołnierzy, traktowane jako jej oddziały rezerwowe (pospolite ruszenie)³. Na podstawie dekretu Naczelnego Wodza /Nacz. Dow.

³ Organizację i obsadę personalną Wojska Wielkopolskiego w końcu sierpnia 1919 r. oraz jednostki sformowane do 12 XI 1919 r. zobacz w opracowaniu: B. Polak, *Organizacja i rozwój Wojska Wielkopolskiego 1919*, Leszno 2008, s. 18-41.

Szt. Gen. nr 2296/ o przejściu sił zbrojnych byłego zaboru pruskiego całkowicie pod wyłączną kompetencję Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego względnie MSWojsk., II Wiceminister gen. ppor. Kazimierz Sosnkowski w dniu 20 VIII 1919 r. wydał instrukcję o utworzeniu z dniem 21 sierpnia DOGen. Poznań z siedzibą w Poznaniu. Dowódcą Okręgu został mianowany gen. ppor. Zygmunt Bolesław Zieliński. Szefem Sztabu przy DOGen. wyznaczony został płk SG Mieczysław Norwid-Neugebauer⁴. Według instrukcji ministerialnej DOGen. Poznań miało powstać drogą rozdzielenia całokształtu władzy wojskowej, reprezentowanej do tej pory w Wielkopolsce przez Komisarjat NRL i DG, na dwa nowe dowództwa: Dowództwo Frontu Wielkopolskiego i DOGen. Poznań. Pierwsze jako dowództwo operacyjne z gen. broni Józefem Dowbor- Muśnickim na czele i gen. ppor. Janem Wroczyńskim jako szefem sztabu miało przeprowadzić rewindykację ziem byłego zaboru pruskiego, przyznanych Polsce traktatem wersalskim. W miarę upływu czasu traciło na znaczeniu, bowiem z chwilą ustania zagrożenia niemieckiego, oddziały wielkopolskie były systematycznie wysyłane na Front Litewsko - Białoruski.

Zadaniem drugiego dowództwa było stworzenie stałej wojskowej władzy terytorialnej na terenie Wielkopolski. Do nowopowstałego DOGen. Poznań przechodziły automatycznie wszystkie Departamenty Urzędu Wojskowego w Poznaniu wraz z personelem oraz II Kwatermistrzostwo z DG Wojsk Polskich byłego zaboru pruskiego w Poznaniu, czasowo zachowujące dotychczasowy zakres działania. II Kwatermistrzostwo miało stanowić załączek Wydziału Mobilizacyjno-Organizacyjnego DOGen., a jego dotychczasowy szef miał pełnić obowiązki szefa Wydziału Mob.-Org. i jednocześnie zastępcy szefa Sztabu przy DOGen. Poznań. W celu rozgraniczenia kompetencji DOGen. Poznań i Dowództwa Frontu Wielkopolskiego powołano specjalną komisję pod przewodnictwem Dowódcy Okręgu Generalnego gen. ppor. Zygmunta Zielińskiego. W skład komisji, którą nazwano: "Wojskowa Komisja dla rozgraniczenia kompetencji DOGen. Poznań od Dowództwa Frontu Wielkopolskiego", weszli reprezentanci wszystkich Departamentów MSWojsk w Warszawie i Urzędu Wojskowego w Poznaniu, delegaci Naczelnego Dowództwa w Warszawie i Dowództwa Głównego w Poznaniu oraz szef Sztabu O Gen. Poznań płk SG M. Norwid-Neugebauer⁶. Komisja licząca 58 członków, podzielonych na czternaście podkomisji, pracowała w okresie od 28 VIII do 2 IX 1919 r., odbyło jedno zebranie ogólne i dwadzieścia posiedzeń

⁴ CAW, Instrukcja MSWojsk. Dep. I nr 791/Op. z 20 VIII 1919 r. nakazująca utworzenie DOGen. Poznań, sygn. I 300. 46. 11.

⁵ Etat tymczasowy Dowództwa Głównego w Poznaniu, Załącznik 1 do Rozkazu dziennego Dow. Gł. Nr 209 z 12 VIII 1919 r., sygn. I 170. 2. 23.

⁶ CAW, Instrukcja MSWojsk. Dep. I nr 791/Op. z 20 VIII 1919 r. nakazująca utworzenie DOGen. Poznań, sygn. I 300. 46. 11.

w komisjach⁷. DOGen. Poznań miało przejąć od DG w Poznaniu i Komisarjatu NRL wszelką wojskową władzę zwierzchnią dyscyplinarną i wojskowo-sądową nad podległymi formacjami, prowadzić organizację, pobór, szkolenie, zarząd wojskowy i zaopatrywanie wojska w ramach swoich kompetencji ściśle wg wskazówek MSWojsk., przejąć pod swój zarząd stałe warsztaty, zakłady i magazyny. W rękach Dowództwa Frontu Wielkopolskiego pozostawało dowództwo wojskowe na obszarze wojennym. Pierwszoplanowym zadaniem DOGen. Poznań było stworzenie systemu uzupełniania (szczególnie organizacja oddziałów zapasowych) dla istniejących w Wielkopolsce oddziałów liniowych.

Prace komisji zakończono przedstawieniem 5 września "Protokołu końcowego" dla Departamentu I (mobilizacyjno-organizacyjnego) MSWojsk. Z wnioskami przewodniczącego komisji nie zgodzili się gen. broni J. Dobor-Muśnicki i jego szef sztabu, 19 września wysłali w przedmiotowej sprawie memoriał do MSWojsk. Stali oni na stanowisku, że tworzenie w Wielkopolsce nowej władzy wojskowej jest zbyt kosztowne i absorbuje nadmiernie szczupłe kadry wyższych dowódców. Zaproponowali więc, aby istniejącemu w Poznaniu DG nadać kompetencje DOGen. albo DOGen. Poznań na czas przejściowy nadać prawa i charakter Dowództwa Frontu Wielkopolskiego. MSWojsk. przyjęło wnioski komisji gen. ppor. Z. Zielińskiego i na ich podstawie opracowano projekt instrukcji o organizacji DOGen. Poznań i Dowództwa Frontu Wielkopolskiego, zaakceptowany 25 września przez II Wiceministra Spraw Wojskowych gen. ppor. K. Sosnkowskiego⁸. Po zaopiniowaniu projektu przez zainteresowane instancje MSWojsk. 20 X 1919 r. wydało instrukcję, na mocy której dokonano rozdziału dowództw, wojsk i zakładów wielkopolskich pomiędzy Dowództwo Frontu Wielkopolskiego i DOGen. Poznań⁹. Prace związane z realizacją powyższego rozkazu miały być zakończone do 15 XI 1919 r. Nie czekając na realizację postawionych zadań przybył do Poznania Naczelnik Państwa i Naczelný Wódz Józef Piłsudski. Uroczystości poświęcone zjednoczeniu sił zbrojnych b. zaboru pruskiego z armią polską odbyły się w dniach od 25 do 27 października. Około dwustu podoficerów mianowano podporucznikami rezerwy. Były liczne festyny, a w ostatnim dniu pobytu Marszałka w Poznaniu odbyła się wspaniała rewia wojsk wielkopolskich. J. Piłsudski, wyjeżdżając z Poznania, rozkazał przekazać wszystkim żołnierzom wyrazy zadowolenia i podziękować im za doskonałą sprawność i prezencję.

⁷ *Album dziesięciolecia Okręgu Korpusu nr VII*, Poznań 1932, s. 16. Zobacz także: B. Polak, *Zjednoczenie Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim w 1919 r.* [w:] *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 (artykuły i przyczynki)* pod red. B. Polaka, Kościan 1975, s. 114-115.

⁸ *Tamże*, s. 16 i 17.

⁹ CAW, Instrukcja MSWojsk. Dep. I nr 3344/Org. z 20 października, dotycząca organizacji DOGen. Poznań i Dowództwa Frontu Wielkopolskiego, sygn. I 300. 46. 12;

Obszar byłego Księstwa Poznańskiego podporządkowano DOGen. Poznań. Podziału terytorialnego na teren wojenny podległy Dowództwu Frontu Wielkopolskiego i teren DOGen. nie przeprowadzono, istniał tylko pewien podział o charakterze funkcyjnym. W związku z koniecznością stworzenia oddziałów zapasowych dla każdego pułku przeprowadzono reorganizację istniejącego aparatu poborowego. Cały teren Poznańskiego podzielono na osiem okręgów pułkowych, w każdym działała Pułkowa Komenda Uzupełnień (PKU). Wyodrębniono następujące okręgi:

1. Poznań - miasto Poznań, powiaty poznański (wschodni i zachodni) i obornicki,
2. Kościan - powiaty kościański, śmigielski, bukowski, śremski i wolsztyński,
3. Szamotuły - powiaty szamotulski, międzychodzki, czamkowski, międzyrzecki, nowotomyski i część wieluńskiego,
4. Krotoszyn - powiaty krotoszyński, rawicki, koźmiński, gostyński i część leszczyńskiego,
5. Ostrów Wlkp. - powiaty ostrowski, odolanowski, ostrzeszowski, pleszewski, jarociński i część kępińskiego,
6. Inowrocław - powiaty inowrocławski, szubiński, strzeliński, mogileński i żniński,
7. Gniezno - powiaty gnieźnieński, witkowski, wargowicki, średzki i wrzesiński,
8. Bydgoszcz - miasto Bydgoszcz oraz powiaty bydgoski, wyrzyski i chodzieski ¹⁰.

Można przypuszczać, że strukturę organizacyjną DOGen. Poznań oparto na schemacie organizacyjnym, wprowadzonym rozkazem z 13 VIII 1919 r. ¹¹. Zgodnie z tym schematem DOGen. miało się składać z: dowództwa, adiutantury, sztabu, szefów służb i szefów oddziałów oraz sztabowych oficerów inspekcyjnych i urzędów duszpasterskich (katolicki, ewangelicki, mojżeszowy). Sztab DOGen. Poznań składał się z ośmiu oddziałów, podległych bezpośrednio szefowi sztabu. Oddział I, Mobilizacyjno-Organizacyjny, miał trzy referaty: organizacyjny, mobilizacyjny i wyszkolenia oraz kancelarię; II, Informacyjny, miał także trzy referaty: informacyjny, defensywny i prasowy; IIIa, Łączności, składał się tylko z referatu łączności; IIIc, Komunikacyjny, miał również tylko jeden referat samochodowy; IV, Personalny, to trzy referaty: ewidencyjny, personalny i spraw honorowych oraz kancelaria; V, Dla Spraw Żołnierskich, cztery referaty: uzupełnień, ewidencyjny, oświatowy i spraw

¹⁰ CAW, Instrukcja MSWojsk. Dep. I nr 3344/Org. z 20 października dotycząca organizacji DOGen. Poznań i Dowództwa Frontu Wielkopolskiego, s. 5-6, sygn. I 300. 46. 12;

¹¹ CAW, Schemat organizacji DOGen. obowiązujący od 5 VIII 1919 r., wprowadzony rozkazem MSWojsk Dep. I Mob.-Org. nr 1303/Org z 13 VIII 1919, sygn. I 301. 7. 12.

dyscyplinarnych; VII, Artylerii, składał się z pięciu referatów: broni, amunicji, pirotechniczny, zaopatrzenia i kontroli; VIII, Dla Spraw Koni i Taborów to dwa referaty: koni i taborów.

W skład DOGen. Poznań wchodziło także sześciu szefów służb, którzy podlegali bezpośrednio dowódcy okręgu. Pięciu z nich było jednocześnie szefami oddziałów. I tak szef służby sanitarnej kierował Oddziałem IX, Sanitarnym, który składał się z referatu personalnego, organizacyjnego, higieny i farmaceutycznego. Szefowi służby intendentury podlegały trzy oddziały: Xa, Budżetowy, liczący cztery referaty: spraw pieniężnych, personalny, administracyjno-prawny i kontrolny, Xb, Materiałowy, mający trzy referaty: żywnościowy, umundurowania i zaopatrzenia koszar oraz Xc, Opieki i Zaopatrzenia Rodzin Wojskowych, składający się z trzech referatów: zaopatrzenia rodzin, likwidacyjno-emerytalny i opieki. Szef służby budownictwa wojskowego był jednocześnie szefem oddziału XI, Zarządu Budownictwa Wojskowego obejmującego cztery referaty: budowlany, instalacyjny, gospodarczy i kwaterunkowy. Szef Prokuratury Okręgowej w Poznaniu, będący doradcą wojskowo - prawnym dowódcy, stał na czele oddziału VI, Wojskowo - Prawnego. Szef służby weterynarii zajmował równocześnie stanowisko szefa oddziału XII, Weterynarii, liczącego trzy referaty: personalny, organizacyjny i kontrolny. Szef służby duszpasterstwa kierował jednocześnie Urzędem Wyznaniowym. Ponadto w skład DOGen. Poznań wchodziło czterech sztabowych oficerów inspekcyjnych: piechoty, jazdy, artylerii oraz inżynierii i saperów, który jednocześnie pełnił obowiązki szefa oddziału IIb, Inżynierii i Saperów, liczącego dwa referaty: saperów i inżynierii wojskowej. Kolejnym organem podległym dowódcy okręgu była Adiutantura składająca się z referatu do spraw wewnętrznych DOGen., Kancelarii Głównej, Oddziału Sztabowego i Komisji Kasowej. Dowódcy okręgu podlegało także Kierownictwo Uniwersytetu Żołnierskiego i Żandarmeria Wojskowa. Na tymczasową siedzibę DOGen. Poznań wybrano budynek przy ulicy Wjazdowej 3 (dawny gmach Raiffeisena). Tworzenie sztabu dowództwa OGen. rozpoczęto 23 października, a 18 listopada uznano go za skompletowany i zdolny do pełnienia swoich funkcji. Tymczasowa obsada dowództwa w dniu 30 X 1919 r. i rozmieszczenie poszczególnych jednostek organizacyjnych przedstawiało się następująco:

- Dowódca - gen. ppor. Zygmunt Zieliński, ul. Wjazdowa 3;
- Zastępca dowódcy - gen. ppor. Kazimierz Grudzielski, ul. Wjazdowa 3;
- Szef sztabu - płk SG Mieczysław Norwid-Naugebauer, ul. Wjazdowa 3;
- Oddział I Mob. - Organizacyjny - kpt. Nowomiejski, ul. Wjazdowa 3;
- Oddział II Informacyjny - kpt. dr Bolesław Pikusa, ul. Wjazdowa 3;
- Oddział IIIa Łączności - por. Zygmunt Dworczyk, ul. Wjazdowa 3;
- Oddział IIIb Inż. i Saperów - kpt. Mieczysław Laudowicz, ul. Rycerska 29;

- Oddział IIIc Komunikacyjny - ppor. Chojnicki, Al. Marcinkowskiego, Hotel Mylius;
- Oddział IV Personalny - rtm. Stefan Czarnecki, ul. Wjazdowa 3;
- Oddział V Dla Spraw Żołnierskich - płk Antoni Ignacy Unrug, Św. Wojciech 16/17;
- Oddział VI Wojskowo-Prawny - mjr Kazimierz Żuromski, Wały Zygmunta Starego, nowy gmach Dyrekcji Kolejowej;
- Oddział VII Artylerii - gen. ppor. Bolesław Siestrzencewicz, Wały Zygmunta Starego, nowy gmach Dyrekcji Kolejowej;
- Oddział VIII Taborów i Koni - rtm. Jerzy Chrzanowski, Al. Marcinkowskiego, Hotel Mylius;
- Oddział IX Sanitarny - gen. ppor. dr Ireneusz Wierzejewski, ul. Masztalarska, Hotel Friedrichshof;
- Oddział X Intendencji - mjr Józef Szyman, Św. Marcin;
- Oddział XI Zarząd Bud. Wojskowego - kpt. Andrzejewski, Wały Zygmunta Starego 6;
- Oddział XII Weterynaryjny - płk Władysław Kopliński, Al. Marcinkowskiego 2a;
- Adiutantura - por. Sidorowicz i por. Szymański, ul. Wjazdowa 3;
- Oddział sztabowy - por. Czesław Waligura, ul. Grunwaldzka, koszary Grenadierów;
- Komisja kasowa - ppor. Antoni Spiżewski, ul. Wjazdowa 3;
- Kierownictwo Uniwersytetu Żołnierskiego - ppłk Antoni Scyda, ul. Wjazdowa 3;
- Oficer inspekcyjny piechoty - mjr Bronisław Sikorski, koszary Babińskiego;
- Oficer inspekcyjny jazdy - ppłk Rudolf Alzner, Al. Marcinkowskiego 2a;
- Oficer inspekcyjny artylerii - kpt. Mieczysław Paluch, Wały Zygmunta Starego, nowy gmach Dyrekcji Kolejowej;
- Urząd Wyznaniowy - ks. Marian Stankowski, Al. Marcinkowskiego;
- Żandarmeria Wojskowa - por. Aleksander Milko, Fort IX;
- Sąd Okręgowy - ppłk Mieczysław Bielski, ul. Skarbowa 10;
- Prokuratura - mjr Kazimierz Żuromski, ul. Rycerska 29¹².

W tym też czasie gotowe było "Ordre de Bataille" wszystkich dowództw, oddziałów, zakładów i urzędów wojskowych, które w myśl instrukcji ministerialnej miały podlegać tworzącemu się Dowództwu Okręgu Generalnego w Poznaniu.

¹² CAW, Rozkaz DOGen. nr 1 z 30 X 1919 r.; Tamże, Wykaz oddziałów, urzędów i formacji DOGen. w Poznaniu (26.02.1920), sygn. I 371.7.1.

W lutym 1920 r. na terenie Poznania utworzono Główną Stację Zborną podległą DOGen. Poznań. Prawo inspekcji stacji z ramienia MSWojsk. miało dowództwo Centralnej Stacji Zbornej w Warszawie. Stacje zborne utworzono w celu włączenia do ewidencji, zakwaterowania, zaprowiantowania i wypłacenia należnych poborów oraz wysłania do właściwych oddziałów, formacji lub urzędów oficerów, urzędników wojskowych i szeregowych żołnierzy Wojska Polskiego, znajdujących się chwilowo bez przydziału lub poza rejonem ich stałego pobytu. Główna Stacja Zborna DOGen. Poznań obejmowała swoim zasięgiem obszar terytorialny DOGen. Poznań i Pomorza, współpracując z innymi stacjami, skupiała wszystkich szeregowych wysyłanych na Front Wielkopolski. Etat stacji składał się z 8 oficerów, 13 podoficerów i 33 szeregowców¹³. Dowódca poznańskiej stacji miał prawa dowódcy pułku.

Prawie do końca marca 1920 r. DOGen. Poznań sąsiadowało na swoim terenie z Dowództwem Frontu Wielkopolskiego [DFW]¹⁴. Pełną władzę nad własnym okręgiem terytorialnym oraz odpowiedzialność za osłonę zewnętrznych granic państwa w okręgu przyjęło DOGen. Poznań 25 III 1920 r. (godz. 12.00) z chwilą ogłoszenia likwidacji DFW. Faktyczna likwidacja spraw Dowództwa Frontu trwała do pierwszych dni listopada 1920 r., 10 listopada przekazano je referatowi likwidacyjnemu frontu wielkopolskiego w Wydziale I sztabu DOGen. Poznań. W dniach 31 III i 1 IV 1920 r. DOGen. przeprowadziło się do budynków po byłym Dowództwie Frontu Wielkopolskiego.

Przedstawiona wyżej struktura organizacyjna DOGen. Poznań obowiązywała do końca maja 1920 r., kiedy to dokonano reorganizacji, polegającej na zmniejszeniu liczby oddziałów sztabu okręgu generalnego, likwidacji szefostw służb i oficerów inspekcyjnych. Po gen. Z. Zielińskim dowództwo Okręgu Generalnego w Poznaniu objął gen. por. Kazimierz Raszewski. Obowiązująca od 1 VI 1920 organizacja DOGen. przedstawiała się następująco:

- **Dowódca Okręgu Generalnego** - gen. por. Kazimierz Raszewski, ul. Babińskiego 1;
- **Pomocnik Dowódcy Okręgu Generalnego** - gen. por. Kazimierz Grudzielski, ul. Babińskiego 1;
- **Sztab Dowództwa Okręgu Generalnego**
 - Szef Sztabu** - płk SG Franciszek Kleeberg, ul. Babińskiego 1;
 - Wydział I Mobilizacyjno-Organizacyjny** - mjr Marian Czerniewski, ul. Babińskiego 1;

¹³ CAW, Tymczasowe i ogólne przepisy dla stacji zbornych, MSWojsk. Dep. I, nr 4306/Org. z 12 lutego 1920 r., sygn. I 371. 2. 1.

¹⁴ Zob. listę personelu oficerskiego DFW w opracowaniu: G. Łukomski, B. Polak, *Powstanie Wielkopolskie 1918 - 1919. Działania bojowe - aspekty polityczne, kalendarium*, Koszalin - Warszawa 1995, s. 405-409; organizacja dowództwa w opracowaniu: B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie 1918-1920*, Koszalin 1990, s. 202-203.

(Referaty: mobilizacyjny, organizacyjny, bezpieczeństwa i asystencji, ewidencyjny i map. Kancelaria)

Wydział II Informacyjny - mjr Wiktor Boczkowski-Boćkowski, Św. Wojciech 17/18;

(Referaty: defensywny, informacyjno - polityczny, prasowy, propagandy, dozoru korespondencji, jeńców i internowanych, stowarzyszeń wojskowo - wychowawczych Kancelaria)

Wydział IIIa Wyszakolenia - mjr Fryderyk Douglas, ul. Babińskiego 1;

Wydział IIIb Uniwersytetu Żołnierskiego - kpt. Jan Szymański, plac Działowy 2, koszary Babińskiego;

(Referaty: szkolny, bibliotek żołnierskich, instytucji oświatowo - społecznych)

Wydział IV Techniczny (materiałowy) - mjr Antoni Rozwadowski, plac Działowy 2, koszary Babińskiego;

(Referaty: saperski, łączności, uzbrojenia, koni, taborów, weterynarii, samochodów. Kancelaria)

Wydział Va Personalny - kpt. pd SG Henryk Swinarski, ul. Młyńska 13;

(Referaty: personalny, spraw honorowych i dyscyplinarnych, ewidencyjny)

Wydział Vb Personalny - por. Józefat Gomerski - plac Działowy 2, koszary Babińskiego;

(Referaty: poborów i uzupełnień, spraw personalnych. Kancelaria)

Wydział VI Wojskowo - Prawny - płk Adam Chłapowski, ul. Babińskiego 1;

• **Dział Sanitarny** - gen. por. lek. Józef Grobelny, ul. Masztalarska 8a, hotel Friedrichshof;

(Wydziały: mobilizacyjno - organizacyjny, personalny i superrewizyjny, higieny, zaopatrzenia sanitarnego. Kancelaria)

• **Dział Intendenty** - płk. Zygmunt Skulski, - Św. Marcin 42/43;

(Wydziały: organizacyjno - personalny, umundurowania, żywnościowy, należności pieniężnych, zaopatrzenia wojskowych, byłych wojskowych i ich rodzin. Ekonomat materiałów piśmiennych i Kancelaria intendenty)

• **Dział Kontroli Gospodarczej** - kpt. Adam Skutecki, Św. Marcin 42/43;

(Wydziały: kontroli wstępnej, kontroli następnej. Kasa wojskowa Okręgu Generalnego i Kancelaria działu)

• **Dział Budowlano - Kwaterunkowy** - urz. wojsk. VIIr. Marian Andrzejewski, Wały Ks. Józefa, koszary Północne;

(Wydziały: techniczny, kwaterunkowy, zaopatrywań. Komisja gospodarcza. Kancelaria)

• **Dział Duszpasterstwa** - ks. kap. Marian Stankowski, Al. Marcinkowskiego 7;

• **Okręgowi Inspektorowie Broni Głównych**

- **Piechoty** ppłk Bronisław Sikorski, Jeżyce, koszary Bolesława;
- **Jazdy** płk Jan Rhaina-Wolbek, Al. Marcinkowskiego 7;
- **Artylerii** ppłk Rudolf Underka, ul. Kręta 20;

• **Szef Inżynierii Dowództwa Okręgu Generalnego** - mjr Mieczysław Laudowicz, ul. Działyńskich 8a;

• **Urząd Opieki nad Grobami Wojennymi** - kpt. OK Biskupski, ul. Pocztowa, Hotel Warszawski

• **Adiutantura Dowództwa Okręgu Generalnego** - mjr Włodzimierz Bardy, Babińskiego 2;
(Kierownictwo adiutantury, Kancelaria główna, Drukarnia, Komisja gospodarcza kompanii sztabowej)¹⁵.

Według nowej instrukcji organizacyjnej dowódca okręgu był rozkazodawcą w stosunku do wszystkich podległych mu oddziałów, zakładów i dowódców przynależnych do DOGen. Poznań. Jego rozkazy były decydujące we wszystkich sprawach, o ile nie leżały w kompetencji MSWojsk. Za wszystkie decyzje dowódca okręgu ponosił pełną odpowiedzialność przed władzą zwierzchnią. Był organem wykonawczym MSWojsk., bezpośrednio zależnym od niego. W razie nieobecności dowódcy jego obowiązki pełnił zastępca dowódcy. Najważniejszym wykonawcą rozkazów dowódcy był szef sztabu, który dysponował aparatem wykonawczym w postaci sztabu DOGen. Poznań, składającym się z ośmiu wydziałów i adiutantury. Podlegali mu bezpośrednio kierownicy poszczególnych wydziałów sztabu i adiutantury.

Wydział I, Mobilizacyjno-Organizacyjny, zajmował się sprawami związanymi z dyslokacją oddziałów i zakładów wojskowych, ewidencją i planami mobilizacyjnymi, bezpieczeństwem jednostek wojskowych, służbą garnizonową i akcjami asystencyjnymi.

Wydział II, Informacyjny, zajmował się ochroną wojska przed wszelką agitacją, badaniem stosunków panujących wewnątrz oddziałów wojskowych, ewidencją i przeglądem czasopism, dozorem korespondencji i poczty wojskowej, uświadamianiem żołnierzy i rozpowszechnianiem broszur propagandowych, sprawami jeńców i internowanych, działalnością związków i stowarzyszeń rozpowszechniających wiedzę wojskową wśród młodzieży.

Wydział IIIa, Wyszkołeni, sprawował ogólne kierownictwo nad wyszkoleniem wojskowym w broniach i służbach, opracowywał wnioski do regulaminów i przepisów wojskowych oraz opiniował ich projekty, przygotowy-

¹⁵ CAW, Tymczasowa organizacja Dowództw Okręgów Generalnych nr 3300/Org. z 31 V 1920 r., sygn. I 371. 5. 9; Wykaz oddziałów, urzędów i zakładów wojskowych na terenie DOGen. Poznań ze stanem z dnia 15 I 1921 r., sygn. I 371. 7. 1; Zestawienie oficerów formacji należących do OGen. Poznań na dzień 1 I 1921, sygn. I 371. 7. 69

¹⁶ CAW, Uzupełnienia do tymczasowej organizacji DOGenów Nr 16360/Org. z 5 I 1921 r., sygn. I 300. 11.20.

wał programy oraz elaboraty do ćwiczeń taktycznych wszystkich rodzajów broni, koordynował sprawy wyszkolenia strzeleckiego oraz przydziału obiektów szkoleniowych. Od stycznia 1921 r. przejął także sprawy wychowania fizycznego żołnierzy i zmienił nazwę na Wydział IIIa Wyszkożenia i Wychowania Fizycznego.

Wydział IIIb, Uniwersytetu Żołnierskiego, kierował w przydzielonych oddziałach sprawami szkół początkowych, pogadanek i odczytów, organizował kursy instruktorsko - metodyczne dla kierowników oświatowych i nauczycieli, sprawował nadzór nad bibliotekami oddziałowymi, koordynował akcję dokształcania żołnierzy oraz ich udział w życiu kulturalno - oświatowym okręgu.

Wydział IV, Techniczny, prowadził ewidencję i zaopatrywanie broni i służb okręgowych w sprzęt saperki i łączności, broń i amunicję, konie i sprzęt taborowy, pojazdy samochodowe i czołgi. Zajmował się także sprawami organizacyjnymi wojsk łączności, jednostek taborowych i służby weterynarii.

Wydział Va, Personalny, prowadził ogólną ewidencję oficerów w oddziałach, instytucjach i zakładach okręgowych, sprawy personalne oficerów (listy kwalifikacyjne, przydziały i przeniesienia, awanse, odznaczenia, sprawy małżeńskie, honorowe, sądowe i dyscyplinarne).

Wydział Vb, Personalny (do spraw szeregowych), prowadził sprawy związane z organizacją i przeprowadzeniem poboru, kontrolą działalności PKU, uzupełnianiem oddziałów i kontrolą ewidencji, statystyką poborową i rozdzielnikiem rekrutów dla PKU na terenie Okręgu Generalnego, zajmował się sprawami personalnymi podoficerów i szeregowych.

Wydział VI, Wojskowo - Prawny, zapewniał organom okręgowym pomoc prawną przy sporządzaniu różnego rodzaju aktów prawnych, zawieraniu umów, organizowaniu przetargów i podpisywaniu kontraktów oraz udzielał żołnierzom porad w sprawach prawnoprywatnych.

Adiutantura zajmowała się redagowaniem rozkazów, czuwała nad właściwym obiegiem poczty, prowadziła sprawy administracyjno-pięcienne dowództwa, nadzorowała przydział środków transportu i zarządzała budynkiem sztabu.

W skład DOGen. Poznań wchodziło również pięć samodzielnych działów, na czele których stali czterej szefowie służb: sanitanej, intendenty, budowlano-kwaterunkowej, duszpasterstwa i kierownik kontroli, podlegający bezpośrednio dowódcy okręgu i przed nim odpowiedzialni za całokształt działania swoich służb. Szefowie służb byli kierownikami szkolenia podległego im personelu, samodzielnie wydawali rozkazy w sprawach administracyjno - fachowych swoich służb. Podlegali szefowi Sztabu DOGen. w sprawach operacyjnych i organizacyjnych oraz mieli obowiązek informować go o swoich ważniejszych zarządzeniach i stanie służby. Szefom służb podlegał bezpośrednio, (służbowo i fachowo) cały personel działu oraz komendanci

samodzielnych zakładów na terenie Okręgu Generalnego, wobec których posiadali uprawnienia dyscyplinarne dowódcy brygady. W sprawach ściśle fachowych konsultowali się bezpośrednio z odpowiednim departamentem MSWojsk.

Obok wyżej wymienionych wydziałów i działów w składzie DOGen. Poznań znajdowały się jako podległe bezpośrednio dowódcy jednostki organizacyjne - trzech okręgowych inspektorów broni głównych, szef inżynierii DOGen Poznań i urząd opieki nad grobami wojennymi. Okręgowi inspektorzy danej broni byli organami kontrolującymi i doradczymi dowódcy. Nie posiadali prawa wydawania samodzielnych rozkazów. Działali w imieniu dowódcy, w myśl jego rozkazów i wskazówek. Szef inżynierii, dowódca pułku inżynieryjnego dowodził pułkiem i jednocześnie odpowiadał za planowanie, ewidencję i budowę umocnień na terenie okręgu. W zakresie inżynierii współpracował i działał według wytycznych szefa sztabu DOGen. Poznań. Urząd opieki nad grobami wojennymi prowadził ewidencję cmentarzy i grobów wojennych, załatwiał sprawy ekshumacji i przewozu zwłok poległych. Zajmował się renowacją nagrobków i budową nowych cmentarzy wojskowych oraz propagował wśród społeczeństwa ideę opieki nad grobami ¹⁷.

Wobec wielu wniosków poszczególnych DOGenów, dotyczących wprowadzania różnych, przeważnie drobnych zmian w obowiązującej organizacji tych dowództw, MSWojsk. zezwoliło dowódcom Okręgów Generalnych na wprowadzanie w razie istotnej potrzeby niezbędnych zmian w wewnętrznej organizacji dowództwa bez naruszania jednak zasadniczej struktury organizacyjnej z uwagi na konieczność utrzymania jednolitego zakresu czynności wszystkich dowództw. Zapowiadano także wydanie w niedługim czasie nowej, pokojowej organizacji DOGenów lub Dowództw Okręgów Korpusów (DOK). Jednocześnie MSWojsk. nakazało utworzenie od 15 V 1921 r. w Wydziale IV Sztabu kolejnego Referatu Przemysłu Wojennego. Do jego obsady należało wykorzystać część personelu, jaki DOGeny uzyskają w wyniku przeprowadzenia nakazanej 30% redukcji swoich etatów ¹⁸. Zakres działania nowo powstałego referatu obejmował współpracę z lokalnymi organizacjami przemysłowymi, ekonomicznymi i technicznymi oraz prowadzenie stałej ewidencji zakładów (rozmiary produkcji, liczba zatrudnionych robotników) pracujących na potrzeby wojska jak również tych, które w razie potrzeby (czas wojny) mogą być wykorzystane dla Sił Zbrojnych ¹⁹.

¹⁷ CAW, Tymczasowa organizacja Dowództw Okręgów Generalnych nr 3300/Org. z 31 V 1920 r., sygn. I 371. 5. 9

¹⁸ CAW, Rozkaz MSWojsk. Szt. Oddz. I L. 4553/Mob. z 2 IV 1921 r. w sprawie redukcji dowództw i urzędów, sygn. I 300. 11. 14.

¹⁹ CAW, Wyjaśnienie MSWojsk. Szt. Oddz. I nr 1500/Org. z 23 IV 1921 r. w sprawie zmian w dotychczasowej organizacji DOGenów i utworzenie Referatu Przemysłu Wojennego, sygn. I 300. 1. 446.

Okres obniżenia stanów liczbowych Sił Zbrojnych (bardzo trudny dla wojska) w poznańskim Okręgu Generalnym został wykorzystany na intensywne szkolenie kadr oficerskich i podoficerskich oraz doskonalenie żołnierzy pozostających w szeregach armii. Szkolenie odbywało się pod hasłem "Uczyć wszystkich jak się da i gdzie się da, aby podnieść jak najwyżej poziom wypróbowanych wojsk Okręgu". Wysiłki dowódców i żołnierzy wysoko ocenił szef Sztabu Generalnego gen. por. Władysław Sikorski, który w dniach 12-15 X 1921 r. dokonał inspekcji wyszkolenia wojsk w poznańskim Okręgu Generalnym. W piśmie z 19 października podziękował w imieniu Naczelnego Wodza i Ministra Spraw Wojskowych Dowódcy Okręgu Generalnego gen. por. Kazimierzowi Raszewskiemu, jego zastępcy gen. por. Aureliuszowi Serda - Teodorskiemu oraz szefowi Sztabu DOGen., płk. SG Franciszkowi Klebergowi²⁰.

Jesienią 1921 r. rozpoczęto prace mające na celu reorganizację DOGen. Poznań i utworzenie na jego bazie Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII. Strukturę organizacyjną Okręgu przygotowało MSWojsk., wydając w tej sprawie rozkaz 11 sierpnia. Wprowadzanie nowej organizacji w życie trwało do 15 listopada, kiedy to DOGen. Poznań ostatecznie rozformowano, a na jego miejsce powołano DOK VII. Od tego dnia ukazywały się rozkazy DOK, zachowując ciągłość numeracji rozkazów DOGen.

Ze względu na stosunkowo krótki okres działalności Dowództwa Okręgu Generalnego Poznań trudno przeceniać jego dokonania. Należy jednak stwierdzić, że jego kadry wywodzące się w większości z oficerów Dowództwa Głównego Wojsk Wielkopolskich kontynuowały z powodzeniem prace logistyczne, organizacyjno - porządkowe i szkoleniowo - wychowawcze zapoczątkowane w ogniu walk powstańczych i w walkach o granicę wschodnią Rzeczypospolitej. Wojska Wielkopolskie, jednolite narodowo, stały się najbardziej zintegrowaną i zdyscyplinowaną częścią Wojska Polskiego. Zdolne były wykonać każde zadanie bojowe, nawet stosunkowo nieliczne oddziały potrafiły radykalnie zmieniać sytuację walczących stron. Kadra dowódcza DOGen. Poznań z doświadczeniem powstańczym, oddelegowana na Śląsk, w znacznym stopniu przyczyniła się do zwycięstwa III powstania śląskiego w 1921 r.²¹.

²⁰ CAW, Pismo MSWojsk. Szt. Gen. Oddz. III L. 1996/Reg. z 19 X 1921 r. w sprawie inspekcji DOGen. Poznań, sygn. I 303. I. 39.

²¹ Szerzej na ten temat: B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie 1918 - 1920*, Koszalin 1990, s. 244-245.

Piotr Józwiak

Leszno

PRAWNE ASPEKTY ORGANIZACJI SĄDOWNICTWA W WOJSKU WIELKOPOLSKIM

Sukcesy militarne i sytuacja polityczna państw centralnych na frontach pod koniec I wojny światowej zaktywizowała różne grupy Polaków w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku do organizowania formacji, których ostatecznym celem była niepodległość tych terenów. Jeśli chodzi o samą Wielkopolskę to już w lutym 1918 r. powstała w niej Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego¹. Prym wśród wszystkich organizacji wiodła endecja, której działalność nabrała szerszego rozmachu latem 1918 r., kiedy to jej kierownictwo zdecydowało się na utworzenie Centralnego Komitetu Obywatelskiego (CKO)². Jego działalność miała jednak dalej charakter półjawny, pomimo to działając w konspiracji CKO, powołał siedmioosobowy wydział wykonawczy³, na którego czele stanął Stanisław Adamski⁴, a sekretarzem został Adam Poszwiński⁵.

Rozwój wydarzeń wojennych sprzyjał niepodległościowym dążeniom Polaków, ponieważ państwa zaborcze albo doznały ciężkich klęsk militarnych, jak stało się w przypadku Prus i Austrii, albo ich potęga załamała się w skutek zaburzeń społecznych, jak stało się w przypadku Rosji⁶.

Przyjazd Ignacego Paderewskiego do Poznania, a także sam wybuch Powstania Wielkopolskiego, nie zaskoczyły przywódców poznańskiego ośrodka państwowotwórczego, choć pokrzyżowały plany Komisariatu Naczelnej Rady

¹ G. Łukomski, B. Polak, *Powstanie Wielkopolskie 1918 - 1919*, Koszalin - Warszawa 1995, s. 25.

² *Ibidem*, s. 27.

³ *Ibidem*.

⁴ Stanisław Adamski (1875 - 1967), ksiądz, działacz polityczny i społeczny, w listopadzie 1918 r. powołany do Komisariatu NRL. Zob. obszerny biogram B. Polak, *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 1918 r.*, Koszalin 1999, s. 19-20.

⁵ Adam Poszwiński (1881 - 1942), dziennikarz, działacz polityczny, w listopadzie 1918 powołany do Komisariatu NRL. Zob. obszerny biogram B. Polak, *Dziennik...*, s. 22 - 23.

⁶ G. Łukomski, B. Polak, *Powstanie...*, op. cit., s. 28.

Ludowej (NRL), które polegały na wywołaniu powstania na całym obszarze ziem opanowanych przez Prusy⁷. W ciągu dwóch dni Powstańcy opanowali większą część Poznania, aby następnie przetrząść ruch powstańczy na całą Wielkopolskę. Godnym podkreślenia jest fakt, że w tych częściach Wielkopolski, gdzie przeważała ludność polska sukces przychodził łatwo i szybko, natomiast gorzej wyglądało to w tych regionach Wielkopolski, gdzie przeważała ludność polskiej była niewielka⁸.

Po wybuchu Powstania pełną władzę na oswobodzonych terenach sprawował Komisariat NRL⁹. Do oficjalnego poinformowania rządu pruskiego przez Komisariat NRL o formalnym przejęciu władzy doszło 8 I 1919 r.¹⁰. W tym miejscu warto wspomnieć, iż Komisariat NRL formalnie podporządkował się władzom centralnym w Warszawie dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego w Wersalu¹¹.

W tym miejscu niezależnie od dalszych rozważań należy podkreślić, że w okresie walk powstańczych w Wielkopolsce nie doszło do utworzenia sądów powstańczych, których zadaniem byłoby sprawowanie wymiaru sprawiedliwości w poszczególnych formacjach wojskowych, jak miało to miejsce np. w III powstaniu śląskim¹².

Po wybuchu powstania to Komisariat był zmuszony do pokierowania dalszym etapem Powstania. Rada chcąc utrzymać się u władzy musiała sobie podporządkować Powstańców, czego efektem było wezwanie *Do wszystkich Rad Ludowych Powiatowych, w którym zakomunikowano, że: (...) w Poznaniu utworzyło się Dowództwo Główne. Do Dowództwa Głównego należy kierowanie wszelkimi siłami wojskowymi*¹³.

Zgodnie z wytycznymi NRL ustroj sądownictwa miał opierać się na wzorach niemieckich, z jednoczesnym odrzuceniem tych instytucji, który były nieprzydatne dla potrzeb armii powstańczej¹⁴. Podstawowym aktem prawnym regulującym sądownictwo wojskowe było rozporządzenie NRL z dnia 20 I 1919 r. o sądownictwie wojskowym¹⁵. W późniejszym czasie uzupełni-

⁷ Ibidem, s. 57.

⁸ J. Faryś, *Historia Polski od 1918 do 1939 roku*, Poznań 1999, s. 53.

⁹ K. Krakowski, M. Krzymkowski, K. Sikorka-Dzięgielewska, J. Walachowicz, *Historia ustroju państwa*, Poznań 1994, s. 326.

¹⁰ J. Topolski, L. Trzeciakowski, *Dzieje Poznania 1918 - 1945*, tom 2 **, Warszawa - Poznań 1998, s. 813.

¹¹ R. Łaszewski, S. Salmonowicz, *Historia ustroju Polski*, Toruń 1997, s. 136.

¹² R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych i ich kompetencje w sprawach karnych w latach 1914-2002*, Toruń 2002, s. 59; S. Przyjemski, *Organizacja wojskowego wymiaru sprawiedliwości w powstaniu wielkopolskim*, "Wojskowy Przegląd Prawniczy", 1968, z. 4, s. 504 i n. Por. na temat sądownictwa w III powstaniu śląskim R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe...*, op. cit., s. 73.

¹³ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej", nr 1.

¹⁴ R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe...*, op. cit., s. 59.

¹⁵ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 30 I 1919 r., nr 3.

ły, a częściowo także zmieniały go rozporządzenia z 10 III 1919 r.¹⁶ i 4 IV 1919 r.¹⁷. Warty podkreślenia jest również fakt, iż już dnia 16 XI 1918 r., a więc na długo przed Powstaniem, powołano Wydział Prawny, który zajmował się w szczególności opracowywaniem projektów niezbędnych aktów prawnych i dokonywaniem zmian w przejmowanym ustawodawstwie karnym Rzeszy¹⁸.

Analizując kwestię sądownictwa w okresie Powstania Wielkopolskiego w pierwszej kolejności należy wskazać na podstawowe zasady rządzące wymiarem sprawiedliwości w owym okresie. Opracowaniem zasad organizacji sądownictwa wojskowego w ramach wspomnianego już wcześniej Wydziału Prawnego zajęli się Stanisław Sławski¹⁹, Wacław Jankowski i Stanisław Rybka²⁰. Podstawową i jedną z najważniejszych zasad obowiązujących w Armii Wielkopolskiej była zasada wyłączności sądownictwa w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości²¹. Co więcej, analiza aktów prawnych wydawanych przez NRL pozwala dojść do wniosku, iż do podstawowych zasad należałoby także zaliczyć - obowiązującą również współcześnie - zasadę ustności²² i publiczności²³.

¹⁶ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 13 III 1919 r., nr 9.

¹⁷ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 4 IV 1919 r., nr 4.

¹⁸ R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe...*, op. cit., s. 59

¹⁹ Stanisław Sławski, ur. w 1881 w Poznaniu. W 1900 ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Studia prawnicze odbywał na uniwersytetach w Heidelbergu, Monachium, Paryżu i Getyndze, gdzie w 1903 uzyskał tytuł doktora obojga praw. Praktykę adwokacką rozpoczął w Bydgoszczy, a następnie przeniósł się do Poznania. W latach 1914-1916 prowadził kancelarię wspólnie z W. Seydą. W grudniu 1918 wstąpił do Wojska Wielkopolskiego i w początkowym okresie Powstania Wielkopolskiego z polecenia Komisarjatu NRL organizował powstańczy audytoriat. Był wybitnym praktykiem w sprawach cywilnych, a także z zakresu problematyki morskiej i prawa kanonicznego. W książce *"Dostęp Polski do morza a interesy Prus Wschodnich"*, która odbiła się szerokim echem w całym świecie i została przetłumaczona na wiele języków, wykazał historyczne prawa polski do Morza Bałtyckiego i wpływ tego dostępu na rozwój gospodarki polskiej i niemieckiej. W latach 1926 - 1939 był honorowym konsulem Królestwa Grecji w Poznaniu. W listopadzie 1942 został uwięziony, a w marcu 1943 zmarł w KL Auschwitz. Zob. T. Mukulowski, biogram, [w:] L. Kania, A. Redzik, *Słownik...*, s. 462 - 463. Por. też R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe...*, op. cit., s. 62-63.

²⁰ Stanisław Rybka, (1884-1937), członek Rady Robotniczej i Żołnierskiej w Poznaniu, por. Wojska Polskiego, publicysta i literat. Zob. więcej G. Lukowski, biogram, [w:] *Słownik biograficzny Powstańców Wielkopolskich 1918-1919*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002, s. 312 - 313.

²¹ R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe...*, op. cit., s. 59 - 60.

²² K. Marszał wskazuje, iż: *Zasadę ustności można wyrazić w postaci dyrektywy zawierającej nakaz, by czynności procesowe miały formę ustną, a więc formę ustnych wypowiedzi procesowych osób uczestniczących w postępowaniu*. K. Marszał (komentarz) [w:] *Proces karny*, red. K. Marszał, Katowice 2005, s. 102.

²³ Zasada publiczności oznacza, że sprawa powinna być rozpoznawana na rozprawie w sposób publiczny, umożliwiającą obserwowanie jej przez każdą zainteresowaną osobę. Por. K. Marszał (komentarz), [w:] *Proces...*, op. cit., s. 93. Regulacje dotyczące zasady ust-

Jednym z podstawowych zadań NRL było wyłączenie wymiaru sprawiedliwości spod wpływu i władzy sędziów niemieckich²⁴. Konsekwencją tego było wprowadzenie przez NRL w drodze rozporządzenia z 13 I 1919 r. sądu doraźnego²⁵. Przewodniczącym sądu doraźnego w Poznaniu był późniejszy profesor prawa Uniwersytetu Poznańskiego - Romuald Paczkowski²⁶, a jednym z sędziów tego sądu został inny późniejszy profesor prawa - Antoni Bronisław Stelmachowski²⁷.

ności i publiczności przewidywało m. in. rozporządzenie dotyczące sądownictwa wojkowego przy Dowództwie Głównym Wojska Polskiego w Poznaniu z dnia 20 I 1919 r., które w § 14 stanowiło, iż rozprawy odbywają się ustnie i publicznie.

²⁴ S. Przyjemski, *Organizacja...*, op. cit., s. 505.

²⁵ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 23 I 1919 r., nr 2.

²⁶ **Romuald Paczkowski**, ur. 5 II 1878 w Klecku (powiat gnieźnieński). W 1887 ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Studiował prawo, ekonomię oraz nauki przyrodnicze we Fryburgu szwajcarskim, Berlinie, Monachium i Wrocławiu. W 1900 zdał we Wrocławiu egzamin referendarski. W mieście tym w 1901 r. uzyskał także stopień doktora praw. Po zdaniu w 1907 egzaminu asesorskiego w Berlinie i krótkim okresie pracy w sądownictwie niemieckim powrócił w 1908 do Poznania, gdzie otworzył kancelarię adwokacką. Był, mocno zaangażowanym w działalność niepodległościową, członkiem Ligi Narodowej. Po odzyskaniu niepodległości wykładał prawo cywilne na Wydziale Prawno - Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. W 1932 habilitował się, a w 1937 otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego prawa cywilnego. W 1928 został wybrany z list Związku Ludowo - Narodowego do Sejmu. Zasiadał tam w Komisji Prawniczej i Administracyjnej. W latach 1919 - 1933 zasiadał także w Radzie Miejskiej Poznania. Podczas II wojny światowej aresztowany i więziony w Forcie VII w Poznaniu, gdzie 6 I 1940 został zamordowany. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z gwiazdą. Zob. A. Redzik, biogram, [w:] L. Kania, A. Redzik, *Słownik biograficzny adwokatów polskich. Życiorysy adwokatów zmarłych w latach 1919 - 1944, T. 2, z. 3-4, M - Ż*, Warszawa, s. 399-400.

²⁷ **Bronisław Antoni Stelmachowski**, ur. 17 V 1883 we Wrześni. Ukończył Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu. Studiował prawo na uniwersytetach w Berlinie, Monachium, Wrocławiu i Getyndze, gdzie w 1908 uzyskał tytuł doktora praw. Po zdaniu egzaminu referendarskiego w 1906, a następnie także i asesorskiego rozpoczął działalność jako adwokat. Praktykę adwokacką wykonywał w Ostrowie Wielkopolskim. Podczas I wojny światowej został zmobilizowany do armii niemieckiej. W 1919 osiadł w Poznaniu i tam też prowadził swoją kancelarię adwokacką. W 1920 otrzymał nominację na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego. W 1921 otrzymał stanowisko zastępcy profesora procesu cywilnego, a w 1923 profesora nadzwyczajnego na Wydziale Prawno - Ekonomicznym w Poznaniu. Fakt ten skłonił go do podjęcia decyzji o rezygnacji ze stanowiska sędziego Sądu Najwyższego, co nastąpiło pod koniec 1924. W 1926 został powołany w skład Trybunału Kompetencyjnego, by w 1928 ponownie przyjąć nominację na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego. W 1930 został mianowany przez Prezydenta RP profesorem tytularnym Uniwersytetu Poznańskiego. W 1929 był powołany na sędziego rozjemczego rozjemczego Górnośląskim Trybunale Rozjemczym, działającym na podstawie Konwencji niemiecko - polskiej dotyczącej Górnośląska. W 1938 został mianowany na stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Podczas II wojny światowej został uwięziony przez władze sowieckie w Brześciu i najprawdopodobniej tam w 1940 został również zamordowany. Zob. A. Gulczyński, biogram, [w:] L. Kania, A. Redzik, *Słownik...*, s. 478-482.

Sąd ten rozpatrywał przestępstwa popełnione przez osoby cywilne po 28 XII 1918 r. Do jego właściwości należały przestępstwa morderstwa, rozboju, ciężkiej kradzieży, podpalenia, wymuszenia, uszkodzenia urządzeń komunikacyjnych, pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, bezprawne odbywanie rewizji, a także wykroczenia przeciw rozporządzeniom władz wojskowych i cywilnych.

Siedzibą sądu był Poznań, a przewodniczącego i sędziów mianowało Dowództwo Główne Wojska Polskiego w Poznaniu. Sąd składał się z pięciu członków, przy czym przewodniczący i co najmniej jeden sędzia musiał mieć kwalifikacje sędziowskie. Przed rozpoczęciem rozprawy wszyscy członkowie sądu musieli złożyć przysięgę, że będą sędzić bezpartijnie i sumiennie. Postępowanie sądowe oparte było na wspomnianej już zasadzie ustności i publiczności.

Godnym podkreślenia jest fakt, że pomimo trudnych warunków wojennych rozporządzenie przewidywało instytucję postępowania przygotowawczego, poprzedzającego postępowanie przed sądem, w postaci śledztwa prowadzonego przez policję.

Katalog kar będących w dyspozycji sądu był również dość bogaty i zróżnicowany. Sądowi wolno było orzekać karę grzywny do wysokości 100 tys. marek, karę więzienia do 5 lat, karę więzienia do 15 lat, a także karę śmierci.

Karę śmierci można było orzec za przestępstwa rozboju, morderstwa, ciężkiej kradzieży i podpalenia. Musiała być ona zatwierdzona przez Dowództwo Główne, któremu przysługiwała możliwość zniesienia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania w terminie 3 dni. Wyrok był wykonywany przez rozstrzelanie.

Wyrok zapadał większością głosów podczas tajnej narady sędziów. Podlegał on opublikowaniu przez przewodniczącego. Z chwilą publikacji wyroki stawały się prawomocne. Każdy wyrok musiał odpowiadać także określonym warunkom formalnym i zawierać co najmniej dzień rozprawy, nazwiska sędziów, opis popełnionego przestępstwa i krótkie uzasadnienie.

Warto zauważyć, że również oskarżonemu przysługiwało bardzo wiele praw. Po pierwsze, w toku postępowania musiał on mieć obrońcę. Jeżeli oskarżony nie skorzystał z przysługującego mu prawa do wyboru obrońcy, to przewodniczący wyznaczał mu obrońcę z urzędu. Po drugie, oskarżonemu i jego obrońcy przysługiwało także prawo do zabrania głosu jako ostatnim w postępowaniu sądowym. Wreszcie, skazany na karę śmierci miał także prawo do wypowiedzenia się przed zatwierdzeniem wyroku przez Dowództwo Główne.

Dnia 4 II 1919 r. rozszerzony został zakres spraw podlegających rozpoznaniu przez sądy doraźne²⁸. W szczególności właściwość przedmiotową sądów doraźnych rozszerzono o przestępstwa zabójstwa, zbrodnie i przestęp-

²⁸ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 13 II 1919 r., nr 5.

stwa przeciwko porządkowi publicznemu, jak również przestępstwa popełnione w związku z pełnieniem urzędu oraz związane z wydaniem tajemnic wojskowych, a także wszelkie umyślne czyny, które wyrządziłyby szkodę cywilnym i wojskowym władzom polskim²⁹. Ponadto uzupełniono regulacje przewidziane w rozporządzeniu z 13 I 1919 r. w ten sposób, że przyznano Dowódcy Głównemu Wojska Polskiego możliwość ustanawiania sądów doraźnych poza Poznaniem³⁰ oraz możliwość mianowania sędziów śledczych w miejsce policji.

Rozporządzenie z 4 II 1919 r. uszczegóławiało także kompetencje organów prowadzących śledztwo, a więc policji lub wspomnianych powyżej sędziów śledczych. Organy te w toku postępowania przygotowawczego miały prawo do przeprowadzenia rewizji, do aresztowania osób podejrzanych o przestępstwo, ale także do puszczania ich na wolność za kaucją lub bez niej.

Rozporządzenie to wprowadzało także instytucję usiłowania, przewidując, iż także usiłowanie dokonania przestępstwa należącego do właściwości sądów doraźnych jest przestępstwem.

Do ponownego rozszerzenia kompetencji sądów doraźnych doszło na mocy dalszego rozporządzenia dotyczącego sądów doraźnych z dnia 12 VI 1919 r.³¹. Zakres spraw rozpatrywanych przez sądy doraźne rozszerzono o niektóre typy przestępstwa paserstwa i ukrywania, a także obrazy, o ile jej ściganie leżało w interesie publicznym. Zgodnie z tym rozporządzeniem sądowni doraźnemu przysługiwało także prawo do rozpatrzenia każdej rozpoczętej przed nim sprawy, nawet jeżeli w toku postępowania okazało się, że czyn będący przedmiotem postępowania nie należy do właściwości sądów doraźnych.

²⁹ Zob. więcej Dalsze rozporządzenie dotyczące sądów doraźnych z dnia 4 II 1919 [w:] "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 13 II 1919 r., nr 5.

³⁰ Sądy takie powstały w Ostrowie i Gnieźnie. Rozporządzenie o ustanowieniu sądów doraźnych z dnia 20 II 1919 [w:] "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 27 II 1919, nr 7. Tytułcin uzupełnienia, warto podkreślić, że wiceprezesem sądu doraźnego w Ostrowie został adwokat Antoni Banaszak. Antoni Banaszak, urodził się 9 I 1881 w Pęczkowie koło Miłostowa. W 1902 ukończył Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Studia prawnicze odbywał na uniwersytetach w Berlinie, Wrocławiu i Monachium. Karierę adwokacką rozpoczął w Bochum (Westfalia) w 1911. Podczas I wojny światowej był aresztowany, a następnie przymusowo wcielony do armii niemieckiej. Po zakończeniu Powstania Wielkopolskiego otworzył w Ostrowie Wielkopolskim kancelarię adwokacką. Jako członek Narodowego Stronnictwa Robotniczego aktywnie uczestniczył w jego fuzji z Narodowym Związkiem Robotniczym i wszedł do władz nowo powstałej Narodowej Partii Robotniczej. Z ramienia tej partii w latach 1922 - 1927 sprawował mandat senatora. W 1930 r. ponownie został wybrany senatorem, ale tym razem już z ramienia BBWR. Był radnym, a następnie prezesem Rady Miejskiej w Ostrowie. Zmarł 3 V 1932. Zob. J. Saski, biogram, [w:] *Słownik biograficzny adwokatów polskich*. T. 2, A - G, red. Z. Czeszejko-Sochacki, Warszawa 1988, s. 35-36.

³¹ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 17 VI 1919 r., nr 22.

W tym miejscu warto jeszcze raz podkreślić, że sądom doraźnym podlegały tylko osoby cywilne. Mieliśmy, więc do czynienia z dziwną na pierwszy rzut oka sytuacją, w której osoby wojskowe nie podlegały orzecznictwu sądów doraźnych, pomimo że strukturalnie sądy te podlegały władzom wojskowym³².

Sądownictwo *sensu stricte* wojskowe i odnoszące się do osób wojskowych powstało na mocy rozporządzenia dotyczącego sądownictwa wojskowego przy Dowództwie Głównym Wojska Polskiego w Poznaniu z dnia 20 I 1919 r.³³ Sądownictwo wojskowe dzieliło się na okręgowe sądy wojskowe i Główny Sąd Wojenny. Sądy okręgowe rozpatrywały sprawy o przestępstwa przewidziane w § 15 i 16 niemieckiej wojskowej ordynacji karnej z dnia 1 XII 1898 r. oraz czyny, za które przewidziana kara nie wynosiła więcej niż sześć miesięcy pozbawienia wolności i tysiąc marek grzywny, albo jedną i drugą karę. Wszelkie inne sprawy rozpatrywał Główny Sąd Wojenny.

Sądom tym podlegały wszystkie przestępstwa oraz przestępstwa naruszenia rozporządzeń wydanych przez władze cywilne i wojskowe, popełnione przez wojskowych należących do wojska polskiego. Zgodnie z rozporządzeniem bez znaczenia było to, czy składali przysięgę, czy nie.

Źródłem prawa była wspomniana już niemiecka wojskowa ordynacja karna oraz niemiecki wojskowy kodeks karny z 1872 r. W rozporządzeniu jednak wyraźnie zaznaczono, iż przepisy pierwszego z tych aktów obowiązują o tyle, o ile nie są sprzeczne z omawianym rozporządzeniem. Cechą charakterystyczną było także to, że sąd mógł w razie uznania istnienia okoliczności łagodzących zastosować niższą karę, niż było to przewidziane w niemieckim wojskowym kodeksie karnym.

Na czele sądownictwa wojskowego stał prezydent, któremu do pomocy przydzielono audytorów. Wszystkie te osoby były mianowane przez Dowództwo Główne. Prezydentem sądownictwa Wojskowego był S. Sławski³⁴.

Siedzibą Sądu Głównego był Poznań, natomiast siedziby sądów okręgowych były wyznaczane przez prezydenta.

W skład Głównego Sądu Wojskowego wchodził przewodniczący i czterech ławników, którymi musieli być wojskowi.

Jeżeli oskarżonym był oficer, wówczas ławnikami również musieli być oficerowie bez względu na stopień oficerski, którym się legitymowali. W innych przypadkach wystarczyło, by jeden ławnik był oficerem.

Okręgowe Sądy Wojskowe orzekały w składzie trzyosobowym. Składały się one z oficera i dwóch ławników, którymi musieli być wojskowi. Przed rozpoczęciem rozprawy wszyscy członkowie składu orzekającego składali

³² Zob. też S. Przyjemski, *Organizacja...*, *op. cit.*, s. 506.

³³ Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej z dnia 30 I 1919 r., nr 3.

³⁴ Zob. obszerny biogram przyp. nr 19.

przysięgę, iż będą rozstrzygać sprawę bezstronnie i sumiennie. Składy wszystkich sądów wojskowych były wyznaczane przez komendy okręgowe.

Rozprawy na posiedzeniach Sądu Głównego prowadził przewodniczący, którym był prezydent lub audytor, natomiast na posiedzeniach sądów okręgowych najstarszy stopniem oficer danego składu sędziowskiego.

Oskarżyciel przed Sądem Głównym był audytor - oskarżyciel, zaś przed sądem okręgowym oficer sądowy. W toku rozprawy zasadnicze znaczenie miały zasada ustności i jawności.

Oskarżony - podobnie, jak w przypadku sądów doraźnych - również przed sądami wojskowymi miał wiele praw, będących realizacją przysługującego mu prawa do obrony. Przysługiwało mu prawo do skorzystania z obrońcy z wyboru. Jeżeli tego nie uczynił przewodniczący mógł wyznaczyć mu obrońcę z urzędu. Co więcej, sąd mógł także dopuścić do udziału w procesie obrońcę, który nie posiadał kwalifikacji sędziowskich. Ostatnie słowo na zakończenie rozprawy przysługiwało oskarżonemu i jego obrońcy.

Wyrok, który zapadał większością głosów na tajnej naradzie, podlegał opublikowaniu przez przewodniczącego. Powinien on mieć także formę pisemną i poza dnim rozprawy, nazwiskami sędziów, opisem przestępstwa powinien zawierać krótkie uzasadnienie.

Przed sądami wojskowymi obowiązywała zasada jednoinstancyjności³⁵. Wyrok jednak, aby stać się ostatecznym musiał być zatwierdzony bądź to przez Komendę Główną - w przypadku wyroków Sądów Okręgowych, bądź też przez Dowództwo Główne - w sytuacji, gdy chodziło o wyrok wydany przez Sąd Główny. Nie potwierdzenie wyroku skutkowało koniecznością ponownego rozpoznania sprawy.

Rozporządzeniem dotyczącym sądownictwa z dnia 10 III 1919 r.³⁶, wprowadzono przepis umożliwiający Głównemu Sądowi Wojskowemu przekazanie sądowi okręgowemu tych spraw, co do których można było przypuszczać, że orzeczona kara będzie mieściła się w granicach nie wyższych niż 6 miesięcy pozbawienia wolności i tysiąc marek grzywny, albo jednej lub drugiej kary. Mówiąc inaczej, Główny Sąd Wojskowy mógł przekazać sądowi okręgowemu te sprawy, w których rokowanie, co do wymiaru kary, która miała być orzeczona, mieściło się w ramach ustawowej kompetencji wymiaru kary dla sądu okręgowego³⁷. R. Ostafiński - Bodler wskazuje, iż: *Rozszerzenie właściwości sądów okręgowych było konieczne ze względu na przeciążenie Głównego Sądu Wojennego wielką liczbą spraw*³⁸.

³⁵ S. Przyjemski, *Organizacja...*, op. cit., s. 507.

³⁶ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 13 III 1919 r., nr 9.

³⁷ S. Przyjemski, *Organizacja...*, op. cit., s. 507.

³⁸ R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe...*, op. cit., s. 65

Rozporządzeniem z 2 IV 1919 r.³⁹ wprowadzono karę śmierci, którą można było orzec za rozboje, ciężkie kradzieże, podpalenia, zgwałcenia, popełnione po 28 XII 1918 r. przez osoby, które podlegały sądownictwu wojskowemu.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w dniu 25 IV 1919 r.⁴⁰ wydał rozporządzenie, w którym to wprowadził postępowanie polowe w powstańczych formacjach wielkopolskich⁴¹. Rozporządzenie to przewidywało utworzenie sądów wojskowych dywizyjnych brygadowych dla formacji wielkopolskich w polu⁴². Mówiąc inaczej, zgodnie z treścią rozporządzenia, przy każdej dywizji i brygadzie, która wyruszała w pole nakazywano utworzyć sądy wojskowe, które miały nosić nazwę: "*Sąd wojskowy dywizyjny pierwszej (drugiej itd.) dywizji wielkopolskiej*"⁴³. Sądowi temu podlegały także formacje, które nie należały wprawdzie do dywizji lub brygady, lecz były przydzielone tym formacjom przez Dowództwo Główne pod względem sądownictwa.

Źródłem prawa materialnego było nadal ustawodawstwo niemieckie, z tym zastrzeżeniem, że we wszystkich przypadkach można było wyznaczyć karę niższą od określonej w wojskowym kodeksie karnym z 1872 r.

Sądy polowe były właściwe do rozpatrywania wszystkich przestępstw popełnionych przez wojskowych, a także przez osoby cywilne aresztowane na danym odcinku bojowym. W pierwszym przypadku sąd polowy był właściwy do rozpatrzenia sprawy pod warunkiem, że sprawca nie mógł być ukarany dyscyplinarnie. W drugim przypadku rozpatrzenie sprawy przez sąd polowy zależało od ewentualnego żądania ukarania takiego sprawcy złożonego przez dowódcę dywizji lub brygady. Żądanie to było urzeczywistniane przez złożenie odpowiedniego wniosku o ukaranie.

Przy rozpatrywaniu spraw karnych przeciwko osobom cywilnym miarodajne były przepisy prawa karnego materialnego, obowiązujące każdorazowo w powiatach poznańskich, zajętych przez wojsko polskie.

W skład sądu wchodził przewodniczący i czterech ławników. Przewodniczącym musiał być audytorem, natomiast co najmniej jeden z ławników musiał być oficerem. Jeżeli jednak oskarżonym był oficer, wtedy wszyscy ławnicy również musieli być oficerami. Przewodniczącego sądu i przydzielonych mu audytorów mianowało Dowództwo Główne, a ławników wyznaczało dowództwo brygady lub dywizji.

Również w postępowaniu polowym mieliśmy do czynienia ze współczesną nam instytucją postępowania przygotowawczego w postaci śledztwa,

³⁹ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 4 IV 1919 r., nr 3.

⁴⁰ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 29 IV 1919 r., nr 9.

⁴¹ Zob. też S. Przyjemski, *Organizacja...*, op. cit., s. 507.

⁴² Zob. też R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe...*, op. cit., s. 65.

⁴³ Por. § 1 Rozporządzenia dotyczącego sądownictwa wojskowego dla formacji Wielkopolskich w polu, [w:] "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 29 IV 1919 r., nr 9.

które prowadził przewodniczący albo inny audytor, albo oficer sądowy, który nie miał obowiązku posiadania wykształcenia prawniczego.

Oskarżenie wnosił audytor albo oficer sądowy. Oskarżyciel musiał być oficerem, którego mianowało dowództwo dywizji lub brygady.

Jeśli chodzi o przepisy dotyczące postępowania sądowego, to rozporządzenie ograniczyło się tylko do stwierdzenia, że sposób postępowania ustanawia sąd.

Na rozprawach obowiązywała zasada jawności, jednakże sąd na wniosek oskarżyciela mógł ją ograniczyć albo nawet wyłączyć. Wyrok zapadał większością głosów na tajnej naradzie. Podlegał on opublikowaniu przez przewodniczącego i musiał mieć formę pisemną. Każdy wyrok musiał też spełniać określone warunki formalne, do których w szczególności należały data rozprawy, nazwiska sędziów, wymiar kary i krótki opis czynu.

Zgodnie z treścią rozporządzenia o sądach polowych z dnia 11 VI 1919⁴⁴ sądom tym została podporządkowana ludność cywilna bez względu na narodowość i przynależność państwową. Rozporządzeniem tym sądom polowym podporządkowano także żołnierzy polskich sił zbrojnych za popełnione przez nich przestępstwa. Warunkiem rozpatrywania sprawy przez sąd polowy było jednak to, że przestępstwo musiało być popełnione na obszarze objętym stanem wyjątkowym, a przestępca został ujęty na gorącym uczynku popełnienia przestępstwa.

Rozporządzenie enumeratywnie wyliczało, jakie przestępstwa należały do właściwości sądów polowych. Zgodnie z jego treścią do kompetencji tych sądów należały:

- 1) zdrada, tj. rozmyślne wspieranie nieprzyjaciela lub rozmyślne szkodenie polskiej sile zbrojnej lub jej sprzymierzeńcom,
- 2) podburzanie polskich lub sprzymierzonych wojsk do nieposłuszeństwa wobec władz,
- 3) rozbój przez użycie gwałtu na ludziach,
- 4) rozmyślne podpalenie,
- 5) rozmyślne i z rozwąga popełnione zabójstwo,
- 6) gwałcenie kobiet,
- 7) przekroczenie rozporządzenia Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej o wydaniu broni z dnia 3 VI 1919 r.,
- 8) przekroczenie karnych rozporządzeń władzy wojskowej, mających na celu bezpieczeństwo wojska,
- 9) rozsiewanie fałszywych wiadomości o liczbie, ruchach wojennych nieprzyjaciela lub o jego rzekomych zwycięstwach, mogących wywołać zaniepokojenie między ludnością,
- 10) przekroczenie linii frontu operacyjnego w kicrunku nieprzyjaciela.

⁴⁴ "Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej" z dnia 14 VI 1919 r., nr 22

Od władz wojskowych, którym przysługiwało prawo tworzenia sądów wojskowych zależało, czy konkretna sprawa zostanie przekazana sądowi polowemu, czy doraźnemu. Jednakże sprawa musiała być przekazana sądowi doraźnemu, w którego okręgu złapano oskarżonego w sytuacji, gdy zarzucane mu przestępstwo nie podlegało właściwości sądu polowego lub nie ukończył on 16 lat albo istniały poważne wątpliwości, co do jego poczytalności. Przestankami wyłączającymi właściwość sądów polowych była także ciężka choroba oskarżonego, jak również ewentualna ciężka oskarżonej, a także sytuacja, w której sąd miał poważne wątpliwości, co do interpretacji dotyczącej prawa.

Sądy polowe mogły być tworzone przez dowódcę batalionu lub wyższej jednostki, do której doprowadzono oskarżonego. Na osobach, które zatrzymały oskarżonego ciążył obowiązek ich natychmiastowego przekazania najbliższej jednostce wojskowej. Rozprawa sądowa musiała być przeprowadzona w ciągu 24 godzin od chwili utworzenia sądu polowego. R. Ostafiński - Bodler podkreśla, że: *Sądy polowe działające na terytorium objętym stanem wyjątkowym były wojskowymi sądami doraźnymi. Ponieważ nie były one wyodrębnione organizacyjnie, sąd powstawał ad hoc dla każdej sprawy z osobna. (...) Postępowanie przed tymi sądami cechowało uproszczenie i odformalizowanie*⁴⁵. Przejawem odformalizowania było chociażby to, że rozkaz pisemny o sformułowaniu sądu polowego, jak również sama rozprawa musiała nastąpić natychmiast po oddaniu oskarżonego władzy wojskowej, która była właściwa do sformułowania sądu polowego. W konsekwencji tego rozprawa mogła się odbyć bez oskarżyciela. Akt oskarżenia nie musiał być sporządzony na piśmie. Po przeczytaniu rozkazu o utworzeniu sądu polowego przewodniczący informował ustnie oskarżonego o stawianym mu zarzucie i dawał mu możliwość odniesienia się do ciężącego na nim oskarżenia. obrońca był przewidziany tylko w sytuacji, gdy oskarżonemu groziła kara śmierci. Mogła nim być każda niepodejrzana osoba o nieposzlakowanej opinii.

Rozporządzenie przewidywało możliwość skorzystania z szeregu środków dowodowych, do których należy zaliczyć w szczególności dowód z dokumentu i przedmiotu (rzeczy), dowód z przesłuchania świadków oraz dowód z opinii rzeczoznawców (biegłych). Świadcami i rzeczoznawcami nie mogły być osoby poniżej 16 roku życia, krewni oskarżonego, a także osoby podejrzane o współudział w popełnieniu przestępstwa.

Do kar przysługujących sądowi polowemu rozporządzenie zaliczało:

- 1) grzywnę do 100 tys. marek,
- 2) karę więzienia do lat 5,

⁴⁵ R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe...*, op. cit., s. 66.

- 3) karę dożywotniego pozbawienia wolności lub też karę pozbawienia wolności do lat 15,
- 4) karę śmierci.

W przypadku orzeczenia grzywny w razie braku możliwości jej uiszczenia przez oskarżonego, sąd mógł orzec karę więzienia, nie więcej jednak niż 2 lata ⁴⁶.

Kolejnym przykładem odformalizowania postępowania polowego było to, że wyrok nie musiał zawierać uzasadnienia.

Postępowanie przed sądem polowym było jawne, ale przewodniczący ze względu na bezpieczeństwo publiczne lub moralność mógł uchylić jawność rozprawy.

Pomimo znacznego odformalizowania postępowania i ograniczenia praw oskarżonego przysługiwało mu prawo do wypowiedzenia się po przedstawieniu każdego dowodu, a także do zabrania głosu w rozprawie jako ostatniemu.

Postępowanie przed sądem polowym było jednoinstancyjne, z tym zastrzeżeniem, że wyroki musiały być potwierdzone na piśmie przez bezpośredniego przełożonego tego dowódcy, który utworzył sąd polowy. Rozporządzenie przewidywało także instytucję złagodzenia kary, która obok prawa do nie zatwierdzenia wyroku przysługiwała wspomnianej powyżej osobie. Prawo do ulaskawienia należało do wyłącznej kompetencji Głównodowodzącego, którym był gen. Dowbor-Muśnicki.

Kary grzywny i więzienia były wymierzane natychmiast po zatwierdzeniu wyroku, natomiast kara śmierci 24 godzin od jego zatwierdzenia. Wyrok skazujący na karę śmierci wykonywano przez rozstrzelanie. Jednakże wykonanie tego wyroku musiało być poprzedzone ogłoszeniem, dokonywanym przez przewodniczącego w sposób uznany za właściwy, w miejscowości, w której lub w pobliżu, której sąd został zebrany. Inne wyroki nie musiały być obwieszane, jednakże od woli przewodniczącego zależało, czy to uczynił.

Postępowanie polowe mogło się więc zakończyć skazaniem, uniewinnieniem lub nie zatwierdzeniem wyroku. W razie nie zatwierdzenia wyroku przez bezpośredniego przełożonego postępowanie było przekazywane sądowi doraźnemu, w którego okręgu ujęto oskarżonego. Sądowi polowemu, który zdecydował się wydać wyrok uniewinniający przysługiwało prawo do zastosowania quasi środka zabezpieczającego w postaci przekazania go Dowództwu Głównemu celem internowania.

Wartym podkreślenia jest także fakt, iż oficerowie sądownictwa otrzymywali pobory przysługujące oficerom odpowiednio do stanowiska zajmowanego w hierarchii sądowniczej. Tytułem przykładu, prezydent Głównego

⁴⁶ Jeden dzień więzienia odpowiadał grzywnie w wysokości 20 marek.

Sądu Wojennego otrzymywał za pełnioną funkcję pobory odpowiadające poborom pułkownika, prezydenci sądów okręgowych - pobory majorów, a sekretarze - pobory podporuczników⁴⁷.

Opisane powyżej sądownictwo doraźne, wojskowe tak zwyczajne, jak i polowe, przestały w Wielkopolsce funkcjonować w dniu 15 XII 1919 r.⁴⁸, a więc w momencie, gdy wymiar sprawiedliwości w byłej dzielnicy pruskiej przeszedł na Rzeczpospolitą Polską⁴⁹.

⁴⁷ Z rozkazu dziennego nr 61 z dnia 6 III 1919 r. w sprawie poborów oficerów sądownictwa, przekazania magazynów, formowania 2 Dywizji Strzelców Wielkopolskich, B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie 1919 r. Cz. I. Rozwój organizacyjny i zjednoczenie z Wojskiem Polskim (marzec - listopad 1919 r.)*, Koszalin 1985, s. 62. Warto także wspomnieć, że ów dokument wspomina także o poborach dla inspektorów więzień, które powinny odpowiadać poborom kapitanów. Fakt ten obrazuje, iż regulacje dotyczące sądownictwa w owym - trudnym przecież - okresie były bardzo szczegółowe i kompleksowe.

⁴⁸ Rozporządzenie Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej nr 70, poz. 120, cyt. za: S. Przyjemski, *Organizacja...*, *op. cit.*, s. 509.

⁴⁹ W tym miejscu warto nadmienić, że wszelkie akta spraw tych sądów przekazano do Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego w Warszawie. R. Ostafiński - Bodler, *Sądy wojskowe...*, *op. cit.*, s. 67.

Michał Polak
Koszalin

SŁUŻBY KWATERMISTRZOWSKIE ODDZIAŁÓW POWSTAŃCZYCH I WOJSKA WIELKOPOLSKIEGO 1918-1919 (NA PRZYKŁADZIE POWIATU GOSTYŃSKIEGO)

Przedmiotowa problematyka dotąd znalazła niewielkie odbicie w historiografii powstania wielkopolskiego, choć w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych sygnalizował ją dr Piotr Bauer. W trakcie seminarium w 2003 r. przywołałem klasyczną już publikację majora intendencji Wojska Wielkopolskiego Jana Szwarza, który w świetle dokumentów, zwłaszcza rozkazów Dowództwa Głównego powstania przedstawił etapy organizacji i działalności służby intendencji w Wielkopolsce¹. Autor ten patrzył na kwestie różnych aspektów zaopatrzenia oddziałów powstańczych z optyki znanego sobie Szefostwa Apropowizacji Dowództwa Głównego, koncentrując się na działaniach DG i organizacji tych służb w Poznaniu. J. Szwarz całkowicie pominał jednak działalność intendencji w terenie, na poszczególnych odcinkach frontowych i ich zapleczu.

Po latach problem dostrzeżony został przez historyków powstania, którzy prezentowali różne aspekty działalności wojsk powstańczych na pierwszych kościańskich seminariach historyków powstania. Służbę sanitarno-medyczną powstania i formacji regularnych gruntownie przebadał dr med. Jan Basiński, publikując kilkanaście obszernych artykułów poświęconych tej tematyce. Także dr med. Henryk Florkowski podejmował wiele wątków działalności kościańskich lekarzy i drużyn Polskiego Czerwonego Krzyża. Służbę duszpasterską kapelanów powstania wielkopolskiego przebadła mgr Ilona Basińska, broniąc na ten temat pracę magisterską na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Służbą sprawiedliwości w połowie lat siedemdziesiątych w swojej pracy magisterskiej zajął się Andrzej Wesółowski,

¹ J. Schwarz, *Zarys historii służby intendencji w czasie Powstania Wielkopolskiego* (w:) "Przegląd Intendencki", z. 2, Warszawa 1929.

członek naszego Instytutu i dyrektor CBW w Warszawie. Fragmenty prac Ilony Basińskiej i Andrzeja Wesołowskiego zostały opublikowane.

Zasłużony regionalista, Stanisław Jankowiak z Gostynia, szczegółowo opisał spontaniczną działalność społeczeństwa ziemi gostyńskiej, które w różny sposób świadczyło pomoc na rzecz powstania². Różnymi aspektami kwatermistrzostwa powstańczego zajmowali się też: dr Piotr Bauer i prof. Bogusław Polak, który w monografii Wojska Wielkopolskiego akcentował znaczenie tych służb.

Rola Dowództwa Głównego wojsk powstańczych w organizacji służb 1918/1919

Zaopatrywanie wojsk w powstaniu wielkopolskim przebiegało sprawniej niż na froncie wschodnim. Liczne niemieckie magazyny wojskowe, zdobywane w kolejnych dniach trwania walk, pozwoliły powstańcom łatwiej pozyskać środki materiałowe. Zaakcentować należy fakt, że w latach 1914-1918 teren zaboru pruskiego nie doświadczył destrukcyjnego wpływu działań wojennych, dlatego w Wielkopolsce istniało dobrze rozwinięte zaplecze wojsk niemieckich. Poznań stanowił ważną bazę zaopatrzeniową. Intendenturze przy dowództwie V Korpusu Armii podlegały prowiantury w Poznaniu, Gnieźnie i Lesznie z magazynami żywności i paszy, piekarniami i rzeźniami. Oceniano, że zapasy te wystarczą na potrzeby kilkunastu tysięcy ludzi na okres 2 do 3 miesięcy³. Ponadto Urząd Umundurowania w Poznaniu był w stanie wytwarzać odzież i obuwie oraz dysponował magazynami surowców i gotowych produktów.

Po wybuchu rewolucji listopadowej w Niemczech część polskich pracowników intendencji uaktywniła się wstępując do niemiecko-polskich Rad Żołnierskich, inni podjęli działalność konspiracyjną. Uaktywniła się tzw. "Grupa Habera", której członkom udało się utrudnić Niemcom wywiezienie z Wielkopolski dużej części żywności i umundurowania. Jak pisze K. Adamek - na naradzie zwołanej przez mjr. Kazimierza Habera przygotowano wstępny plan przejęcia magazynów żywnościowych oraz zastanawiano się nad sposobami powstrzymania wysyłania zapasów z Poznania do Niemiec. Haber został zdemobilizowany, pozostał jednak w urzędzie intendencji jako kontroler Rady Żołnierskiej reprezentujący stronę polską⁴. W innych instytucjach poznańskich funkcję tę spełniali: Stanisław Szafranski i Marian Zię-

² P. Bauer, S. Jankowiak, *Ziemia gostyńska w powstaniu wielkopolskim 1918-1919*, Gostyń 1989.

³ Zob. P. Bauer, *Powstanie i organizacja służby kwatermistrzowskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919 r.*, rękopis w posiadaniu autora, s. 3.

⁴ K. Adamek, *Intendentura wojska polskiego 1918-1956*, Warszawa 1998, s. 31.

ciak - w prowianturze poznańskiej, Edward Mazurkiewicz i Leon Drygas - w Urzędzie Umundurowania. Polacy pełniący te funkcje sabotowali wysyłanie zapasów do Niemiec, aby w ten sposób stworzyć podstawy zaopatrzenia dla potrzeb powstania⁵. Już po jego wybuchu oddziały polskie mogły pobierać produkty żywnościowe z magazynów zajętych przez Polaków, w tym z zapasów Urzędu Umundurowania. Żywność przejęto również w zdobytych koszarach i fortach, a także transportach kolejowych, (przykładem może być niemiecki pociąg towarowy, zatrzymany w Luboniu 30 grudnia, w którym oprócz 6 armat polowych skonfiskowano 15 ton mąki)⁶.

W pierwszych dniach walk, do niomennu zorganizowania systemu zaopatrywania wojsk w polu, walczącym powstańcom pomoc w zakresie żywienia i zakwaterowania niesło społeczeństwo poznańskie. W restauracjach, kawiarniach i gmachach publicznych organizowano punkty przyrządzania i wydawania posiłków. Działał też czerwony Krzyż. W małych miejscowościach, także powiatu gostyńskiego, posiłki przygotowywały gospodynie wiejskie, a rolnicy starali się dostarczać żywność (przed wszystkim mięso, jarzyny, chleb).

Powstańcy nosili przeważnie mundury niemieckie. Umundurowanie w ogromnej większości pochodziło ze zdobytych magazynów niemieckich. Rozkazy Głównego Dowództwa z 8 i 22 I 1919 r. określały oznaki i ustalały formę ubrania⁷. Zagadnienie to znamy z gruntownych opracowań dr. Marka Rezlera⁸.

Zatem w pierwszych dniach powstania główną rolę w zaopatrywaniu wojsk odgrywały instytucje wykonawcze intendencji przejęte z armii niemieckiej. Ich szefostwo sprawował por. Stanisław Prądyński. Oddział kwtermistrzowski w Dowództwie Głównym powstania utworzony został 14 I 1919 r.⁹, jednakże początkowo nie zdołał zapewnić odpowiedniego zaopatrzenia jednostkom frontowym. Na czele oddziału kwtermistrzowskiego stanął Jan Maciaszek, którego stanowisko określono mianem Szefa Aproprowizacji Polskich Sił Zbrojnych byłego Zaboru Pruskiego. Sekretarzem generalnym szefostwa został Jan Schwarzw.

⁵ Zob. B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie 1918-1920*, Koszalin 1990, s. 36. Ogółem przed wywiezieniem z Poznania uratowano zapasy o wartości 11,34 mln marek.

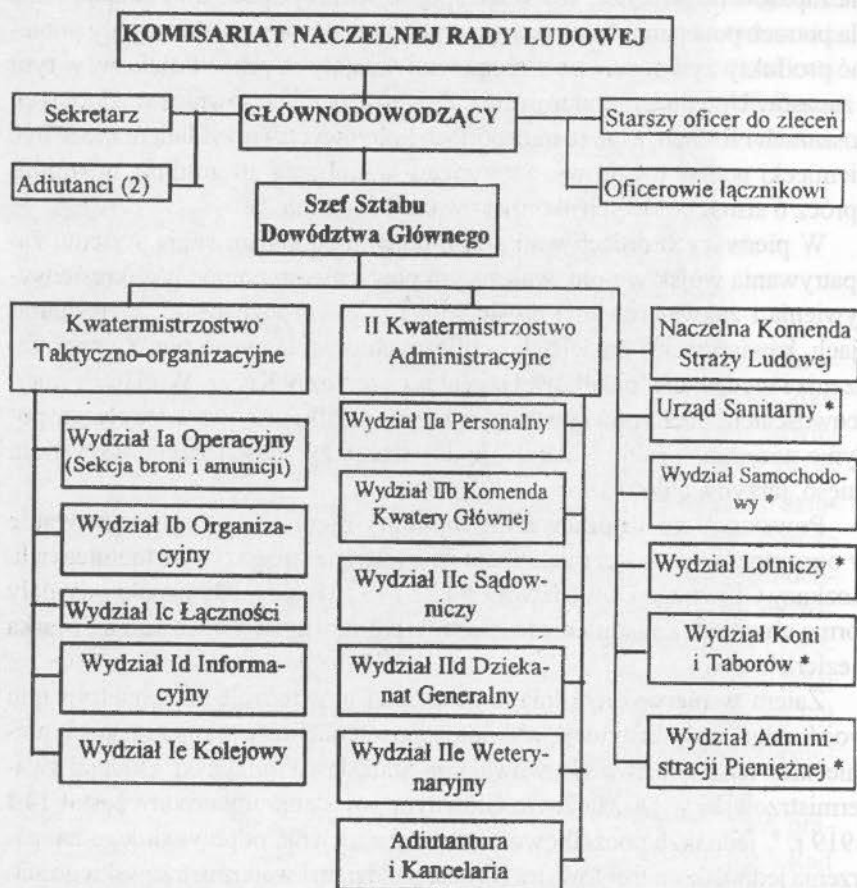
⁶ P. Pauer, op. cit., s. 4.

⁷ Szczegółowo na ten temat: K. Adamek, op. cit., s. 33.

⁸ M. Rezler, *Mundur wielkopolski w latach 1918-1919*, Kościan 1973; tegoż: *Wielkopolskie oddziały powstańcze oraz Siły Zbrojne w byłym Zaborze Pruskim 1918-1920 - ubiór, oporządzenie, oznaki* (w:) *Barwa i broń sił zbrojnych Wielkopolski w latach 1918-1920*, Koszalin 1988, s. 33-86; tegoż: *Barwa i broń sił zbrojnych Wielkopolski w latach 1918-1919* (w:) *Powstanie Wielkopolskie*, red. J. Macyszyn, Warszawa 2006, s. 55-81.

⁹ Do zakresu działalności Oddziału weszły sprawy: intendencji, rachunkowości, zarządu fabryk i magazynów woskowych, taborów i koni, taboru samochodowego oraz służby sanitarnej i sądownictwa.

Organizacja Dowództwa Głównego z uwzględnieniem struktury kwatermistrzowskiej na dzień 2 I 1919 r.



Źródło: B. Polak, *General Stanisław Taczak 1874-1960*, Koszalin 1998, s. 49.

19 II 1919 r. nastąpiła reorganizacja podziału terytorialnego na wyzwolonych obszarach Wielkopolski, która zakładała zmniejszenie liczby okręgów wojskowych z dziewięciu do trzech i w każdym z nich utworzenie komendantury etapu. Trzy nowe okręgi pokrywały się z okręgami frontu wielkopolskiego, a mianowicie: Okręg Wojskowy I z siedzibą w Gnieźnie (północny); Okręg Wojskowy II z siedzibą w Poznaniu (zachodni); Okręg Wojskowy III z siedzibą w Jarocinie (południowy) ¹⁰. Komendantury etapów wykonywały zadania związane z zaopatrywaniem oddziałów, nadzorem nad komunikacją, ochroną obiektów wojskowych oraz organizowaniem służby sanitarnej. Intendent okręgowy otrzymywał zaopatrzenie od szefa aprowizacji lub zdoby-

¹⁰ B. Polak, op. cit., s. 91 i nast.

wał je drogą rekwizycji przeprowadzanych w porozumieniu z władzami cywilnymi. Do jego zadań należało też zakładanie składów i magazynów, urządzanie piekarni, szwalni i zakładów szewskich oraz czuwanie nad prawidłowością gospodarki finansowej w oddziałach ¹¹.

Przyczynki do działalności służb na ziemi gostyńskiej

Jak wynika z oceny działalności służb kwatermistrzowskich na szczęblu DG, ich widoczną, skuteczną działalność, obejmującą cały obszar frontu wielkopolskiego, dostrzec można dopiero w drugiej i trzeciej dekadzie stycznia 1919 r. Powodem tej sytuacji były ewidentne opóźnienia organizacyjne w powiatach, które tworzyły zaplecze Grupy "Leszno", przede wszystkim gostyńskim, kościańskim, części leszczyńskiego i części śmigieńskiego.

Na obszarze ziemi gostyńskiej społeczeństwo polskie wspierało finansowo, różnorodnym zaopatrzeniem oraz podwodami organizujące się oddziały powstańcze. Największe świadczenia w różnej formie płynęły do powstańców z rodzimego powiatu gostyńskiego. Oczywiście, nie można odmówić ofiarności społeczeństwom także innych powiatów południowo-zachodniej Wielkopolski. Dzięki wieloletnim badaniom Stefana Jankowiaka znamy wiele epizodów ofiarności społeczeństwa polskiego Gostynia i okolicy. Sukcesy gostyńskich oddziałów powstańczych pod Leszmem w znacznej mierze uzależnione były właśnie od sprawnego funkcjonowania zaplecza oraz ofiarności mieszkańców miast i wsi całego regionu. Nieśli powstańcom wszelką możliwą w ówczesnych warunkach pomoc, a sami znosili cierpliwie niedostatki związane z ograniczeniami zaopatrzeniowymi w żywności, opale i odzieży. Pomoc udzielana była pod postacią różnorodnych, dobrowolnych świadczeń, m.in. przczwozu podwodami oddziałów powstańczych, transportu rannych, broni i amunicji, dostaw żywności, przyjmowania powstańców w rejonach bojowych na kwatery i ich żywienia.

Tworzący się batalion gostyński pod dowództwem por. dr. Bernarda Śliwińskiego wykorzystywał materiały uzyskane dzięki pomocy miejscowych ziemian i rolników. Jak podkreślali historycy - regionaliści, na szczególnie wdzięczną pamięć zasłużył Edward Potworowski z Goli, który podjął się aprowizacji batalionu. Aleksandra Bukowiecka z Cichowa zaopatrywała powstańców z Lubinia i okolicy. Także Ksawery Franciszek Speichert, ziemianin z powiatu śmigieńskiego, zaopatrywał i aprowizował śmigieńskie oddziały powstańcze, dawał podwozy do ich transportu oraz wspierał finansowo zakupy broni dla powstańców. On też zaopatrzył konny oddział powstańców w rynsztunek dla koni, żywność oraz częściowo w broń, utworzony z pracowników okolicznych gospodarstw. Teofil Jurga z Kiełczewa swoimi pod-

¹¹ B. Polak, op. cit., s. 91 i nast.

wodami przewoził broń dla powstańców w Rakoniewicach, na odcinku zachodnim powstania. Warto przywołać też epizod z 5 stycznia, związany z przewiezieniem broni dla batalionu gostyńskiego z magazynów DG w Poznaniu. Ppor. Józef Gomerski, samochodem Edwarda Potworowskiego przywiózł do Gostynia 800 karabinów "Mauser" oraz 40 000 sztuk amunicji¹². Jak wynika z raportów dowódców poszczególnych odcinków, przez cały okres powstania nie zawodziło zaopatrywanie w żywność i furaz, ale największą bolączką był brak amunicji do karabinów i karabinów maszynowych. Są to wybrane przykłady, ale świadczą one dobitnie o postawie wielkopolskiego ziemiaństwa¹³.

Jak podkreśla S. Jankowiak, wielkie znaczenie w zakresie aprowizacji miała utworzona w Gostyniu przez dowództwo Grupy "Leszno" składnica wojskowa "Bratnia Pomoc", w ramach której w pomieszczeniach miejscowej cukrowni gromadzono wszelkie dary społeczeństwa dla oddziałów frontowych - zwłaszcza żywność, mundury, bieliznę, obuwie, oporządzenie oraz wozy taborowe i konie. Szczególnie aktywnie powstanie wspierali Jan Żółtowski ze Strzelec Wielkich, Kazimierz Stablewski z Zalesia i Dobrogost Lossow z Grabonoga¹⁴. Nie dziwi też fakt, że ta część powiatu, na obszarze której toczyły się walki zbrojne z niemieckim Grenzschutzem łożyła na rzecz powstania najwięcej. W Poniecu oraz w okolicznych wsiach i dworach ziemiańskich przyjmowanie na kwatery i żywienie oddziałów powstańczych było niepisanym, patriotycznym obowiązkiem ludności polskiej, wypełnianym wręcz entuzjastycznie. O największych obawach ludności polskiej dowiadujemy się z podziękowań por. Bernarda Śliwińskiego dla społeczeństwa regionu za liczne dary przekazane dla żołnierzy Grupy "Leszno". Na początku lutego 1919 r. na łamach "Orędownika Powiatu Gostyńskiego" zamieścił następujące słowa¹⁵: *Wszystkim, którzy groszem lub darem do ulepszenia aprowizacji a przez to do podniesienia ducha mych braci wojaków się przyczynili, serdeczne składam podziękowanie. Wymienić jednakże muszę, że dotychczas we wielkiej mierze poparli mnie groszem lub darami miasto i okolica Poniec, miasto i okolica Gostyń... (...). Nie zapominajcie, obywatele po-*

¹² Zob. Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowe Biuro Historyczne I.341.1.287. Zestawienie broni i amunicji wydanej z Poznania do miejscowości położonych w rejencji poznańskiej w czasie od 1 do 15 stycznia 1919 r.

¹³ S. Jankowiak, *Spółczesność polskie Gostynia i okolicy na rzecz frontu powstańczego* (w:) P. Bauer, S. Jankowiak, *Ziemia gostyńska w powstaniu wielkopolskim...*, s. 95

¹⁴ Tamże, s. 96. Przykładowo właściciel majątku Strzelce Wielkie, Jan Żółtowski przekazał do składnicy gostyńskiej wóz taborowy, ponad trzydzieści siodeł i uprząż, nabyte przy okazji demobilizacji jednego z dywizjonów artylerii niemieckiej. Ziemianin Kazimierz Stablewski z Zalesia dał powstańcom ze swoich dóbr pieniądze na zakup broni od zde-mobilizowanych żołnierzy niemieckich, a do "Bratniej Pomocy" w Gostyniu dostarczył bezpłatnie sporą ilość żyta i pszenicy oraz tuczniki na ubój (Por. S. Baranowski, *Wspomnienia z akcji powstańczej w Zalesiu*, "Kronika Gostyńska", t. VII, nr 4 z 1.04.1935 r., s. 63).

¹⁵ "Orędownik Powiatu Gostyńskiego" nr 29 z 5 II 1919 r.

wiatu gostyńskiego, że żołnierz mój stoi na warcie w zimnie i w obliczu nieprzyjaciela. Obronił on dotychczas chaty i rodziny Wasze przed naporem hord germańskich. A gdyby nie nasz bohater-żołnierz, co by się z Wami stało? - Więc nie pytajcie, ale dajcie, co kto może, spiesznie i hojnie. Aby wszyscy moi wojacy powiatu gostyńskiego równo obdarzeni byli, urządziłem przy mej Komendzie w Gostyniu składnicę zapomogi braterskiej, dokąd wszystkie dary odesłać proszę.

Z racji silnych mrozów pierwszych dwóch miesięcy 1919 r. szczególnie ważnej rangi nabrał problem umundurowania oddziałów powstańczych. Jeszcze przed wybuchem powstania gospodynie z gospodarstw ziemi gostyńskiej zdołały uszyć pewną liczbę mundurów, lecz fakt ten mógł jedynie nieznacznie złagodzić potrzeby organizujących się oddziałów. Nic dziwi więc, że jeszcze na przełomie stycznia i lutego w oddziałach "Grupy "Łeczno" część powstańców nosiła przerobione mundury poniemieckie lub nawet ubrania cywilne, oznakowane biało-czerwonymi kokardami lub opaskami. Komendy wojskowe, rady ludowe i Straż Ludowa podjęły więc działania, które miały poprawić stan umundurowania oddziałów. Do zdemobilizowanych żołnierzy oraz do ludności cywilnej skierowano apele o przekazanie wojsku poniemieckich mundurów i ciepłej bielizny. Ponadto w Gostyniu, Krobi i Poniecu uruchomiono szwalnię wojskowe, a w Piaskach, Pępowie, Borku, Skoraszewicach i Żytowiecku punkty naprawy umundurowania. Działalność ta, jak również omówiona poniżej praca sanitariuszek, dawały kobietom z Wielkopolski możliwość aktywnego przyczynienia się do powodzenia powstania.

Analizując udział społeczeństwa w działaniach na rzecz zaopatrywania oddziałów powstańczych należy również odnotować udział młodzieży. Na ziemi gostyńskiej najmłodszy skauci z drużyny im. T. Kościuszki, nie mogąc z racji wieku do 16 lat wejść w szeregi oddziałów frontowych, pełnili funkcje gońców przy Komendzie Wojskowej, Komendzie Miejskiej Straży Ludowej oraz oddziałach Powiatowej Rady Ludowej. Do codziennych ich prac należało pełnienie dyżurów przy centrali telefonicznej oraz wykonywanie lżejszych prac w składnicy materiałowej "Bratniej Pomocy". Skauci na polecenie władz wojskowych zbierali też łuski karabinowe, które były następnie wysyłane do głównej składnicy wojskowej w Poznaniu. Działanie to miało istotne znaczenie dla przyspieszenia produkcji polskiej amunicji. Innym działaniem skautów było asystowanie przy przeprowadzanych na terenie powiatu gostyńskiego akcjach zbierania złota na Polską Pożyczkę Państwową. Do grupy tej należeli m.in. następujący skauci gostyńscy: Bolesław Mrozek, Zbigniew Hasiński, Józef Politowski, Maksymilian Czerwiński, Stefan Bzdega, Stanisław Szal, Władysław Namysł, Stanisław Krupczyński, Sylwester Kaniewski, Wojciech Jankiewicz, Albin i Marian Dabińscy i Ludwik Żalik ¹⁶.

¹⁶ Podaję za: S. Jankowiak, op. cit., s. 97.

Społeczeństwo powiatu gostyńskiego entuzjastycznie wsparło również wykupywanie Polskiej Pożyczki Państwowej¹⁷. Osoby prywatne, instytucje, towarzystwa i organizacje wykupywały obligacje o oprocentowaniu 5% w nominałach po 100, 500, 1.000 i 5.000 marek. Obsługę chętnych prowadziły lokalne banki w Kościanie, Śmiglu, Gostyniu, Pępowie, Krobi i Poniecu. W rozkazach dziennych DG ukazywało się wiele podziękowań dla społeczeństwa ziemi gostyńskiej.

Obok zaopatrywania oddziałów w żywność, uzbrojenie, wyposażenie, oporządzenie i umundurowanie nie sposób pominąć tak ważnego aspektu pracy tyłów jak służba sanitarno-medyczna. Warto w tym miejscu więcej uwagi poświęcić jej organizacji i działalności na ziemi gostyńskiej. Należy zauważyć, że generalnie służba zdrowia w powstaniu wielkopolskim nie działała według jednego standardu. Brak konkretnych decyzji, różnice poglądów, czy bagatelizowanie ewentualności zbrojnych wystąpień wpływały na wykształcenie się trzech różnych typów zabezpieczenia sanitarnego, które miały nie tylko różne modele organizacyjne ale także różną skuteczność. J. Basiński wyróżnił i opisał trzy zasadnicze typy zabezpieczenia sanitarnego¹⁸:

1. Zabezpieczenie prawidłowe - zgodne z ówczesnymi wymogami wojskowej służby sanitarnej: dobre zabezpieczenie kadrowe i materiałowe; ewakuacja rannych i chorych na wszystkich etapach siłami oddziału sanitarnego,
2. Zabezpieczenie zadowalające - zbliżone do ówczesnie wymaganego przez wojskową służbę sanitarną: dostateczne zabezpieczenie kadrowe, często niedostateczne materiałowo; ewakuacja rannych i chorych od drugiego etapu siłami oddziału sanitarnego,
3. Zabezpieczenie niezadowalające - nie spełniające ówczesnych wymogów wojskowej służby sanitarnej: brak zabezpieczenia kadrowego i bardzo często materiałowego; ewakuacja rannych i chorych systemem partyzanckim.

Jednostki powstańcze w rejonie Gostynia i okolicznych powiatach dysponowały zabezpieczeniem sanitarnym drugiego typu, którego podstawę stanowiła żeńska drużyna sanitarna PCK dowodzona przez lekarza. Drużyny

¹⁷ 15 stycznia 1919 r. NRL uchwaliła zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej do wysokości 50 mln marek. Uzyskane pieniądze zamierzano przeznaczyć na potrzeby wojska i administracji. Wykup zaciągniętej pożyczki miał nastąpić od 1 października 1919 r. Już 22 stycznia na mocy porozumienia z rządem warszawskim pożyczka ta stała się częścią pożyczki ogólnonarodowej pod nazwą Polska Pożyczka Państwowa. Urząd Skarbowy w Poznaniu wydał na ten cel specjalne obligacje o oprocentowaniu 5% w nominałach po 100, 500, 1 000 i 5 000 marek (zob. W. Stachowski, *Z dziejów spółdzielczości w powiecie gostyńskim*, "Kronika Gostyńska", t. I, nr 5 z 22.05.1929 r. s. 11-13; S. Jankowiak, op. cit., s. 97).

¹⁸ J. Basiński, *Organizacja i działalność służby zdrowia w pierwszym okresie powstania wielkopolskiego (czas od 27.12.1918 r. do 15.01.1919 r.)*, "Archiwum Historii Medycyny" t. 152, 1979, s. 9.

takie zdobywały sprzęt i materiały medyczne dzięki zbiórkom od ludności. Drużyny tego typu towarzyszyły oddziałom powstańczym. W pobliżu terenu działania oddziału rozwijały punkt opatrunkowy, do którego ranny był dostarczany przez współtowarzyszy walki, którzy jeśli potrafili, starali się wcześniej udzielić rannemu pierwszej pomocy. Dopiero w punkcie opatrunkowym ranny otaczany był fachową opieką.

Koło PCK w Gostyniu powstało już 8 XII 1918 r. jednak swoją działalność podjęło dopiero z chwilą wybuchu powstania¹⁹. Wtedy też zwrócono się do społeczeństwa o składanie darów w postaci leków, opatrunków i bielizny. Z podobnym apelem wystąpiło także dowództwo Grupy "Leszno". Działacze Koła PCK zorganizowali nabór i szkolenie drużyny sanitarnej ochotniczek - pielęgniarek, które później opiekowały się rannymi powstańcami hospitalizowanymi w Gostyniu. Organizacją zabezpieczenia sanitarnego w Gostyniu zajął się dr Dczydery Weiss i ks. Franciszek Olejniczak. 6 I 1919 r. oddziały gostyńskie wyruszyły w kierunku Leszna, opanowały po drodze Poniec, Zawady, Bojanowo, Janiszewo i Rydzynę. Drużyna sanitarna dowodzona przez dr. Weissa rozwinęła punkt opatrunkowy w Drobninie. 8 stycznia oddziały zajęły Stawiska, a 11 stycznia wspomogły oddziały walczące pod Osieczną. Silne i dobrze uzbrojone wojska niemieckie zmuszały powstańców w tym rejonie do działań defensywnych. W wielu miejscach wywiązywały się krwawe i mało owocne dla strony polskiej walki. Przybywało zabitych i rosła liczba rannych. Z pomocą miejscowej ludności, w licznych miasteczkach i wsiach, powstawały dodatkowe punkty opatrunkowe, a tam gdzie osiedleni byli lekarze, powstawały nawet kilkunastołóżkowe szpitale polowe²⁰.

W takich warunkach powstał w domu parafialnym w Pępowie szpital na 12 łóżek, którym opiekował się dr Stanisław Kuczyński. Podobny szpital powstał w Pawłowicach, którym kierował dr Józef Kosowski. Niezależnie od tych prowizorycznych szpitali w rejonie tym zaanektowano dla celów wojskowych szpitale w Piaskach-Marysinie, Gostyniu, Poniecu i Kościanie²¹. Przykładowo szpital w Piaskach-Marysinie charakteryzował się wysokim poziomem opieki lekarskiej - dzięki doskonałej kadrze lekarskiej i pielęgniarskiej, dobremu wyposażeniu i odpowiedniemu zabezpieczeniu w lekarstwie. Przyjmowano do niego najczęściej rannych powstańców, a także lżej rannych, pochodzących z Piasków i okolicy.

Już w pierwszych dniach działań bojowych zorganizowano także frontowy szpital polowy w Osiecznej oraz punkty opatrunkowe w Drobninie i Paw-

¹⁹ J. Basiński, op. cit., s. 11. S. Jankowiak podaje natomiast 2 stycznia jako datę zawiązania się Komitetu Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Gostyniu (S. Jankowiak, op. cit., s. 99).

²⁰ J. Basiński, op. cit., s. 11.

²¹ W przypadkach wynagajających leczenia szpitalnego powstańców z batalionu gostyńskiego kierowano do szpitali w Piaskach-Marysinie, Gostyniu i Poniecu.

łowicach. Koła PCK zawiązały się również w innych miejscowościach powiatu gostyńskiego, m.in. w Krobi i w Poniecu ²².

Znaczny napływ rannych, małe doświadczenie bojowe sanitariuszek oraz bombardowania niemieckiej artylerii dezorganizowały pracę prowizorycznych punktów opatrunkowych i tymczasowych szpitali. W miarę postępu wojskowej organizacji tego odcinka frontu i roztoczenia nad nim kontroli Dowództwa Głównego sytuację opanowano ²³.

Pracę punktów wspomagali też sanitariusze i sanitariuszki drużyn harcerskich z Kościana i Śmigła. Zajmowali się ewakuacją rannych do szpitala w Kościanie, Śmiglu i Gostyniu. Dyżurowali w punktach sanitarnych, które otwierali na trasie z Osiecznej do Kościana. Troszczyli się o wyżywienie i ciepłą odzież dla powstańców, pielęgowali rannych w czasie transportu i na punktach etapowych.

Warto też wspomnieć drużyny sanitarne powstańców kościańskich, śmigiełskich, krzywińskich i gostyńskich. Działalność lekarzy, którzy zorganizowali frontowy szpital polowy w Osiecznej i szereg punktów opatrunkowych, m.in. w Drobnie i Pawłowicach. Istniejące szpitale cywilne (w Kościanie, Śmiglu, Gostyniu i Poniecu) przystosowano do działania na rzecz oddziałów powstańczych.

Sumienne przebadanie działalności służb kwatermistrzowskich powstania, w tym także interesującej nas Grupy "Leszno", ciągle czeka na swojego historyka. Doświadczenia historii wojen dowodzą, a najnowsze konflikty zbrojne potwierdzają tezę, że zaopatrzenie (popularna dziś logistyka) niejednokrotnie decyduje o przebiegu konfliktów zbrojnych. W powstaniu wielkopolskim braki w zaopatrzeniu, zwłaszcza amunicji wszelkich typów niejednokrotnie przyczyniały się do porażek powstańców. Służby powstańcze krępiły wraz z organizacją Wojska Wielkopolskiego, aby osiągnąć bardzo wysoki poziom organizacji w czerwcu 1919 r., w obliczu zagrożenia ofensywą niemiecką. Jak wcześniej wykazałem grupy wielkopolskie operujące na froncie wschodnim mogły zabrać ze sobą z Wielkopolski zapasy żywności i częściowo-

²² W Krobi założycielem takiej organizacji był lekarz dr Józef Kosowski. W dawnym domu opieki urządzono prowizoryczny szpital powstańczy na 8 łóżek, a u sióstr Elżbietanek przy ul. Kościelnej punkt opatrunkowy. Ze względu na przyfrontowe położenie Ponieca, tamtejszy PCK odegrał rolę szczególną. Powołano tu żeńską drużynę sanitarną. Drużyna ta miała swoją bazę w szpitalu miejskim w Poniecu, zamienionym 7 stycznia na frontowy szpital wojskowy.

²³ Zob. A. Hanyż, *Udział nauczycieli Polaków i szkoły w Powstaniu Wielkopolskim*, Byłe Archiwum Komisji Historycznej Zarządu Okręgu ZBoWiD., t. 343, s. 7-14 (Obecnie w części przekazane do zasobu Archiwum Państwowego w Poznaniu); Por. J. Basiński, *op. cit.*, s. 11.

wo amunicji na pierwsze tygodnie walki. Organizacja służb Wojska Wielkopolskiego była przedmiotem podziwu Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich i alianckich misji wojskowych. W pamięci Wielkopolan pozostaną przede wszystkim ci wszyscy, którzy bez względu na status społeczny i majątkowy, różnego rodzaju świadczeniami przyczynili się do końcowego sukcesu jednego z niewielu polskich zwycięskich czynów powstańczych. Pamiętamy o sanitariuszkach i sanitariuszach, pielęgniarzach, obsłudze kuchni polowych i szwalni, warsztatów rymarskich, szewskich, bezimiennych rolnikach, którzy bez względu na niebezpieczeństwo podążali z zaopatrzeniem do powstańczych placówek. Ich wkład w zwycięstwo powstania jest ciągle niedoceniony. Zatem wypowiedź swoją traktuję jako postulat badawczy.

Jakub Staszak

Jarocin

DZIAŁANIA KOMPANII JAROCIŃSKIEJ POD MROCZĄ NA POCZĄTKU STYCZNIA 1919 R.

Oddziały jarocińskie weszły do akcji jako odwód Dowództwa Głównego w związku z rozwojem sytuacji na północy Wielkopolski. Obszar ten jeszcze w okresie rewolucyjnym był przedmiotem szczególnie aktywnej działalności niemieckiej. Były to tereny o znacznej liczbie osadników niemieckich i aktywnej działalności środowisk niemieckich nastawionych na walkę o pozostawienie wschodnich obszarów Rzeszy w granicach Niemiec. W Bydgoszczy znajdowało się dowództwo 4 Dywizji Piechoty. Tworzono liczne oddziały Heimatschutzu, m. in. w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Szubinie, Wyrzysku, Mogilnie i Nakle¹. Pomimo tego Nakło wpadło w ręce powstańcze 1 I 1919 r. na skutek wycofania się Niemców pod wrażeniem wydarzeń poznańskich i odparcia pod Żdziechową podjętej przez Grenzschutz próby odzyskania Gniezna, a przede wszystkim zdobycia przez powstańców Kcyni². Należy wspomnieć tu o fakcie odesłania po opanowaniu przez ppor. Kowalskiego Kcyni niemieckich jeńców do Nakła, uprzedziwszy ich najpierw o zamiarze uderzenia na tę miejscowość³. Ten fortel w znacznym stopniu przyczynił się do pośpiesznego opuszczenia Nakła przez niemiecki garnizon⁴. Wraz z opanowaniem w dniu 1 I 1919 r. Nakła powstała tam bardzo skomplikowana sytuacja. Nakło stanowiło węzeł kolejowy na linii Berlin-Piła-Bydgoszcz-Toruń-Królewiec, która stanowiła główną arterię komunikacyjną dla ewakuacji wojsk Ober-Ostu z Rosji. Zajęcie miasta przez powstańców dodatkowo komplikowało ewakuację sił Ober-Ostu, lub nawet ją uniemożliwiało. W związku z tym odzyskanie Nakła stało się dla strony niemieckiej palącą koniecznością.

¹ O. Borkowski, *Niemcy w rejencji bydgoskiej wobec Powstania Wielkopolskiego 1918 - 1919*, w: *Niemcy a Powstanie Wielkopolskie*, red. B. Polak, Koszalin 1994 s. 119.

² T. Fenrych, *Powstanie Wielkopolskie. Front Północny*, Poznań 1920, s. 11; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie. Geneza, charakter, znaczenie*, Warszawa - Poznań 1978, s. 239.

³ Tamże.

⁴ T. Fenrych, *op. cit.*, s. 11.

ścią. Wycofanie się Niemców z Nakła pozwoliło przejąć magazyny znajdującego się tam punktu demobilizacyjnego, dzięki czemu uzyskano około 400 karabinów, 1 000 000 sztuk amunicji karabinowej, 15 karabinów maszynowych, 3 załadowane wagony z moździerzami i amunicją, znaczną ilość granatów ręcznych, 15 kuchni polowych, tabory, znaczne ilości oporządzenia wojskowego i prowiantu. Jednakże pomimo zdobycia znacznej ilości wyposażenia oddziały nakielskie były dopiero formowane, czym zajmował się ppor. Bartkowski⁵. Niezbędnej pomocy udzielił pobliski Wągrowiec, wysyłając 3 I 1919 r. oddział o liczebności ok. 230 ludzi⁶. Nie ograniczyło to jednak aktywności niemieckiej. 4 I 1919 r. przybyły z Nakła do Ślesina z transportem broni dla miejscowych powstańców sierż. Ziarniak otrzymał informacje o posuwaniu się oddziału niemieckiego z Bydgoszczy w kierunku Mroczy. Ziarniak postanowił podjąć próbę zatrzymania tego nieprzyjaciela, jednak jego 40-osobowy oddział w Sicienku w okolicach Ślesina wpadł w zasadzkę i został wzięty przez Niemców do niewoli⁷. Jakkolwiek zanotowano także sukcesy powstańcze, a mianowicie wzięcie do niewoli oddziału Grenzschtzu liczącego czternastu ludzi w okolicach Kanału Bydgoskiego przez oddział Belzerowskiego⁸, to jednak Dowództwo Główne uznało za wskazane skierować na ten odcinek również oddziały ze składu swojego odwodu. W skład grupy kierowanej pod Nakło weszła kompania jarocińska dowodzona przez B. Kirchnera i dwudziałowa bateria artylerii⁹.

Warto zaznaczyć, że skierowanie na północny odcinek oddziału jarocińskiego było nieprzypadkowe. Komenda jarocińskiego garnizonu szybko podporządkowała się Dowództwu Głównemu, a jednocześnie, w przeciwieństwie do oddziałów poznańskich, nie podlegała formalnemu zwierzchnictwu Komendy Miasta Poznania¹⁰. Jednocześnie, dzięki opanowaniu Krotoszyńska i Ostrowa Wielkopolskiego, Jarocin nie był bezpośrednio zagrożony akcją niemiecką. Z drugiej strony, jarociński batalion był najstarszym polskim oddziałem o charakterze wojskowym, co gwarantowało wysoki poziom wyszkolenia i karność¹¹.

Decyzja o skierowaniu kompanii jarocińskiej pod Nakło zapadła i została przekazana w formie rozkazu do Jarocina dnia 4 stycznia 1919 r. Rozkaz

⁵ Tamże...

⁶ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 240.

⁷ Tamże: J. Sławiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918-19 w powiecie wyrzyskim*, maszynopis w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, s. 18.

⁸ Tamże, s. 18-19; A. Czubiński, *op. cit.*, s. 240.

⁹ Tamże: W. Banaszak, *Tradycje powstańcze Ziemi Jarocińskiej*, s. 68-69.

¹⁰ B. Polak, *Organizacja i działalność Dowództwa Głównego Powstania Wielkopolskiego i Wojsk Wielkopolskich 1918-1919 (styczeń - lipiec 1919 r.)*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 (artykuły i przyczynki)* red. B. Polak:

¹¹ J. Staszak, *Od rewolucji do powstania*, "Gazeta Jarocińska" nr 45 (943) z dnia 7 XI 2008 r., s. 17.

ten był pewnym zaskoczeniem dla garnizonu. Kompanię sformowano z ochotników po przemówieniu komendanta Gorzeńskiego oraz pozostałych członków dowództwa batalionu, starając się wybierać głównie niezonatych. Odzew znacznie przekroczył potrzeby, zgłosiło się kilkuset ochotników, co dobrze świadczy o duchu bojowym panującym w jarocińskim oddziale. Ostatecznie sformowano kompanię dowodzoną przez B. Kirchnera, z W. Pilarczykiem jako zastępcą dowódcy (szefem?), M. Chybiakiem z Noskowa jako dowódcą 1 plutonu, F. Nadolskim z Grabia jako dowódcą 2 plutonu, J. Klarzyńskim z Siedlemina jako dowódcą 3 plutonu. Wsparcie stanowił karabin maszynowy obsługiwany przez F. Kaczmarka z Radlina. W skład kompanii wchodził m. in. następujący powstańcy: Jan Bandys, Józef Borecki, Marian Borecki, Stanisław Bochniak, Stanisław Chwiczalski, Leon Doberstein, Władysław Frąsko, Jan Gruszczyński, Józef Gołąbek, Czesław Wrzybek, Józef Jerszyński, Bronisław Kirchner, Tomasz Kurzawski, Jan Kowalski, Józef Kubiak, Stefan Lis, Józef Łajdyk, Antoni Matuszak, Florian Mikuła, Józef Nowak, Stanisław Osuch, Leon Ostach, Józef Pałczyński, Wincenty Rasiński, Stanisław Rasiński, Ignacy Roszak, Józef Ruszczyński, Władysław Szymkowiak, Michał Szulc, Władysław Wasielewski, Władysław Warkocki z Jarocina; Czesław Pawłowski z Annapola; Stanisław Macioszczyk, Ignacy Macioszczyk, Jan Mościpan, Tomasz Zaworski z Cielczy; Ludwik Szczepański, Szczepan Wawrzyniak z Ciświcy; Franciszek Kaus z Chociczy; Franciszek Sobiestańczyk z Chrzana, Stanisław Moszyk z Dąbrowy, Wojciech Grodzki z Góry, Jan Dymny z Galewa, Czesław Patoka i Kubiak z Goliny, Bronisław Sobańczyk z Jaraczewa, Stanisław Matuszewski z Kadziaka, Szczepan Bierła, Jan Wiśniewski, Franciszek Hojecki, Wincenty Mikołajczak, Stanisław Mikołajczak z Kruczynka, Stanisław Marek, Stanisław Maćkowiak, Stanisław Werdyński, Jan Werdyński i Teodor Wasielewski z Łuszczanowa, Michał Hybiak, Tadeusz Ciszak, Walenty Szymczak, Stanisław Stachowiak z Noskowa, Ignacy Dostatni i Stanisław Kubiak z Osieka, Ignacy Ignasiak, Jan Łajdyk, Józef Karolczak, Jan Klimek, Antoni Poszywała, Wojciech Patrias, Michał Szymendera, Józef Szczęśniak, Marcin Talaga i Wawrzyn Woźniak z Potarzycy, Stanisław Kościelny, Józef Paszek, Jan Maćkowiak z Prus, Jan Gościński z Parzewni, Bolesław Taczała z Prusinowa, Franciszek Kaczmarek i Kazimierz Bernau z Radlina, Wawrzyn Fibich, Mikołaj Koterba, Wawrzyn Mikołajczak, Tomasz Małecki, Wojciech Wesołek z Roszkowa, Antoni Marchwiak ze Stęgoszy, Jan Klarzyński, Kazimierz Klarzyński, Feliks Łabędzki, Antoni Krzyżaniak, Walenty Szymczak, Józef Wojtczak, z Siedlemina, Michał Bartkowiak, Antoni Kałmucki, Franciszek Kasperczyk, Jan Majusiak, Antoni Paczkowski, Michał Pilarczyk z Wilkowyi, Seweryn Reszelski z Witaszyc, Tomasz Matecki i Stanisław Szopny z Żerkowa, Józef

Czarnyszka i Jan Mróz z Zakrzewa¹². Kompania została załadowana do pociągu i przewieziona do Poznania, gdzie dołączyła do niej bateria artylerii dowodzona przez ppor. Rosse, wyposażona w dwa działa polowe.

Oddział wjechał na stację w Nakle pociągiem, z gotową do strzału bronią w oknach. Po wyładowaniu się skierowano patrol do miasta. Jednocześnie jarocińscy żołnierze oderwali czarny pas z pruskiej flagi powiewającej nad dworcem kolejowym, uzyskując w ten sposób barwy biało - czerwone. Po powrocie patrolu oddział wraz z towarzyszącą artylerią udał się w kierunku miasta przy wtórze śpiewu "Rozproszone po wszem świecie polskie dzieci biedne"¹³.

Po dotarciu na rynek oddział został zakwaterowany w dwóch miejscowych hotelach. Podczas postoju w Nakle Jarociniacy wzięli udział w zburze-

¹² Spis wykonany przez powstańca Jana Dymnego, niekompletny, za: W. Banaszak *op. cit.*, s. 69 - 71. Powstają pewne wątpliwości dotyczące liczebności 1. kompanii jarocińskiej Kirchnera. W. Jedlina-Jacobson pisze o przybyciu na front północny ok. 200 ludzi z Jarocina (W. Jedlina-Jacobson, *Z ludem wielkopolskim przeciw zaborcom*, Toruń 1936, s. 52), jednakże liczba ta wydaje się być mocno przesadzona. Podobnie przesadzona wydaje się informacja podana przez Z. Ostroroga - Gorzeńskiego o wyruszeniu pod Nakło oddziału 300-osobowego (*Marsz marsz Polacy! marsz dzielny Narodzie*, wspomnienia Z. Ostroroga - Gorzeńskiego, "Gazeta Jarocińska" nr 68 z dnia 26 VIII 1937r., s. 2) i 220 podawana przez J. Klarzyńskiego (J. Klarzyński, *1. Batalion Jarocińskiego Pułku pod Naklem, Mroczą i Ślesinem w opracowaniu por. Jana Klarzyńskiego*, w: *List do Swoich*, "Gazeta Jarocińska" nr 6 z dnia 20 I 1938r., s. 2). Z kolei H. Kończak pisze o 60-ciu powstańcach jarocińskich przybyłych do Nakła (*Hej! kto Polak na bagnety...*, wspomnienia H. Kończaka, "Gazeta Jarocińska" nr 93 z dnia 21 XI 1937 r., s. 2), co wydaje się poważnym niedoszacowaniem. O 70-ciu Jarociniakach pisze J. Sławiński (J. Sławiński, *op. cit.*, s. 19), jednakże używa on sformułowania *w dniu 5 stycznia Bartkowski otrzymał posiłki z Jarocina skąd przybyła kompania powstańców w sile około 70 ludzi pod d-żtstwem Kirchnera oraz pluton powstańców w sile około 30 ludzi*. Wydaje się, że nieścisłości w określeniu liczebności kompanii jarocińskiej mają swe źródło w traktowaniu plutonu Klarzyńskiego, który pod Mroczą działał jako osobna grupa, oddzielnie od pozostałej części kompanii. To wyjaśniłoby rozróżnienie przez Sławińskiego ok. 70-osobowej kompanii jarocińskiej i ok. 30-osobowego plutonu jarocińskiego. Zgadzałoby się też z podaną przez T. Fenrycha (T. Fenrych, *op. cit.*, s. 12) informacją, że kompania jarocińska była dowodzona przez Kirchnera i Klarzyńskiego, a także nie odbiegałoby znacząco od podanej przez K. Czeszewskiego i S. Różańskiego liczebności oddziału na 16 ludzi (relacja K. Czeszewskiego i S. Różańskiego z wydarzeń w powiecie wyrzyskim, za: *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wybór źródeł*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 1983, s. 219). Koresponduje to z podanym przez T. Fenrycha opisem walk pod Ślesinem po opuszczeniu Mroczy (*tamże*), gdzie pisze o 90-ciu żołnierzach jarocińskich (należy tu wziąć pod uwagę ubytek stanu liczebnego ze względu na zabitych, rannych i kontuzjowanych podczas walk o Mroczę), relacją powstańca J. Maćkowiaka (*Fragment z powstania*., relacja powstańca J. Maćkowiaka, "Gazeta Jarocińska" nr 89 z dnia 7 XI 1937, s. 2), który podaje liczebność 1. kompanii na ponad 100 ludzi, oraz podanym wyżej niepełnym spisem żołnierzy 1. kompanii obejmującym 103 nazwiska. Tym samym liczebność 1. kompanii jarocińskiej wyruszającej pod Nakło należy określić na nieco ponad 100 żołnierzy.

¹³ W. Banaszak *op. cit.*, s. 71.

niu pomnika Germanii, znajdującego się w rynku. Zwraca uwagę fakt, że do dnia 5 I 1919 r. pozostała nietknięta zarówno flaga niemiecka na dworcu, jak i pomnik Germanii, co świadczy o poczuciu słabości miejscowego kierownictwa polskiego. Przybycie oddziału nie pozostało jednak niezauważone. Już po południu nadleciały dwa niemieckie samoloty, które ostrzelały oddziały polskie. Powstańcy odpowiedzieli jedynie pojedynczymi strzałami. Tym niemniej stało się wiadomym, że Niemcy wiedzą o przybyciu do Nakła posiłków. Ich reakcją było wzięcie zakładników w Mroczy, o czym uzyskano informację około południa, oraz podpalenie polskiego majątku Drażno. W zaistniałej sytuacji zapadła decyzja o natychmiastowym opanowaniu Mroczy leżącej o odległości około 17 kilometrów na północ od Nakła. W charakterze przewodników do oddziału dołączyło ośmiu miejscowych oraz jeden mieszkaniec Mroczy, który konno dostarczył wiadomość o uwięzieniu zakładników. Nie bez wpływu na decyzję o marszu na Mrocze pozostawał fakt, iż właśnie w tej miejscowości przetrzymywano wziętego do niewoli Ziarniaka oraz jego żołnierzy¹⁴.

Opanowanie Mroczy zaplanowano następująco: trzeci pluton pod dowództwem J. Klarzyńskiego miał wyruszyć jako pierwszy z zadaniem opanowania dworca kolejowego w Mroczy, znajdującego się na południowy zachód od miasta. Pluton drugi, pod dowództwem Nadolskiego, wyruszywszy pół godziny później, miał za zadanie utrzymanie łączności między plutonem trzecim, a plutonem pierwszym z towarzyszącą mu baterią artylerii. Właśnie pierwszy pluton dowodzony przez Hybiaka, wsparty artylerią, posuwając się szosą, miał stanowić główną grupę uderzeniową przeznaczoną do opanowania miasta¹⁵. Przy nim znajdował się również dowodzący całością operacji Kirchner¹⁶. Przybyły również do Nakła oddział kłeckowski planowano użyć

¹⁴ J. Sławiński, *op. cit.*, s. 18; relacja K. Czeszewskiego i S. Różańskiego z wydarzeń w powiecie wyrzyskim, za: *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wybór źródeł*, red. A. Czubiński, B. Polak, s. 219

¹⁵ relacje powstańców Czesława Pawłowskiego i Michała Walczaka, w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jarocinie; relacja powstańca Jana Klimka w posiadaniu autora; W. Banaszak, *op. cit.*, s. 72; E. Rogalski, *Kompania kłeckowska 28/29. XII. 1918 r. - 19. II. 1919 r.*, Jarocin 1936, s. 39.

¹⁶ Wyjaśnienia wymaga kwestia dowodzenia w akcji pod Mroczą. J. Sławiński podaje, że w związku z chorobą Kirchnera dowodzenie objął Rossa (*J. Sławiński, op. cit.*, s. 19). Podobne stwierdzenie można znaleźć w opracowaniu J. Odrobińskiego (*J. Odrobiński, Powstanie wielkopolskie 1918-1919 w Mroczy i okolicy. 90. rocznica wydarzeń*, Mrocza 2008, s. 42), jednakże używając sformułowania bardzo podobnego do użytego przez J. Sławińskiego. Ponadto J. Odrobiński w tej samej pracy stwierdza, że akcją dowodził Kirchner (*tamże*, s. 50). Wydaje się więc, że Odrobiński powtórzył twierdzenie Sławińskiego nie weryfikując go. Informacje o chorobie Kirchnera potwierdza także powstaniec W. Sobierajczyk twierdząc, że zastąpił go Karolczak (*J. Odrobiński, op. cit.*, s. 66). Jednakże Karolczak pod Mroczą nie jest wymieniany, nie mógł więc dowodzić ani całością kompanii, ani tym bardziej zgrupowania (W. Banaszak, *op. cit.*, s. 72; relacja powstańca Jaka Klimka, w posia-

do obejścia Mroczy od północnego wschodu i uderzenia od tyłu bądź unicestwienia przeciwnikowi ucieczki. Przeciwnik dysponował ok. 200 ludźmi i dwoma działami¹⁷.

Opanowanie dworca przez trzeci pluton udało się osiągnąć bez walki. Powstańcy zastali na miejscu świeżo odebraną depeszę telegraficzną nadaną z Bydgoszczy, w której dowództwo niemieckie zapytywało, czy dworzec pozostaje w ręku niemieckim i czy potrzebna jest pomoc. Na rozkaz Klarzyńskiego udzielono po niemiecku odpowiedzi, że dworzec pozostaje w rękach niemieckich, oraz że brakuje broni, szczególnie maszynowej, i amunicji¹⁸. Doszło tu także do potyczki z patrolem niemieckim, który odpędzono¹⁹.

W tym czasie pierwszy pluton zbliżał się do Mroczy. Korzystając z telefonu w budce strażniczej Kirchner nawiązał bezpośrednią łączność z Klarzyńskim i wysłał w kierunku miasta patrol z F. Łabędzkiem²⁰. Oddział przemieszczał się za patrolem w odległości około jednego kilometra. Jednocześnie, po pozostawieniu przez Klarzyńskiego niewielkiej obsady dworca, w kierunku Mroczy ruszył również trzeci pluton.

daniu autora; relacje powstańców Czesława Pawłowskiego i Michała Walczaka, w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jarocinie). Wręcz przeciwnie, J. Klarzyński, dowódca 3. plutonu, twierdzi, że Karolczak pozostał w garnizonie jarocińskim (J. Klarzyński, *I. Batalion Jarocińskiego Pułku pod Nakłem, Mroczą i Ślesinem w opracowaniu por. Jana Klarzyńskiego*, w: *List do Swoich*, "Gazeta Jarocińska" nr 6 z dnia 20 I 1938 r., s. 2), a 9 stycznia wyruszył wraz z komendantem Gorzeńskim pod Zbąszyń na czele 2. kompanii jarocińskiej (W. Banaszak, *op. cit.*, s. 92, relacja powstańca Aleksandra Majchrzaka, w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jarocinie, M. Sobczak, *Wysilek zbrojny Ziemi Jarocińskiej w okresie powstania wielkopolskiego 1918 - 1919 roku. Część II*, Jarocin 1983, s. 8). Natomiast według licznych relacji kompanią jarocińską i całością zgrupowania dowodził Kirchner (W. Banaszak, *op. cit.*, s. 72; relacja powstańca Jana Klimka - w posiadaniu autora; relacje powstańców Czesława Pawłowskiego i Michała Walczaka, w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jarocinie; relacja K. Czeszewskiego i S. Różańskiego z wydarzeń w powiecie wyrzyskim, za: *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wyhör źródeł*, s. 219; wspomnienia powstańca J. Maćkowiaka, Fragment z powstania, ""Gazeta Jarocińska"" nr 89 z dnia 7 I 1937, s. 2; E. Rogalski, *op. cit.*, s. 39). Prawdopodobnie wątpliwości dotyczące dowodzenia akcją pod Mroczą wynikały z faktu, iż Kirchner odniósł w toku walki kontuzję (W. Banaszak, *op. cit.*, s. 75). W następstwie tej kontuzji dowodzenie w toku walki mógł przejąć Rossa. Odpowiadałoby to przebiegowi wypadków po opanowaniu Mroczy, kiedy kontuzjowany Kirchner pozostając w zdobytej miejscowości zajął się organizowaniem miejscowych powstańców i rozmowami z przedstawicielami niemieckimi (W. Banaszak, *op. cit.*, s. 74), oraz tłumaczył objęcie dowodzenia kompanią w polu podczas walk o Ślesin 8 I 1919 r. (M. Sobczak, *op. cit.*, s. 4, W. Banaszak, *op. cit.*, s. 76).

¹⁷ T. Fenrych, *op. cit.*, s. 12.

¹⁸ W. Banaszak, *op. cit.*, s. 72.

¹⁹ J. Klarzyński, *I. Batalion Jarocińskiego Pułku pod Nakłem, Mroczą i Ślesinem w opracowaniu por. Jana Klarzyńskiego*, w: *List do Swoich*, "Gazeta Jarocińska" nr 6 z dnia 20 I 1938 r., s. 2.

²⁰ *Tamże*; relacje powstańców Czesława Pawłowskiego i Michała Walczaka, w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jarocinie; telefonował prawdopodobnie na rozkaz Kirchnera dowódca 1. plutonu Hybiak.

Kontakt bojowy z nieprzyjacielem nawiązał patrol Łabędzkiego przy wejściu do miasta. W gwałtownym ogniu niemieckich karabinów maszynowych poległ F. Łabędzki, jako pierwszy poległy jarociński powstaniec. W tej sytuacji pochodzące do miasta pierwszy i trzeci pluton rozwinęły się w tyraliery i rozpoczęły natarcie osłaniane ogniem posiadanego karabinu maszynowego oraz armat por. Rossy, którym udało się stłumić ogień artylerii niemieckiej. Brawurowe natarcie, w którym użyto skutecznie lekkiego karabinu maszynowego posuwającego się do przodu wraz z atakującą piechotą, zaowocowało załamaniem obrony niemieckiej i ucieczką oddziałów broniących skraju miasta. Starcie w głębi Mroczy przerodziło się w walkę wręcz, która przyniosła sukces stronie powstańczej. Powstańcy M. Walczak, C. Pawłowski i Kubiak, którzy w toku walk zostali oddzieleni od swego plutonu, odkryli miejsce przetrzymywania polskich zakładników. Po obrzuceniu granatami pilnującego ich posterunku uwolnili 37 osób, w tym miejscowego aptekarza, oraz członków wziętego do niewoli w dniu 4 I 1919 r. plutonu Ziarnka ²¹. Powstańcy zaatakowali też dowództwo oddziałów Grenzschutzu w Mroczy mieszczące się w jednej z willi. Niemcy uniknęli w ostatniej chwili śmierci bądź niewoli, salwując się ucieczką przez okno z tyłu budynku. Zdobyto przy tym znaczne zasoby żywności ²².

Nie dotarła natomiast na swe pozycje kompania kleckowska. Oddział ten zabłądził, być może na skutek rozmyślnego działania przewodnika, i nie wziął udziału w walce ²³.

Po zdobyciu miasta w willi, którą zajmowało dowództwo Grenzschutzu zakwaterowano dowództwo kompanii oraz pierwszy pluton. Drugi pluton wystawił posterunki od strony Bydgoszczy, zaś trzeci pluton zakwaterowany został w rynku miejskim. Artyleria pozostała na stanowiskach ogniowych.

Nad ranem następnego dnia posterunek drugiego plutonu zatrzymał niemiecki samochód wojskowy z ładunkiem broni i amunicji biorąc do niewoli jego obsługę, składającą się z oficera, podoficera i czterech żołnierzy. W ten sposób zaprocentowała telegraficzna prośba Klarzyńskiego o przysłanie z Bydgoszczy broni i amunicji dla załogi dworca w Mroczy. Okazało się bowiem, że wysłanie zatrzymanego samochodu było reakcją na tę właśnie depeszę. Jako ciekawostkę można podać, że jadący samochodem oficer po zatrzymaniu, nie zdając sobie sprawy z tego, że zatrzymali go Polacy, zaczął wymyślać powstańcom ²⁴.

²¹ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 240.

²² W. Banaszak, *op. cit.*, s. 73.

²³ E. Rogalski, *op. cit.*, s. 39 - 40.

²⁴ J. Klarzyński, *I. Batalion Jarocińskiego Pułku pod Nakłem, Mroczą i Ślesinem w opracowaniu por. Jana Klarzyńskiego, w: List do Swoich, "Gazeta Jarocińska" nr 6 z dnia 20 I 1938 r.*, s. 2

W walkach o Mrocze jarocińska kompania straciła jednego zabitego: Feliksa Łabędzkiego, jak już wspomniałem pierwszego poległego powstańca wielkopolskiego z Ziemi Jarocińskiej. Ponadto lekko ranni zostali F. Kubiak i A. Pilarczyk, zaś kontuzjowani F. Mikula i dowodzący kompanią B. Kirchner. Ranny odniosło też 8 mieszkańców Mroczy. Zdobyć objęła porzuconą przez nieprzyjaciela broń ręczną w ilości 90 karabinów wraz 5 000 sztuk amunicji, amunicję artyleryjską wraz z jaszczami, konie i wozy taborowe, oraz wspomniany samochód wraz z 200 karabinami z amunicją²⁵.

Dla wzmocnienia obrony miasta utworzono 6 stycznia z miejscowych Polaków oddział liczący 50 ludzi, uzbrojony w zdobyte karabiny. Dzięki pomocy miejscowych ujęto także i wzięto do niewoli dwóch niemieckich artylerzystów, którzy ukrywali się w jednej z piwnic²⁶.

Również 6 stycznia przybyli parlamentariusze niemieccy z żądaniem opuszczenia Mroczy przez oddziały powstańcze. Ich przybycie wiązało się z sytuacją, w jakiej znalazła się Rzesza oraz z kontaktami politycznymi zarówno między Komisarzatem NRL a władzami niemieckimi, jak i między rządami warszawskim a berlińskim. Nakło znajdowało się na strategicznej trasie kolejowej Toruń - Piła, którą Niemcy zamierzali wycofać oddziały Ober-Ostu z Rosji. W związku z tym, kwestia kontroli nad Nakłem znalazła się w porządku obrad podczas negocjacji NRL z przedstawicielami władz niemieckich w Bydgoszczy w dniu 4 I 1919 r. Wynik rozmów o ewakuacji Nakła pozostawał pod wpływem wcześniejszych ustaleń między dowództwem Ober-Ostu a Sztabem Generalnym Wojska Polskiego. Ustalono, że w zamian za opuszczenie przez powstańców Nakła Niemcy umożliwią Wojsku Polskiemu opanowanie Wilna²⁷. Tym samym wycofanie oddziału jarocińskiego z Mroczy i Nakła zostało postanowione. Pomimo tego Kirchner oświadczył, że Mroczy nie odda i będzie się bronić, nawet wobec groźby zbombardowania miasta²⁸. Niemniej jednak groźby te zrobiły wrażenie na miejscowej Radzie Ludowej, która również zaczęła naciskać na wycofanie się powstańców²⁹. W godzinach południowych pojawiły się nad Mroczą niemieckie samoloty, które ostrzelały miejscowość. Nie przeszkodziło to jednak urzędowaniu uroczystości wcielenia Mroczy do Polski, podczas której ks. proboszcz Godlewski udzielił powstańcom błogosławieństwa i absencji³⁰.

²⁵ T. Fenrych, *op. cit.*, s. 12.

²⁶ W. Banaszak, *op. cit.*, s. 74.

²⁷ G. Łukomski, B. Polak, *Powstanie wielkopolskie 1918 - 1919*, s. 68-69;

²⁸ W. Banaszak, *op. cit.*, s. 74; J. Klarzyński, *J. Batalion Jarocińskiego Pułku pod Nakłem, Mrocze i Ślesinem w opracowaniu por. Jana Klarzyńskiego*, w: *List do Swoich*, "Gazeta Jarocińska" nr 6 z dnia 20 stycznia 1938r., s. 2.

²⁹ Relacja K. Czeszewskiego i S. Różańskiego z wydarzeń w powiecie wyrzyskim, za: *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wybór źródeł*, s. 220; zwraca uwagę, że mimo relacji o zgodzie Kirchnera na wycofanie z Mroczy, w dalszym ciągu pozostawały w mieście i okolicach placówki powstańcze.

³⁰ Tamże; W. Banaszak, *op. cit.*, s. 74-75.

Mimo bojowej postawy Kirchnera i kompanii jarocińskiej powstańcom przyszło jednak opuścić Mroczę. Ustalenia poczynione w Bydgoszczy między NRL a władzami niemieckimi były jednoznaczne. Wieczorem 6 stycznia oddział jarociński otrzymał rozkaz wymarszu i około godziny 21:00 znajdował się już w Nakle. Należy dodać, że nie tylko Kirchner był zdeterminowany bronić Mroczy. Maszerująca do Nakła kompania jarocińska spotkała około 50-cio osobowy oddział powstańczy zmierzający w kierunku Mroczy dla wzmocnienia obsady tej miejscowości. Prawdopodobnie był to oddział kłecowski. W związku z rozwojem sytuacji oddział ten zawrócił³¹. Mrocza miała stać się miejscowością neutralną, w której bezpieczeństwo zapewnić miała Straż Ludowa złożona w równej liczbie z Polaków i Niemców³².

W analizie operacji pod Mroczą zwraca uwagę dbałość o zgranie w czasie uderzenia z dwóch - trzech kierunków oraz dążenie do utrzymania łączności między oddziałami. Co najmniej jedna sekcja plutonu Nadolskiego miała utrzymać łączność sił głównych z grupą Klarzyńskiego, ponadto skutecznie wykorzystano przed rozpoczęciem ataku miejscową sieć telefoniczną. Sam atak prowadzony był w sposób wskazujący na dążenie do maksymalnego zabezpieczenia sił głównych przed ewentualną zasadzką, co osiągnięto przez wysunięcie patrolu z F. Łabędzkiem. Skutecznie używano artylerii oraz towarzyszącego wojskom karabinu maszynowego dla zapewnienia wsparcia ogniowego ataku. Pozwala to na wyrażenie bardzo dobrej opinii o oddziałach biorących udział w akcji pod Mroczą, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę, że oddziały powstańcze w pierwszym okresie walk działały często nieostrożnie i chaotycznie.

Skierowanie 1. kompanii jarocińskiej pod Nakło pozwoliło nie tylko na zabezpieczenie tego miasta, ale, poprzez zdobycie Mroczy, także na oskrzydlenie Bydgoszczy. Uwarunkowania polityczne spowodowały jednak, że opanowane miejscowości musiały zostać opuszczone. Nie zmienia to jednak wysokiej noty, jaką należy wystawić oddziałom walczącym w okolicach Nakła w pierwszych dniach stycznia 1919 r., w tym 1. kompanii jarocińskiej.

Eugeniusz Śliwiński
Leszno

REWINDYKACJA LESZNA I RAWICZA W 1920 R.

Traktat pokojowy, zawarty 28 VI 1919 r. w Wersalu, zakończył formalnie I wojnę światową. Artykuł 27 traktatu określał granice Niemiec. Na terenie poł.- zach. Wielkopolski przebiegała ona od miejsca przecięcia się granicy administracyjnej prowincji poznańskiej z rz. Barycz (na zachód od Odolanowa) i biegła wzdłuż tej granicy do punktu, gdzie przecina się ona z linią kolejową Rawicz-Wąsosz. Dalej biegła granicą prowincji do przecięcia się z drogą Rydzyna-Czemina (przechodząc na zachód od Trzebosza i Jabłonny), dalej do punktu zetknięcia się ze wschodnią granicą administracyjną powiatu wschowskiego - przechodząc w kierunku płn.-zach., na zachód od miejscowości: Dębowa Łęka, Brenno, Wieleń Zaobrzański, Kaszczor, Kębłowo a na wschód od Olbrachcic, Lginia, Wijewa, Lupic i Świętna. Nie wszystkie szczegóły były ściśle sprecyzowane, dlatego też art. 87 traktatu zakładał, że zostanie powołana siedmioosobowa komisja, w której pięć osób mianują główne mocarstwa sprzymierzone a po jednej osobie Niemcy i Polacy¹. Traktat miał wejść w życie po ratyfikowaniu przez niemieckie Zgromadzenie Narodowe, które miało na to pół roku. Jednak obszary Wielkopolski opanowane przez powstańców uznały się, po 28 czerwca, za oficjalnie i formalnie należące do państwa polskiego. 1 lipca Komisariat Naczelnej Rady Ludowej zniósł granicę paszportową z resztą kraju. Miesiąc później, 1 sierpnia, Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę "O tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej", która regulowała proces stopniowego włączania Wielkopolski w strukturę państwa polskiego. Natomiast przyznane Polsce tereny, nie opanowane przez powstańców m.in. część Pomorza, Bydgoszcz, Zbąszyn, Leszno, Ra-

¹ S. Zajchowska, *Sprawa demarkacji granicy wersalskiej* (Studium geograficzno-historyczne), (w:) *Problemy polsko-niemieckie w Traktacie Wersalskim*, red. J. Pajewski przy współudziale J. Krasuskiego, G. Labudy, K. Piwarskiego, Poznań 1963, s. 300-304. Prace przy demarkacji granicy polsko-niemieckiej zakończono dopiero 18 X 1924 r. Dębowa Łęka i Osowa Sień zostały ostatecznie w Niemczech a Wijewo i Potrzebowo przyłączono do Polski

wicz i Kępno, miały być przejęte dopiero po ratyfikacji traktatu. Do tego czasu toczyła się ostra walka polityczna o przyszłość tych ziem.

Na polecenie rządu Rzeszy, znaczna część ludności niemieckiej opuszczała tereny Wielkopolski i Pomorza, byli to głównie urzędnicy i oficerowie wraz z rodzinami. Rząd niemiecki liczył bowiem na to, że odbudowujące się od podstaw państwo polskie, bez własnej kadry nie potrafi zorganizować aparatu administracyjnego, obsłużyć poczty i kolei i uruchomić innych działań życia gospodarczego i społecznego. Miejsca pozostawione przez Niemców zajmowali szybko reemigranci polscy z Nadrenii-Westfalii, Berlina, Hamburga i imigranci z Galicji. Mimo początkowych trudności państwo polskie stopniowo się organizowało. Był to okres dużego niepokoju po obydwu stronach linii demarkacyjnej, zwłaszcza wśród ludności niemieckiej zamieszkującej tereny, które postanowieniami traktatu miały przypaść Polsce. Na początku sierpnia, landrat rawicki zaproponował spotkanie delegacji Polaków i Niemców. Doszło do niego 11 sierpnia w gospodzie w Sikorzynie koło Słupi Kapitulnej. Wzięli w nim udział przedstawiciele Powiatowej Rady Ludowej ze starostą Metodym Stelmachowskim (łącznie 8 osób) oraz landrat Günther z trzema radnymi i czterema Polakami z Rawicza. Na wstępie spotkania założono, że Rawicz wróci do Polski, a następnie omówiono sprawy związane z przejęciem urzędów komunalnych i powiatowych. Niemcy byli ciekawi, jak zachowają się Polacy wobec niemieckich mieszkańców Rawicza. Na to delegacja polska przedstawiła listę kilku osób, dla których lepiej by było, aby miasto opuściły. Zaproponowano także, aby Niemcy sami usunęli z miasta pomniki Wilhelma II i Fryderyka III. Domagano się, aby nie wywozić zboża i innych środków żywności oraz urządzeń. Na zakończenie kilkugodzinnej narady zgodzono się na wzajemne ułatwienia w przekraczaniu linii demarkacyjnej przez miejscową ludność.

Kwestia przynależności Rawicza jeszcze przez kilka miesięcy nie była ostatecznie rozstrzygnięta. Miejscowi Niemcy czynili starania zarówno w Berlinie jak i Paryżu, żeby go nie stracić ².

15 sierpnia, Komisariat NRL przekazał dekretem Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego (NDWP) w Warszawie, wszystkie formacje wojskowe znajdujące się na terenie byłego zaboru pruskiego. Kilka dni później (20 sierpnia) Józef Piłsudski wydał dekret w sprawie sił zbrojnych byłego zaboru pruskiego, przekazując je w całości pod wyłączną kompetencję NDWP względnie Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) ³. Utworzone zosta-

² A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, Warszawa-Poznań 1978, s. 465-471; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza-charakter-znaczenie*, Poznań 2002, s. 299-304; Z. Zakrzewski, *Walki o Rawicz, Leszno 1922*, s. 54-57.

³ *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*. Wybór materiałów źródłowych. Red. B. Woszczyński, Poznań 1985, dok. Nr 269, s. 367 oraz dok. Nr 270, s. 368.

to Dowództwo Okręgu Generalnego (DOGen.) w Poznaniu z dowódcą gen. ppor. Zygmuntem Zielińskim. DOGen. miało charakter dowództwa stałego i władzy terytorialnej w Wielkopolsce, któremu podlegały wszystkie sprawy związane z organizacją, uzupełnieniem i wyszkoleniem formacji niefrontowych. Dowództwem operacyjnym, było Dowództwo Frontu Wielkopolskiego (DFW), którego dowódcą 21 sierpnia J. Piłsudski mianował, gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Wojska tego frontu miały przeprowadzić rewindykację ziem przyznanych traktatem wersalskim. W zakres kompetencji DFW wchodziły działania operacyjne na froncie, władza zwierzchnia nad podległymi jednostkami, żandarmeria polowa, służba sanitarna, osłona sieci łączności i komunikacji w pasie zamkniętym z jednej strony linią frontu z drugiej zaś linią przechodzącą przez: Inowrocław, Barcin, Keynie, V'ągrowiec, Rogoźno, Pniewy, Lwówek, Nowy Tomyśl, Śmigiel, Krzywiń, Gostyń, Koźmin, Ostrów Wlkp., Mikstat i Wyszanów. Przejmowanie dowództw i wojsk trwało do 28 listopada. Do połowy grudnia 1919 r. Wojsko Wielkopolskie zostało zaprzysiężone na rotę ogólnopolską. Reorganizacja pociągnęła za sobą konieczność dokonania zmian w numeracji jednostek⁴. W tym czasie, od 11 sierpnia, trwały rozmowy polsko-niemieckie w Berlinie dotyczące operacji przejmowania terenów przyznanych Polsce traktatem wersalskim. Wynikiem tych pertraktacji było zawarcie 25 XI 1919 r. umowy "o wycofaniu wojsk z odstąpionych obszarów i oddanie zarządu cywilnego". Umowę podpisali: dr Zygmunt Scyda i dr Edgar H. von Haimhausen. Umowa była kompromisem i przewidywała, że przejęcie terenów na obszarze Wielkopolski nie będzie trwało dłużej niż trzy dni, natomiast przejmowany obszar Pomorza podzielono na strefy dzienne. Punkt VI c umowy określał: wycofującym się oddziałom niemieckim wolno tylko to zabrać ze sobą, co do oddziału należy, oraz takie zapasy żywnościowe, które odpowiadają normalnemu zaprowiantowaniu tych oddziałów. Ochronę mienia i utrzymanie porządku, w czasie od chwili wymarszu wojsk niemieckich, aż do wkroczenia wojsk polskich, mają sprawować miejscowe władze cywilne przy pomocy uzbrojonej straży obywatelskiej. Umowa przewidywała ustanowienie, ze strony polskiej i niemieckiej komisarzy, którzy mieli czuwać nad prawidłowym oddaniem władzy i majątku państwowego⁵.

⁴ *Wojskowe aspekty...*, dok. Nr 273, s. 373-375 oraz dok. Nr 274, s. 376-389; B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie 1918-1920*, Koszalin 1990, s. 196-198, tenże *Front Wielkopolski 1919-1920*, Leszno 2008, s. 4-26. DFW przejmowało uprawnienia operacyjne dawnego Dowództwa Głównego w Poznaniu. DFW rozpoczęło urzędowanie 15 XI 1919 r. Dowódcy frontów: Wielkopolskiego - gen. J. Dowbor-Muśnicki i Pomorskiego - gen. J. Haller otrzymali z NDWP polecenie opracowania szczegółowych planów zajęcia przyznaczonych terenów.

⁵ *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920*. Wybór dokumentów wojskowych. Oprac. B. Polak, Koszalin 1999, dok. Nr 20, s. 93-103.

Dowódcy frontów: Wielkopolskiego - gen. J. Dowbor-Muśnicki i Pomorskiego - gen. J. Haller, otrzymali z NDWP polecenie opracowania szczegółowych planów zajęcia przyznanych terenów. Dla przeprowadzenia rewindykacji gen. J. Dowbor-Muśnicki dysponował trzema niepełnymi dywizjami, bowiem część sił zaangażowana była na froncie wschodnim.

2 Dywizja Strzelców Wielkopolskich przejąć miała tereny północne Wielkopolski i część Prus Zachodnich, dwie pozostałe dywizje 1. i 3., przejmowały wyłącznie ziemie Wielkopolski. Zgodnie z umową berlińską, z 25 listopada, dowództwa obu frontów wysłały swoich oficerów łącznikowych do wyższych dowództw i władz niemieckich, m.in. do Głogowa i Wrocławia ⁶.

Na początku grudnia 1919 r., gdy miano już pewność, że wkrótce Leszno zostanie przejęte przez władze polskie, utworzył się (tajny) Komitet Obywatelski. W jego skład weszli: ks. Tadeusz Kopczyński, dr med. Jan Stawicki, dr med. Bronisław Świdorski, Józef Rzepka, Józef Górecki, Mieczysław i Stanisław Szurkowscy, Tomasz Kozłowski, Władysław Zwierzyński i Franciszek Bryze. Powołano trzy komisje:

pierwsza wojskowa - przewodniczący J. Górecki - jej zadaniem było zorganizowanie polskiej Straży Obywatelskiej, która miała czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców, (utworzono ją głównie z członków Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół"),

druga komisja - przewodniczący dr J. Stawicki - czuwać miała nad bezpieczeństwem gmachów publicznych oraz ich inwentarzem, (Niemcy bowiem już od kilku miesięcy rozsiewali pogłoski, że je wysadzają w powietrze),

trzecia komisja - przewodniczący dr B. Świdorski - miała za zadanie przygotować wszystko, aby uroczyście przyjąć wojsko i władze polskie, (potajemnie pleciono girlandy i przygotowywano słupy do bram tryumfalnych).

Na początku stycznia 1920 r. przybył do miasta starosta powiatu leszczyńskiego - Tadeusz Sobeski, mający tymczasową siedzibę w pobliskiej Osiecznej, znajdującej się już od kilku miesięcy w granicach państwa polskiego. Towarzyszył mu ks. Paweł Steimetz współorganizator powstania w Osiecznej. Celem wizyty było zapoznanie się z pracą landratury, którą niebawem Sobeski miał przejąć. Urzędujący landrat, von Volkening, zapoznał Sobeskiego z całokształtem funkcjonowania urzędu. Wizyta ta przebiegła w oficjalnej, ale bardzo chłodnej atmosferze. Sytuacja w mieście była bardzo napięta, 9 stycznia ponownie aresztowano, zwolnionego wcześniej z internowania, działacza niepodległościowego Marcina Raszewskiego. Za-

⁶ B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie 1918-1920*, s. 216.

rzuciono mu szpiegostwo na rzecz Polski i koalicji antyniemieckiej i osadzone w berlińskim Moabicie. Wywołało to duży niepokój wśród ludności polskiej, będącej w przededniu wyzwolenia ⁷.

10 I 1920 r. Niemcy ratyfikowały traktat wersalski, a w dniach od 8 do 10 stycznia przedstawiciele Polski i Niemiec podpisali jeszcze kilka aneksów do umowy z 25 listopada, zastrzegając sobie możliwość zmian przebiegu linii granicznej. Dotyczyło to m. in. Osowej Sieni (Röhrsdorf), która do zapadnięcia ostatecznej decyzji miała pozostać przy Niemczech ⁸.

13 I 1920 r. Dowództwo Frontu Wielkopolskiego wydało rozkaz operacyjny w sprawie objęcia obszarów przyznanych Polsce. W myśl zawartych umów wkraczanie oddziałów Wojska Polskiego na tereny przejmowane ma się rozpocząć 17 stycznia. Obsadzenie terenów południowych, pomiędzy obecną linią demarkacyjną Gołanice-Mirków a przyszłą granicą Polski, ma przeprowadzić 3 Dywizja Strzelców Wielkopolskich. Rozkaz przewidywał, aby do Leszna wkroczyć silną kolumną składającą się z: pułku strzelców, dywizjonu artylerii i szwadronu ułanów. Dowództwo 3 dywizji miało pozostać w Jarocinie. Tereny zachodnie Wielkopolski, od Gołanic do Ujścia na Noteć, miały objąć wojska Grupy Zachodniej, a tereny północne 2. dywizja. Skoncentrowanie sił i ugrupowanie oddziałów, miało być przeprowadzone do godz. 17.00 dnia 16 stycznia. Rozkaz nakazywał, aby przemarsze przeprowadzać w pełnym pogotowiu bojowym *a jakiegokolwiek opór zbrojny, tak ze strony oddziałów wojskowych, jak też ze strony uzbrojonej ludności cywilnej, należy stłumić bezwzględnie i jak najenergiczniej*. Oddziały 3. dywizji miały zabrać żywność na 5 dni z magazynu żywnościowego w Jarocinie. Nakazano także utworzenie czołowych miejsc opatrunkowych, m. in. w Rydzynie i Rawiczu a w Lesznie uruchomienie lazaretu polowego. Głównymi lazaretami dla 3. dywizji miał być nadal Krotoszyn i Ostrów Wlkp. ⁹.

Tego samego dnia (13 stycznia) wydana została także "Instrukcja Dowództwa Frontu Wielkopolskiego w sprawie obsadzenia ziem przyzanych Polsce". Precyzowała ona sposób postępowania wobec ludności cywilnej oraz ustalała rozgraniczenia pomiędzy dywizjami. 3 DS - dca gen. ppor. Wincenty Odyńiec, obsadzała nową granicę od Słupi k/Kępna do punktu w którym linia kolejowa Leszno - Wschowa przekracza nową granicę. Od tego miejsca aż do Ujścia granicę miały obsadzić wojska Grupy Zachodniej ¹⁰.

15 I 1920 r. niemiecka Rada Ludowa w Lesznie wydała odezwę do ludności niemieckiej, wzywającą, aby w dniu wkroczenia wojsk polskich, powstrzymano się od wszelkich objawów radości, aby nie wylegano na ulicę,

⁷ B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna...*, s. 105-110.

⁸ *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r.*, s. 103-107.

⁹ *Rewindykacja...*, dok. Nr 31, s. 124-130.

¹⁰ *Rewindykacja...*, dok. Nr 32, s. 131-134 oraz dok. Nr 35, s. 138-143.

a dzień 16 stycznia, święcono jako dzień żałoby i smutku. W piątek (16 stycznia), było ponuro i siał deszcz, na ratuszu i niemieckich domach powiewały flagi pruskie i niemieckie. Przy północnej stronie ratusza ustawiono przybraną w zieleń mównicę, przed którą o godz. 12.00 zebrały się różne niemieckie organizacje i stowarzyszenia. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej saperów, odśpiewano pieśń "Ich hab mich ergeben", a następnie patriotyczne mowy wygłosili; landrat Volkening, radca Schultz i właściciel młyna Schneider. Mówcy nawoływali do godnego zniesienia ciosu jaki spada na Niemców oraz wzywali do zgodnego współżycia z Polakami. Przed rozejściem się odśpiewano "Deutschland, Deutschland über alles". Wymarsz załogi niemieckiej rozpoczął się nazajutrz o godz. 6.00. Wojska opuszczające linię demarkacyjną, zaczęły się ok. 8.00 gromadzić na Rynku. Ostatniego przeglądu zebranych oddziałów dokonał, o godz. 8.30, komendant saperów Roessing. Po kilku przemówieniach, które jeden z mówców zakończył słowami "Auf Wiedersehen in 3 Jahren in Lissa", odbyła się defilada, a po niej oddziały odmaszerowały w kierunku Wschowy i Zaborowa, żegnane łzami przez licznie zgromadzonych niemieckich mieszkańców Leszna

Również w Rawiczu, 16 stycznia po południu, Niemcy zgromadzili się na rynku wraz z wojskiem. W przemowach wyrażano nadzieję, że niebawem tu powrócą. Nazajutrz z samego rana wojsko niemieckie opuściło miasto. Do ostatniej chwili nie pozwolono ludności polskiej na dekorowanie miasta.

Po wyjściu ostatniego żołnierza wśród Polaków zapanowała radość, wylegli na ulice - po 127 latach niewoli byli wolni. Natychmiast ukazały się w oknach przygotowane wcześniej flagi, każdy przystrajał swój dom w girlandy, zieleń i kwiaty. Zegary przesunięto o godzinę, dostosowując je do czasu obowiązującego w Polsce¹¹.

W Lesznie na ulicach pojawiła się Straż Obywatelska pod komendą Józefa Góreckiego. Pół godziny po odejściu wojsk niemieckich (ok. 10.30 czasu polskiego), wpadł galopem na Rynek trzyosobowy patrol ułanów (z 2 pułku ułanów Wlkp.) i okrążywszy ratusz, odjechał. Wrażenie i wzruszenie wśród ludności było ogromne.

Wkrótce do miasta, od strony ul. Osieckiej, wkroczyła 1 kompania 9 Pułku Strzelców Wielkopolskich, pod dowództwem por. Trojanowskiego. Wojsko to wkraczało z pieśnią na ustach. Powitał je, przed koszarami na ul. Moltkego (ob. Niepodległości), komendant Straży Obywatelskiej - J. Górecki. Następnie kompania zajęła koszarę przy Gartenstrasse (ob. J. Dąbrowskiego). Ludność polska wyległa na ulice, okrzykom radości nie było końca. W mieście panował jednak porządek, nie padł ani jeden strzał.

¹¹ T. Kopczyński, *W pierwszą rocznicę oswobodzenia Ziemi Leszczyńskiej*, Leszno 1921, s. 22; B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna...*, s. 110-111; Z. Zakrzewski, *Walki o Rawicz*, s. 58.

Około godz. 11.00, ul. Osiecką w kierunku Rynku zbliżał się patrol ułanów z wachmistrzem Teodorem Morym na czele. Ułani byli przystrojeni kwiatami. U wylotu ul. Schlossstrasse (ob. Wolności), powitał ich J. Górecki. Podczas wznoszenia na ich cześć okrzyków *Niech żyją*, nadeszła wiadomość, że do miasta wkracza większy oddział ułanów - był to szwadron 2. Pułku Ułanów Wielkopolskich (późniejszy 16 p.uł.), pod dowództwem por. Wiktorra Mimego. Na jego spotkanie wyszedł dr B. Świdorski w towarzystwie Janiny Ruszczyńskiej. Wspólnie z ułanami, którzy byli przystrojeni kwiatami, wkroczyli na Rynek. O godz. 11.30 weszły do miasta dwie kompanie 12 Pułku Strzelców Wielkopolskich (późniejszy 70 pp.) i ustawiły się na Rynku. Zgromadzone oddziały pięknym przemówieniem powitał dr B. Świdorski, wznosząc na koniec okrzyk na cześć oswobodzicieli Ojczyzny i zwiastunów wolności Leszna. Wśród głębokiego wzruszenia odśpiewano "Mazurka Dąbrowskiego". Następnie z wieży ratuszowej został odegrany hejnał na melodię "Jeszcze Polska nie zginęła" i "Roty" M. Konopnickiej¹².

Komitet Obywatelski wydał w tego dnia odezwę do mieszkańców z programem oficjalnych uroczystości w niedzielę 18 stycznia. Nawoływano w niej do przystrojenia ulic w zielń, chorągwie i bramy triumfalne. W niedzielę o godz. 11.30 mieli się zebrać na Rynku członkowie towarzystw. Zapowiedziano, że nad porządkiem czuwać będzie Straż Obywatelska oraz policja. Jeszcze w sobotę wieczorem, o godz. 19.30 nadeszła telegraficzna wiadomość z Poznania, że na uroczystość przybędzie wraz z gen. Józefem Dowborem-Muśnickim, kilkadziesiąt osób i trzeba będzie przyjąć na obiedzie co najmniej 100 osób, nie licząc miejscowych gości. Wiadomość ta wywołała początkowo spore zamieszanie, była wprawdzie już wcześniej zorganizowana grupa osób mająca za zadanie zająć się tym problemem, ale nie spodziewano się tak licznej grupy gości. Leszno było bowiem ogołocone z żywności przez Niemców. W ciągu nocy jednak, z pomocą wojska, które było dobrze zaopatrzone, udało się rozwiązać ten problem¹³.

Podobny entuzjazm wśród Polaków zapanował w Rawiczu. Około godz. 9.00 na rynek wjechali dwaj ułani i stwierdziwszy, że nie ma już wojsk niemieckich odjechali z meldunkiem do czekających pod Samową oddziałów 9. pułku strzelców i oddziału ułanów. Po otrzymaniu meldunku od zwiadu ruszono do Rawicza. Wraz z wojskiem przybył do miasta starosta rawicki Metody Stelmachowski. Po krótkim powitaniu na rynku żołnierze udali się do koszar¹⁴.

¹² B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna...*, s. 111-113. Hejnał odegrał muzyk miejski, Niemiec, któremu w piątek 16 stycznia powierzono to zadanie.; T. Kopczyński, *W pierwszą rocznicę...*, s. 22-23; *Historia Leszna*, pod red. J. Topolskiego, s. 220; *Jak było przed 15 laty w Lesznie*, (w:) *Głos Leszczyński*, nr 14 z 17 I 1935 r.

¹³ B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna...*, s. 113-114; *Historia Leszna*, s. 221.

¹⁴ Z. Zakrzewski, *Walki o Rawicz*, s. 58; S. Jędraś, *Ziemia Rawicka w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Rawicz 2001, s. 96.

Główna uroczystość przejścia Leszna, jak również Rawicza, odbyła się następnego dnia. Niedziela 18 stycznia była słoneczna, chociaż trochę wiało. Już od rana gromadziły się w Lesznie na Rynku tłumy rodaków przybyłych nawet z dalszych miejscowości. Około godz. 9.00 wyznaczone miejsca po wschodniej stronie Rynku zaczęli zajmować członkowie towarzystw oraz uczniowie leszczyńskich szkół. Wyznaczone miejsca zajęły także oddziały wojskowe. O godz. 11.15 nad miasto nadleciały, od strony Poznania, trzy samoloty, zapowiadając zbliżanie się pociągu z gośćmi.

Przy dźwiękach "Mazurka Dąbrowskiego", wysiadł z pociągu gen. J. Dowbor-Muśnicki ze swym sztabem, za nim przedstawiciele misji koalicyjnej z płk. Marquetem na czele oraz wojewoda poznański, dr Witold Celichowski i pozostali goście. Rozległy się okrzyki na ich cześć wśród licznie zgromadzonej publiczności. Wśród witających był gen. Wincenty Odyniec - dowódca 3 Dywizji Strzelców Wielkopolskich, Tadeusz Sobeski - starosta pow. leszczyńskiego, Adam Ruszczyński - prezes Sądu Okręgowego i dr Bronisław Świdorski. Krótkie przemówienie powitalne wygłosił, były poseł, Paweł Dąbek. Jakaś kobieta rzuciła pod nogi zieleń i kwiaty. Gości przewieziono powozami, pod licznymi bramami triumfalnymi na Rynek. Wzdłuż całej drogi wiwatowała liczna zgromadzona publiczność. Rynek wypełniony był po brzegi. Wojsko prezentowało broń, rozległ się potężny okrzyk i zagrała orkiestra wojskowa.

Podniosłą uroczystość powrotu Leszna do Polski rozpoczęła msza św., którą celebrował kapelan wojskowy, ks. Cichowski. Grała orkiestra i śpiewał chór Koła Śpiewackiego "Demiński", który wykonał m.in. "Bogurodnicę". Kazanie wygłosił proboszcz z Osiecznej, ks. Paweł Steinmetz. Na zakończenie odśpiewano pieśń: "Boże coś Polskę". Po mszy św. odegrany został z wieży ratuszowej hejnał "Jeszcze Polska nie zginęła". Wśród zaległej ciszy mowę powitalną wygłosił A. Ruszczyński. Po nim, gen. J. Dowbor-Muśnicki, w imieniu Rzeczypospolitej i Naczelnika Państwa, ogłosił, że miasto i okolice przechodzą pod opiekę oręża polskiego. W imieniu Komitetu Obywatelskiego przemawiał dr B. Świdorski, witając w sposób szczególny władze cywilne, wojewodę i starostę, i wzniósł na zakończenie okrzyk na ich cześć. Następnie przemawiał wojewoda dr W. Celichowski, który w imieniu i z polecenia rządu objął władzę nad miastem i powiatem i przekazał ją oficjalnie staroście T. Sobeskiemu. Podkreślił konieczność wzmocnienia polskości w regionie, zapewniając jednocześnie ludności niemieckiej, uznającej państwowość polską, sprawiedliwe rządy. Szereg przemówień zakończył starosta powiatu T. Sobeski. Po powitaniu przez gen. Dowbora-Muśnickiego przedstawicieli koalicji, wzniesiono okrzyki na ich cześć a orkiestra odegrała "Marsylianke", by w ten sposób uhonorować Francuzów, którzy najbardziej popierali interesy polskie podczas rokowań pokojowych. Następnie z wieży ratuszowej roz-

legł się hejnał grany na melodię "Roty". Wszyscy obecni, ze wzruszeniem, odśpiewali tę pieśń. Po krótkiej przerwie, podczas której gen. Dowbor-Muśnicki witał się z delegacjami towarzystw, orkiestra wojskowa zagrała "Mazurka Dąbrowskiego" i odbyła się defilada wojskowa. Gen. Dowbor-Muśnicki odbierał ją w towarzystwie gen. Odyńca, gen. Bilewicza i ppłk. Padlewskiego. Z ulicy Wolności przez Rynek przechodziły kolejne oddziały wojska; piechota, kawaleria, oddziały karabinów maszynowych, artyleria i tabor, przy nieopisanym entuzjazmie ludności. Po defiladzie, przygotowanymi powózkami, ok. godz. 14.00, goście przejechali do hotelu "Bazar" na obiad. Pierwszy wznosił toast gen. Dowbor-Muśnicki - za pomyślność Leszna, następny prezes A. Ruszczyński - za zdrowie generała, dr B. Świdorski - na cześć gen. Marqueta, który odwzajemnił się toastem na cześć i pomyślność Polski. Dalsze toasty wznosili; starosta T. Sobeski, wojewoda W. Celichowski, dr J. Stawicki i P. Dombek. Krótkie przemówienia wygłosili: ks. Stanisław Świdorski ze Świerczyny, który mówił o konieczności pamięci o poległych za ojczyznę, przemówienia zakończyli A. Ruszczyński i Stefan Ponikiewski z Drobnina. O godz. 18.00 dostojni goście opuścili Leszno i udali się pociągiem do Poznania.

Zakończeniem uroczystości, powrotu Leszna do Polski, był wielki pokaz sztucznych ogni, który rozpoczął się o godz. 19.00. Świętowano do późnych godzin nocnych. Uroczystości nie zakłócił żaden przykry wypadek¹⁵.

Również Rawicz przeżywał tego dnia podniosłą uroczystość. Rozpoczęła ją zbiórka ludności i oddziałów wojska z dwoma bateriami artylerii na rynku w Miejskiej Górce. Stąd uroczysty pochód, pod dowództwem płk. Władysława Szczanieckiego, ruszył w stronę Rawicza. Tłumy ludności pieszko, na powozach, bryczkach oraz konno towarzyszyły wojsku. W Samowie, jeszcze niemiecki burmistrz, z trudem wygłosił mowę witając płk. Szczanieckiego, a polskie dziewczęta deklamowały wiersze i wręczyły kwiaty. Płk. Szczaniecki w przemówieniu po polsku i po niemiecku zaznaczył, że ziemia ta wraca do prawowitych gospodarzy. Zapewnił, że państwo polskie będzie wszystkich traktowało sprawiedliwie, ale będzie domagało się poszanowania prawa. Po przemówieniu pochód ruszył do Rawicza. Miasto było pięknie udekorowane a przy wałach postawiono bramę powitalną. Przy bramie zebrały się wszystkie organizacje polskie ze sztandarami oraz tłumy ludzi. W imieniu mieszkańców mowę powitalną wygłosił kupiec Bolesław Thiele, w towarzystwie panny Haliny Jeszkówny w *piękny biały kontusik* przybranej. Rozległy się okrzyki i pozdrowienia na cześć Polski. Płk. Szczaniecki podzię-

¹⁵ T. Kopczyński, *W pierwszą rocznicę...*, s. 23-25; B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna...*, s. 114-119; *Obchód rocznicy pierwszej oswobodzenia Leszna z pod rządów pruskich*, (w:) *Głos Leszczyński*, nr 12 z 16 I 1921; *Jak to było przed 15 luty w Lesznie*, (w:) *Głos Leszczyński*, nr 14 z 17 I 1935, (jest to opis na podstawie *Kurjera Poznańskiego* z 20 I 1920 r.); *Historia Leszna*, s. 220-221.

kował za serdeczne powitanie i pochód przy dźwiękach orkiestry ruszył na rynek. Z północnej strony ratusza ustawiony był ołtarz polowy, oddziały 9 pułku strzelców ustawiły się na wprost i na lewo od ołtarza a na prawo stanęła artyleria. Mszę św. dziękczynną koncelebrował ks. Sciesiński z Miejskiej Górki. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Zdzisław Zakrzewski z Golejewka. Na zakończenie odśpiewano "Rotę" a później odbyła się defilada wojskowa. Tego dnia do Polski wróciły także inne pobliskie miasta: Święciechowa, Rydzyna, Bojanowo oraz wiele wiosek ¹⁶.

Dnia 20 stycznia Dowództwo 3. DS wydało rozkaz operacyjny w którym określono obsadę nowej granicy Polski. Odcinek granicy, od linii kolejowej Leszno-Wschowa do m. Błonie (na zachód od Sulmierzyc), obsadzić miał w ciągu dwóch dni 12 pułk strzelców. Odcinek ten podzielono na trzy pododcinki: I - od linii kolejowej do Trzebosza (sztab baonu w Lesznie), II - od Trzebosza do m. Ostoje (sztab baonu w Rawiczu), III - od m. Ostoje do m. Błonie (sztab baonu w Krotoszynie). Bataliony miały zakwaterować się w Kąkolewie, Miejskiej Górcie i Krotoszynie a sztab 12 p.s. w Krobi. Natomiast 9 p.s. skoncentrować miał swoje bataliony na starych odcinkach (w Lesznie, Miejskiej Górcie i Krotoszynie) a sztab pułku w Lesznie. 9 p.s. miał być w gotowości do ewentualnego załadowania jako rezerwa Dowództwa Frontu. Komendę placu w Lesznie i Bojanowie obsadzić miał 9 p.s. a w Rawiczu i Zdunach 12 p.s. Nową granicę na odcinku od torów kolejowych Leszno-Wschowa do m. Mochy objął, zgodnie z rozkazem Dowództwa Grupy Zachodniej, III batalion 1. pułku rezerwowego wraz z 9 baterią 2 pułku artylerii polowej. Rozkaz nakazywał pozostawić po stronie niemieckiej m. in. Osową Sień, aż do ostatecznego ustalenia przebiegu granicy. Praktycznie do 25 III 1920 r. zostały zlikwidowane dowództwa obu frontów (Wielkopolskiego i Pomorskiego), a podległe im oddziały odeszły na front wschodni. Na odzyskanych terenach pozostały niewielkie siły, głównie oddziały zapasowe ¹⁷.

¹⁶ Z. Zakrzewski, *Walki o Rawicz*, s. s. 58-59; S. Jędraś, *Ziemia Rawicka...*, s. 96-98.

¹⁷ *Rewindykacja...*, dok. Nr 48, s. 163-164, dok. Nr 49, s. 165-170, dok. Nr 80, s. 222-225 oraz dok. Nr 88, s. 236.; *Gmina Wijewo*, Wrocław 1996, s. 4. W wyniku protestów ludności polskiej Wijewo, Komisja Międzysojusznicza po pobycie w Wijewie 25 V 1920 r., przyznała Wijewo, Potrzebowo i Radomyśl Polsce, [w zamian za pozostawienie po stronie niemieckiej Dębowej Łęki]. Przejęcie nastąpiło 17 VII 1920 r.

Grzegorz Śliżewski
Koszalin

LOTNICTWO POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

Działalność lotnictwa w Powstaniu Wielkopolskim nie była może spektakularama, ale z pewnością można uznać, że wykonywane przez nie działania były przydatne dla Dowództwa Głównego i podległych mu jednostek. Szczupłość powstańczych sił powietrznych nie pozwoliła w pełni zademonstrować użyteczności tego rodzaju wojsk na polu bitwy. Także posiadany sprzęt ograniczał możliwości działania wielkopolskich miłośników przestworzy. Tym bardziej, że lotnictwo wielkopolskie było podporządkowane władzy w Poznaniu tylko przez niecałych osiem miesięcy - w sierpniu 1919 r. zostało bowiem włączone do Lotnictwa Polskiego.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. było sygnałem dla Polaków związanych z lotnictwem, by tworzyć narodowe siły powietrzne. W Wielkopolsce sprawą tą zajęto się zanim wybuchło Powstanie, a konkretnie działania podjęła działająca na poznańskim lotnisku Ławica komórka Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego.

Lotnisko Ławica swoją historią sięga 1911 r., kiedy to w pobliżu Fortu VII twierdzy poznańskiej rozpoczęto budowę hangarów i koszar, a także przygotowano do użytku pole wzlotów. Prace te były intensywne, o czym świadczy fakt, że zakończono je jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Dodatkowo w pobliskich Winiarach wzniesiona została hala sterowców. Z czasem, kiedy przydatność bojowa Zeppelinów stanęła pod dużym znakiem zapytania, hala ta stała się magazynem sprzętu lotniczego. W czasie I wojny światowej w Ławicy stacjonował Zapasowy Oddział Lotniczy nr 4 (*Flieger Ersatz Abteilung 4*) pod dowództwem *hauptmanna* Fishera.

Konspiracyjne przygotowania do przejęcia Ławicy są nierozzerwalnie związane z trzema osobami: ppor. Stempniewiczem, sierż. pil. Józefem Mańczakiem i sierż. Wiktoorem Pniewskim. Ten pierwszy przybył 11 XI 1918 r. z frontu wschodniego i jego zadaniem było zapobieżenie wywózce sprzętu z Ławicy. Mańczak zajmował się natomiast rekrutacją żołnierzy o specjalności lotniczej, zaś Pniewski sprawdzał, co znajdowało się w magazynach w Ławicy

i opracowywał organizację powstańczego lotnictwa¹. Podlegli im członkowie POW ZP (do połowy grudnia 1918 r. w szeregach komórki działającej na lotnisku znalazło się pięciu pilotów, dwóch obserwatorów, 32 mechaników i nieustalona dokładnie liczba innych specjalistów) ustalili, że w Ławicy znajduje się ponad 200 samolotów różnych typów (część z nich wymagała naprawy), z których wiele było zdemontowanych. Aby uniknąć wywieżenia sprzętu w głąb Niemiec, Polacy weszli w skład Rad Żołnierskich w Ławicy i w V Korpusie. Dzięki temu udało się uzyskać od Rady Robotników i Żołnierzy Poznania kategorię zakaz wywożenia jakiegokolwiek sprzętu lotniczego. Mimo tego zakazu Niemcy wywieźli z Ławicy dwa wagony ze sprzętem łączności.

Wybuch Powstania Wielkopolskiego, mimo początkowych sukcesów w wyzwaniu Poznania, nie doprowadził w grudniu do przejęcia lotniska. Pierwszego dnia nowego roku Naczelna Rada Ludowa zażądała od dowódcy Ławicy kapitulacji. Kiedy ten żądanie odrzucił, podczas narady POW, która odbyła się 4 I 1919 r. zapadła decyzja o przejęciu lotniska siłą (wbrew zaleceniom Naczelnej Rady Ludowej). Wprawdzie POW-iacy próbowali jeszcze negocjować z hauptmannem Fisherem, ale wobec jego stanowczej odmowy, utworzyli specjalny, liczący 400 osób oddział szturmowy pod dowództwem por. Franciszka Kopy. W jego skład wchodziło około 40 lotników z grupy Stempniewicza, Pniewskiego i Mańczaka oraz 2 kompanie III Batalionu Straży Bezpieczeństwa pod dowództwem por. Pileckiego, pluton armat (dwa działa) pod dowództwem por. K. Nieżychońskiego, pluton strzelców konnych pod dowództwem por. K. Ciężyńskiego i oddział ochotniczy pod dowództwem Kalinowskiego².

Szturm przeprowadzono w nocy z 5 na 6 I 1919 r. Aby uniemożliwić Niemcom użycie reflektorów (a także wysadzenie Fortu VII, czym groził Fisher) oddział szturmowy odciął dopływ prądu, a następnie pod osłoną mgły podszedł pod Ławicę. O 6.25 zaproponowano Niemcom kapitulację i w przeciągu pół godziny zajęto lotnisko. Zaskoczenie było tak duże, że straty po obu stronach były minimalne. Niemcy stracili od jednego do trzech zabitych i kilku rannych, a Polacy dwóch poległych i także kilku rannych. Istnieją natomiast rozbieżności co do liczby wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich. Strona polska twierdziła, że wzięła ponad 200 jeńców, podczas gdy niemiecka mówiła o 152³. Bez wątpienia błyskawiczne i prawie bezkrwawe

¹ W. Pniewski, *Zdobycie Ławicy*, [w:] "Przegląd Lotniczy", 1929, z. 2, s. 128-130.; Z. Bulzacki, *Lotnictwo w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, (w:) "Kronika Miasta Poznania", 1969, z. 1, s. 21.; M. Romeyko, *Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa*, Warszawa 1933, s. 62.; K. Sławiński, *Poznańskie lotnisko Ławica*, Warszawa 1975, s. 6-7.

² Ł. Łydzba, *Poznańskie lotnictwo wojskowe w latach 1918 - 1939*, praca magisterska, Poznań 2001.

³ Z. Bulzacki, *op. cit.*, s. 23-25.; K. Sławiński, *op. cit.*, s. 25-27.; M. Romeyko, *op. cit.*, s. 63.

zajęcie lotniska w Ławicy należy uznać za sukces wojsk powstańczych. Przejęcie dużej ilości lotniczego sprzętu zaowocowało bowiem szybkim utworzeniem powstańczego lotnictwa.

Następnego dnia po zajęciu lotniska powołano pierwszą polską jednostkę lotniczą w Wielkopolsce: Stację Lotniczą w Ławicy. Niektóre opracowania podają, że jej pierwszym dowódcą był por. Protazy Kadzidłowski⁴, inne temu zaprzeczają. Ci pierwsi mają bez wątpienia atut, którym jest rozkaz dzienny nr 2 Dowództwa Głównego z 7 I 1919 r., w którym wymienia się Kadzidłowskiego jako dowódcę Stacji⁵. Pamiętać jednak należy, że oficer ten był wówczas przedstawicielem lotnictwa z Warszawy i jego zadaniem było włączenie lotnictwa wielkopolskiego w polskie struktury powietrzne. 9 stycznia, po jego odlocie do Warszawy zniknął na zawsze z Wielkopolski. Wprawdzie 15 stycznia Sztab Generalny WP wydał rozkaz formowania lotnictwa w Poznaniu i utworzenia IV Grupy Lotniczej, na czele której stać miał Kadzidłowski⁶, ale wobec decyzji o przynależności lotnictwa wielkopolskiego do armii byłego zaboru pruskiego, pomysł ten spalił na panewce. Wysnuć zatem można hipotezę, że por. Kadzidłowski przez kilka dni był oficjalnie (z racji Rozkazu Dziennego nr 2 Dowództwa Głównego) dowódcą Stacji Lotniczej w Ławicy, ale *de facto* dowodził nią od początku główny organizator jednostki, który od pierwszych dni istnienia Stacji był z nią bezpośrednio związany, czyli sierż. Pniowski. Z czasem funkcję tę przejął oficjalnie i sprawował ją do 17 stycznia (w styczniu 1920 objął ją ponownie).

Ze względu na to, że Stacja Lotnicza w Ławicy miała podlegać bezpośrednio Dowództwu Głównemu w Poznaniu, 12 stycznia utworzono przy tym dowództwie Wydział Lotniczy z ppor. obs. Jerzym Dziembowskim na czele. Wkrótce po tym, Rozkazem Dziennym nr 18 Dowództwa Głównego z 22 stycznia przybyły z Warszawy płk Gustaw Macewicz objął "kierownictwo spraw lotniczych WP zaboru pruskiego"⁷. Jeszcze w styczniu Macewicz wspomógł lotnictwo polskie wysyłając za granicę Wielkopolski 30 samolotów i obiecał kolejnych 100. Maszyny te pochodziły z nadwyżek materiałowych w Ławicy.

31 stycznia Dowództwo Główne zatwierdziło ogólny etat wojsk lotniczych. Przewidywał on m.in. zorganizowanie kilku eskadr bojowych i jednej

⁴ Z. Bulzacki, *op. cit.*, s. 24-25.

⁵ M. Romeyko, *op. cit.*, s. 80.; T. Kopański, *W odpowiedzi panu Tarkowskiemu*, [w:] "Wojskowy Przegląd Historyczny", 1995, z. 1-2, s. 234.

⁶ *Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918-1919. Wybór materiałów źródłowych*, Poznań 1985, s. 115.

⁷ T. Jezierski, *Broń wojsk wielkopolskich*, [w:] *Barwa i broń sił zbrojnych Wielkopolski w l. 1918-1920*, pod. red. B. Polaka, Koszalin 1988, s. 13.; *Wojskowe...*, s. 167-168.

⁸ B. Polak, *Wojsko wielkopolskie 1918-1920*, Koszalin 1990, s. 92-93.

⁹ *Wojskowe...*, s. 197-198.

niszczycielskiej oraz Stacji Lotniczej w Ławicy, szkoły lotniczej (pilotów) i warsztatowej. Ponadto przewidywano utworzenie warsztatów i składów lotniczych, a także ruszyły prace nad organizacją pierwszych oddziałów lotniczych. Zanim zdecydowano o obsadzie najważniejszych stanowisk, Stacja Lotnicza w Ławicy posiadała następującą organizację i obsadę etatową: Komendant Stacji - sierż. pil. Wiktor Pniewski, 1 kompania lotnicza - d-ca sierż. pil. Józef Mańczak, 2 kompania warsztatowa - d-ca Franciszek Gruszkiewicz, 3 kompania wartownicza - d-ca Józef Szyfter i 4 kompania rekrucka. Pierwsza kompania była w istocie szkołą pilotażu. Początkowo w jej skład wchodziła również tzw. Grupa bojowa, czyli zespół doświadczonych lotników wykonujących zadania bojowe. Druga kompania obejmowała mechaników i wszystkich innych specjalistów lotniczych obsługujących pierwszą kompanię lotniczą. Charakter i działalność kompanii wartowniczej i kompanii rekruckiej precyzyjnie określali ich nazwy ¹⁰.

Na początku swojej działalności Stacja Lotnicza w Ławicy miała spore problemy ze stanem żołnierzy. Było ich za mało nie tylko do zagospodarowania zdobytego sprzętu i utworzenia jednostek lotniczych, ale brakowało ich również do ochrony lotniska. Szybko jednak odkomenderowano do Ławicy kompanię Straży Bezpieczeństwa, a po bombardowaniu Poznania w dniu 7 stycznia - skierowano tu dwie dodatkowe kompanie z zadaniem zorganizowania obrony przeciwlotniczej. W lutym stan jednostki liczył już około 750 podoficerów i żołnierzy, ale personelu latającego było zdecydowanie zbyt mało - zaledwie 21 pilotów i 19 uczniów, którzy przed zakończeniem wojny nie zdążyli ukończyć szkoły pilotażu, a obserwator był tylko jeden. W związku z tym w Ławicy uruchomiono szkoły pilotażu i obserwatorów ¹¹.

Inną słabością personelu latającego był brak żołnierzy wyższych rangą. W armii niemieckiej żołnierze o polskim pochodzeniu mieli bowiem problemy ze zdobyciem oficerskich szlifów. Problem ten rozwiązano na dwa sposoby - z jednej strony podoficerowie lotnictwa kajzerowskiego, którzy znaleźli się w szeregach powstańczych mogli liczyć na szybki awans, z drugiej zaś do Wielkopolski sprowadzono zaprawionych w bojach oficerów Lotnictwa Polskiego, którzy doświadczenie zdobywali w armii rosyjskiej.

Aby uzupełnić skład personelu latającego, wkrótce po zajęciu Ławicy rozpoczęto szkolenie w pilotażu. Odbывало się ono w 1 kompanii Stacji Lotniczej, na czele której stał sierż. Mańczak (12 lutego został awansowany do stopnia oficerskiego). 11 lutego w Ławicy znajdowało się 19 uczniów pilotażu, a do sierpnia wyszkolono ich 24. Do końca roku szkolenie zakończyło kolejnych 25 żołnierzy. Wynik naprawdę dobry, biorąc pod uwagę, że w tę

¹⁰ Z. Bulzacki, *op. cit.*, s. 25-27.

¹¹ M. Romeyko, *op. cit.*, s. 81.

pracę w pełni zaangażowanych było tylko trzech instruktorów¹². Wśród nich bez wątpienia najbardziej barwną postacią był pilot Adam Haber-Włyński, który należał do polskich pionierów lotniczych. W 1909 r. ukończył szkołę lotniczą Bleriota w Pau i Farmana w Mormelon. Przez dziewięć lat był instruktorem pilotażu w Moskwie. Należał do asów pilotażu i akrobacji, zdobył wiele nagród i odznaczeń lotniczych. Do Poznania przybył w połowie marca 1919 r.

Ponieważ w powstańczym lotnictwie najbardziej brakowało obserwatorów lotniczych, od lutego 1919 r. w Stacji Lotniczej rozpoczęło się szkolenie strzelców pokładowych, którzy mieli też pełnić funkcję obserwatorów. Nauka była jednak typowo teoretyczna, ponieważ w Ławicy brakowało specjalistów w tej dziedzinie. Jak 30 kwietnia napisał w raporcie do ppłk. Hipolita Łossowskiego, Inspektora Wojsk Lotniczych w Polsce, jeden z oficerów wizytujących wielkopolskie lotnictwo: *szkoła obserwatorów prawie nieistniejąca... uczniowie uczą się bez profesorów*¹³. Sytuacja zmieniła się dopiero w maju, kiedy do Poznania przybył por. dr Józef Górnicki i rozpoczął wykłady w Ławicy.

Kiepsko było nie tylko z personelem latającym. Wprawdzie w Ławicy zdobyto wystarczającą ilość sprzętu, ale aby go użyć potrzebne były smary i paliwo. A tych najzwyczajniej w armii niemieckiej brakowało - żołnierze administracji skrupulatnie wyliczyli, że na podpoznańskim lotnisku zdobyto zaledwie 2,5 tys. kg benzyny i około 4,5 tys. kg oliwy i smarów¹⁴. Co gorsza - materiałów tych brakowało w innych wielkopolskich składnicach. Jakby tego było mało, za mało było także opon i dętek. Dlatego wprowadzono reglamentowanie paliw i smarów, a następnie ogłoszono obowiązek zdawania władzom wojskowym wszystkich opon i dętek do samochodów oraz paliw z pozostawieniem na własny użytek jedynie 50 kg¹⁵. Sytuacja ta trwała do wiosny 1919 r., czyli do czasu, kiedy nawiązano bliższe kontakty z Warszawą. Zaowocowało to typowym handlem wymiennym (czasem wbrew załączniom Dowództwa Głównego w Poznaniu) - niezbędne do działalności materiały Wielkopolanie otrzymywali w zamian za uszczuplenie magazynów np. z amunicji, bomb czy sprzętu fotograficznego.

Dużym plusem wielkopolskiego lotnictwa był natomiast zdobyty sprzęt. Podczas inwentaryzacji stwierdzono, że w hangarze w Winiarach znajdując się około 400 samolotów. Co prawda tylko 26 nadawało się do natychmiastowego użycia, około 100 należało skasować, a większość płatowców nada-

¹² *ibidem.*, s. 81; W. Wójcik, *Wojskowe szkolnictwo lotnicze w latach 1918-1920*, [w:] *Lotnictwo polskie w okresie międzywojennym*, red. W. Wróblewski, Warszawa - Suwałki 1993, s. 57.

¹³ M. Romeyko, *op. cit.*, s. 82.

¹⁴ Z. Bulzacki, *op. cit.*, s. 24.

¹⁵ *Ibidem*, s. 21-22.

wała się tylko do treningu, ale i tak stanowiło to poważny zastrzyk dla powstańczego lotnictwa, który pozwolił na wykorzystanie sił powietrznych z przysłowiowego marszu i wyposażenie w samoloty organizujące się oddziały lotnicze. Co więcej - w przyszłości samolotami z Ławicy uzupełniano straty polskich jednostek walczących na froncie polsko - bolszewickim.

Zdobycie Ławicy i przejęcie znajdującego się tam sprzętu pozwoliło na rozpoczęcie powietrznych działań bojowych niemal od razu. Już 7 stycznia nad Poznaniem pokazało się sześć samolotów, za sterami których siedzieli wykonujący typowo propagandowy lot powstańcy. Jednak tego samego dnia po raz pierwszy na wielkopolskim niebie pojawiły się niemieckie większe samoloty - około godz. 13 cztery bombowce Gota z lotniska we Frankfurcie zrzucały na Ławicę sześć bomb. W wyniku bombardowania spłonęły dwa baraki. Następnego dnia o godz. 11 Niemcy zaatakowali po raz drugi - tym razem załoga Ławicy była przygotowana na taką ewentualność i bombowce zostały odparte ogniem karabinów maszynowych. Niemcy wyrzucili bomby poza obszarem lotniska, ale ładunek trafił w folwark Strzeszynek, gdzie zginęła jedna osoba, a trzy inne były ranne. Celny ogień obsługujących karabiny maszynowe żołnierzy sprawił, że jeden z niemieckich bombowców został uszkodzony i lądował przymusowo w okolicach Bledzewa. Załoga zniszczyła samolot i próbowała uciec, ale została złapana¹⁶. Według Kazimierza Sławińskiego,¹⁷ w związku z drugim atakiem niemieckich bombowców na Ławicę, sierż. Pniewski zarządził (wbrew Naczelnej Radzie Ludowej) nalot odwetowy na Frankfurt nad Odrą. 9 stycznia z Ławicy wystartowało sześć dwuosobowych samolotów typu LVG, które zbombardowały lotnisko we Frankfurcie. Każdy samolot miał na pokładzie sześć 25-kilogramowych bomb, które ręcznie zrzucili obserwatorzy. Polacy mieli podpalić hangar i uszkodzić jeden z bombowców Gotha. Autor nie dotarł do dokumentów, które potwierdzałyby wersje wydarzeń przedstawionych przez K. Sławińskiego, trudno więc jednoznacznie stwierdzić, czy bombardowanie Frankfurtu faktycznie miało miejsce. Faktem jest, że od tego momentu Ławica nie była więcej atakowana, ale nie jest do końca pewne, czy Niemców powstrzymał polski nalot odwetowy, czy też fakt, że w jednym z budynków lotniska umieszczono internowanego byłego dowódcę V Korpusu Armii gen. von Bock und Pollach. Po uzyskaniu gwarancji, że Poznań nie będzie bombardowany, zakładnika zwolniono.

Pierwszy lot bojowy wspierający wojska powstańcze został wykonany 17 stycznia przez sierż. obs. A. Płachtę i sierż. pil. A. Bartkowiaka. Wykonali oni lot rozpoznawczy w okolicach Leszna, gdzie toczyły się walki. Ponieważ personelu latającego było jeszcze zbyt mało, by utworzyć samodzielną

¹⁶ *Ibidem*, s. 38.; K. Sławiński, *op. cit.*, s. 36-38.

¹⁷ K. Sławiński, *op. cit.*, s. 39-43.

jednostkę lotniczą, pierwsze zadania wykonali lotnicy z tzw. Grupy bojowej, którą wyloniono spośród doświadczonych żołnierzy Stacji Lotniczej w Ławicy (na ich czele stał sierż. Pniewski). Oprócz działań nad Wielkopolską, wykonywano także na przełomie stycznia i lutego loty nad Śląskiem, gdzie nad większymi miejscowościami zrzucono ulotki i gazety. Jeden z takich lotów wspominał po latach ówczesny sierż. pil Józef Jakubowski:

Gdzieś w pierwszych dniach lutego 1919 r. na samolocie myśliwskim Albatros D-III wykonałem trudny przelot na Śląsk i z powrotem. Linie frontu przeleciałem w rejonie Ostrowa, wziąłem kurs na Kluczbork, Oleśno, Bytom, gdzie zrzuciłem ostatnie ulotki i gazety i mniej więcej tą samą trasą powróciłem w rejon Ostrowa Wielkopolskiego. Obawiałem się lotnictwa niemieckiego działającego z Wrocławia, ale wszystko skończyło się szczęśliwie. Był to mój najdłuższy lot nad Śląsk. Pozostałe wykonywałem bliżej w kierunku na Wrocław i Opole. Były to loty o charakterze wywiadowczym na zlecenie dowództwa głównego w Poznaniu. Mimo że lotnicy niemieccy często latali nad południowym odcinkiem frontu wielkopolskiego, nie wypadło mi z nimi się spotkać w powietrzu¹⁸.

Działalność grupy bojowej nie ograniczała się wyłącznie do lotów rozpoznawczych nad frontem i dywersji nad Śląskiem. Pod koniec stycznia do osłony często bombardowanego Ostrowa Wielkopolskiego wystawiono dwa samoloty myśliwskie pilotowane przez sierżantów J. Napierałę i S. Łuczaka. Mimo kilku startów na alarm, do walk powietrznych nie doszło.

W czasie kiedy działała Grupa bojowa, Dowództwo Główne wydało 31 stycznia rozkaz, z którego wynikał etat "eskadry lotniczej polnej"¹⁹. Miała mieć na swoim stanie siedem samolotów (pięć wywiadowczych i dwa bojowe) oraz dwa rezerwowe. Personel latający miał liczyć sześciu pilotów, czterech obserwatorów i dwóch strzelców. Po za tym rozkaz szczegółowo wymieniał pozostałe etaty personalne i wyposażenie techniczne. Razem eskadra miała liczyć 139 żołnierzy. Gen. Macewicz zakładał utworzenie pięciu takich eskadr.

Po utworzeniu trzech pierwszych takich jednostek, powołano do życia Dowództwo I Wielkopolskiej Grupy Lotniczej, która dowodziła tymi eskadrami na froncie²⁰. Dowództwo grupy objął ppłk Tadeusz Grochowalski, ale wkrótce przekazał je płk. pil. Marianowi Krzyczkowskiemu²¹.

Kiedy w sierpniu 1919 r. lotnictwo byłego zaboru pruskiego łączyło się z Lotnictwem Polskim, miało na swoim wyposażeniu siedem oddziałów: I Wiel-

¹⁸ Z. Buczański, *Lotnictwo a Powstanie Śląskie*, [w:] "Skrzydłata Polska", 1970, z. 37 s. 18-19.

¹⁹ *Wojskowe...*, 244.

²⁰ M. Romeyko, *op. cit.*, s. 83.

²¹ A. Kurowski, *Utworzenie lotnictwa w niepodległej Polsce 1918-1920*, [w:] *Z historii polskiego lotnictwa wojskowego 1918-1939*, red. I. Koliński, Warszawa 1978, s. 40.

kopolską Grupę Lotniczą, Stację Lotniczą w Ławicy, warsztaty i składy w Poznaniu oraz 1, 2, 3 i 4 Wielkopolską Eskadrę Lotniczą.

12 lutego rozpoczęło się formowanie pierwszej jednostki bojowej powstańców - 1 Wielkopolskiej Eskadry Lotniczej (początkowo jednostka działała pod nazwą 1 Polnej Eskadry). Jej organizatorem i twórcą został awansowany do stopnia oficerskiego Wiktor Pniewski. Personel składał w całości z Wielkopolan i liczył trzech oficerów, 25 podoficerów i 115 szeregowców. Eskadra była wyposażona w siedem samolotów (pięć obserwacyjnych oraz po jednym myśliwskim i szturmowym). 14 marca jednostkę skierowano na front wschodni, na lotnisko Hureczko pod Przemyślem.

Formowanie drugiej z eskadr rozpoczęło się 24 lutego w Ławicy, a jej komendantem mianowano rotmistrza pil. T. Grochowalskiego. Na jego wezwanie do jednostki zgłosiło się 196 ochotników, głównie szeregowców z dawnej armii niemieckiej. Eskadrę wyposażono w siedem Halberstadtów CL.II i CL.VI i jednego myśliwskiego Albatrosa D.III. 2 kwietnia 2 Wielkopolska Eskadra Lotnicza wyruszyła na front. Jej dowódcą był wówczas por. pil. Edmund Kudło, a jednostka liczyła 170 żołnierzy, w tym 11 członków personelu latającego (pięciu pilotów i sześciu obserwatorów). Pierwszym lotniskiem był majątek Kłęka pod Nowym Miastem. Eskadra podlegała operacyjnie Dowództwu Głównemu i pracowała na rzecz oddziałów rozlokowanych nad granicą. Pierwszymi zadaniami były loty wywiadowcze oraz zrzucanie odezw do polskiej ludności za linią frontu. Jako pierwsza wystartowała załoga por. pil. Kudło - sierż. obs. Kostro, która wykonała rozpoznanie nad Śląskiem w rejonie Krezburga i Oleśnicy. Po lutowym zawieszeniu broni na południowym froncie panował wprawdzie spokój, ale nie wykluczano, że Niemcy mogą niespodziewanie zaatakować ze Śląska. 23 maja w trakcie lądowania po locie bojowym rozbił się i eksplodował Halberstadt C-V, a jego załoga (sierż. pil. Ł. Durka - sierż. obs. T. Kruszona) zginęła. Na początku czerwca eskadra przeniosła się do majątku Kotlinki pod Kruszwicą - w związku z przyznaniem w Traktacie Wersalskim Polsce Pomorza jednostka miała być przerzucona na lotniska pomorskie. Z Kotlinek wykonywano loty zwiadowcze w rejon Bydgoszczy i Torunia, a pierwszy z nich wykonała załoga sierż. pil. J. Muhlnikiel - sierż. obs. T. Kostro. Zrzucili wówczas ulotki wzywające Polaków, by czynili przygotowania do przyjęcia polskich władz. Generalnie eskadra nie działała zbyt intensywnie - nad Śląskiem i Pomorzem wykonała bowiem około 20 lotów²². W tym czasie ofensywa polska na froncie litewsko-białoruskim zbliżała się do Mińska i postanowiono wzmocnić front gen. Szeptyckiego lotnictwem. Wybór padł na 2 Wielkopolską Eskadrę Lotniczą. 29 lipca eskadra wyruszyła transportem kolejowym na front polsko-bolszewicki. 4 sierpnia przybyła do Mołodeczna i rozlokowała się w odległym o 5 km majątku Chorzewo.

²² *Księga pamiątkowa 3 pułku lotniczego 1918-1928*, Poznań 1928, s. 21.

Historia 3 Wielkopolskiej Eskadry Lotniczej sięga 6 marca, kiedy to rtm. pil. Grochowalski przystąpił do jej organizacji. Tym razem trwało to dłużej z powodu braków kadrowych. Co więcej - sprzęt był słabszy, bo najlepszy został wykorzystany przez wcześniej sformowane jednostki lub został wysłany przez gen. Macewicza do Warszawy. 4 czerwca eskadra pod dowództwem ppłk. M. Krzyczkowskiego wyruszyła na front. Loty wykonywano z lotniska Góra pod Jarocinem i były to przede wszystkim zadania wywiadowcze nad terenem Niemiec oraz zrzucanie ulotek kierowanych do polskiej ludności zamieszkującej Śląsk. Podczas jednego z nich niemiecka obsługa karabinów maszynowych uszkodziła nad Opołem samolot załogi: sierż. pil. W. Wrembel - sierż. obs. M. Skorzyński i lotnicy wylądowali przymusowo na terenie nieprzyjaciela. Udało im się uniknąć niewoli. Tego szczęścia nie mieli por. pil. W. Lang i sierż. obs. J. Kasprzak, którzy wrócili do Wielkopolski dopiero po kilku miesiącach. W czerwcu do Wielkopolski wróciła ze wschodu 1 Wielkopolska Eskadra Lotnicza i zapadła decyzja, by zastąpiła ją 3 Eskadra. 25 czerwca jednostka ta pod dowództwem ppor. pil. Mańczaka wylądowała w Stryju. Jednak z powodu zbyt dużej odległości od frontu przeniosła się do Brzeżan, gdzie weszła w skład Grupy Wojsk Wielkopolskich gen. Konarzewskiego.

Ostatnią jednostką lotniczą sformowaną w Ławicy przed połączeniem z Wojskiem Polskim (25 maja) była 4 Wielkopolska Eskadra Lotnicza, która w swoim założeniu miała być oddziałem typowo myśliwskim. Jej organizatorem i pierwszym dowódcą był por. pil. Jerzy Dziembowski. Eskadrę wyposażono w sześć samolotów: trzy Albatrosy D-III, dwa Fokkery D-VII i jeden Fokker E.V²³. Ponieważ maszyny te były mocno zużyte, zapadła decyzja, by do jednostki sprowadzić francuskie Spady. Było to możliwe dopiero w lipcu, kiedy to piloci sprowadzili samoloty drogą powietrzną z Warszawy do Poznania. Okazało się jednak, że francuskie płatowce są przestarzałe, mało zwrotne i mają niewystarczającą prędkość wznoszenia. Na dodatek ich stan techniczny był fatalny. Z tych powodów Spady były używane tylko do lotów treningowych. Eskadra zaczęła stopniowo otrzymywać Fokkery D.VII. W trakcie szkolenia wydarzył się tragiczny wypadek. 8 lipca pilotowany przez ppor. pil. Szczepańskiego Albatros D.III przy ostrym wirażu na niskiej wysokości zderzył się z ziemią i pilot zginął na miejscu. Ponieważ w jednostce brakowało sprzętu, stanowiła ona rezerwę Naczelnego Dowództwa i cały czas bazowała w Ławicy.

Z chwilą odzyskania w 1918 r. niepodległości, polskie władze wojskowe w Warszawie rozważały także utworzenie własnych wojsk balonowych. Jednak zaborecy z Rosji i Austro-Węgier nie pozostawili na terenie Polski sprzę-

²³ E. Lewandowski, *Zarys historii 15-ej eskadry myśliwskiej (obecnie 132-ej)*, [w:] "Przegląd Lotniczy", 1929, z. 5, s. 369.

tu potrzebnego do ich powołania. Dopiero zdobycie hali Zeppelinów w Winiarach otworzyło drogę do powstania tego rodzaju wojsk w II Rzeczypospolitej. Powstańcy znaleźli w niej bowiem dwie powłoki balonów obserwacyjnych, jedną dźwigarkę konną oraz kilkaset butli z wodorem²⁴. Aby ten sprzęt odpowiednio wykorzystać (w Wielkopolsce brakowało fachowców związanych z balonami), w kwietniu przybył z Warszawy ppłk A. Wańkowicz, który 1 maja stanął na czele Dowództwa Wojsk Aeronautycznych. W niedługim czasie do Poznania przybyli kolejni doświadczeni oficerowie wojsk balonowych, m.in. mjr. pil. F. Bołsunowski, por. obs. H. Grabowski, czy por. inż. M. Chybczyński. Stany uzupełniono żołnierzami z Wielkopolski. Wkrótce jednak sytuacja kadrowa miała znacznie się poprawić. Za zgodą Naczelnej Rady Ludowej 31 kwietnia mjr F. Bołsunowski rozpoczął organizację Oficerskiej Szkoły Aeronautycznej i 21 maja został uroczystie otwarty pierwszy kurs uczelni. Prawie wszyscy kursanci byli studentami wyższych uczelni warszawskich i brali czynny udział w zajęciu lotniska mokotowskiego w 1918 r., a potem zaciągnęli się do lotnictwa i czasowo zgrupowani zostali w I lotniczym batalionie uzupełnień, którego dowódcą był mjr Bołsunowski²⁵. Właśnie w tej uczelni doszło do pierwszego w polskiej historii wzlotu balonu na uwięzi - było to 23 lipca, a obserwatorem był płk Wańkowicz²⁶.

Nieco wcześniej, bo 5 maja sformowano 1 kompanię aeronautyczną pod dowództwem por. Bilka. Kolejne dwie kompanie powołano latem. W połowie lipca weszły one w skład I Grupy Aeronautycznej dowodzonej przez kpt. Wolszlegiera. Jednostki balonowe były utrzymywane przez władze w Poznaniu, ale kiedy Dowództwo Wojsk Aeronautycznych zostało przeniesione do Warszawy, poznańskie władze odmówiły finansowania oddziałów stacjonujących poza Wielkopolską.

Zorganizowane w Poznaniu jednostki balonowe przeszły swój chrzest bojowy na froncie polsko-bolszewickim w 1920 r.

Oceniając działalność powstańczego lotnictwa trzeba podkreślić dwa aspekty jego pracy. Przede wszystkim fakt, że brakowało odpowiedniego personelu, który mógłby w pełni wykorzystać zdobyty w Ławicy sprzęt. Zanim zakończyło się szkolenie nowych pilotów i obserwatorów, ich bojowa działalność nad Wielkopolską nie była już potrzebna. Wykorzystano ich nieco później na froncie wschodnim, gdzie toczono boje z Armią Czerwoną. Po drugie nikle siły powietrzne oraz specyfika zapotrzebowania użycia sił powietrznych sprawiły, że działania lotnictwa ograniczały się praktycznie do rozpoznania i zrzućania ulotek oraz odezw na terenach zamieszkałych przez

²⁴ T. Matuszak, *Polskie wojska balonowe w latach 1918-1939*, [w:] "Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej", 1999, z. 22 s. 51.; A. Morgała, *Samoloty wojskowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1997 s. 226-227.

²⁵ J. R. Konieczny, *Balony w Polsce*, cz. 17, [w:] "Skrzydłata Polska", 1984, z. 32, s. 12.

²⁶ *Ibidem*, s. 12.

Polaków, które znajdowały się poza granicami. Tym niemniej stopień wykształcenia lotnictwa wielkopolskiego należy ocenić pozytywnie, o czym świadczyć może chociażby opinia mjr. pil. P. Ollivain, członka Wojskowej Misji Francuskiej w Polsce, który w 1920 r. odbywał 15-dniową podróż służbową po froncie polsko-bolszewickim. Jego zadaniem było zapoznanie się z działalnością polskiego lotnictwa, a w tajnym raporcie do swego przełożonego pozytywnie ocenił lotników z Poznania pisząc: spełniają dobrze swe czynności, wykazując dobre wykształcenie i zręczność ²⁷.

²⁷ P. Ollivain, *Tajny raport o działalności polskiego lotnictwa w 1920*, [w:] "Pilot Wojenny", 2000, z. 7-8, s.72.

Juliusz S. Tym
Warszawa

PIERWSZE BOJE GRUPY "LESZNO" W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM 1918/1919¹

Grupa południowo-zachodnia "Leszno" została formalnie utworzona 18 I 1919 r. na mocy Rozkazu operacyjnego nr 1 Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych byłego zaboru pruskiego w Poznaniu dotyczącego podziału frontu na cztery grupy². W ten sposób głównodowodzący gen. por. Józef Dowbor-Muśnicki sformalizował sytuację wojskową jaka zarysowała się w rejonie Leszna w przeciągu kilkunastu dni po wybuchu działań zbrojnych w Poznaniu.

Rozpatrując wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 przykuwa uwagę fakt, że dwa ośrodki miejskie Leszno i Rawicz nie zostały opanowane przez powstańców.

Pod koniec 1918 r. Leszno (Lissa) liczyło około 17500 mieszkańców. Jako ważny węzeł kolejowy na południowym wschodzie rejencji poznańskiej stanowiło ważny cel dla powstańców. Stał tu zarazem silny garnizon niemiecki, w skład którego wchodził III batalion 50. pułku piechoty (3. Niederschlesisches Infanterie Regiment Nr 50) i 56. pułk artylerii polowej

¹ Tekst niniejszy ma swoją własną historię, bowiem jest swoistym "półkownikiem" III Rzeczypospolitej. Stanowi on pokłosie studium taktycznego boju pod Osieczną przeprowadzonego w ramach podróży historyczno-wojskowej poświęconej Wojskom Wielkopolskim zorganizowanej w styczniu 1999 roku. Materiały z tej podróży miały zostać ogłoszone drukiem, lecz na skutek zakulisowych działań byłych oficerów politycznych piastujących wówczas prominentne stanowiska w ówczesnym Departamencie Społeczno-Wychowawczym Ministerstwa Obrony Narodowej publikacja ta nigdy nie ujrzała światła dziennego. Zapewne powodem takiego postępowania był jednoznacznie antybolszewicki wydźwięk wystąpień dużej części prelegentów, analogiczny do oblicza ideowego Wojsk Wielkopolskich. Tekst ten jest publikowany w wersji niezmienionej i oddaje ówczesny stan badań.

² 1919 styczeń 18, Poznań - Rozkaz operacyjny nr 1 Dowództwa Głównego w sprawie podziału linii frontu na 4 główne odcinki: *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Wybór materiałów źródłowych*, Poznań 1985, s. 174-175, dok nr 95. Rozkaz operacyjny w punkcie III wymieniał: *Grupa południowo-zachodnia "Leszno" obejmująca linię idącą od kanału Obry w łuku na północ od Leszna do Ponieca włącznie. Dowódca grupy par. dr Bernard Śliwiński*. Dowódcy grup pod względem taktycznym zależni byli bezpośrednio od Dowództwa Głównego ponadto mieli przystąpić (...) niezwłocznie do przeformowania wszystkich oddziałów piechoty w pułki strzeleckie. Zob. *Ibidem*.

(2. Posensches Feldartillerie Regiment Nr 56). W okresie zamętu rewolucyjnego kpt. Kluge sformował Straż Obywatelską (Bürgerwehr), w skład której wchodził żołnierze frontowi oraz członkowie milicji (Einwohnerwehr). Po wybuchu działań zbrojnych w Poznaniu niemiecki komendant Leszna kpt. Teuchen przystąpił do organizowania z jednostek garnizonowych batalionów Grenzschtzu. Jednocześnie, obok trzykompanijnej Straży Obywatelskiej, sformowano 30 XII 1918 r. z urzędników i robotników kolejowych batalion kolejarzy liczący około 600 osób. Pod koniec grudnia do Leszna ewakuowały się bataliony 37. pułku piechoty (Infanterie Regiment von Steinmeß Nr 37) z Kościana i Śmigła; przybyły także elementy powracającego z frontu 47. pułku piechoty (Infanterie Regiment König Ludwik III von Bayern Nr 47). Załogę Leszna wzmocniły także 2 kombinowane pociągi pancerne³.

W pierwszych dniach stycznia dowództwo odcinka leszczyńskiego objął gen. mjr. Lepper. W dniu 7 I 1919 r. ogłosił on stan wojenny, a wobec faktu zajmowania okolicznych miejscowości przez powstańców nakazał internować członków polskiej Rady Ludowej, których w dniu 28 V 1919 r. wywieziono do obozu jeńców w Żaganii (Sagan).

Jeszcze 1 I 1919 r. do miasta przybyły elementy 5. batalionu pionierów pod dowództwem ppor. Hempla, które na rozkaz dowódcy garnizonu przystąpiły do wysadzania odcinków linii kolejowych wokół miasta. Już następnego dnia wysadzono tory pod stacją Kosowo położoną na południowy-zachód od Gostynia. 4 stycznia wysadzono most nad kanałem Polski Rów na trasie Leszno-Krotoszyn, na północny-zachód od Ponieca, natomiast dwa dni później, 6 stycznia, zniszczono linię kolejową na trasie Leszno-Poznań pod Górką Duchowną i Leszno-Zbąszyń pod Włoszakowicami.

Warto także dodać, że 4 I 1919 r. zapadła uchwała miast i powiatów Leszno, Rawicz i Wschowa odłączenia się od rejencji poznańskiej i przyłączenia się do Śląska. W praktyce jednak zarząd wszystkich terenów *odciętych od Poznania* - jak to eufemistycznie określali Niemcy - objął z polecenia rządu niemieckiego prezydent rejencji bydgoskiej von Bülow.

³ P. Bauer, *Oreżny czyn społeczeństwa polskiego ziemi gostyńskiej w 1919 roku*. {w:} *Ziemia gostyńska w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919*, Gostyń 1989, s. 57-58; S. Jellenta, *Walki o Rawicz i Leszno w roku 1919 w świetle opracowań niemieckich*, "Niepodległość" 1939, t. 19, z. 2, s. 177; *Rangliste der Königlich Preussischen Armee und des XIII (Königlich Württembergischen) Armeekorps für 1914*, Berlin 1914, s. 66-71. Siły garnizonu Leszno w styczniu i lutym 1919 r. były czasowo wzmacniane przez siły i środki z garnizonu wrocławskiego i głogowskiego dowożone transportem kolejowym między innymi elementy 11. pułku grenadierów (Grenadier Regiment König Friedrich III Nr 11), 1. pułku strzelców konnych (Regiment Königs-Jäger zu Pferde Nr 1), 5. pułku artylerii pieszej (ciężkiej) (Niederschlesisches Fußartillerie Regiment Nr 5), 5. batalionu pionierów (Niederschlesisches Pionier Bataillon Nr 5), batalionu strzelców "Freiwilliges Hannoverisches Jägerbataillon" oraz eskadry lotniczej (część z tych formacji stacjonowała przed wybuchem walk w Poznaniu).

W tej sytuacji, wobec zarysowania się powstańczego frontu północnego i zachodniego, wymogi operacyjne nakazywały zamknięcie kierunków wyprowadzających na Wrocław i Głogów poprzez zajęcie rejonu Leszna i Rawicza. Niestety w czasie, gdy niemiecki garnizon Leszna pospieszenie przygotowywał obronę przed spodziewaną próbą opanowania przez Polaków miasta, polskie Rady Ludowe powiatów Rawicz, Kościan, Śmigiel i Gostyń, zdominowane przez lojalistów głoszących hasła ugodowe i stojących na stanowisku nie wszczynania działań zbrojnych, biernie oczekiwały na instrukcje z Poznania⁴. Dopiero wypadki oddziałów Grenzschutzu z rejonu Leszna, a także wysadzenie torów pod Kosowem i Górką Duchowną w poważnym stopniu zaniepokoiły Rady Ludowe w Kościanie i Gostyniu. Pod wpływem radykalnie nastawionych jednostek domagających się konkretnych działań Rady te dopiero w dziesiątym dniu Powstania zdecydowały się przystąpić do działań zbrojnych.

W Kościanie rozpoczęto formowanie batalionu, którego dowództwo objął ppor. Ignacy Raszewski. Na pomoc przybyła kompania kieleczewska. Z frontu zachodniego powrócił kościański oddział "Rezerwy Skautowej". W Krzywinu zorganizowano kompanię liczącą 164 ludzi podzielonych na trzy plutony, którą zasilili grupy powstańców z Dalewa i Jurkowa. Jej dowódcą był st. sierż. Antoni Ciesielski. W Lubiniu kompanię powstańczą zorganizowali Stefan Kaźmierczak i Józef Fryder, liczyła ona około 130 ludzi⁵.

W Gostyniu, w którym Polacy przejęli faktycznie władzę 2 I 1919 r., Rada Ludowa ogłosiła stan wojenny oraz postanowiła sformować na drodze ochotniczego zaciągu batalion powstańczy. Dowództwo powierzono jedyemu na tym terenie oficerowi, byłemu oficerowi armii niemieckiej por. Bernardowi Śliwińskiemu. 7 stycznia na placu przy strzelnicy miejskiej stawiły się liczne rzesze ochotników z Gostynia i okolic. Spośród nich wybrano po-

⁴ W ten sposób zaprzepaszczone zostało możliwość zajęcia Rawicza. Nie bez znaczenia jest fakt, że ze względu na niemożność opuszczenia przez prezesa polskiej Rady Ludowej powiatu rawickiego księdza Zdzisława Zakrzewskiego jego parafii w Golejewku rada nie urzędowała w Rawiczu co pośrednio przyczyniło się do pozostania miasta w rękach Niemców. Ponadto Rada nie wierzyła w możliwość uzyskania poważniejszych sukcesów zbrojnych przeciwko Niemcom. Zob. Z. Wieliczka, *Od Prosnego do Rawicza*, Poznań 1931, s. 228-229. Posłuszna grudniowym zarządzeniom poznańskiej Rady Ludowej przeciwstawiała się zamiarom powstańców opanowania miasta zanim Niemcy przygotują się do obrony. Warto dodać, że na przełomie 1918/1919 roku w dwunastotysięcznym Rawiczu stacjonowało jedynie dowództwo 50. pułku piechoty i jego dwa bataliony, z których 2 stycznia zwolniono wszystkich żołnierzy - Polaków tj. 9 podoficerów i 319 szeregowców. W ten sposób w obu batalionach pozostało łącznie z oficerami nieco ponad 150 ludzi.

⁵ B. Polak, *Front południowo-zachodni (Grupa "Leszno") Powstania Wielkopolskiego 1919 roku*, Kościan 1971, s. 16. Ten sam autor rok wcześniej twierdził, że organizatorem tej kompanii był dzierżawca wsi Żelazno ppor. S. Jasiński. Zob. B. Polak, *Wysilek zbrojny powiatów kościańskiego i śmigieńskiego w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919*, [w:] *Udział Ziemi Kościańskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919*, Kościan 1970, s. 23.

nad 400 osób, głównie byłych żołnierzy frontowych oraz starszych skautów i sokołów. Nowosformowany batalion został uzbrojony w dostarczoną z Poznania przez ppor. Józefa Gomerskiego broń i skierował się do Ponieca wykorzystując w tym celu podwozy dostarczone przez okolicznych ziemian i gospodarzy.

W nocy z 7/8 I 1919 r. por. Bernard Śliwiński wraz ze swym szczupłym sztabem opracował ogólny plan dalszego działania, wydając na dzień 8 stycznia pierwszy rozkaz, który precyzował, że:

- 1) *Kompania Włodarczaka (tzw. mieszana - przyp. J.S.T.) wyruszy rano przez Robczyisko do Pawłowic. Złuzuje oddział Kaźmierczaka (oddział poniecki, d-ca sierż. Michał Kaźmierczak - przyp. J.S.T.), który wróci z oddziałem do Ponieca. Leon Włodarczak zorganizuje obronę Pawłowic. Równocześnie utworzy nowy oddział złożony z ochotników z Pawłowic i jego okolicy. Część oddziałów Włodarczaka rozpocznie dalszą penetrację terenu w kierunku Kąkolewa.*
- 2) *Oddziały piaskowskie pod dowództwem Wacława Sobeckiego zajmą Robczyisko i ubezpieczą się przez zajęcie miejscowości Tworzanice i Przybina.*
- 3) *Kompania gostyńska Stefana Eitnera zajmie Janiszewo i Miechcin i ubezpieczy się w kierunku na Rydzynę. Kompania Leona Borowicza (nowoutworzona - przyp. J.S.T.) zajmie Zawadę i Sowiny i ubezpieczy kierunek na Bojanowo.*
- 4) *Przybyła do Ponieca kompania krobska, zasilona przez oddział poniecki, który wrócił do Ponieca, będzie stanowiła odwód⁶.*

Następnego dnia poszczególne kompanie opuściły Poniec zajmując okoliczne wsie i wysuwając ubezpieczenia od strony Leszna, Rydzyny i Bojanowa. Do roli odwodu tych sił wyznaczono przybyłą kompanię krobską dowo-

⁶ W nocy z 29/30 XII 1918 r. skauci z kościańskiej Drużyny Skautowej im. Jana III Sobieskiego zorganizowani w konspiracyjny oddział POW Zaboru Pruskiego "Rezerwa Skautowa" wykradli z magazynu dyslokowanego w Kościanach batalionu 37. pułku piechoty sporą ilość broni i amunicji. Następnego dnia zapobiegli wywozowi dalszych zapasów uzbrojenia przejmując część transportu. Dzięki ich postawie faktyczna władza w Kościanie już od 30 grudnia znajdowała się w rękach polskich, a "Rezerwa Skautowa" stała się pierwszym oddziałem powstańczym w powiecie. W zdobytą broń i amunicję wyposażono również kompanie powstańcze z Czempinia i Krzywina, które wspólnie z "Rezerwą Skautową" wspierały od 4 stycznia powstańców pod Wolsztynem. Zob. I. Andrzejewski, *Kościańska "Rezerwa Skautowa" w Powstaniu Wielkopolskim*, Kościan 1934, s. 5-11. Należy dodać, że już 5 stycznia Dowództwo Główne w Poznaniu wydało Rozkaz dzienny nr 1, rozesłany do oddziałów w Poznaniu i 25 komend powiatowych (w tej liczbie Kościan, Śmigiel i Gostyń) nakazujący wszystkim formacjom powstańczym przysyłanie codziennie kuriera do Dowództwa Głównego oraz zestawienie stanu oficerów i podoficerów, pełniących służbę w oddziałach powstańczych. Zob. *Wojskowe aspekty...*, s. 107.

dzoną przez Jana Piko. W ten sposób w ciągu 8 stycznia naprzeciwko niemieckich stanowisk na linii Leszno-Rydzyna utworzony został front polski od Kąkolewa poprzez Tworzanice, Przybiń, Miechcin, Janiszewo, Zawadę po Sowiny⁷. W tym czasie por. Bernard Śliwiński wraz z ppor. J. Gomerskim udał się samochodem do Dowództwa Głównego w Poznaniu w celu zameldowania o utworzeniu frontu na wschód od Leszna oraz po dalsze instrukcje i rozkazy. Po przyjęciu raportu pełniący obowiązki głównodowodzącego mjr Stanisław Taczak mianował por. B. Śliwińskiego dowódcą nowopowstałego frontu⁸. Ponadto udało się załatwić dostawę broni. Jeszcze tego samego dnia z magazynów uzbrojenia w Poznaniu przesłano do Gostynia 1450 karabinów, 70500 sztuk amunicji oraz 500 granatów. Wieczorem por. Śliwiński powrócił do Gostynia, gdzie zastał kompanię z Borku dowodzoną przez sierż. Ignacego Talarczyka, której wyznaczono zadanie opanowania w dniu następnym Kąkolewa, i rozpoznawania w kierunku Osiecznej, w której samorzutnie powstał oddział dowodzony przez sierż. Franciszka Muszyńskiego.

Mniej więcej w tym samym czasie siły powstańcze zajęły Śmigiel, z którego wcześniej wycofał się batalion zapasowy 37. pułku piechoty. W miejscowości tej głównie w oparciu o skautów z drużyny im. Jana Kilińskiego utworzono dwie kompanie dowodzone przez sierż. M. Wojciechowskiego ppor. B. Steinmetza. Nadano im jednak charakter terytorialny i nie zamierzano wysyłać ich poza obręb powiatu. Świadczy to o dużej nieudolności Rady Ludowej w Śmiglu, gdyż położenie powiatu w tak newralgicznym punkcie frontu powstańczego - na kierunku Poznań-Leszno, a zarazem styku dwóch frontów - nakazywało pełną mobilizację sił ludzkich. Przywódcy Rady Ludowej w Śmiglu nie wyciągnęli odpowiednich wniosków z rozwoju wydarzeń, jak to uczynili członkowie Rady Ludowej w Kościanie i wkrótce utracili autorytet w powiecie. Jednocześnie inicjatywę przejęły ośrodki powstańcze w Wielichowie i Parzęczewie, położonych po północnej stronie Kanału Obrzańskiego co spowodowało, że zmobilizowane tam siły związały się z frontem zachodnim. Działania prowadzone zarówno w południowej części powiatu śmigieńskiego jak i w powiecie wschowskim miały w początkowym

⁷ B. Polak, *Front południowo-zachodni...*, s. 22-23.

⁸ Nominację tę ogłoszono oficjalnie w Rozkazie dziennym nr 8 Dowództwa Głównego z dnia 13 I 1919 r. Na podstawie tego samego rozkazu z powiatów kościańskiego, śmigieńskiego, leszczyńskiego, wschowskiego utworzono kolejny IX Okręg Wojskowy (pierwszy podział na okręgi ogłoszono Rozkazem dziennym nr 2 z 7 stycznia) z siedzibą w Kościanie. O utworzeniu nowego okręgu poza przesłankami taktycznymi zadecydowały przesłanki organizacyjne, gdyż por. B. Śliwiński spostrzegł, że powiaty leszczyński, kościański, śmigieński i wschowski (V Okręg Wojskowy) są zbyt oddalone od Grodziska, niedogodnie skomunikowane z siedzibą dowództwa okręgu. Tymczasem najdogodniejsze połączenie z Poznaniem prowadziło przez Kościan. Zob. 1919 styczeń 13, Poznań - Z rozkazu dziennego nr 8 Dowództwa Głównego w sprawie dalszego organizowania okręgów wojskowych, *Wojskowe aspekty...*, s. 153, dok. nr 69.

okresie typowo partyzancki charakter, gdyż w większości przypadków, po wykonaniu wypadu na posterunki niemieckie, powstańcy wracali do baz wyjściowych, nie obsadzając miejscowości z których wyparto przeciwnika⁹.

Hasła powstańcze znalazły również odzwierciedlenie w północnej, mniej zniemczonej części powiatu wschowskiego, w polskich wsiach: Bukówcu Górnym, Brennie, Miastku, Wijewie, Włoszakowicach i Zaborówcu. W rejonie Włoszakowic szer. Szymański przystąpił do organizowania oddziału z masowo napływających z okolicznych wiosek ochotników.

Wśród niemieckiej ludności Leszna na wieść o zajęciu przez powstańców rejonu Pawłowice, Poniec, Gostyń zapanowała panika. W związku z tym gen. Lepper nakazał dowódcom podległych mu oddziałów odbicie zajętych przez powstańców miejscowości.

Nocą z 8 na 9 stycznia niemiecka Straż Obywatelska (Bürgerwehr) wspierana przez elementy 1. pułku strzelców konnych zaatakowała stanowiska kompanii piaskowskiej W. Sobeckiego. Przeciwnik nacierał koncentrycznie z rejonu Moraczewa, Tworzanie Małych i Marianowa. Główny wysiłek skupił on w rejonie Przybinia. Jednakże przeciwuuderzenie wykonane siłami kompanii piaskowskiej odrzuciło przeciwnika. Rankiem 9 stycznia 47. pułk piechoty pozorując natarcie na Sowiny i Zawadę zaatakował z rejonu Pomykowa siłami dwóch kompanii wspieranych ogniem artylerii 56. pułku artylerii polowej Miechcin i Janiszewo. W krytycznej sytuacji z odsieczą przybyły odwodowe kompanie krobiska i poniecka. Dobrze skoordynowany kontratak doprowadził do odrzucenia Niemców i zepchnięcia ich w kierunku Bojanowa. Kompania krobiska J. Piki zajęła Miechcin, a poniecka M. Kaźmierczaka Janiszewo. Kompania gostyńska S. Eitnera przeszła do odwodu. U części powstańców te pierwsze walki wywołały kryzys. Zdarzyły się wypadki, że powstańcy, w szczególności ochotnicy z sąsiednich wiosek, udali się do domów nie chcąc podporządkować się rozkazom¹⁰.

9 stycznia do Kąkolewa wkroczyła, poprzedzana patrolami, kompania borecka. Powstańcy natychmiast obsadzili stację kolejową, niszcząc jednocześnie przewody telefoniczne i telegraficzne. Na stacji wystawiono placówkę oraz wysłano patrole na skrzyżowanie dróg Kąkolewo-Leszno z torem kolejowym, na lewy skraj wsi oraz na skraj.

10 stycznia oddziały niemieckie z rejonu Rydzyny dowodzone przez kpt. Krüga zaatakowały Janiszewo. Słabe natarcie rozwijające się po osi Rydzyna, Moraczewo, Pomykowo, Janiszewo zostało bez trudu odparte.

Tego samego dnia doszło do starcia w rejonie Osiecznej. W miejscowości tej powstańcy dowodzeni przez sierż. Franciszka Muszyńskiego nie zajęli urzędu poczty, z której Niemcy mogli swobodnie kontaktować się z do-

⁹ B. Polak, *Wysiłek zbrojny powiatów kościańskiego i śmigielskiego...*, s. 22-24.

¹⁰ P. Bauer, *op. cit.*, s. 67.

wództwem garnizonu w Lesznie i udzielać dokładnych informacji o położeniu sił powstańczych. Przypuszczać należy, że okoliczność ta, a także potyczka stoczona dnia poprzedniego z czteroosobowym patrolem niemieckich strzelców konnych, były przyczyną pojawienia się oddziału niemieckiego w dniu 10 stycznia.

Około godziny 13 na południowych krańcach Osiecznej pojawił się niemiecki pododdział liczący około 60 żołnierzy, który w rejonie wiatraków i cmentarza rozwinął się w tyralierę ubezpieczając się od czoła ośmioosobowym patrolem. Polacy podzielili swe szczupłe siły (około 70 ludzi) na dwie grupy. Część przyjęła walkę w rejonie cmentarza podczas gdy licząca około 30 powstańców grupa posuwała się ku Jeziorom w celu oskrzydlenia Niemców. W toku walki nadciągnęły z Kąkolewa posiłki w liczbie 35 powstańców (pluton z kompanii boreckiej) z sierż. I. Talarczykiem na czele. Grupa ta zbliżając się od strony Łoniewa zaatakowała prawe skrzydło niemieckie co stało się hasłem do ataku dla powstańców z Osiecznej. Zaatakowani z trzech stron Niemcy rzucili się do ucieczki. Zwycięzcy powstańcy wzięli do niewoli 25 jeńców, zdobyli 30 karabinów, około 100 granatów i 8 hełmów. Na placu boju Niemcy pozostawili 1 zabitego i 4 rannych. Po stronie powstańców poległ Stanisław Gogulski z Borku ¹¹.

Po powrocie do Kąkolewa kompania borecka stoczyła kolejną tego dnia, tym razem niepomyślną, potyczkę. W tym samym czasie w Kąkolewie znajdowała się, licząca około 130 powstańców kompania lubińska z sierż. S. Kaźmierczakiem na czele. Siły te stoczyły w godzinach popołudniowych bój z kompanią niemieckiej Straży Obywatelskiej wspartą artylerią, która wyruszyła z Leszna i bez walki zajęła Nową Wieś. Następnie po ostrzeleniu ogniem artyleryjskim Kąkolewa i krótkiej walce ogniowej wyparto powstańców, którzy wycofali się w kierunku Garzyna. Po zapadnięciu zmroku Niemcy wycofali się do Nowej Wsi, co wykorzystali Polacy ponownie zajmując miejscowość.

Tegoż dnia stanowiska bojowe między Nową Wsią a Pawłowicami zajęła ściągnięta z Kościana do Gostynia kościańska "Rezerwa Skautowa" dowodzona przez Józefa Kamińskiego i licząca tylko 57 osób. Ponadto późnym wieczorem do Osiecznej przybyła kompania z Krzywina licząca około 150 powstańców dowodzona przez ppor. Jana Namysła. Kompania ta posiadała 3 ciężkie i 2 lekkie karabiny maszynowe. W godzinach nocnych przybyła także kompania śmigielska z ppor. Józefem Łukomskim na czele w sile około 130 powstańców.

Na dzień 11 stycznia komenda garnizonu w Lesznie zaplanowała większą akcję mającą na celu wyparcie sił powstańczych z miejscowości znajdu-

¹¹ B. Śliwiński, *Potyczka pod Osieczną dnia 11 stycznia 1919*, [w:] *Szkice i fragmenty z Powstania Wielkopolskiego 1918/1919*, Poznań 1933, s. 103-104.

jących się na wschód od miasta. Celem tych działań prowadzonych przez trzy oddziały wsparte artylerią i pociągami pancernymi miało być zajęcie miejscowości Tworzanice, Kąkolewo, Osieczna. Rozkaz komendy garnizonu w Lesznie stwierdzał:

1. Nieprzyjacielskie bandy polskie znajdują się w Pawłowicach i Osieczynie. Wyciążkowo i Goniembice obsadzili Polacy dziś w nocy.
2. Oddział Fuchs'a zajmował dziś w nocy Nową Wieś i otrzyma dziś przed południem posiłki. Po ich przybyciu ma oddział wziąć Kąkolewo i nawiązać łączność w kierunku Osieczny. Oddział v. Bismarcka, bierze dzisiaj przed południem Osiecznę, nawiązuje łączność z oddziałem Fuchs'a i pozostawia ubezpieczenie w Wyciążkowie.
3. Oddział Krüg'a w Rydzynie otrzymuje dziś przed południem artylerię. Działa należy po zapadnięciu ciemności odesłać z powrotem do Leszna. Oddział Fuchs'a winien wspierać natarcie, zamierzone przez oddział Krüg'a w południe na Tworzanice Wielkie.
4. Łączność między oddziałami należy podtrzymywać stale. Do Dowództwa Garnizonu kierować liczne meldunki, Nr telefonu: 7, 91, 92. Połączenia telefoniczne w kierunku nieprzyjaciela należy przeciąć u wylotu zajętych wsi. Połączenia zniszczone w obsadzonym przez nas obszarze należy przywrócić¹².

Zgodnie z rozkazem gen. Leppera, po krótkim przygotowaniu artyleryjskim położonym na Tworzanice i Przybiń do natarcia ruszył oddział kpt. Krüga. Po krótkiej wymianie ognia powstańcom zabrakło amunicji. Pod naporem przeciwnika Polacy wycofali się w nieładzie z obydwu miejscowości w kierunku wzgórza między Robczyskiem a Pawłowicami. W tym samym czasie Niemcy przy wsparciu pociągu pancernego zaatakowali Kąkolewo. Kompania borecka ponosząc duże straty wycofała się w kierunku Garzyna.

Wycofujący się z Tworzanic i Przybinia powstańcy dotarli do drogi Pawłowice - Nowa Wieś, gdzie od poprzedniego dnia zajmowała stanowiska kościńska "Rzerwa Skautowa". Nie mając w zaistniałej sytuacji łączności i rozkazów J. Kamiński zdecydował się wykonać swymi szczupłymi siłami kontratak na nacierających Niemców. W brawurowym ataku, do którego dołączyła się kompania piaskowska, udało się odrzucić przeciwnika aż na przedpola Dąbca i Rydzyny. Sukces osiągnięto przy niewielkich stratach własnych. Zwycięstwa tego nie wykorzystano jednak bowiem działania poszczególnych pododdziałów nie zostały skoordynowane. Powstańcy nie obsadzili zdobytych terenów i wycofali się na swe poprzednie stanowiska¹³.

¹² S. Jellenta, *op. cit.*, s. 179.

¹³ Część skautów okazało swe niezadowolenie z sytuacji, w której zabrakło ogólnego kierowania walką ze strony por. B. Śliwińskiego. Na tym tle doszło do ostrej wymiany zdań B. Śliwińskiego z J. Kamińskim, w wyniku której ten ostatni z częścią skautów powrócił

W międzyczasie w rejonie Kąkolewa inicjatywę przejęła kompania bocka. Wysłany patrol stwierdził, iż Niemcy z niewiadomych przyczyn opuścili wieś. W tej sytuacji sierż. Talarczyk ponownie obsadził Kąkolewo i podjął próbę natarcia na Nową Wieś. Zawiodło jednak rozpoznanie, bowiem przeciwnik otrzymał posiłki, dzięki którym nie tylko nie dał się wyrzucić z Nowej Wsi ale kontratakował zajmując znów Kąkolewo. Podczas tej walki uległ częściowemu rozproszeniu pluton kąkolewski. Wieś i stację kolejową zajęto ponownie dopiero przy pomocy przybyłej z odsieczą kompanii gostyńskiej i utrzymano ją już do końca działań bojowych na tym terenie.

11 I 1919 r. o godz. 10.00 przez Gronowo, Gronówko, Wyciążkowo wyruszył w kierunku Osiecznej oddział por. von Bismarcka w sile kompanii z 11. pułku grenadierów i kompanii z 37. pułku piechoty wspartej bronią maszynową i dwoma działami polowymi (półbaterią) - łącznie około 250 żołnierzy. Siły polskie w Osiecznej - kompanie krzywińska i śmigielska oraz pluton osiecki liczyły łącznie około 350 powstańców uzbrojonych w 3 ciężkie karabiny maszynowe i 3 lekkie karabiny maszynowe oraz karabiny, karabinki i dubeltówki. Ubezpieczyły się one dwoma placówkami (w Jeziorkach, na terenie cegielni przy drodze na Leszno) i czujką (od strony Łoniewa). Ponadto około godz. 11.30 proboszcz w Osiecznej ksiądz Paweł Steinmetz uzyskał telefoniczną informację od księdza Stanisława Michalskiego z Goniembic o niemieckim oddziale znajdującym się w Wyciążkowie. Informacja ta natychmiast została przekazana powstańcom. St. sierż. Antoni Ciesielski z kompanii krzywińskiej wysłał patrole rowerowe w kierunku Leszna i Jeziorek, a w kompaniach ogłoszono alarm bojowy. Przy ustalaniu sposobu obrony wykorzystano doświadczenia z dnia poprzedniego. Nie ustalono jednak jednego dowódcy. Co więcej dowódcy kompanii krzywińskiej nie było wówczas na miejscu, bowiem udał się on pałacu Heydebrandta, działacza tzw. hakaty, w celu aresztowania go i odstawienia do Kościana. Do kompanii oficer ten dołączył dopiero w trakcie walki, a w zastępstwie dowodził nią energiczny sierż. sztab. Antoni Ciesielski.

Kompania krzywińska podzielona na dwie grupy dowodzone przez sierż. Ciesielskiego i Stanisława Poprawskiego obsadziła pagórek z wiatrakami leżący na południowy-wschód od Osiecznej, opierając się lewym skrzydłem o szosę leszczyńską. Do tej kompanii dołączyli powstańcy z plutonu osieckiego pod dowództwem sierż. F. Muszyńskiego. Ciężkie karabiny maszynowe kompanii krzewińskiej rozmieszczono na lewym skrzydle na dominują-

przez Gostyń do Kościana. Pozostała część "Rezerwy Skautowej", nad którą dowództwo objął Maksymilian Tomaszewski pozostała na froncie w rejonie Pawłowic i obsadzała placówkę w Robczysku. Do grupy tej dołączył 12 stycznia sformowany w Kościanie oddział zapasowy "Rezerwy Skautowej". Zob. I. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 12-13; P. Bauer, *op. cit.*, s. 70.

cym nad terenem wzniesieniu, a ich ogniem miał kierować Leon Nędzewicz. Kompania śmigielska zaczęła rozwijać się na łąkach wzdłuż drogi na Drzecz-kowo.

Oddział niemiecki po dotarciu do Jeziorek rozwinął ugrupowanie bojowe. Jedna kompania atakować miała równolegle do szosy Leszno - Osieczna, druga wzdłuż drogi Goniembice - Osieczna. Polacy dopuścili patrole bojowe przeciwnika na jak najbliższą odległość i dopiero wówczas otworzyli ogień. Niemcy zaatakowali i wprowadzili do walki karabiny maszynowe oraz działa polowe, które ostrzelały miejscowość i klasztor, a następnie przeniosły ogień na stanowiska polskie zaczynając od centrum ugrupowania, by w dalszej kolejności przenieść ogień na stanowiska broni maszynowej na polskim lewym skrzydle. Według niektórych relacji miały wówczas zostać użyte pociski z gazem, co miało wprowadzić spore zamieszanie w szeregach polskich. Najprawdopodobniej użyto jednak pocisków dymnych, które miały uniemożliwić powstańcom prowadzenie skutecznego ognia. Zapewne efekty uboczne towarzyszące wydobywaniu się dymu wzięto za atak gazowy. Wysoce prawdopodobne jest także użycie pocisków zawierających substancję łzawiącą. Dodatkowo walkę utrudniało podobieństwo mundurów, bowiem część powstańców - byłych żołnierzy niemieckich nosiło (z braku innych) niemieckie mundury. Aby uniknąć nieporozumień, powstańcy sporządzili sobie białe opaski. Część ubrana była z konieczności jeszcze po cywilnemu.

Niemiecki atak został wyprowadzony na kierunku pagórka zajmowanego przez kompanię krzywińską. Konieczność pokonania strumienia przez żołnierzy działających na lewym skrzydle niemieckim spowodowała zwolnienie tempa ataku niemieckiego, dzięki czemu powstańcy z kompanii śmigielskiej zdołali jako pierwsi osiągnąć fałdę terenową dającą wgląd w przedpole. Najprawdopodobniej stanowiło to sygnał dla ppor. Jana Namysła, który zdołał dotrzeć do kompanii i poderwał do kontrataku lewe skrzydło polskie. W ślad za nim poszła cała linia polska. Uderzenie wspierały karabiny maszynowe, których nie zdołała obezwładnić artyleria niemiecka. Jak zapisał por. Bernard Śliwiński, który nie był świadkiem tej walki, *Nacierano ławą, gdyż w trakcie boju zatarły się kompanie, a potworzyły drobne grupy bojowe*¹⁴. Wobec braku jednego dowódcy musiało w trakcie walki dojść do przemieszania się żołnierzy kompanii krzywińskiej i plutonu osieckiego, który do niej dołączył. Powstańców poprowadzili do kontrataku sierż. sztab. Antoni Ciesielski, sierż. Franciszek Muszyński i Stanisław Poprawski, czyli dowódcy powstańczych plutonów. Z wielkim zapałem i impetem stracęńców, gdyż amunicja była już na wyczerpaniu, powstańcy zaatakowali tyralierę niemiecką. Zaskoczeni niespodziewanym i silnym atakiem polskim Niemcy zachwiali się i nie mogąc wytrzymać polskiego natarcia rozpoczęli, prowadzony w wiel-

¹⁴ B. Śliwiński, *op. cit.*, s. 108.

kim nieładzie, odwrót, który po zranieniu por. von Bismarcka przerodził się w bezładną ucieczkę. Niemcy zdołali jednak wycofać artylerię. Polacy prowadzili pościg przez Jeziorki i Wyciążkowo aż do Gronówka, gdzie na skutek zapadnięcia ciemności około godz. 17.00 został on zaprzestany.

Powstańcy zdobyli 2 ciężkie i 1 lekki karabin maszynowy, 30 karabinów, amunicję artyleryjską i strzelecką, bagnety, hełmy, plecaki, płaszcze i inne elementy oporządzenia i umundurowania. Straty polskie wyniosły 3 zabitych, 6 rannych i kilkunastu podtrutych gazami bojowymi. Niemcy stracili 4 zabitych i 5 ciężko rannych, którzy wpadli w ręce powstańców. Jak twierdzili jeńcy część zabitych i rannych odwieziono już w trakcie boju do Leszna¹⁵. Łączna liczba strat niemieckich sięgała około 20 zabitych i 30-40 rannych¹⁶.

Resztki rozgromionego oddziału por. von Bismarcka uciekały w grupach po kilkunastu i kilkadziesiąt żołnierzy nawet przez Goniembice na Lipno. Tam natknęły się na Polaków, którzy dowiedziawszy się o boju pod Osieczną nadciągnęli z Koronowa. Przybyła także z Górki Duchownej grupa 20 powstańców z kompanii kościańskiej, która zaatakowała wycofujących się Niemców w rejonie Goniembic. Powrót rozbitków do Leszna spowodował kolejną falę paniki wśród niemieckiej części mieszkańców miasta. Wielu urzędników niemieckich wraz z rodzinami opuściło miasto, powiększając i tak już istniejącą dezorganizację w pracy administracji. Należy zgodzić się z prof. dr. hab. Bogusławem Polakiem, że pomimo iż, niemieckim władzom wojskowym udało się opanować zamieszanie, dzień 11 stycznia był dla Niemców bezspornie najczarniejszym dniem na froncie leszczyńskim¹⁷.

Analiza boju pod Osieczną wskazuje, że przedmiotem terenowym, który decydował o posiadaniu kontroli nad tym rejonem było wzgórze z wiatrakami. Od początku boju znajdowało się w rękach polskich, co było jednym z czynników mającym wpływ na sukces taktyczny powstańców. Na pagórku tym rozmieszczono stanowiska broni maszynowej, co zapewniało dobry wgląd w przedpole i dawało możliwość zarówno oddziaływania ogniowego na przeciwnika podchodzącego z kierunku Wyciążkowa, jak i zaryglowania ogniem drogi wiodącej z Leszna. Trudno obecnie zrekonstruować system ognia powstańczych karabinów maszynowych, wydaje się jednak, że ważniejszy był manewr ogniem niż środkami ogniowymi. Efektywne kierowanie ogniem było zasługą dowodzącego bronią maszynową Leona Nędzewicza.

Z kolei w działaniach kompanii krzywińskiej i śmigielskiej trudno dostrzekać się efektywnego połączenia ognia i manewru. Wobec braku wystarczającej ilości amunicji (średnio 25 sztuk amunicji na karabin) o sukcesie powstańców zadecydowała raczej brawura. Można podejrzewać, że atak nie-

¹⁵ S. Jellenta, *op. cit.*, s. 180-181; B. Śliwiński, *op. cit.*, s. 109.

¹⁶ B. Polak, *Front południowo-zachodni...*, s. 32.

¹⁷ *Ibidem*.

miecki rozwijał się metodycznie, natomiast przesunięcia grup powstańczych były mniej uporządkowane, ale za to bardziej dynamiczne. W ten sposób kompania śmigielska jako pierwsza osiągnęła fałdę terenową, z której mogła otworzyć ogień do przeciwnika. Utrzymanie przez kompanię krzywińską pagórka z wiatrakami i wyjście kompanii śmigielskiej na dominującą nad polami i łąkami fałdę terenową pozwoliło powstańcom przejść do kontrataku.

Uchwycenie w analizie walki stoczonej 11 I 1919 r. pod Osieczną tego momentu pozwala podzielić ją na cztery fazy. Faza pierwsza to swoisty wysięg o opanowanie kluczowego dla dalszych działań pagórka z wiatrakami. Sprawnie działający system ubezpieczeń powstańczych oraz system powiadamiania funkcjonujący poprzez łączników na rowerach zapewnił stronie polskiej czas potrzebny na reakcję i umożliwił zajęcia stanowisk obronnych na pagórku. W fazie drugiej strona niemiecka rozwinęła natarcie na ten przedmiot terenowy, a powstańcy w warunkach oddziaływania ogniowego przeciwnika zdolali przesunąć część sił na kolejny ważny przedmiot terenowy. Następną fazą walki to kontratak powstańców, a ostatnią fazą działań pod Osieczną był polski pościg. Decydującą dla strony polskiej była druga faza walki. Kompania krzywińska utrzymała się na pagórku z wiatrakami, pomimo silnego oddziaływania ogniowego przeciwnika dysponującego bronią maszynową i artylerią. Z kolei kompanii śmigielskiej udało się wyjść na wspomnianą już fałdę terenową, pomimo że manewr ten odbywał się częściowo pod ogniem przeciwnika. Odnotować należy, że pomimo niemieckiej przewagi ogniowej i rzekomego użycia amunicji artyleryjskiej zawierającej gaz bojowy w oddziałach powstańczych nie doszło do paniki. Rozstrzygająca była trzecia faza walki, kiedy w wyniku kontrataku polskiego strona niemiecka rozpoczęła odwrót, a powstańcy przeszli do pościgu.

O zwycięstwie polskim zadecydowało mistrzowskie wykorzystanie warunków terenowych sprzyjających obrońcom Osiecznej. Determinacja i odwaga powstańców, którzy w ten sposób zniwelowali przewagę materiałową jaką dysponował przeciwnik, zaskoczyła Niemców. Polski plan działania cechowała prostota. Brak szczegółowych relacji uniemożliwia odtworzenie wszystkich aspektów procesu dowodzenia, systemu łączności, a także sposobu wykorzystania posiadanej przez powstańców broni maszynowej. Ocena terenu, na którym rozegrał się bój pod Osieczną nasuwa wnioski co do możliwości wykorzystania ognia broni maszynowej w czasie odpierania niemieckiego ataku i wsparcia polskiego kontrataku.

Powstańców podtrzymywał na duchu proboszcz z Osiecznej ksiądz Paweł Steinmetz, a w pobliżu pagórka z wiatrakami polowy punkt opatrunkowy rozwinął lekarz kompanii krzywińskiej kandydat med. Antoni Wilkowski. Część powstańców, którzy zostali lekko ranni po opatrzeniu w punkcie opatrunkowym wracała do walki. Do punktu tego ewakuowano zapewne

powstańców porażonych amunicją z niewiadomą substancją, stanowiącą rzekomo gaz bojowy.

Niewyjaśnioną kwestią pozostaje rzekome użycie przez Niemców pocisków artyleryjskich z bronią chemiczną. Trudno uwierzyć, aby tak niski szczebel organizacyjny, jak oddziały niemieckie w Lesznie dysponowały amunicją artyleryjską tego typu. Natomiast z pewnością 56. pułk artylerii polowej dysponował amunicją dymną i łzawiącą, której występowanie na szczeblu pułku było standardem pod koniec I wojny światowej. Prawdopodobnie to zdarzenie, a także inne incydentalne wypadki użycia przez Niemców amunicji artyleryjskiej tego typu, miały wpływ na wyposażenie oddziałów Wojsk Wielkopolskich wyruszających latem 1919 r. na front wojny polsko-bolszewickiej w maski przeciwigazowe.

11 stycznia doszło również do działań oddziałów powstańczych z Kościana i Śmigła na kierunku leszczyńskim. Dzień wcześniej Stare Bojanowo i Górka Duchowna zostały zajęte przez kompanię batalionu kościańskiego dowodzoną przez ppor. Stanisława Sikorę. Powstańcze patrole dotarły do Lipna i Klonówca. 12 stycznia, przybyli wieczorem poprzedniego dnia do Bukówca śmigielscy powstańcy dowodzeni przez B. Steinmetza i K. Wojciechowskiego wyruszyli do Krzycka Wielkiego, gdzie zostali ostrzelani przez artylerię niemiecką. Po wyparciu z tej miejscowości słabej obsady niemieckiej ruszyli w pościg za przeciwnikiem w kierunku Mórkowa. W Mórkowie doszło do wymiany ognia po czym Niemcy wycofali się do Lipna. Powstańcy wykonali wypad na tę miejscowość zajmując przejściowo jej zachodnią część wraz z budynkami stacji kolejowej, gdzie zdobyto niemiecki pociąg przysłany z Leszna po znajdujących się w Lipnie Niemców. W walce tej zdobyto 53 jeńców, w tym 1 oficera, 2 karabiny maszynowe, około 50 karabinów oraz większą ilość amunicji. Sukces ten okupiono stratą 1 zabitego, 2 ciężko rannych i 2 wziętych do niewoli. Z Lipna powstańcy wycofali się do Radomicka, a następnie do Śmigła, gdzie zostali owacyjnie przyjęci¹⁸.

13 stycznia ze Starego Bojanowa do Górki Duchownej przybył kombinowany oddział kościański ppor. Wojciecha Dombka, mający w swym składzie kompanię kielczewską sierż. J. Korbika, łącznie 180 powstańców. Kompania kielczewska obsadziła wieś, a w kierunku Lipna ruszyły patrole. W godzinach popołudniowych nadjechał pociąg pancerny i zaczął ostrzeliwać stanowiska polskie. Jeden z plutonów kompanii kielczewskiej próbował obejść pociąg i rozebrać tory, ale przeciwnik zauważył ten manewr i pociąg wycofał się do Leszna.

Również 13 stycznia por. B. Śliwiński uporządkował strukturę Grupy "Leszno", która została podzielona na cztery taktyczne odcinki batalionowe.

¹⁸ H. Zbierski, *Udział mieszkańców Śmigła i okolicy w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, Kościan 1994, s. 33-36.

Dowództwo odcinka "Osieczna" już 12 stycznia objął ppor. Jan Namysł. Dowodzenie odcinkami "Poniec" i "Pawłowice" objęli 13 stycznia przystąpi przez Dowództwo Główne z Poznania podporucznicy Józef Ceptowski i Henryk Świniarski. Najdłużej, bo do ostatniej dekady stycznia formował się odcinek "Boguszyń", gdzie już od 13 stycznia dowodził ppor. Franciszek Szyszka¹⁹.

Zasadniczy potencjał bojowy Grupy "Leszno" stanowiły oddziały piechoty samorządnie organizujące się jeszcze w trakcie formowania w plutony i kompanie. Związane to było ze specyfiką walki powstańczej, gdzie elementarna logika nakazywała, aby formować przede wszystkim oddziały, które mogą być utworzone stosunkowo najmniejszym nakładem sił, środków i czasu. Warunkowi temu odpowiadała piechota. Charakter szkoły piechoty miało również wyszkolenie bojowe członków polskich organizacji niepodległościowych: Polskiej Organizacji Wojskowej Zaborn Pruskiego, skautingu i Sokola. Ponadto elementarny charakter wyszkolenia piechoty umożliwiał szybkie przeszkolenie ochotników, którzy jeszcze nigdy z wojskiem nie zetknęli się. Przeszkodą dla formowania innych rodzajów wojsk był brak wystarczających ilości specyficznego tylko dla nich uzbrojenia i wyposażenia.

Już od 12 stycznia grupa dysponowała artylerią, bowiem tego dnia z Poznania przybyła do Gostynia 6. bateria polowa (w zasadzie półbateria) wyposażona w dwie 77 mm armaty polowe wz. 96 nA. Dowódcą tej baterii był sierż. Stefan Goldmann²⁰.

Pierwsze potyczki wykazały potrzebę rozbudowania systemu łączności dowództwa z poszczególnymi odcinkami i kompaniami powstańczymi. Zdecydowano więc utworzenie plutonu konnego, na czele którego stanął dotychczasowy adiutant dowódcy grupy ppor. Jan Żółtowski. Pluton używany był zarówno do służby łącznikowej, jak i patrolowej. Pluton używał siodła niemieckiej artylerii. Równolegle Wiktor Szwemin, pełniący obowiązki oficera łączności rozbudował dla potrzeb wojskowych centralę łączności w Krzemieniewie.

¹⁹ P. Bauer, *op. cit.*, s. 71-72.

²⁰ Dwa dni później ze stanowisk w rejonie Granicznika oddała kilka strzałów w kierunku Nowej Wsi, które okazały się nieskuteczne z uwagi na duże zużycie dział. 20 stycznia bateria ta ze stanowisk ogniowych w rejonie Wydaw koło Ponieca prowadziła ogień na pozycje niemieckie, w Pomykowie. Przesunięta następnie w rejon Pawłowic 30 stycznia prowadziła ogień do przeciwnika podchodzącego pod Przybin. Poważniejsze wykorzystanie dział było niemożliwe ze względu na brak amunicji. Bateria wychodząc 12 stycznia na front posiadała 98 zardzewiałych naboju aż 9 typów, wśród nich były granaty żelazne dawno wycofane z użycia w armii niemieckiej. 2 lutego przybyła bateria haubic dowodzona przez ppor. Kazimierza Kowalskiego, zajmując stanowiska ogniowe w Dobrejmyśli obok Kąkolewa. Zob. A. Wesołowski, *Organizacja i działania artylerii wielkopolskiej (1918-1919)*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 (artykuły i przyczynki)*, Kościan 1975, s. 238, 250; 1919 luty 1, Gostyń - Z komunikatu prasowego dowództwa frontu południowo-zachodniego o sytuacji bojowej, *Wojskowe aspekty...*, s. 255, dok. nr 171.

Doświadczenia dotychczasowych walk uświadomiły dowództwu powstańczemu nierealność ewentualnego planu zdobycia Leszna. Z tego względu front leszczyński nabrał charakteru statycznego. Zmianie uległa też taktyka walki; w sytuacji liczebnej i materiałowej przewagi przeciwnika, oddziały powstańcze podejmowały akcje zaczepne już tylko w sprzyjających okolicznościach, umiejętnie wykorzystując warunki terenowe i atmosferyczne. W miarę upływu czasu oddziały powstańcze zaczęły zatracać regionalny charakter, a to na skutek werbunku ochotników, z których większość zgłaszała się samorzutnie. Wzrósł również poziom dyscypliny. Faktycznie bowiem aż do połowy stycznia na działaniach powstańczych ciążył ochotniczy system zaścianu i obieralności dowódców, a w związku z tym, znaczna demokratyzacja szeregów powstańczych. Obok pozytywnych cech system ten miał swoje wady m. in. trudności w utrzymaniu dyscypliny, autorytetu dowódców, zdarzające się wypadki wypowiadania posłuszeństwa, opuszczania oddziału. Dla zapobieżenia faktom opuszczania linii frontu przez powstańców dowództwo grupy ogłosiło 18 stycznia rozkaz, na mocy którego za dezercję groził nie tylko sąd polowy, ale i publiczne napiętnowane w lokalnej prasie:

- 1) Wszystkim dezterterom odbierać broń i amunicję.
- 2) Podać nazwiska tychże do odnośnej komendantury wojskowej.
- 3) Zdrajców będzie się ogłaszać w gazetach, aby społeczeństwo nasze wiedziało, kto zdradził sprawę naszą i oddał domy i rodziny nasze na pastwę prusaków ²¹.

Ponadto w związku z aktami sabotażu ze strony Niemców zamieszkujących strefę działań bojowych 5 lutego ogłoszono stan wyjątkowy na terenie powiatu gostyńskiego zapowiadając surowe karanie sprawców wrogich wystąpień: Wszystkich burzycieli i podżegaczy ludu naszego, którzy przez zrywanie telefonów akcją bojową przeciw "Heimatschutzowi" i aprowizację dzielnego wojska naszego utrudniać będą, karać będziemy bezwzględny sąd polowym ²².

Ewidentną słabością powstańczej armii był brak odpowiedniej do potrzeb ilości kadry oficerskiej. Zdarzało się więc, że licznymi, jak na możliwości organizacyjne pierwszego okresu walk, kompaniami dowodzili podoficerowie i szeregowcy. Przeprowadzenie planowych działań często spotykało się z trudnościami spowodowanymi niedopracowaniem szczegółów, brakiem odpowiednich środków łączności i brakiem współdziałania. Taktykę działań powstańczych charakteryzowało wiele elementów właściwych dla działań partyzanckich. Bywało, że po zajęciu bądź zdobyciu określonej miejscowości, powstańcy wycofywali się do swoich macierzystych miasteczek i wsi, niweczając w ten sposób osiągnięty uprzednio sukces taktyczny.

²¹ B. Polak, *Front południowo-zachodni...*, s. 40.

²² 1919 luty 5, Gostyń - Ogłoszenie stanu wyjątkowego w powiecie gostyńskim przez dowództwo frontu południowo-zachodniego, *Wojskowe aspekty...*, s. 269, dok. nr 186.

Niewątpliwie olbrzymim atutem sił powstańczych był żywiołowy nastrój bojowy, patriotyzm, bezinteresowność oraz wyrobienie obywatelskie dowódców. Świadczą o tym liczne przykłady kiedy sąsiednie kompanie przychodziły sobie wzajemnie z pomocą, do momentu gdy nie powstały regularne bataliony i pułki, a troska o skupienie odwodów na newralgicznych, zagrożonych odcinkach nie przeszła na wyższych, wspólnych przełożonych.

Zasadniczy zwrot nastąpił z chwilą przejęcia obowiązków głównodowodzącego przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, który przystąpił do organizowania regularnych Wojsk Wielkopolskich. W związku z tym głównodowodzący już w pierwszym rozkazie operacyjnym usankcjonował istniejące faktycznie cztery fronty powstańcze, w tym południowo-zachodni, a więc Grupę "Leszno", której dowódcą nadal pozostał por. Bernard Śliwiński. W ramach poszczególnych frontów formować miano w pierwszej kolejności pułki strzeleckie. W przypadku Grupy "Leszno" na każdym z czterech odcinków sformować miano po jednym trzykompanijnym batalionie z organiczną kompanią karabinów maszynowych²³. W związku z tym na rozkaz dowódcy frontu, por. B. Śliwińskiego, w Krobi, Poniecu, Gostyniu i Osiecznej utworzono komendy etapowe (werbunkowe) oraz przystąpiono do organizowania

²³ Rozkaz dzienny nr 6 Dowództwa Głównego z 11 I 1919 r. określał ogólne zasady organizacji oddziałów piechoty i oddziałów karabinów maszynowych, natomiast szczegóły sprecyzowano w załącznikach do Rozkazu dziennego nr 18 Dowództwa Głównego z 22 I 1919 r. określających etat sztabu pułku strzelców, organizację pułku strzelców, etat batalionu strzelców oraz etat kompanii karabinów maszynowych przy pułku strzelców. Kolejnym krokiem był rozkaz dzienny nr 29 Dowództwa Głównego z 2 II 1919 r. nakazujący przystąpić bezwzględnie do formowania jednostek taktycznych szczebla kompania i batalion oraz określający proste zasady ich numeracji. Zob. 1919 styczeń 11, Poznań - Rozkaz dzienny nr 8 Dowództwa Głównego w sprawie organizowania oddziałów poszczególnych rodzajów wojsk, zasad awansowania podoficerów do stopnia oficerskiego oraz przydziałów służbowych, *Wojskowe aspekty...*, s. 141-143, dok. nr 58; 1919 styczeń 22, Poznań - Załącznik do rozkazu dziennego nr 18 Dowództwa Głównego: organizacja pułku strzelców, etat batalionu strzelców, etat kompanii karabinów maszynowych przy pułku strzelców, *ibidem*, s. 199-202, dok. nr 120; 1919 luty 2, Poznań - Z rozkazu dziennego nr 18 Dowództwa Głównego w sprawie formowania pułku ułanów i jednostek taktycznych, podporządkowania oddziałów łączności i przydziałów służbowych, *ibidem*, s. 256, dok. nr 173. Warto zauważyć, że por. B. Śliwiński formując pułk przyjął koncepcję formowania czterech trzykompanijnych batalionów, co było podyktowane względami taktycznymi, i odbiegało od nakazanego rozkazem Dowództwa Głównego rozwiązania strukturalno-organizacyjnego zakładającego trzy czterekompanijne bataliony w pułku strzelców. Stan faktyczny Grupy "Leszno" na przełomie stycznia i lutego 1919 roku przedstawiał się tak, że poszczególne odcinki posiadały odpowiednio: odcinek "Boguszyn" - 6 kompanii: dwie kościańskie kompanie polowe oraz kompanie kietczewska, srocka, włoszakowicka i mieszana (ppor. J. Szymańskiego); odcinek "Osieczna" - 2 kompanie: śmigiełska i krzywińska, do której wcielono pluton osiecki; odcinek "Pawłowice" - 4 kompanie: borecka, piaskowska, pawłowska i kościańska "Rezerwa Skautowa"; odcinek "Poniec" - 4 kompanie: dwie kompanie gostyńskie, krobka i poniecka. W okresie późniejszym czwarty batalion przejął rolę batalionu zapasowego.

zaplecza, w tym służby intendenckiej. Ponadto od połowy stycznia działała szkoła podoficerska kierowana przez sierż. Ignacego Owczarczyka. Jako bazę wykorzystywała zabudowania klasztoru w Osiecznej. Pod koniec stycznia w Krzemieniewie sformowano szkolną kompanię karabinów maszynowych dowodzoną początkowo przez ppor. Pawła Thomasa, a następnie ppor. Mieczysława Olenderczyka. Związane to było z formowaniem przy każdym batalionie odcinkowym organicznej kompanii karabinów maszynowych²⁴. Formowanie poszczególnych kompanii, batalionów, a następnie pułku²⁵ następowało w trudnych frontowych warunkach, pośród toczonych nieustannie potyczek i bojów. Sytuacja taka wymagała częstego przemieszczania poszczególnych kompanii z jednego odcinka na drugi.

W drugiej połowie stycznia i w lutym walki na froncie południowo-zachodnim stopniowo zamierały ograniczając się coraz częściej do utarczek patroli, wymiany ognia artyleryjskiego i sporadycznie podejmowanych akcji bojowych.

14 stycznia Niemcy opanowali Waszkowo chcąc w ten sposób wyrównać linię frontu i zagrozić Poniecowi. Zadanie odebrania miasteczka otrzymała kompania gostyńska W. Eitnera. 16 stycznia o godz. 6.30 powstańcy zaatakowali przeciwnika śmiałym atakiem. Niemcy wycofali się do Kaczkowa i Rojęczyna. Nie powiodła się natomiast, podjęta tego samego dnia przez kompanię pawłowską próba odbicia zajętego przez przeciwnika dzień wcześniej Przybinia. Polskie natarcie załamało się w ogniu broni maszynowej.

Również 16 stycznia powstańcy obsadzili Boguszyn, który stał się kwaterą dowództwa odcinka taktycznego ppor. F. Szyszki. Nazajutrz powstańcy po krótkiej wymianie ognia zajęli Krzycko Wielkie i Gołanice. Patrole bojowe dotarły do Jezierzyc i obsadziły drogę Włoszakowice-Zbarzewo.

Niemcy nie zrezygnowali z zajęcia Waszkowa, którego obsada nękana była 18 stycznia, a następnego dnia przeciwnik wykonał koncentryczny atak z rejonu Tarchalina, Kaczkowa i Pomykowa siłami 2 kompanii piechoty co doprowadziło do otoczenia i zajęcia wsi, którą jednak przy pierwszym naciśku Polaków opuszczono. Odtąd Waszkowo pozostało już w rękach polskich. W tym samym czasie rozwijało się polskie natarcie na Gościejowice. Zostały one zdobyte ale przy nieproporcjonalnie wysokich stratach: 7 zabitych i 17 rannych (w tym 9 śmiertelnie)²⁶.

Do kolejnych walk doszło 22 stycznia na odcinku pawłowskim gdzie przeciwnik w sile batalionu po długotrwałym przygotowaniu artyleryjskim

²⁴ P. Bauer, *op. cit.*, s. 83.

²⁵ Rozkazem dziennym nr 61 Dowództwa Głównego z 6 III 1919 nakazano przystąpić do formowania (w oparciu o Grupę "Leszno") 6. pułku strzelców wielkopolskich wchodzącego w skład 2. Dywizji Strzelców Wielkopolskich. Zob. B. Smoleń, *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920. 60 pułk piechoty*, Warszawa 1930, s. 10.

²⁶ P. Bauer, *op. cit.*, s. 74-75; B. Polak, *Front południowo-zachodni...*, s. 42.

zaatakował Robczysko. Polska załoga wsi pod dowództwem sierż. Koteckie-go wytrzymała nawałę artyleryjską, pozwoliła zbliżyć się piechocie niemieckiej na odległość 100 m., a następnie zadała jej duże straty sięgające 40 zabitych. Niestety tego dnia powstańcy utracili Miechcin.

W dniu następnym pociągi pancerne ostrzelały ogniem dział i karabinów maszynowych Lipno i Klonowiec, które zaraz potem zostały zaatakowane przez 2 kompanie piechoty. Niemcom nie udało się osiągnąć sukcesu, a broniące się w tym rejonie siły powstańcze zdołały nie tylko odrzucić przeciwnika ale w trakcie kontrataku obiektem polskiego uderzenia stał się jeden z pociągów pancernych. Zdołano opanować 3 wagony. Przeciwnik wycofał się tracąc 4 zabitych i 14 rannych.

25 stycznia powstańcy odnieśli sukces na odcinku ponieckim. Nocą na 26 stycznia pluton z kompanii M. Kaźmierczaka nagłym wypadem zaatakował utracony 22 stycznia Miechcin. Zdobyto przy tym 9 jeńców, 2 moździerze, 3 karabiny maszynowe wraz z zapasem amunicji. Do połowy lutego Miechcin jeszcze kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Z kolei na odcinku pawłowskim w nocy z 26 na 27 stycznia, w dzień urodzin cesarza Niemiec Wilhelma II, 20 powstańców z kompanii L. Włodarczaka obsadzającej Robczysko dowodzonych przez Wawrzyńca Wozimirskiego wykonało wypad na zajęty przez Niemców Przybiń. Celem wypadu był dwór, w którym kwatrowali niemieccy oficerowie. Wzięto do niewoli 2 oficerów i 9 żołnierzy. Zdobyto 4 karabiny maszynowe i większą ilość amunicji²⁷.

Przybyła 27 stycznia do Górki Duchownej i kościańska kompania polowa pod dowództwem sierż. Stefana Maya w siłę około 150 powstańców obsadziła Radomieko i Targowisko oraz rozpoczęła aktywne działania rozpoznawcze na Mórkowo i Smyczynę, które zajęto w kilka dni później wobec rozrośnięcia się kompanii do 250 ludzi.

Również 27 stycznia nad rancem Kąkolewo zostało zaatakowane przez dwa pociągi pancerne. W ogniu ich dział znalazła się cała wieś i stacja kolejowa. W pierwszej fazie desant piechoty opanował stację kolejową, natomiast kilkakrotnie ponawiane próby opanowania wsi załamały się. Na pomoc załodze Kąkolewa - kompanii boreckiej - przybyła kompania śremska z Bronisławem Sobańskim na czele. Niemcy zostali wyparci i wycofali się do Leszna uszkodzonymi w toku walki pociągami pancernymi. Powstańcy ponieśli jednak straty w ludziach wynoszące 14 zabitych i rannych²⁸.

W dniach 1-2 lutego kompania kościańska i śmigieńska odparły ataki przeciwnika na Mórkowo i Klonowiec. Kolejny bój na odcinku boguszyńskim stoczyli powstańcy 13 lutego. Twego dnia na stację kolejową Krzycko Wielkie wdarł się niemiecki pociąg pancerny. Niemcom nie udało się jednak za-

²⁷ P. Bauer, *op. cit.*, s. 76-77; B. Polak, *Front południowo-zachodni...*, s. 42-44.

²⁸ *Ibidem*, s. 44.

skoczyć powstańców, którzy zasypali pociąg ogniem nie pozwalając niemieckiej piechocie opuścić wagonów wobec czego pociąg wycofał się do Leszna.

14 lutego Niemcy ponowili próbę zdobycia Kąkolewa poprzedzoną przygotowaniem artyleryjskim. Natarcie niemieckiej piechoty z kierunku Nowej Wsi wspierane ogniem pociągu pancernego zostało zatrzymane przez polskie placówki, wobec czego przeciwnik nie zdecydował się na wywagonywanie piechoty z pociągu pancernego ograniczając się do ostrzału stanowisk powstańczych.

Przez cały okres walk Niemcy dysponowali miażdżącą przewagą w artylerii, co skrupulatnie starali się wykorzystać. Większość akcji bojowych podejmowanych przez Niemców wspierana była ogniem artylerii, w tym dział zamontowanych w kombinowanych pociągach pancernych. Niemcy prowadzili również ognie nękające zarówno na stanowiska powstańcze jak i na miejscowości położone poza linią frontu. Ataki na skupiska ludności cywilnej podejmowały również niemieckie samoloty z eskadry dyslokowanej na lotnisku w Lesznie i wykorzystywanej głównie do zadań rozpoznawczych, m.in. 17 stycznia bomby spadły na Czempin, gdzie uszkodziły linię kolejową Poznań - Leszno, a 28 stycznia obiektem ataku lotniczego stał się Poniec.

16 lutego w Trewirze podpisano rozejm, na mocy którego Niemcy zobowiązywali się niezwłocznie zaprzestać wszelkich działań ofensywnych przeciwko Polakom zarówno w Wielkopolsce, jak i na innych frontach. Tekst układu rozejmowego jedynie ogólnie określał linię, której przekraczanie było zabronione dla wojsk niemieckich. W interesującym nas rejonie linia ta przebiegać miała: (...) *na zachód od Zbąszynia, na zachód od Wolsztyna, na północ od Leszna, na północ od Rawicza, na zachód od Krotoszyna* ²⁹.

Pod koniec lutego przedstawiciele dowództwa Grupy "Leszno" i dowództwa niemieckiego podpisali umowę wstępną o wstrzymaniu ognia i wytyczeniu linii demarkacyjnej. Jej szczegółowy przebieg uzgadniano na każdym odcinku osobno. Najwcześniej przystąpiono do pertraktacji na odcinku pawłowskim i ponieckim. Miejscem rokowań był Przybiń, w którym 24 lutego ustalono ostatecznie linię demarkacyjną. Wzdłuż linii frontu wyznaczono pas ziemi szerokości 20 m. oznakowany po każdej ze stron tyczkami z wiechciami słomy. Zbliżanie się do tego pasa, zgodnie z ustaleniami umowy, na odległość mniejszą niż 100 m. było zabronione. W związku z zawartym rozejmem dowódca Grupy "Leszno" wydał 28 lutego specjalny rozkaz: *Zakazuje się wszelkich działań wojennych na całym froncie Grupy "Leszno", przede wszystkim wszelkiej strzelaniny. Nie wolno wysyłać patroli w stronę nieprzyjaciela, dochodzić do linii demarkacyjnej i przekraczać ją. Na froncie i poza frontem nie powinien paść ani jeden strzał. Odpowiedzialni za przestrzega-*

²⁹ 1919 luty 16, Trewir - Fragment układu w sprawie rozejmu na terenie objętym powstaniem, *Wojskowe aspekty...*, s. 307, dok. nr 223.

nie powyższego są dowódcy oddziałów. Niemcy przyrzekli dotrzymać zawieszenia broni ³⁰.

Grupa "Leszno" formalnie utworzona została 18 stycznia na mocy rozkazu operacyjnego nr 1 Dowództwa Głównego jednakże jej faktyczne powstanie można datować na dzień 8 stycznia, kiedy to naprzeciwko niemieckich stanowisk w Lesznie i Rydzynie powstał front powstańczy. Ukształtowanie się frontu powstańczego na wschód i północ od Leszna zamknęło Niemcom kierunki wyprowadzające do centrum Wielkopolski, uniemożliwiając zarazem ewentualne wyjście na tyły frontów zachodniego i południowego.

W ciągu czterdziestu dni walk (8 stycznia - 16 lutego) powstańcy osiągnęli znaczące sukcesy taktyczne. W toku walk powstańcy, czerpiąc z doświadczeń powstań narodowych, odwołując się do doświadczeń Polaków byłych żołnierzy armii niemieckiej i opierając się na spostrzeżeniach wysnutych z analizy pierwszych dni Powstania, wypracowali własną taktykę. Dzięki niej mogli skutecznie przeciwstawiać się dysponującemu przewagą przeciwnikowi, a zasadniczymi jej atutami była szybkość działania, zaskoczenie, elastycznie organizowana obrona i umiejętne operowanie odwodami. Pewne zdziwienie natomiast budzi fakt niemalże zupełnego braku prac fortyfikacyjnych. Tak organizowane działania bojowe powodowały, że powstańcy szybko nauczyli się niwelować niemiecką przewagę, w związku z czym szereg walk o kluczowe dla powstańców punkty oporu kończył się zwycięstwem strony polskiej. Działania Grupy "Leszno" wysoko oceniało Dowództwo Głównie. Pod koniec lutego oddziały powstańcze odcinka pawłowskiego wizytowane były przez szefa sztabu Dowództwa Głównego ppłk. SG Władysława Andersa ³¹.

Na skutecznie bronionym terenie powiatów gostyńskiego, kościańskiego i śmigieńskiego mogło rozwijać się społeczne zaplecze Powstania. W krótkim czasie, mimo protestów mniejszości niemieckiej, nastąpiła polonizacja życia. Rozpoczęły działalność polskie Rady Ludowe, polskie szkolnictwo oraz stowarzyszenia. Ofiarność mieszkańców tych powiatów, którzy pomagali oddziałom powstańczym, to również istotne źródło sukcesów Powstania.

Front południowo-zachodni formalnie przestał istnieć 19 II 1919 r. na mocy rozkazu dziennego nr 46 Dowództwa Głównego w sprawie utworzenia

³⁰ P. Bauer, *op. cit.*, s. 80; B. Polak, *Front południowo-zachodni...*, s. 47. Niestety jak pokazały późniejsze wydarzenia Niemcy nie mieli zamiaru dotrzymywać zawartego zawieszenia broni.

³¹ W rozkazie dziennym nr 54 Dowództwa Głównego z 27 lutego 1919 roku podano informację o tej wizytacji: "(...) ppłk Anders meldował mi o wzorowym porządku panującym w załodze (obsadzie odcinka - przyp. J.S.T.) pod względem taktycznym i gospodarczym, o doskonałym wyglądzie i przykładowej subordynacji i karności żołnierzy 11. kompanii". Zob. G. Łukomski, B. Polak, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Działania bojowe - aspekty polityczne - kalendarium*, Koszalin-Warszawa 1995, s. 281.

nowych okręgów wojskowych, od tej pory tożsamy z frontami co oznaczało przyjęcie prostego, a przy tym skutecznego wariantu połączenia frontu z zapleczem. Efektem tego było przejście powiatów dawnego IX Okręgu Wojskowego do Okręgu Zachodniego natomiast powiatu gostyńskiego do Okręgu Południowego³². Natomiast za kres istnienia Grupy "Leszno" uznać można datę 6 III 1919 r., kiedy to nakazano przystąpić do formowania 6. pułku strzelców Wielkopolskich³³.

³² 1919 luty 19, Poznań - Z rozkazu dziennego nr 46 Dowództwa Głównego w sprawie utworzenia nowych okręgów wojskowych i komend etapu, *Wojskowe aspekty...*, s. 320-322, dok. nr 231.

³³ W połowie marca 1919 r. pułk liczył około 3 000 żołnierzy, natomiast w czerwcu 1919 r. na miesiąc przed opuszczeniem linii frontu i przejściem do odwodu w rejon Kościan, Śmigiel pułk liczył 26 oficerów i 3674 podoficerów i szeregowców (razem 3700 żołnierzy) i był wówczas drugim co do wielkości pułkiem strzelców Wojsk Wielkopolskich (po 10. pułku strzelców Wielkopolskich). Przechodząc do odwodu pułk przekazał front pod Leszmem 1. pułkowi strzelców Wielkopolskich (późniejszy 55. Poznański pułk piechoty). 9 VIII 1919 r. na rynku w Kościanie pułk otrzymał sztandar (zgodnie z ówczesną terminologią była to chorągiew). W okresie sierpień - październik 1919 roku pułk przebywał na froncie zachodnim, a w okresie październik 1919 r. - styczeń 1920 r. na froncie północnym, skąd 19 I 1920 r. wyruszył w składzie macierzystej 2. Dywizji Strzelców Wielkopolskich (późniejsza 15. Dywizja Piechoty) w ramach Frontu Pomorskiego WP uczestnicząc w rewindykacji Pomorza. 7 I 1920 r. przemianowany został na 60. pułk piechoty Wielkopolskiej. Na początku marca 1920 r. wyruszył na front wojny polsko-sowieckiej. Do Wielkopolski powrócił w grudniu 1920 r., a jego pokojowym garnizonem stał się Ostrów Wielkopolski. W latach 1921-1939 pułk wchodził w skład 25. Dywizji Piechoty.

Zofia Fenrych
Poznań

TADEUSZ I WŁADYSŁAW FENRYCHOWIE - POWSTAŃCY WIELKOPOLSCY

Tadeusz i Władysław to dwaj bracia pochodzący z wielkopolskiej rodziny. Prawdopodobnie już od XVII wieku Fenrychowcie są Polakami, mimo niemieckobrzmiącego nazwiska. Tłumacząc z tego właśnie języka 'fenrych' znaczy tyle co 'chorąży'. W literaturze można niekiedy spotkać te dwa słowa stosowane zamiennie. Czy znaczenie nazwiska wpłynęło w jakiś sposób na los dwóch powstańców wielkopolskich?



Władysław i Tadeusz Fenrychowcie (zb. Z. Fenrych)

Ojcem Tadeusza i Władysława był Władysław Edwin Fenrych. Jako młody człowiek zgłosił się na ochotnika do armii pruskiej i walczył w wojnie

francusko - pruskiej w 1870 r. Jak podaje rodzinna tradycja, celem tego posunięcia było zdobycie konkretnych umiejętności, by później móc walczyć o niepodległość ojczyzny. Wówczas leżało to w sferze marzeń, a w Wielkopolsce praktykowano raczej pracę organiczną niż planowano czyny zbrojne. Jednak to, o czym marzył ojciec mogli zrealizować jego synowie, poza wspomnianymi Tadeuszem i Władysławem był jeszcze Stanisław, późniejszy właściciel fabryki w Pudliszkach, człowiek niezwykle gospodarności, pomysłowości oraz dobroci. Fenrychowie mieli również trzy córki: Marię, po mężu Mikulską, Kazimierę, po mężu Gregorowicz oraz Zofię, po mężu Zakrocką. Władysław Edwin był zarządcą kościelnego majątku (właścicielem była kapituła gnieźnieńska) w Braciszewie koło Gniezna. Po jego śmierci, w 1905 r., jego żona Helena z Feldmanów Fenrychowa nadal tam mieszkała wraz z dziećmi i zarządzała majątkiem. Tadeusz Wiktor Fenrych urodził się 17 VII 1882 r. w Poniatowie (k. Płocka). Ukończył gimnazjum w Trzemesznie i Gnieźnie, średnią szkołę rolniczą w Szamotułach oraz Wyższą Szkołę Budowy Maszyn w Kötchen (Saksonia Anhalt). Po ukończeniu studiów pracował jako inżynier budowlany w prywatnych firmach w zachodnich Niemczech, w Prusach Wschodnich i Prowincji Poznańskiej (w latach 1905 - 1914). W latach 1908 - 1909 służył w Pułku Artylerii Lekkiej w Poznaniu.



Tadeusz Fenrych (zb. Z. Fenrych)

Dziewięć lat młodszy Władysław (urodził się 21 XI 1891 r. w Górcie k. Śremu) ukończył szkołę średnią w Gnieźnie. Naukę w niej godził z pomocą matce w prowadzeniu gospodarstwa w Braciszewie. Co do dalszego wykształcenia nie posiadam informacji.

Obaj bracia w czasie pierwszej wojny światowej zostali wcieleni do armii niemieckiej i walczyli na froncie zachodnim, pod Verdun ¹. Władysław dość chętnie opowiadał swoim dzieciom o przeżyciach z tamtego czasu. Wspominał między innymi o wielkiej niechęci strzelania do Francuzów i o strasznym zachowaniu wielu niemieckich żołnierzy ("Hunowie").

¹ Nie przeżyli tam takiego piekła, jakie miała piechota walcząca w okopach - obaj byli artylerzystami

Jednak bracia ponieśli konsekwencje walki w tamtym czasie i miejscu. Władysław walczący na froncie zachodnim przez półtora roku nabawił się wówczas choroby reumatycznej. Tadeusz pod Verdun, według danych z jego książeczki stanu służby oficerskiej, walczył przez pięć miesięcy. Do Wielkopolski powrócił w 1916 r. - przyczyna tak wczesnego powrotu nie jest mi znana. Po powrocie pracował w majątku w Opieszynie koło Wrześni (dziś jest to już dzielnica Wrześni). 20 III 1917 r. został powołany na stanowisko kierownika gospodarki rolnej na powiat wrzesiński. Prawdopodobnie właśnie we Wrześni spotkał się z emerytowanym podpułkownikiem armii pruskiej Kazimierzem Grudzielskim. Ppłk Grudzielski 24 XI 1918 r. został mianowany przez Radę Ludową komisarzem Straży Ludowej. Tadeusz zaczął z nim współpracować 19 XII 1918 r. Władysław również powrócił w 1916 r. (z tym, że walczył już od 1914 r. na froncie zachodnim). Z racji bardzo złego stanu zdrowia został skierowany do sanatorium w Cieplicach. Stamtąd powrócił do Braciszewa.

27 XII 1918 r. w Poznaniu rozpoczęło się powstanie. Wieść o walkach bardzo szybko została przekazana do kilku miast regionu, między innymi do Gniezna i Wrześni². W Gnieźnie działacz niepodległościowy Zygmunt Kit-

tel tworzył oddziały "Sokoła". Pomagał mu w tym ppor. Władysław Fenrych.

28 XII 1918 r. Kittel zostaje ogłoszony komendantem miasta, a Fenrych jego zastępcą. Jednocześnie zostali komendantem i zastępcą nowopowstałego Gnieźnieńskiego Pułku Polskiego. We Wrześni już w listopadzie 1918 r. rozpoczęły się propolskie manifestacje. Od momentu opanowania i rozbrojenia tamtejszego 46 pułku pruskiego 28 XII 1918 r., zaczęły się tworzyć powstańcze oddziały wrzesińskie, mobilizowane przez Władysława Wiewiórkowskiego, nadleśniczego z Miłosławia. Oddziały te były od razu na tyle silne i zorganizowane, że mogły udzielić wsparcia powstańcom witkowskim.



Tadeusz Fenrych (zb. Z. Fenrych)

² Według Bogusława Polaka emisariuszy do Wrześni i Gniezna wysłał szef Służby Straży i Bezpieczeństwa Mieczysław Paluch (B. Polak, *Mieczysław Paluch* (1988-1942), "Kronika Miasta Poznania", 1985, nr 4, s. 27).

Na ich czele staje tu *jedyny starszy oficer armii pruskiej, emerytowany podpułkownik Kazimierz Grudzielski* ³. W Powstaniu Wielkopolskim wielkim brakiem bardzo szybko okazał się brak odpowiednio wyszkolonej kadry oficerskiej. Podpułkownik był zdecydowanym ewenementem. W związku z tym zrozumiałe jest, że właśnie wokół ppłk. Grudzielskiego zaczęło powstawać dowództwo frontu północnego. Zaś, tworzące swe struktury w Poznaniu Dowództwo Główne, już od 4 I 1919 r. mianowało go dowódcą tegoż frontu. Zaznaczyć przy tym należy, że był to front niezwykle ważny i trudny. Ważny ze względu na możliwość promieniowania powstania na Pomorze. *Na froncie północnym toczyły się walki najkrwawsze i najbardziej uporczywe. Zagadnienie przekroczenia tej linii bojowej było kwestią ogarnięcia powstaniem ziemi pomorskiej i ogromnego rozszerzenia wagi politycznej powstania naszego, które obejmowałoby już nie prowincję, lecz zabór* ⁴. Linia Bydgoszcz - Piła - Krzyż była niezwykle ważna dla Niemców, gdyż oddzielała strefą zamieszkaną głównie przez kolonistów niemieckich, tereny pomorskie i wielkopolskie zamieszkane przeważnie przez ludność polską. Słabość oddziałów powstańczych na froncie północnym mogłaby oznaczać zagrożenie całego powstania.

Tymczasem wolne już Gniezno ponownie jest zagrożone. Pod Zdziechową stanął bowiem Grenzschutz w składzie bojowego batalionu, batalionu artylerii polowej i pół szwadronu kawalerii. Rzuca im się naprzeciw dr Jacobson, a w dniu 30 grudnia 1918 Września sprowadzona przez Fenrycha Władysława, likwiduje te siły niemieckie śmiałym napadem ⁵. W walkach pod Zdziechową dowodził między innymi ppor. Tadeusz Fenrych, adiutant ppłk. Grudzielskiego ⁶. W swojej broszurze *Powstanie wielkopolskie. Front północny* zdaje on relację z tej bitwy ⁷. Wspomina o udziale oddziałów wrzesińskich i ochotników z Witkowa. Pisze o dowódcach: Wiewiórkowskim, ppor. Nowaku, dr. Wojciechu Jacobsonie. Wspomina również o kapitanie S. (nie wymienia nazwiska), który 30 grudnia przybył ze 150 ludźmi z Poznania i wraz z kilkoma wpływowymi mieszkańcami Gniezna zakazał dalszej walki. Dr Jacobson nie posłuchał tego nakazu i ruszył do walki. Jego siły były jednak za małe i musiał rozpocząć pertraktacje z Niemcami. Wówczas to Władysław Fenrych telefonicznie poprosił o pomoc ppłk. Grudzielskiego, który nie bacząc na zmęczenie oddziałów (walczyły cały czas od 28 grudnia), omijając Gniezno, zaatakował Zdziechowę. Po dwugodzinnej walce powstańcy od-

³ W. Lewandowski, *Wyzwolenie Wielkopolski i Pomorza. Powstanie wielkopolskie*. [w:] *Dziesięciolecie Odrodzonej Polski 1918-1928*. Kraków - Warszawa 1935, s. 146.

⁴ Z. Zaleski, *Północna granica powstania wielkopolskiego*. [w:] "Rocznik Związku Weteranów Powstań Narodowych R.P. 1914/19 w Poznaniu", Poznań 1935, s. 88.

⁵ W. Lewandowski, *Wyzwolenie Wielkopolski...*, s. 146.

⁶ M. Gładysz, *Pół wieku przeżyte w ciekawych czasach*. Poznań 1968, s. 54 (mps).

⁷ T. Fenrych, *Powstanie Wielkopolskie. Front północny*. Poznań 1920, s. 8.

nieśli zwycięstwo, wzięto do niewoli licznych jeńców, zdobyto kilkadziesiąt armat i sporo amunicji⁸. Owocem zwycięstwa pod Zdzichową było również zdobycie Żnina 1 I 1919 r. Zachęcone sukcesem oddziały ochotników pod dowództwem st. szer. Marcelego Cieślickiego, zorganizowane przez ppor. hr. Tadeusza Lerchenfelda, podczas półdniowej walki zdobyły to miasto. W noc sylwestrową powstańcy zdobyli również Kcynię, której niemiecki oddział zagrażał Gołańczy. Rozbrojone wojsko niemieckie odesłano do Nakła. Nie tyle dzięki waleczności oddziału pod dowództwem komendanta Gołańczy ppor. Włodzimierza Kowalskiego, ile dzięki przesadzonym informacjom o siłach powstańczych, żołnierze niemieccy z batalionu nakielskiego odmówili wykonania rozkazu i uciekli z miasta.

2 I 1919 r. miała miejsce pierwsza próba zdobycia Szubina. Polscy działacze niepodległościowi z tego miasta (szczególnie młodzież) zażądała opuszczenia miasta przez oddział niemiecki. Niemcy, pod dowództwem ppor. Manthey'a zgodzili się, ale zajęli pozycje w pobliskim lesie i w nocy, z zaskoczenia, ponownie zajęli miasto, a następnie stopniowo powiększali jego załogę. Szubin szybko okazał się punktem strategicznym, a fakt opanowania go przez Niemców zagrażał powstańcom w Kcyni i Żninie. 7 stycznia miała miejsce narada w Żninie, na której ustalono plan natarcia na Szubin: osaczenie sił pruskich i zniszczenie ich poprzez koncentryczne i równoczesne natarcie, ustalone na godzinę 8-mą rano⁹. Od strony południowej miały zaatakować oddziały żnińskie pod dowództwem Marcelego Cieplińskiego, od wschodu oddziały wrześnińskie Władysława Wiewiórkowskiego, a od północy i zachodu oddziały z Kcyni i Gniezna dowodzone przez ppor. rez. Stawińskiego. Ppłk Grudzielski, wraz ze swym adiutantem ppor. Tadeuszem Fenrychem nie brał udziału w tej bitwie. Wizytował wówczas powiat witkowski¹⁰. Natarcie na Szubin zakończyło się klęską. Zginął między innymi Władysław Wiewiórkowski¹¹. Przyczyną klęski były braki w dowodzeniu poszczególnymi oddziałami, a także brak koordynacji całości (zarzuty wobec Grudzielskiego), brak zaskoczenia wroga.

Ppłk Grudzielski, gdy tylko skończył inspekcję powiatu witkowskiego, powrócił do Gniezna, jednocześnie wysyłając ppor. Tadeusza Fenrycha i Zygmunta Skórzewskiego¹² do Poznania, w celu naświetlenia sytuacji w Dowódz-

⁸ Opis walk pod Zdzichową za T. Fenrychem, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 7-9.

⁹ W. Lewandowski, *Bój o Szubin*. Poznań 1937.

¹⁰ Wg T. Fenrycha wówczas Grudzielski dowodził tylko powiatami witkowskim i wrześnińskim, dopiero po klęsce pod Szubinem objął dowództwa całością, *znajdował się cały czas w drodze, nawoływał ludność do walki i formował nowe oddziały* (T. Fenrych, *Powstanie...* s. 16.)

¹¹ T. Fenrych, *Powstanie wielkopolskie...* s. 14.

¹² M. Gładysz wspomina, że do Poznania zostali wysłani T. Fenrych, dr Jacobson i Z. Kittel (M. Gładysz, *Pół wieku...* s. 56), zaś J. Tomaszewski pisze, że pojechali Kittel, Grudzielski, Lerchenfeld, Skórzewski i Fenrych (J. Tomaszewski, *Walki o Noteć*, Poznań 1930, s. 37).

twie Głównym i sprowadzenia posiłków. Sam Grudzielski zajął się na miejscu sprawami organizacyjnymi, gromadził posiłki, kontaktował się z oddziałami w miejscowościach przyfrontowych, by nie opuszczały swoich miejsc ¹³.

Po przybyciu do Poznania, Tadeusz Fenrych wysłał Skórzewskiego do Hotelu "Bazar", by tam starał się *wpłynąć na autorytety polityczne i wojskowe, aby zwróciły uwagę na groźne położenie w północno-wschodniej części Księstwa i w miarę możliwości pomogły opanować ciężkie położenie* ¹⁴. Skórzewski nikogo ważnego w "Bazarze" nie spotkał, więc poszedł do Hotelu "Royal" przy Świętym Marcinie, gdzie mieściła się siedziba Dowództwa Głównego. Tam od szefa sztabu Dowództwa Juliana Stachewicza otrzymał zapewnienie, że uczyni on wszystko, by pomóc ppłk. Grudzielskiemu. Jak twierdzi Władysław Lewandowski, Fenrych nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia Dowództwa Głównego dla powstania ¹⁵. Odnalazł za to Mieczysława Palucha, którego osobiście nie znał, lecz słyszał o nim, jako o gorącym zwolenniku walki zbrojnej z zaborcą. Po wyjaśnieniu sprawy zyskał sobie sprzymierzeńca, który wykorzystał swoje możliwości dla ratowania sytuacji na froncie północnym. Mieczysław Paluch był człowiekiem konfliktowym i wybuchowym. Gdy Tadeusz Fenrych przybył ze swoją misją do Poznania, Paluch był skłócony z komendantem miasta Janem Maciaszkim. Wybrany na głównodowodzącego powstaniem major Stanisław Taczak nie chciał takiej sytuacji i skierował Palucha do dowództwa artylerii. Z powodu sytuacji na froncie północnym, opowiedzianej przez Fenrycha, Paluch nigdy tam nie dotarł. Sprawę jego przydziału nie załatwiono według reguł wojskowych, ale ponieważ była potrzeba wzmocnienia sztabu frontu północnego, Paluch został tam, na swoją oraz działającego w imieniu ppłk. Grudzielskiego, ppor. Fenrycha prośbę skierowany, na stanowisko szefa sztabu. Według Lewandowskiego między innymi pod wpływem przemowy Tadeusza Fenrycha Dowództwo Główne zdecydowało się przesłać do Gniezna posiłki w postaci: 500-osobowego batalionu piechoty (ochotnicy z oddziałów Maryńskiego, Grabianowskiego i Tomaszewskiego), dowodzony przez ppor. rez. Stanisława Śliwińskiego, szwadron kawalerii powstańczej *w sile co najmniej stu szabel*, utworzony przez Kazimierza Ciężyńskiego, a także utworzoną przez Kazimierza Niezychowskiego artylerię powstańczą w sile dwóch półbaterii połowych oraz jednej półbaterii haubic połowych. Jak się od razu okazało w przypadku artylerii brakowało amunicji. W tym momencie przydało się doświadczenie Tadeusza Fenrycha pełniącego służbę wojskową w Poznaniu. Oświadczył on, *amunicja dla połówek 7,75 cm winna znajdować się w pew-*

¹³ Polecenie szczególnie skierowane do oddziałów żnińskich i kcyńskich, szczególnie zagrożonych ze strony niemieckiej (W. Lewandowski, *Bój...* s. 44, T. Fenrych, *Powstanie...*, s.14-16).

¹⁴ W. Lewandowski, *Bój...* s. 53.

¹⁵ *Ibidem*, s. 53.

nej szopie w obozie ćwiczeń w Biedrusku, gdzie kontrolował ją jeszcze w roku 1916 jako pruski wicewachmistrz rezerwy¹⁶. Szczegóły tej operacji podaje Tadeusz Fenrych w pracy *O początkach armii wielkopolskiej*¹⁷, wspominając między innymi opornego we współpracy kierowcę oraz zabranego po drodze żołnierza, dzięki któremu udało się bez problemu zabrać amunicję. Do posiłków zmierzających do Gniezna dołączył również patrol saperów pod dowództwem ppor. rez. Józefa Sulerzyskiego. Sulerzyski właśnie wrócił z armii niemieckiej z Berlina, o wyprawie na Szubin dowiedział się od Tadeusza Fenrycha i zgłosił się na ochotnika. Patrol utworzył komendant saperów na Wildzie Waław Leitgeber. Dowództwo Główne stworzyło instrukcje operacyjne dla ppłk. Grudzielskiego, *ale Fenrych nie usłuchał wezwania szefa sztabu Dowództwa (...) i nie odebrał tych instrukcji (...), nie wiemy czy w ogóle i w jaki sposób dostały się one do ppłk. Grudzielskiego*¹⁸. Prawdopodobnie były one znane przez Mieczysława Palucha. W instrukcjach była mowa między innymi o oddaniu do dyspozycji podpułkownika dwóch samolotów i pociągu pancernego.

9 I 1919 r. w Gnieźnie odbyła się odprawa u płk. Grudzielskiego. Na niej m.in. raport Tadeusza Fenrycha o wyniku jego misji w Poznaniu oraz informacja o nadciągających posiłkach. Następnie przystąpiono do planowania akcji. Niestety nikt ze sztabu Dowództwa Grupy nie pomyślał o zapisaniu planu działania i rozkazu operacyjnego, nikt nie sporządził odbitek dla poszczególnych komendantów - mieli oni tylko własne notatki. *To zaniedbanie członków powstańczego sztabu odbiło się na całości akcji ujemnie*¹⁹. Po odprawie ppłk Grudzielski wyjechał do Wrześni na zebranie Powiatowej Rady Ludowej, gdzie zamierzał zrezygnować z pełnienia funkcji "kontrolera pruskiego starosty" oraz ponownie wezwał do walki. Według Lewandowskiego wzruszył się i uczestników spotkania do łez²⁰. W czasie jego nieobecności jego adiutant Tadeusz Fenrych nawiązał łączność ze wszystkimi sąsiednimi ośrodkami powstańczymi, *celem poruszenia wszystkich polskich sił, które można by jeszcze zmobilizować dla wspólnej akcji*²¹. W kwestii wyjazdu Grudzielskiego do Wrześni, Tadeusz Fenrych, recenzent jego pracy, zaprzeczył, że podpułkownik wyjechał 10 stycznia. Faktem jest, że dowódca frontu północnego był w tych dniach chory na gripę i wiele jego obowiązków wykonywał jego adiutant i szef sztabu.

Na naradzie w Gnieźnie ustalono, że operacja pod Szubinem będzie działaniem głównym, zaś pod Żninem, akcją pomocniczą. Po przybyciu do Srebr-

¹⁶ *Ibidem*, s. 55.

¹⁷ T. Fenrych, *O początkach armii wielkopolskiej*. [w:] "Rocznik Związku Weteranów...", s. 67.

¹⁸ W. Lewandowski, *Bój...* s. 65.

¹⁹ *Ibidem*, s. 80.

²⁰ *Ibidem*, s. 82.

²¹ *Ibidem*, s. 81.

nogóry, na wskutek dokładniejszej znajomości sił wroga w Szubinie (według notatek Tadeusza Fenrycha *400 chłopów i 4 działa*). Oddziały powstańcze pod Szubinem podzielono na trzy grupy: dwie uderzeniowe i jedną osłonową. W pierwszej grupie znalazł się poznański batalion ochotniczej piechoty, wrzesiński oddział ckm Alojzego Nowaka, półbateria artylerii Kazimierza Nieżyehowskiego, wrzesiński oddział piechoty Zdzisława Beutlera, półbateria Władysława Fenrycha z oddziałkiem Filipiaka jako osłoną artylerii. Druga grupa to wyrzyski oddział piechoty Teofila Spychały i półbateria haubic polowych Jana Chylewskiego. Trzecia grupa, osłonowa to gnieźnieński półbatalion Zygmunta Kittla, szwadron ochotniczej kawalerii Kazimierza Ciążyńskiego, patrol saperów ppor. Sulerzyskiego oraz półbateria Edwarda Brzeskiego. Istniały trzy ośrodki dowódcze: w Keyni, w Pińsku i w Gnieźnie. Głównodowodzący Grudzielski przebywał wówczas w Kcyni. Tam jednak *duszą wszystkich (...) czynności (...) był Tadeusz Fenrych, gdyż ppłk Grudzielski wskutek wzmoczonego ataku grypy nie mógł uczestniczyć aktywnie w pracach swego sztabu*²². Między innymi Tadeusz Fenrych, w imieniu Grudzielskiego zarządził spalenie mostu nad Notecią, pod Białosłiwem²³. W Pińsku działania koordynował pełnomocnik głównodowodzącego, Mieczysław Paluch. Razem z nim przebywała tam półbateria Władysława Fenrycha oraz oddział piechoty wrzesińskiej Butlera. Niestety oddział piechoty znalazł gorzelnię, z której chętnie skorzystał. W pewnym momencie mimo odgłosów walki spod Szubina, znaczna część oddziału była tak pijana, że nie była w stanie podjąć walki. Co do grupy Władysława Fenrycha, z powodu braku sprzętu obserwacyjnego, środków łączności oraz map, skierował on ogień na nieprzyjacielskie działa obsadzone przez mieszkańców Pińska²⁴. Trzecim ośrodkiem dowodzenia było Gniezno, w którym cały czas aktywnie działał dr Jacobson²⁵. Od rana 11 stycznia rozpoczęły się walki o zdobycie Szubina. Wieczorem, o godzinie dziewiątej miasto zostało zdobyte. Następnego dnia zdobyty został Żnin, Łabiszyn i Złotniki. Straty Niemców były bardzo duże, zarówno w ludziach jak i w uzbrojeniu²⁶. Poległo wielu niemieckich oficerów, zaś ci którzy uniknęli niewoli uciekali za Noteć, do Bydgoszczy. Jak się okazało podczas przesłuchiwań jeńców, Niemcy planowali zdobycie Gniezna i uzbrajania po drodze niemieckich kolonistów. W ten sposób chcieli stłumić powstanie odcinając walczącym Polakom możliwość odwrotu do Kongresówki²⁷. Tadeusz Fenrych opowiada również o wpływie zwycięstwa szu-

²² W. Lewandowski, *Bój...* s. 102.

²³ T. Fenrych podaje, że rozkaz ten wykonał ppor. Maksymilian Bartach (T. Fenrych, *Powstanie...* s. 19)

²⁴ W. Lewandowski, *Bój...* s. 160.

²⁵ T. Fenrych, *Powstanie...* s. 17.

²⁶ Szczegóły podaje T. Fenrych, *Powstanie...* s. 18.

²⁷ T. Fenrych, *Powstanie...* s. 18.

bińskiego na polskie morale: *poprzednia depresja zmieniła się w zapal. (...) Nimb o sile niemieckiej zbladł* ²⁸. W ciągu kilku następnych dni powstańcy zdobyli Rynarzewo, Margonin, Szamocin ²⁹. We wszystkich tych miejscach walczył Władysław Fenrych ze swoją półbaterią. Dr Marian Gładysz, uczestnik i obserwator potyczek pod Szamocinem i Margoninem, wspomina, że por. Władysław Fenrych *ostrzeliwał ze swych dwóch armat dworzec w Szamocinie i celnym strzałem zniszczył budynek administracyjny stacji kolejowej* ³⁰. Po potyczce pod Margoninem nadeszła wiadomość o przejściu dowództwa nad powstaniem przez gen. Dowbor-Muśnickiego. Grudzielski zameldował się u niego wraz ze swoim sztabem i dostał zadanie w dalszym ciągu utrzymywać front północny.

Mimo zwycięstwa pod Szubinem na froncie północnym trwały nieustające walki. Na początku lutego Niemcy zaatakowali znacznymi siłami na całej linii frontu północnego. Wróg miał ze sobą silną artylerię, miotacze ognia, pancerne pociągi i samochody. W szybkim tempie zdobył Szubin, następnie Łabiszyn, zagrożona była Kcynia. Dzięki zwartej pracy sztabu frontu północnego udało się przejść do kontrataku i nie tylko odzyskać wszystkie stracone tereny, ale posunięto się dalej i rozłożono linię nad Notecią. Linię tą utrzymano do zawieszenia broni. W czasie walk wzięto do niewoli dużo jeńców, zdobyto broń i amunicję. Charakterystycznymi zdobyczami był pociąg i samochód pancerny. Zdobyty pod Budzynielem samochód dostał honorowe imię "Pułkownika Kazimierza Grudzielskiego". Znane jest zdjęcie kilku powstańców przy zdobycznym samochodzie. Jest na nim płk Grudzielski, koło niego stoją Tadeusz i Władysław Fenrychowie.

Po ustaniu walk Tadeusz Fenrych, 7 kwietnia został adiutantem i oficerem operacyjnym sztabu 2 Dywizji Strzelców Wielkopolskich w Gnieźnie. Przy niej stworzył pierwszą wielkopolską szkołę aspirantów oficerskich piechoty. Sprawdził się na tym stanowisku, więc w listopadzie 1920 r. mianowano go dowódcą okręgowej szkoły podoficerskiej kwatermistrzostwa w Inowrocławiu, a w sierpniu 1921 r. został dowódcą Wielkopolskiego Batalionu Szkolnego w Śremie. Był energicznym i kompetentnym wychowawcą kadry oficerskiej. Po krótkim przeniesieniu do rezerwy w grudniu 1923 r. powrócił do służby czynnej, otrzymując jednocześnie nominację na kapitana. Od początku 1925 r. zaczął współpracę z Wojskowym Biurem Historycznym i jego szefem gen. bryg. J. Stachiewiczem, która miała na celu systematyczne badania nad dziejami powstania wielkopolskiego. W maju 1925 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych powołało Referat Historyczny przy Dowództwie Okręgu Korpusu VII w Poznaniu, którego kierownikiem został kpt. Fenrych. Za-

²⁸ *Ibidem*, s. 18.

²⁹ M. Gładysz, *Pół wieku...* s. 58.

³⁰ M. Gładysz, *Pół wieku...* s. 59.

daniem Referatu było gromadzenie dokumentów, wspomnień, relacji dotyczących powstania oraz publikacja opracowanych badań. W ramach swojej pracy Tadeusz Fenrych przedstawił szereg eksponatów związanych z powstaniem na Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r. Jego zasługi dla dokumentacji dziejów powstania wielkopolskiego wymienia wielu badaczy tego tematu. W 1931 r. w wyniku objęcia funkcji burmistrza Krotoszyna odszedł z Referatu i wojska. Za swoje zasługi Tadeusz Fenrych otrzymał kilka odznaczeń między innymi Order *Virtuti Militari* V klasy oraz Krzyż Niepodległości. Tadeusz Fenrych poślubił w 1924 r. Teodorę z domu Grabowską. Mieli dwóch synów Wiktora Benedykta i Tadeusza Franciszka.

Władysław Fenrych ożenił się znacznie szybciej, już w 1919 r., z Zofią z domu Graff. Doczekali się szóstki dzieci, czterech synów (Wojciech, Andrzej, Władysław i Stanisław) oraz dwóch córek (Maria i Wanda). Jednak tuż po ślubie został skierowany do Zembcowa (dzisiejsza dzielnica Ostrowa Wielkopolskiego) do 1 baterii 2 pułku artylerii lekkiej. Służył również 14 PAL³¹ w Poznaniu. Wojsko opuścił mając stopień porucznika. Od 1920 r. dzierżawił majątek państwowy w Przybrodzie, w następnych latach wykupił majątek Górka w powiecie krotoszyńskim. Swoje gospodarstwa prowadził wzorowo - otrzymał nawet nagrodę Ministerstwa Reform Rolnych "Za pracę i zasługę". Specjalizował się w hodowli bydła, które otrzymało nagrody na Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r. Zajmował się również produkcją nasion warzyw i kwiatów, która budziła zainteresowanie w kraju i zagranicą. Władysław Fenrych był również działaczem społecznym w kółkach rolniczych. bardzo mocno wspierał polskich rolników. Chciał by korzystali oni ze zdobyczy nauki i techniki, by ich praca podnosiła poziom wielkopolskiego rolnictwa. W konkurencji między Niemcami a Polakami wspierał oczywiście rodaków, powodując tym samym niechęć, a czasem i nienawiść niemieckich sąsiadów.

Wrzesień 1939 r. zastał Tadeusza w Lublinie. Tam przeniósł się z rodziną, by kierować ekspozyturą fabryki "Pudliszki". Włączył się od razu do walki, jako oficer w stanie spoczynku. Dostał się do niewoli, ale jak przypuszcza jego rodzina ze względu na jego wiek i fakt, że ci, którzy go złapali nie wiedzieli kim jest, został wypuszczony. Z całą rodziną został przesiedlony do Tarnowa. Tu, 3 III 1941 r., został aresztowany przez gestapo i po ciężkim śledztwie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Jak wspominają towarzysze z obozu, kpt. Fenrych otwarcie i głośno mówił o sposobie traktowania więźniów w obozie. Długo w nim nie pożył. Zginął 16 VII 1942 r. Jego synowie zaangażowali się w działalność konspiracyjną w Tarnowie. Obaj, a także dwóch ich kuzynów, braci Zakrockich, zostało złapanych przez gestapo. Przechodzili ciężkie śledztwo, byli torturowani. Więzienie opuścił

³¹ Pułk Artylerii Lekkiej.

jedynie Wiktor. Tadeusz Fenrych jr oraz Janusz i Włodzimierz Zakroczy zostali zamęczeni przez gestapo.

Władysław Fenrych również włączył się do walki we wrześniu 1939 r., jako oficer rezerwy. Wówczas to jego rodzina widziała go po raz ostatni. *Jego oddział znalazł się w kleszczach między wojskami niemieckimi a bolszewickimi, uznał, że może lepiej wybrać niewolę radziecką*³². Prawdą jest, że jego nazwisko widniało na niemieckich listach proskrypcyjnych. Szczególnie wrodzy Fenrychowi Niemcy opowiadali jego rodzinie, *że kuli dla Fenrycha szkoda, ale stryczek się znajdzie*³³. Ostatnie wiadomości o Władysławie Fenrychu pochodzą od towarzysza z celi w twierdzy brzeskiej. Być może tam właśnie zginął, lecz nie ma na to konkretnych dowodów. Współwięźniowie radzili mu, by ukrył fakt, że jest właścicielem ziemskim, on jednak oświadczył: *Nigdy w życiu nie kłamałem, więc i teraz w czasie przesłuchania nie będę*³⁴. To zdanie jest ostatnią informacją o Władysławie Fenrychu.

³² Wspomnienie Stanisława Fenrycha, syna Władysława (rkp.).

³³ Wspomnienie S. Fenrycha (rkp.), W. Fenrych jr, *Nigdy w życiu nie kłamał*. [w:] *Mój ojciec*. s. 46.

³⁴ *Ibidem*, s. 48.

Piotr Jakuboszczak
Wrocław

ZYGMUNT KALETKA - SAPER WOJSK WIELKOPOLSKICH

Zygmunt Kaletka ¹ był jednym z czterech synów Marcina i Antoniny z domu Gryglewicz. Urodził się 4 IV 1895 r. w Wielichowie, w byłym powiecie śmigielskim (ob. pow. grodziski). Wychowany został w wierze katolickiej, w głębokim duchu patriotyzmu. Jego ojciec był nauczycielem, który w czasie zaboru potajemnie nauczał języka polskiego, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został mianowany kierownikiem Szkoły Powszechnej w Wielichowie. Zygmunt Kaletka, po ukończeniu Powszechnej Szkoły Katolickiej w Wielichowie, uczęszczał do gimnazjum humanistycznego w Nakle nad Notecią, w którym w styczniu 1915 r. zdał egzamin dojrzałości. Następnie rozpoczął studia z ekonomii na uniwersytecie w Poznaniu, gdzie ukończył I semestr, ale już 16 VI 1915 r., został powołany do odbycia obowiązkowej służby wojskowej w wojsku niemieckim. Skierowany został do 2. batalionu saperów (pionierów) w Szczecinie. Po przeszkoleniu w służbie saperskiej, 15 listopada został wysłany na front zachodni we Francji do Szampanii i przydzielony do 248 kompanii saperów, która w tym czasie brała udział w walkach pozycyjnych. Saperzy byli wykorzystywani w walkach m.in. do niszczenia zdobytych rowów strzeleckich przeciwnika przez ich wysadzenie za pomocą materiału wybuchowego, a także do umacniania własnych pozycji poprzez rozbudowę fortyfikacyjną i budowę zapór inżynierskich. 21 I 1916 roku awansowano go do stopnia starszego sapersa.

W maju 1916 r., wraz z 248 kompanią saperów został przeniesiony pod twierdzę Verdun.

W czerwcu 1916 r. 248 kompania saperów ponownie wróciła do Szampanii, skąd po dwumiesięcznym pobycie została skierowana na odcinek frontu

¹ Dane biograficzne oraz informacje dotyczące służby wojskowej Zygmunta Kaletki przedstawione w publikacji zostały opracowane na podstawie wojskowych dokumentów personalnych, zob. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej CAW), Akta Personalne Zygmunta Kaletki, AP 5672.

w Puszczy Argońskiej, gdzie w trakcie walk stosowała specjalną, saperską taktykę walki podziemnej.

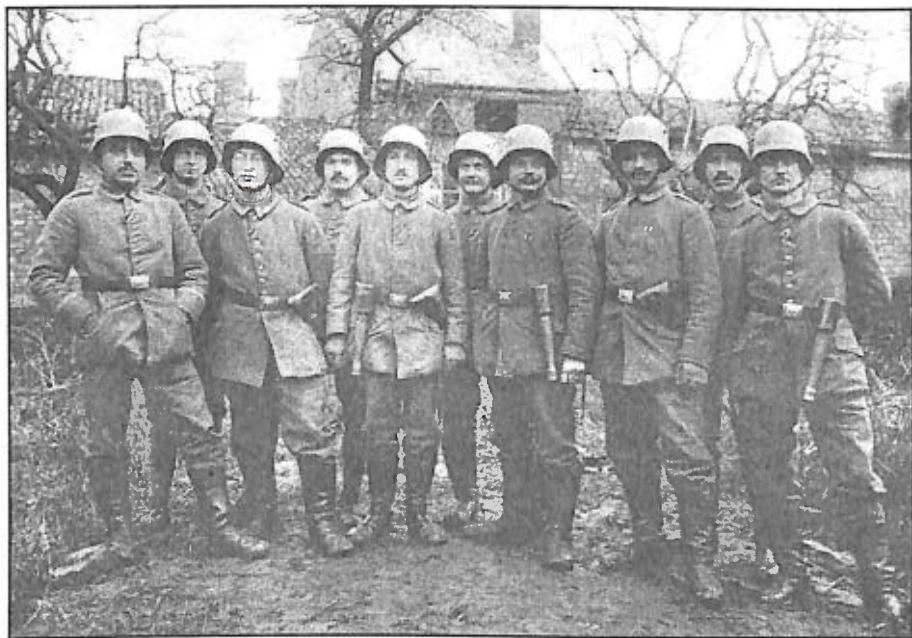


*Zygmunt Kaletka wraz z rodzicami w 1915 r.
Saper 2 batalionu saperów w Szczecinie (zb. autora)*

We wrześniu tegoż roku, Zygmunt Kaletka wraz z kompanią uczestniczył w bitwie nad Sommą, odpierając kilkakrotnie natarcia wojsk angielskich pod Gueudecourt i Bapaume.

W październiku 1916 r. 248 kompania saperów powróciła do Szampanii, gdzie przydzielono ją na odcinek frontu pod Cernayen-Dormois - Bouconville. Tam też 13 listopada Zygmunt Kaletka został mianowany podoficerem i awansowany do stopnia kaprała. Od października do końca grudnia 1916 r. walczył w specjalnym oddziale szturmowym, który przeważnie składał się z kilkudziesięciu piechurów oraz od kilku do kilkunastu saperów podzielonych na grupy, każda pod dowództwem podoficera. Oddziałów tego

typu używano do skrytego niszczenia lub zdobycia rowów strzeleckich przeciwnika. Saperzy byli uzbrojeni w bagnet (bez karabinu), pistolet, kilka granatów ręcznych, małą i krótką, ale ciężką i wyostrzoną szpadę używaną do bezpośredniej obrony, ogromne nożyce do cięcia zasieków z drutu kolczastego i przede wszystkim półcietnarową barylkę dynamitu, przyczepioną rzemieniami jak tornister do pleców².



Kapral Zygmunt Kaletka (trzeci od lewej) w grupie podoficerów 248 kompanii saperów na froncie zachodnim (widoczna wstążka KŻ II kl.). (zb. autora)

Za męstwo wykazane w walkach Zygmunt Kaletka został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Świadczyło to nie o poświęceniu dla Cesarstwa Niemieckiego, ale przede wszystkim o odwadze i chęci przetrwania. Tak jak wielu innych Polaków w obcych mundurach marzył on o niepodległej Polsce i dla niej ofiarował swój wysiłek i życie, co w późniejszym okresie potwierdził w całej pełni. Fakt otrzymania wysokiego odznaczenia wojennego nie został zapisany w polskich, wojskowych dokumentach personalnych, co potwierdzało zarówno skromność Zygmunta Kaletki, jak i określało jego wartości osobiste³. Następnie odesłano go z frontu do garnizonu w Szczecinie, gdzie 29 I 1917 r. został mianowany aspirantem oficerskim - podchorążym (posiadał maturę gimnazjalną). Nastąpiła zmiana jego statusu osobowego. "Towarzysko" został zaliczony do grona oficerskiego, z którym mógł współ-

² P. Jakuboszczak, *Udział Wielichowian w I wojnie światowej 1914-1918*. Grodzisk Wlkp. 2001, s.79.

³ Nadanie Krzyża Żelaznego Zygmunutowi Kaletce ustalono na podstawie zachowanych zdjęć.

nie kwaterować i jadać w kasynie. Od 8 lutego ponownie wrócił na front pod Verdun do 248 kompanii saperów. Stąd 8 kwietnia został skierowany na 3-miesięczny kurs aspirantów oficerskich w Harburgu pod Hamburgiem.

W lipcu, po zdaniu egzaminów, powrócił na front do Szampanii w okolicy Reims do swojej kompanii, która w międzyczasie została tam przesunięta. Do końca 1917 r. brał udział w walkach pozycyjnych i kilku patrolach wywiadowczych na linię okopów francuskich.

Na początku 1918 r. 248 kompania saperów przygotowywała się za linią frontu do planowanej przez Niemców wiosennej ofensywy. Zygmunt Kaletka, po przebytych marszach i rozpoczęciu walki, ze względu na odniesione obrażenia prawej nogi, został 21 marca odesłany z frontu na dwumiesięczne leczenie do szpitala wojskowego, najpierw w Heidelbergu, następnie w Oranienburgu. Po rekonwalescencji, od 23 maja, przez dwa tygodnie pełnił służbę w garnizonie Szczecin. Stamtąd, w dniu 10 czerwca, został skierowany do batalionu polnych reflektorów w Spandau pod Berlinem, gdzie przeszedł kurs reflektorzystów. Zadaniem pododdziałów polnych reflektorów było przede wszystkim oświetlanie pozycji bojowych nieprzyjaciela. Następnie od 24 czerwca przydzielono go do batalionu wielkich reflektorów w Hanowerze, którego zadaniem było oświetlanie samolotów przeciwnika, co umożliwiało ich zwalczanie w warunkach nocnych.

Po zwolnieniu z wojska, 3 XII 1918 r., powrócił do domu rodzinnego w Wielichowie. Od 1 I 1919 r., jako wolontariusz budowy maszyn, rozpoczął pracę w fabryce Cegielskiego w Głównie pod Poznaniem.

26 III 1919 r. Zygmunt Kaletka wstąpił do I batalionu saperów wielkopolskich w Poznaniu ⁴, którego organizację rozpoczęto z dniem 19 stycznia na przedmieściu Wilda, w koszarach po byłym niemieckim 29 batalionie saperów (pionierów), a zakończono 13 marca tegoż roku. Dowódcą został kapitan Witold Butler. W swoim składzie posiadał on cztery kompanie saperów, kompanię reflektorów oraz szkołę podoficerską. W stopniu kaprała Zygmunt Kaletka został przydzielony do kompanii reflektorów. Batalion po zakończeniu szkolenia i organizacji pododdziałów, wyposażony w broń i sprzęt wojskowy pochodzący ze zdobyczy na byłym zaborcy pruskim, w składzie trzech kompanii saperów (z czwartej utworzono 1 i 2 kompanię II batalionu saperów wielkopolskich) i kompanii reflektorów został wysłany 23 kwietnia na południowy odcinek frontu wielkopolskiego pod Jutrosinem. Objął tam re-

⁴ Formowanie i działania bojowe I batalionu saperów wielkopolskich w Powstaniu Wielkopolskim zostały szerzej opisane w kilku opracowaniach, zob., A. Gawdia, *Zarys historii wojennej 8 pułku saperów*, seria: *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920*, Warszawa 1931, s. 4-15; W. Mańkowski, *Zarys historii wojennej 7 pułku saperów*, seria: *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918-1920*, Warszawa 1934, s. 5-9; Polak B., *Wojska Techniczne*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919* (artykuły i przyczynki) pod red. B. Polaka, Kościan 1975, s. 265-269.

jon od Rudy do rzeki Orli w obszarze Sworowa k/Rawicza na którym prowadził działania obronne oraz prace fortyfikacyjne. Rejon ten należał do najbardziej niespokojnych na froncie. Nieraz dochodziło tam do odpierania licznych wypadów niemieckich. Dowództwo batalionu i kompania reflektorów, jako odwód, stacjonowała w Jutrosinie. Do większych walk, w których uczestniczył batalion, należy zaliczyć udaremnienie próby przedarcia się Niemców na tyły batalionu pod wsią Ostoje w dniu 26 kwietnia oraz odparcie ataku na Jeziorno - Szkarady i zmuszenie przeciwnika do odwrotu w dniu 3 maja.

Kapral Zygmunt Kaletka przebywał na południowym odcinku frontu do 15 maja, po czym został skierowany do Poznania. 21 maja otrzymał awans na sierżanta liniowego.



*Podporucznik Zygmunt Kaletka,
oficer Wojsk Wielkopolskich*

W dniu 1 lipca sierżant Zygmunt Kaletka złożył egzamin oficerski, prawdopodobnie w Szkole Oficerskiej w Poznaniu. Został mianowany na oficera i awansowany do stopnia podporucznika Wojsk Wielkopolskich z dniem 25

VI 1919 roku ⁵. Następnie otrzymał przydział do 3 kompanii saperów I batalionu saperów, w której pełnił funkcję oficera w kompanii. Kompania stacjonowała wówczas w Barcinie. W tym okresie opinie służbowe jego przełożonych były o nim następujące: dowódcy kompanii, podporucznika Stanisława Lewickiego - *Bardzo dobry. Podporucznik Kaletka wypełnia wszystkie powierzone mu zadania ku memu największemu zadowoleniu*; dowódcy batalionu, podpułkownika Witolda Butlera - *Oficer dobry* ⁶.

Po zjednoczeniu Wojska Wielkopolskiego z Wojskiem Polskim służył nadal w macierzystym batalionie, przemianowanym na 15 batalion saperów wielkopolskich (dowódca kapitan Marian Kaufer), przydzielonym do 15 Dywizji Piechoty (byłej 2 Dywizji Strzelców Wielkopolskich) ⁷.

Od 19 I 1920 r., po ratyfikacji traktatu wersalskiego, rozpoczęto przejmowanie od Niemców ziem przyznanych Polsce. 15 batalion saperów brał udział w przejmowaniu Pomorza. W tym celu 3 kompania saperów, w której służył podporucznik Zygmunt Kaletka, obok 1 kompanii wydzieloną do realizacji tego zadania swoje plutony przydzielone do poszczególnych pułków 15 Dywizji Piechoty. 2 i 4 kompania saperów, w ramach oddzielnej grupy, obejmowała Bydgoszcz i most w Fordonie. 18 stycznia 15 batalion saperów wyruszył z Wągrowca i 20 stycznia przybył do Bydgoszczy owacyjnie witany przez mieszkańców miasta. Na miejscu był wykorzystywany głównie do realizacji prac technicznych.

W celu wzmocnienia frontu wschodniego oddziały wielkopolskie były przerzucane na granicę wschodnią, od września 1919 roku.

15 I 1920 r. w Wilnie rozpoczęło się formowanie 17 batalionu saperów wielkopolskich ⁸ na bazie wydzielonych z 15 batalionu saperów 3 i 4 kompanii, które 9 lutego tego roku wyruszyły z Bydgoszczy do Lidy na Front Litewsko - Białoruski. Podporucznik Zygmunt Kaletka objął z dniem 27 stycznia dowództwo I kompanii 17 batalionu saperów wielkopolskich, który wszedł w skład 17 Dywizji Piechoty.

Ówczesna opinia służbowa dowódcy 17 batalionu saperów kapitana Konstantego Skąpskiego była o nim następująca: *Oficer bardzo dobry, sumien-ny, energiczny i doskonały fachowiec*. Potwierdzał ją także Inspektor Wojsk Technicznych w byłym zaborze pruskim ⁹.

Zc względu na dużą aktywność w rejonie walk 17 DP przeciwnika, w tym jego pociągów pancernych, została utworzona grupa wypadowa w składzie:

⁵ CAW, Akta Personalne Zygmunta Kaletki, AP 5672, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej.

⁶ *Ibidem*.

⁷ A. Gawdia, *op. cit.*, s. 14.

⁸ Szerzej na temat organizacji i działań bojowych batalionu w wojnie polsko-bolszewickiej pisze W. Mańkowski, *op. cit.*, s. 26-35.

⁹ CAW, Akta Personalne Zygmunta Kaletki, AP 5672, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej.

1 kompania 17 batalionu saperów i innych pododdziałów pułków piechoty i artylerii dywizji. Dowództwo nad całością sił objął kpt. Marceł Rewieński, dowódca 17 batalionu saperów. Zadaniem grupy było powstrzymanie posuwających się naprzód wojsk bolszewickich w rejonie Koniuchy - Osowo na północ od Wygłowicz.

27 maja oddział złożony z połowy 1 kompanii saperów i kompanii 70 pułku piechoty pod dowództwem ppor. Zygmunta Kaletki zdobył po krwawej walce wieś Koniuchy oraz przystąpił do powstrzymania przeważających sił wroga w rejonie Koniuchy - Osowo. Następnego dnia mieszany oddział zdobył umocnioną przez bolszewików wieś Kowale, niszcząc jednocześnie 1,5 km toru kolejowego oraz wszystkie urządzenia stacyjne na linii Wilejka - Parafianowo, prowadząc nieustanną, ciężką walkę z nieprzyjacielem, co umożliwiło konieczne przegrupowanie polskim jednostkom 1 Armii oraz nie dopuściło do koncentracji większych sił nieprzyjaciela w omawianym rejonie. Ciężko ranny w walce podporucznik Zygmunt Kaletka umarł wieczorem, tego samego dnia, w Szpitalu Polowym nr 708 w Kurzeńcu (powiat Wilejka) w wyniku postrzału brzuszego. 29 V 1920 r. został pochowany z honorami wojskowymi na miejscowym cmentarzu parafialnym¹⁰.



*Warta honorowa żołnierzy - saperów przy trumnie swojego dowódcy,
śp. podporucznika Zygmunta Kaletki (zb. autora)*

¹⁰ CAW, Akta Personalne Zygmunta Kaletki, AP 5672, Metryka śmierci i pogrzebu śp. podporucznika Zygmunta Kaletki sporządzona 12 października 1920 r. przez Urząd Duszpasterski 17 Dywizji Piechoty; *Dzień Inżynierii Wojskowej - Wydawnictwo Pamiątkowe*, wydawnictwo czasopisma "Na Widnokręgu" Szkoły Podchorążych Inżynierii, Warszawa 1933, s. 44, 79; W. Mańkowski, op. cit., s. 28, 40.

Dekretem Naczelnego Wodza Nr 13884/V.M. z dnia 4 VIII 1922 r., podporucznik Zygmunt Kaletka został pośmiertnie odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy nr 5542, a na podstawie Rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych awansowany do stopnia porucznika ¹¹.

Był on pierwszym Wielichowianinem, wyróżnionym tym zaszczytnym, najwyższym odznaczeniem bojowym Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostatnie opinie, które były świadectwem jego przykładnej służby były następujące: służbowa - *Zachowanie się w służbie i poza nią bez zarzutów*"; oficera I batalionu saperów wielkopolskich, kapitana Juliana Mańki - *Znałem śp. porucznika Kaletkę Zygmunta z roku 1919 i z początku 1920, jako młodego, uczciwego i sumiennego oficera. Był inteligentny i nadzwyczaj lubiany w korpusie oficerskim, jak i przez swych podwładnych. Powierzone mu czynności służbowe spełniał gorliwie* ¹².

8 XI 1920 r. nastąpiło sprowadzenie szczątków bohaterskiego oficera - sapersa, porucznika Zygmunta Kaletki do Wielichowa, a 11 listopada zostały



Kwaterna wojenna i pomnik powstańców wielkopolskich na cmentarzu w Wielichowie w 1924 r. (grób Z. Kaletki - 2 od lewej).

(zb. autora)

¹¹ CAW: Akta Personalne Zygmunta Kaletki, AP 5672, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej, Ewidencja Virtuti Militari, VM I.302.17.25; *Dzień Inżynierii Wojskowej ...*, s. 79, 87; W. Mańkowski, *op. cit.*, s. 41.

¹² CAW, Akta Personalne Zygmunta Kaletki, AP 5672, Wniosek na posunięcie o jeden stopień poległego oficera Zygmunta Kaletkę.

one złożenie na cmentarzu parafialnym w Wielichowie, w kwaterze wojennej powstańców wielkopolskich i żołnierzy Wojska Polskiego ¹³.

Pomnik i kwatera zostały zniszczone przez hitlerowców w 1941 r. Od momentu ich odbudowania po zakończeniu II wojny światowej, na tablicy nagrobnej Zygmunta Kaletki znajdowała się jedynie informacja, że był powstańcem wielkopolskim. Ówczesnie panująca, zakłamana rzeczywistość w państwie przesiąkniętym indoktrynacją polityczną nie pozwalała na ukazywanie prawdziwej historii walki o niepodległość i suwerenność Ojczyzny. Taki stan rzeczy istniał do 2008 roku, kiedy to z inicjatywy Społecznego Komitetu Renowacji Pomnika Powstańców Wielkopolskich w Wielichowie przebudowano kwaterę wojenną i postawiono nowy pomnik powstańców wielkopolskich. Zygmunutowi Kaletce ponownie przywrócono chwałę należną bohaterowi wojennemu - oficerowi Wojska Polskiego ¹⁴.



Obecna tablica nagrobna na mogile śp. porucznika Zygmunta Kaletki

(zb autora)

Nazwisko porucznika Kaletki, obok innych saperów polskich poległych w walkach o niepodległość w latach 1914 -1921, znalazło się również na tablicy pomnika "Poległym Saperom", odsłoniętego 29 października 1933 roku w Warszawie na terenie Szkoły Podchorążych Inżynierii ¹⁵.

¹³ Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Wielichowie, Liber Mortuorum 1915 - 1947, zgonny 1920 r., poz. 88.

¹⁴ W pracach społecznego komitetu brał udział również autor niniejszego opracowania, oficer wojsk inżynieryjnych Wojska Polskiego - kapitan Piotr Jakuboszczak, działając w ramach Komisji Historycznej.

¹⁵ *Dzień Inżynierii Wojskowej ...*, s. 79.

Zenon Józwiak
Leszno

Z POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO NA POŁA NORMANDII - FLORIAN GÓRECKI (1902-1944)

W działaniach bojowych na odcinku wolsztyńskim frontu zachodniego Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 chlubną kartę zapisała kompania wielichowska. Skupiała ona ponad 560 powstańców wywodzących się z Wielichowa i okolicznych wsi: Gradowic, Łubnicy, Nowego Białcza, Siekówka, Świat, Trzcinicy, Wilkowa Polskiego, Zielęcina i Ziemia ¹. Z tej kompanii wywodzili się m. in. dr Franciszek Rost ², lekarz opatrujący rannych na wszystkich frontach Powstania, ppłk Kazimierz Szczęśniak ³, organizator kompanii i późniejszy dowódca 7, następnie 8 pułku strzelców Wlkp. (61 i 62 pp) w wojnie polsko-bolszewickiej, kawaler VM 5 kl., czy też sierż. Jan Biegański ⁴, odznaczony VM 5 klasy za wojnę polsko-bolszewicką i wielu innych.

¹ Zob. Opracowany przez ppłk. K. Szczęśniaka spis imienny drużyn powstańczych, które wchodziły w skład kompanii wielichowskiej [w:] *Materiały do historii Powstania Wielkopolskiego 1918/19*, red. T. Jabłoński, Poznań 1938, s. 133-145.

² **Franciszek Rost** (1890-1940), mjr rez., dr med. Zob. Z. Kościański, biogram, [w:] *Słownik biograficzny Powstańców Wielkopolskich 1918-1919*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002, s. 308-309. Także w tym numerze "Grot. Zeszyty Historyczne".

³ **Kazimierz Szczęśniak** (1885-1945), ppłk. Zob. Z. Kościański, biogram, [w:] *Słownik biograficzny... op. cit.*, s. 350-351.

⁴ **Jan Biegański** (1896-1973), sierż. Ur. w Wilkowie Polskim /ob. pow. grodziski/. Po ukończeniu 4-klasowej szkoły powszechnej pracował w gospodarstwie rodziców. Po wybuchu I wojny światowej w grudniu 1915 r. powołany do armii niemieckiej, walczył na froncie zachodnim, m. in. pod Verdun, gdzie został ranny. Po zakończeniu wojny wrócił do Wilkowa i 4 I 1919 r. wstąpił do organizującego się w Wilkowie Polskim oddziału powstańczego, wcielonego następnie do kompanii wielichowskiej. Brał udział w walkach m. in. pod Wolsztynem, Kopanicą i Kargową, gdzie został ranny. Po powrocie ze szpitala w Gnieźnie wyjechał z 61 pp na front bolszewicki. Brał udział m.in. w bitwie pod Berezyną (20 V 1920). Odznaczony za wykazane męstwo Orderem Virtuti Militari V klasy nr 997. W 1923 r. przeniesiony do rezerwy. Zamieszkał w Bruszczewie k. Śmigła, gdzie prowadził gospodarstwo rolne aż do śmierci. Źródło: P. Bauer, J. Zielonka, *Kościaniacy - kawalerowie Virtuti Militari*, [w:] *Wierni Niepodległej (II)*, red. P. Bauer, J. Zielonka, Kościan 2005 s.41; CAW KKIMN, Odrzucone 26 VI 1938.

Mało znane są losy Wielichowian - byłych Powstańców Wielkopolskich w okresie II wojny światowej. Pewne informacje na ten temat przynoszą opracowania Jerzego Zielonki i Piotr Jakuboszczaka ⁵, przy czym są tam zawarte tylko listy strat (niepełne). Nazwiska niektórych Powstańców, szczególnie tych, którzy w okresie międzywojennym mieszkali w innych rejonach Polski, zatarły się w pamięci współczesnych. Jak udało się ustalić w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie byli: wspomniany już ppłk Kazimierz Szczśniak oraz chor. Florian Górecki.

Niniejszy szkic ma przybliżyć postać tego ostatniego, jednego z najmłodszych Powstańców wielichowskich, który po zakończeniu Powstania całe swoje życie związał z wojskiem.



Florian Górecki, urodził się 6 IV 1902 r. w Wielichowie, w rodzinie Franciszka i Marianny z. d. Fórmanowicz. Wychowywany był w duchu pa-

⁵ Zob. J. Zielonka, *Prześadowania powstańców wielkopolskich z powiatu kościańskiego w latach wojny i okupacji (1939-1945)*, [w:] *Ziemia kościańska w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, red. B. Polak, Kościan 1999, s. 119-127; P. Jakuboszczak, *Działalność patriotyczno-niepodległościowa mieszkańców Wielichowa w latach 1900-1945*, Grodzisk Wielkopolski 1998, s. 76.

triotycznym. Po ukończeniu 6 klasy szkoły powszechnej w Wielichowie wstąpił do Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół". Pod koniec 1917 r. wraz z rodzicami wyjechał do Berlina i rozpoczął naukę w zawodzie ślusarza. Po zakończeniu I wojny światowej, po wybuchu rewolucji niemieckiej, wyjechał z rodzicami z Berlina i w grudniu 1918 r. wrócił do Wielichowa. Mając ukończone zaledwie 16 lat 26 grudnia tegoż roku wstąpił do organizującej się drużyny/kompanii wielichowskiej. Z kompanią tą brał udział w walkach przeciw Niemcom pod Rakoniewicami /4 I/, Rostarzewem /5 I/, Wolsztynem /5 I, Kopanicą /11 I/ i Kargową /12 II/. W wyżej wymienionych walkach pełnił przeważnie funkcję gońca bojowego. W bitwie pod Kopanicą zgłosił się na ochotnika do działań wywiadowczych i dokładnie ustalił stanowiska niemieckiej artylerii, przez co przyczynił się do ich zdobycia. W bitwie pod Kargową doręczył rozkaz do placówki, która była po silnym ogniu niemieckich karabinów maszynowych i artylerii. W drodze powrotnej celnym rzutem granatu rozbił nieprzyjacielską obsługę k.m., lecz w tym samym czasie został przez inną drużynę nieprzyjaciela wzięty do niewoli. Dowódca kompanii wielichowskiej ppłk K. Szcześniak pisał w uzasadnieniu wniosku o odznaczenie F. Góreckiego Medalem Niepodległości: *We wspomnianych wyżej potyczkach wyróżnił się Górecki nadzwyczajną odwagą w szczególności w bitwie o Kargowę - przy sprytnym wykorzystaniu terenu i sytuacji uratował on cały pluton powstańców od niewoli*. Dostawszy się do niewoli pomimo bicia i gróźb rozstrzelania w trakcie przesłuchania nie zdradził Niemcom informacji na temat organizacji i uzbrojenia swojego oddziału. Został przewieziony do obozu w Grünthal koło Sagan/Żagania, następnie do obozu w Sprottau/Szprotawie i ponownie do Grünthal. W międzyczasie stanął wraz czterema innymi powstańcami wielichowskimi przed sądem wojennym w Meseritz/Międzyrzeczu oskarżony o zdradę państwa niemieckiego i agitację. Z uwagi na to jednak, że nie służył w armii niemieckiej i - jak tłumaczył się Niemcom - siłą został wcielony w szeregi powstańcze został uwolniony. Dwaj inni jeńcy, jako byli żołnierze niemieccy, za nie stawianie oporu władzom polskim zostali skazani na 6 miesięcy więzienia. Po zwolnieniu przez sąd pozostał jeszcze osiem dni w areszcie i powrócił do obozu w Grünthal. 10 IX 1919 został wezwany do komendy obozu i zmuszony do podpisania deklaracji, że nie będzie walczył przeciw Niemcom pod rygorem rozstrzelania i następnego dnia został przewieziony do Leszna, gdzie 12 września został zwolniony z niewoli w ramach wymiany jeńców. Po kilkunastodniowym wypoczynku 12 października wstępuje ochotniczo do 8 pułku strzelców Włkp /62 pp/, ale tylko pod tym warunkiem, że będzie służył na froncie. Z pułkiem tym brał udział w walkach przeciwko Ukraińcom i bolszewikom, gdzie *odznaczył się wyjątkowym męstwem i odwagą* (uzasadnienie do MN). Po zakończeniu wojny pozostaje na stałe w wojsku w 62 pp. W 1922 r. ukończył Centralną Szko-

łę Podoficerów Piechoty Nr 2 w Grudziądzu i awansował do stopnia kaprała /29 V/, a w następnym roku ukończył Centralną Szkołę Strzelecką w Toruniu. Ponadto ukończył zorganizowane przy 8 pułku saperów kurs pionierów /1923/ i kurs minerstwa /1924/. 11 XII 1923 r. został mianowany podoficerem zawodowym. W IV kwartale 1924 r., po zorganizowaniu Korpusu Ochrony Pogranicza, został przeniesiony na Wileńszczyznę do 7 Batalionu KOP "Podswile". W międzyczasie uzupełniał swoje wykształcenie, ukończył 7 klasę Szkoły Powszechnej w Głębokiem oraz kurs gimnazjalny w zakresie 5 klas. W 1930 r. został awansowany na stopień sierżanta. W 1933 r. został odkomenderowany na okres 7 miesięcy do Centralnej Szkoły Podoficerskiej KOP w Osowcu. W 1935 r. otrzymuje kolejny awans na stopień st. sierżanta. W 1939 r. został przeniesiony do m. Rafajłowa /woj. stanisławowskie/, gdzie został dowódcą III plut. kompanii Rafajłowa wchodzącej w skład 1 pułku KOP "Karpaty". Z dniem 1 VII 1939 r. otrzymał awans na stopień chorążego.

Po wybuchu wojny razem z tym pułkiem, który wchodził w skład Armii "Karpaty", brał udział w walkach z Niemcami. Po kapitulacji w okolicach Lwowa nie idzie do niewoli, lecz przez Węgry przedostaje się do Francji. 1 IV 1940 r. przybył do Coëtquidan we Francji i otrzymał przydział na stanowisko z-cy d-cy IV plutonu 1 kompanii ckm w 2 pułku Grenadierów Wielkopolskich 1 Dywizji Grenadierów gen. Bolesława Ducha, którym dowodzi, jego dowódca z 1 pułku KOP "Karpaty", ppłk Władysław Ziętkiewicz. Po ataku Niemców na Francję w 1940 r. bierze udział w walkach dywizji. Walczył między innymi na pozycji pośredniej linii Maginota na odcinku Saary. Wziął udział w bitwie pod Lagarde oraz w działaniach opóźniających nad kanałem Marna-Ren. Za wykazane w walkach męstwo odznaczony został dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Po zaprzestaniu walk przez dywizję (21 VI 1940) nie idzie do niewoli, lecz - zgodnie z rozkazem NW gen. W. Sikorskiego - przedostaje się do strefy nieokupowanej, skąd przedostaje się do Gibraltaru (6 X 1942). Z Gibraltaru drogą morską dotarł do Anglii (14 XI 1942), gdzie został przydzielony do 1 Dywizji Pancерnej najpierw do 10 Baonu Dragonów (17 XI 1942), następnie do 16 Baonu Dragonów (3 XII 1942), wreszcie do Baonu Strzelców Podhalańskich /16 IV 1943/, gdzie zostaje zastępcą dowódcy plutonu w 2 kompanii. W Anglii ukończył kurs kierowców samochodowych oraz dwukrotnie kurs szturmowy.

Z BSpodh., wchodzącym w skład 1 DPanc. gen. S. Maczka, bierze udział w walkach na ziemi francuskiej. 14 VIII 1944 r. wyruszył na czele patrolu na rozpoznanie do lasu w rej. Quesnay-Potigny. Lasek ten barykadował drogę 1 DPanc. w kierunku na Falaise i znajdowały się w nim niemieckie stanowiska obronne. Z patrolu nie powrócił i pierwotnie uznany został za zaginionego. Jak się później okazało, poległ w trakcie patrolu. Pochowany został we wspólnym grobie na polu walki, następnie został ekshumowany i pochowany na cmentarzu Langannerie.

Był żonaty z Marią Klimowicz (1929). Miał córkę Mariannę, ur. 1930 (mieszka w Białymstoku).

Odznaczony: Krzyżem Walecznych (2x), Medalem Niepodległości, Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1920, Medalem Pamiątkowym Dziesięciolecia Niepodległości. Odznaką honorową 62 pp Włkp., Oznaką pamiątkową za wierną służbę w KOP, franc. Croix de Guerre.

Źródło: CAW: Akta personalne 856; Ap 2507; KKiMN, MN 96; Ministry of Defence, Army Rekord Centre (dok.); Dokumenty i informacje córki Marianny Konończuk (Białystok); Wykonać "4444". *Walki 1 Dywizji Grenadierów we Francji w 1940 roku*, praca zbiorowa, Londyn 1960, s. 225, 241; F. Górecki, *Wspomnienia Floriana Góreckiego spisane w 1928 roku. Bitwa pod Kargową*. [w:] *Materiały do historii Powstania Wielkopolskiego 1918/19*, Poznań 1938, s. 120-124;

Zdzisław Kościański
Nowy Tomyśl

NIEPODLEGŁOŚCIOWA DROGA DR. MED. FRANCISZKA ROSTA



kpt. Franciszek Rosta w 1931

Przy okazji obchodów 90 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 warto ukazać kartę z młodości dr. medycyny Franciszka Rosta. Pochodził on z Ziemi Kościańskiej a w młodości brał aktywny udział w tworzeniu się konspiracji na terenie zaboru pruskiego.

Młodzież szkolna w zaborze pruskim tworzyła szeregi tajnego Towarzystwa im. Tomasza Zana (TTZ), a młodzież rzemieślnicza i kupiecka grupowała się w jawnych niezależnych towarzystwach takich jak: „Iskra”, „Blask”, „Ogniwo” lub też towarzystwach katolickich działających pod opieką duchowieństwa. Wiosną 1912 r. utworzono tzw. komisję porozumiewawczą. Jej celem było zjednoczenie towarzystw niezależnych w Związek Młodzieży Polskiej. Komisja wykazała wiele energii w walce z zaborcami. W roku 1912 na społeczeństwo polskie spadały przecież coraz potężniejsze ciosy polityki germanizacyjnej. Niemcy wydali antypolskie ustawy zabraniające m. in. przemówień w języku polskim. Wtedy to na terenie zaboru pruskiego powstały Polskie Drużyny Strzeleckie, będące tajną organizacją utworzoną z drużyn skautowych organizowanych przez TTZ.

Franciszek Ksawery Rost urodził się 9 XI 1890 r. w Wielichowie (ówczesny pow. kościański) w rodzinie Hieronima Rosta i Józefy z Góreckich. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnym mieście. W latach 1902 - 1911 uczęszczał do gimnazjum humanistycznego w Gnieźnie. Związał się tam z tajną organizacją Towarzystwem im. Tomasza Zana (TTZ). Był także członkiem tajnej organizacji trójzaborowej „Pet”. W lipcu 1910 r. odbył podróż do Królestwa (zabór rosyjski). Celem owego wyjazdu było nawiązanie łączności z tamtejszymi organizacjami. Od 1911 r. do 1914 r. studiował medycynę; kolejno na uniwersytetach w Berlinie, Strassburgu, Lipsku. Absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Lipsku. W tym czasie pracował w organizacjach robotniczych w głębi Niemiec. M. in. był członkiem tajnego związku akademickiego - Grupa Narodowa (GN), komisarzem tajnych organizacji gimnazjalnych TTZ na okręg północny byłej prowincji poznańskiej, członkiem dyrekcji Grup Narodowych na Rzeszę Niemiecką. Pod jego kontrolą znajdowały się gimnazja w Nakle, Rogoźnie, Wągrowcu, Bydgoszczy i Inowrocławiu. W czerwcu 1914 r., będąc delegatem dyrekcji „Grup Narodowych” na trójzaborowym zjeździe akademickim we Lwowie, wziął czynny udział w manifestacji antyniemieckiej zorganizowanej w pobliżu konsulatu niemieckiego. W dniu 1 VII 1914 r. stanął na czele 40-tu Pomorzaków i 60-ciu Poznaniaków, którzy zebrali się w Poznaniu w celu wyjazdu na kurs instruktorski do Galicji, konkretnie do Krakowa. Przebieg tego kursu (uczestniczył w nim aktywnie F. Rost) był następujący ...*Poznaniacy i Pomorzanie czwórkami ruszyli przez miasto podążając w kierunku kwater zorganizowanych w szkole im. Kochanowskiego. Następnie zwiedzili miasto, m. in. byli w gmachu uniwersytetu i wysłuchali wykładu profesora Tokarza poświęconego powstaniu kościuszkowskiemu. Drugiego dnia wymaszerowali w kierunku Niepołomic, gdzie wzięli czynny udział w sypaniu Kopca Grunwaldzkiego, a na jego szczycie odśpiewali „Rotę”. Trzeciego dnia rozpoczęło się systematyczne szkolenie wojskowe. Rozpoczęła je musztra. Grupa Rosta po południu zwiedzała miasto, a później między innymi*

Wieliczkę. Kompania odbyła ćwiczenia z bronią (karabiny Werndla). Ogromne wrażenie na uczestnikach wywarły ćwiczenia dwóch kompanii Polskich Drużyn Strzeleckich w Krakowie. Po zakończonych ćwiczeniach uczestnicy wysłuchali przemówienia z okazji 504-tej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Na tydzień przed wybuchem I wojny światowej, grupa, w której znajdował się F. Rost, opuściła Kraków i wszyscy uczestnicy zgrupowania rozjechali się do domów. Od sierpnia 1914 r. do 1918 r. dr Rost, podobnie jak wielu Wielkopolan, zmuszony był do wzięcia udziału w walce w armii niemieckiej. Pełnił służbę jako lekarz frontowy na stacji chirurgicznej szpitala polowego. Doświadczenia zdobyte podczas pracy w tajnych organizacjach niepodległościowych zaowocowały jednak w Powstaniu Wielkopolskim oraz w dobie formowania się państwa polskiego. W grudniu 1918 r. na terenie Wielichowa przeprowadził szkolenie sanitarno-ratownicze oddziału PCK.

Od 5 I 1919 r. służył jako lekarz w szeregach powstańczej kompanii wielichowskiej (tworzył zaplecze medyczne kompanii i frontu zachodniego w zorganizowanym szpitalu w Rakoniewicach). Był przedstawicielem polskiej strony w rokowaniach dotyczących oddania Wolsztyna przez Niemców. Po 29 I 1919 r. brał udział w walkach na froncie północnym, gdzie opatrywał rannych na polu bitwy m.in. pod Szubinem, Rynarzewem, Kcynią i Żninem. Jako lekarz baonu 8 Pułku Strzelców Wielkopolskich, walczył na froncie pod Rawiczem, Miejską Górką, Jutrosinem. Po 11 XI 1919 r. został przesunięty do 10 Pułku Strzelców Wielkopolskich (późniejszy 68 pułk piechoty), z którym od stycznia 1920 roku przebywał na froncie litewsko-białoruskim, w okolicach Mołodeczna. Przebyta droga żołnierska spowodowała osłabienie jego organizmu a w rezultacie tego w lutym tegoż roku zachorował na tyfus plamisty. W dniu 1 IV 1920 r. otrzymał awans na kapitana lekarza. Od maja 1920 r. ponownie służył w szeregach 10 Pułku Strzelców Wielkopolskich - brał udział w walkach m.in. pod Wilejką, Parafianowem, Głębokiem. W listopadzie został skierowany jako dowódca do szpitala polowego 708 w ramach 17 Dywizji Piechoty. Od grudnia do przeniesienia do rezerwy (1 V 1921) był zastępcą szefa sanitarnego 17 Dywizji Piechoty. Następnie pracował w klinice w Poznaniu. Od 1 IV 1922 r. do wybuchu II wojny światowej był dyrektorem szpitala powiatowego w Nowym Tomysłu. 24 V 1935 r. Franciszek Rost obronił doktorat z medycyny na Uniwersytecie Poznańskim. Aktywnie działał w kilkunastu towarzystwach i organizacjach społecznych, m.in. jako delegat powiatowy Związku Weteranów Powstań Narodowych. Ponadto był członkiem rzeczywistym Polskiej Korporacji Akademickiej „Baltia” (w latach 1922-1923 prezes pomorskiego koła akademickiego „Baltii”). Majorem rezerwy mianowany został 1939 roku. Podczas wojny 1939 r. służył w szeregach Wojska Polskiego (7 szpital okręgowy w Poznaniu, który ewakuował się na wschód).

W bliżej nie znanych okolicznościach dostał się do niewoli sowieckiej. Przebywał w obozie w Kozielsku, a wiosną 1940 roku zamordowany strzałem w tył głowy w Katyniu (Lista Wywozowa 017/2 z IV 1940).

Pozostawił dom rodzinny, żonę i dzieci Rodzina dowiedziała się o jego śmierci w Katyniu z gazety: "Goniec Krakowski" z dn. 28 V 1943 r. wydawanej w czasie okupacji w Krakowie. Znalaziono przy nim medalik, który jego żona założyła mu na szyję w dniu wyjazdu na wojnę oraz legitymację odznaczeniową i legitymację Krzyża Niepodległości.



Był żonaty ze Stefanią Malatyńską. Ich ślub odbył się 29 VI 1929 r. w Kościele Najświętszej Marii Panny w Krakowie (Kościół Mariacki), a małżeństwo pobłogosławił ks. Stanisław Kuliszak (powstańczy kapelan z Przemętu). Rostowie mieli dwie córki: Barbarę oraz Danutę. Syn Zygmunt, zmarł krótko po urodzeniu. Podczas wojny żona z córkami Barbarą i Danutą zostały wysiedlone do Kraśnika (woj. lubelskie). W katastrofie kolejowej pod Zemborzycami 30 III 1944 r. zginęły Stefania Rost oraz córka Danuta, córka Barbara została ciężko ranna, ale przeżyła katastrofę...

Franciszek Rost był odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Walecznych. Dekretem Prezydenta RP został w roku 2008 awansowany na stopień podpułkownika.

Źródła informacji: CAW, Akta personalne 5134 i odznaczeniowe - KN t. 39, MN 25 II 1932, KW 1.101-1071; Amtliches Material zum massenmord von Katyn, Berlin 1943, 1610; AP Poznań, Akta ZPW w Poznaniu, 570, s. 4; AP Poznań, Akta miasta Nowy Tomyśl, s. 242, 265; Orędownik Urzędowy - Grodzisk, Nowy Tomyśl nr 41 z 13 VI 1923; Z. Kościański, *Rost Franciszek*, [w:] *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich 1918-1919*. Pod red. A. Czubińskiego i B. Polaka, Poznań 2002, s. 308-309; Z. Kościański, *Rost Franciszek (1890-1940)* [w:] *Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*. Pod. Red. B. Polaka, Poznań 2008, tom IV, s. 151-152; Z. Kościański, *Młodzieńcze lata F. Rosta*, "Wiadomości Nowotomyskie" 1986, nr 3, s. 2; H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1933, s. 625-626; Kazimierz Szczeciński, *Wielichowanie w walce o wolność* [w:] *Materiały do historii Powstania Wielkopolskiego 1918/19*. /red./ T. Jabłoński. Poznań 1938, s. 75-76; H. Florkowski, *Pół wieku działalności PCK na ziemi kościańskiej 1919-1969*. "Jednostówka", Kościan 1969, s. 9-10; Relacja wnuka prof. dr. hab. Romana Świetlika.

Publikowane zdjęcia Franciszka Rosta pochodzą z lat trzydziestych. W pamięci starszych obywateli Wielichowa i Nowego Tomyśla zatarł się obraz jego twarzy. Nie zachowało się zbyt wiele dużych i wyraźnych jego fotografii, stąd niekiedy w publikacjach przedstawiano jako Franciszka Rosta inne osoby. Autor pragnie podziękować Panu prof. dr. hab. Romanowi Świetlikowi za udostępnienie zdjęć portretowych dr. Rosta a Zenonowi Józwiakowi za wsparcie w poszukiwaniach biograficznych.

Marek Rezler

Poznań

STANISŁAW TACZAK I JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI - DWIE OSOBOWOŚCI

Kilka obserwacji

Sylwetki obydwu Głównodowodzących Sił Zbrojnych w Byłym Zaborze Pruskim - co oczywiste - zajmują czołowe miejsce we wszelkich opracowaniach dotyczących powstania wielkopolskiego. Oni decydowali o kierunku rozwoju walki zbrojnej i formowaniu kolejnych jednostek, ich osobowość wpływała na charakter zachodzących procesów. Jako oficerowie zajmujący czołowe stanowisko, byli też żywymi ludźmi, ze swymi cechami charakteru, zainteresowaniami, gustami i upodobaniami, określonymi reakcjami w różnych sytuacjach. Takie wszechstronne spojrzenie na owe postaci pozostaje wciąż przed badaczami dziejów powstania wielkopolskiego. A jest to zagadnienie niebagatelne, dopiero od niedawna doceniane w metodologii i metodyce badań historycznych¹. W jakim stopniu osobowość i stan zdrowia danej osoby mogły wpływać na wydarzenia historyczne? Do jakiego stopnia można kontrolować swe emocje i zachowania w obliczu zadań pozostających do wykonania? Na pytania te nie odpowiemy w krótkim szkicu, który poświęcamy nieodżałowanej pamięci Doktorowi Piotrowi Bauerowi, niestrudzonemu badaczowi postaci generała Dowbora. Zasygnalizowanie tematu jednak jest konieczne.

Podstawową trudność w ocenie S. Taczaka i J. Dowbor-Muśnickiego, sprawia spotykany jeszcze tu i ówdzie, a przed dziesięcioleciem bardzo emocjonalny, stosunek do obydwu oficerów. Spotykano zwolenników jednego lub drugiego, a polemiki bywały nawet ostre i zacięte. Sprawę traktowano prywatnie i osobiście, rzadko patrząc na wielkopolskie realia przełomu lat

¹ Zob. m.in.: Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Warszawa 1985; M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003.

1918-1919 z boku, z punktu widzenia potrzeb wojska i politycznej sytuacji regionu. Emocje przesłaniały wnioski jakie mogą się pojawić w trakcie analizy szczegółów działania obydwu dowódców, metod ich postępowania, momentu objęcia stanowiska i wreszcie osiągnięte rezultaty. Po uwzględnieniu wszystkich aspektów i okoliczności okaże się, że dyskusja jest bezprzedmiotowa, a związane z nią emocje nie mają racjonalnego uzasadnienia.

Stanisław Taczak i Józef Dowbor-Muśnicki byli ludźmi pod wieloma względami bardzo różniącymi się między sobą: wyglądem, charakterem, sposobem rozumowania i mentalnością. Jednak instytucja, w której działali, wojsko, wymuszało reguły postępowania i reakcje, które cechy osobiste podporządkowywały służbie. Przybliżmy więc sylwetki obydwu oficerów.

Pierwszy dowódca powstania wielkopolskiego wywodził się z rodziny drobnomieszczańsko-rzemieślniczej, żyjącej w małym miasteczku, w zamkniętym kręgu najbliższej rodziny i znajomych. Jednak wpojone zasady wychowania i ambicja popchnęły jej przedstawicieli wyżej, ku wykształceniu. Stanisław Taczak ukończył gimnazjum w Ostrowie Wlkp., a następnie podjął studia chemiczne. Jednak początkowo nie był ukierunkowany. Wyprowadzony, ponoć już w szkole zdradzający zdolności kierownicze, przywódce. Jednocześnie... rozważał możliwość wstąpienia do seminarium duchownego, ale plan ten upadł zaraz po pierwszej rozmowie kwalifikacyjnej. W 1893 r. podjął studia w Akademii Górniczej we Freibergu (w Saksonii) - od razu też ujawnił swe zdolności badawcze, zwłaszcza w analizowaniu chemii związków węgla; wróżyło mu karierę naukową. Jednocześnie podtrzymywał kontakt ze środowiskami polskimi. Naukę skończył w 1898 r. z tytułem inżyniera dyplomowanego, o specjalności hutnictwo. Z czasem został współpracownikiem profesora Friedricha W. Hinrichsena i wspólnie z nim autorem książki "Chemia węgla", redagował też pismo "Ingenieur", w którym publikował własne opracowania i artykuły.

Z wojskiem S. Taczak zetknął się w 1898 r., gdy odbywał jednoroczną służbę w 155. pułku piechoty, w Ostrowie. Później był jeszcze parokrotnie powoływany na ćwiczenia rezerwy, a w 1913 r. otrzymał awans na porucznika. W 1914 r. zmobilizowany, z racji wieku (40 lat) został skierowany do służby w 26. pułku piechoty Obrony Krajowej. Najpierw dowodził kompanią, a po awansie na stopień kapitana w kwietniu 1915 r. - batalionem. Walczył na froncie wschodnim, dowodził w linii. Miał więc doświadczenie bojowe średniego szczebla.

Po Akcie 5 Listopada 1916 r., kiedy utworzono marionetkowe Królestwo Polskie, S. Taczak ochotniczo zgłosił się jako instruktor do II batalionu 6. pp Legionów, stacjonującego wtedy w centralnej Polsce². Po kryzysie przysię-

² 6. pułk piechoty Legionów wchodził w skład III Brygady LP, która po Akcie 5 Listopada 1916 r. została włączona w skład Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht). Stąd powstało spotykane niekiedy przekonanie, że S. Taczak nie służył w Legionach.

gowym z lipca 1917 r. pozostał w wojsku, w Polskiej Sile Zbrojnej (Polnische Wehrmacht) - ale już nie w linii, lecz w Inspektoracie Wyszkożenia i Komisji Regulaminowej. W połowie listopada następnego roku zgłosił się do służby w nowym, polskim już Ministerstwie Spraw Wojskowych i otrzymał przydział do Oddziału VII Sztabu Generalnego - Naukowego, zajmującego się regulaminami, przepisami i badaniami naukowymi w wojsku. Z jednej strony więc nie miał kontaktu ze służbą liniową, ale z drugiej - wykonywał ogromnie ważną pracę w procesie integrowania polskich formacji wywodzących się z różnych armii państw zaborczych. Był to kontakt z dokumentami związanymi ze strukturą, organizacją wojska, co w połączeniu z praktyką dowódczą średniego szczebla później dawało S. Taczakowi kwalifikacje w pełni wystarczające do wykonywania zadań w Wielkopolsce w pierwszym okresie powstania.

W tej sytuacji propozycja otrzymana w Poznaniu 28 XII 1918 r., nie musiała powodować rozterek i wątpliwości. Kapitan Taczak obejmując stanowisko głównodowodzącego polskich sił powstańczych, oceniał sytuację trzeźwo i rzeczowo. Miał praktykę dowódczą, wiedział jak dyscyplinować żołnierzy czasu wojny, nieobca mu była też "papierkowa robota" na najwyższych szczeblach sztabowych - dopóki nie musiałby jej wcielać w czyn od ściśle fachowej strony. Zatem jako jeden z podstawowych warunków postawionych Komisariatowi Naczelnej Rady Ludowej, była tymczasowość zajmowanego stanowiska. Nie miał wodzowskich ambicji, chciał rzetelnie wykonać powierzone mu zadanie, przy trzeźwej ocenie granicy swych formalnych i kwalifikacyjnych możliwości.

Pozycja, która przypadła mu w udziale w Wielkopolsce, nie była najmocniejsza. Z chwilą, gdy zgodził się przyjąć stanowisko głównodowodzącego, Taczak został otoczony wieloma ograniczeniami - przede wszystkim potrzebą całkowitego podporządkowania Komisariatowi NRL. W wojsku znalazł się w sytuacji odmiennej od tej, jaką miał w armii niemieckiej. Tam do czynienia miał z uporządkowanym regularnym wojskiem, gdzie wszystko od początku było na swoim miejscu. Tutaj musiał ogarnąć insyngienckie oddziały, w dużej mierze złożone z ochotników wręcz demonstrujących swą niechęć dla wojskowej dyscypliny, z jaką mieli do czynienia w armii Wilhelma II. Spajał ich patriotyzm i chęć przeżycia wspaniałej przygody, ale powrót do zwyczajnego wojskowego rygoru nie zawsze był im na rękę. Żołnierzy tych trzeba było najpierw przekonać, że walka dopiero się zaczęła i chcąc nie chcąc, powrót do normalnej struktury wojskowej jest niezbędny. Taczak poradził sobie z tym w ciągu kilkunastu dni. Nie było to łatwe w sytuacji, gdy i w Poznaniu, i na obszarze regionu pojawiło się wielu samozwańczych dowódców. Szeregowy powstaniec miał pełne prawo przypuszczać, że S. Taczak jest jednym z nich. Formalny przełom nastąpił dopiero 5 I 1919 r., gdy

poszczególne jednostki tworzonej armii powstańczej zaczęły otrzymywać egzemplarze rozkazów dziennych Dowództwa Głównego. Od tej chwili akceptowano Taczaka bez zastrzeżeń.

Stanisław Taczak nie ukończył akademii wojskowej, nigdy nie był szkolony na dowódcę szczebla operacyjnego. Zatem zastosowane mechanizmy tworzenia Dowództwa Głównego, poszczególnych odcinków i frontów oraz centralizacji dowodzenia, były wynikiem jego doświadczeń frontowych i obserwacji funkcjonowania Sztabu Generalnego WP. Okazało się, że ten utalentowany chemik naukowiec, ma również wojskowe uzdolnienia organizacyjne. Rozkazyienne i rozporządzenia sygnowane przez Taczaka są spokojne, konkretne, rzeczowe w tonie, pozbawione ocen, utyskiwań czy moralizatorstwa. Widać w nich rękę dobrego fachowca - rzemieślnika.

Interesujące, że niewiele wiemy o pozasztabowej działalności majora, w okresie sprawowania przezeń wszelkich wojskowych funkcji w regionie - nawet po styczniu 1919 r., gdy jego miejsce zajął J. Dowbor-Muśnicki. Nie afiszował się, unikał wystąpień oficjalnych, robił swoje po cichu, bez akcentowania swej pozycji. Z jednej strony był to rezultat ograniczeń z góry narzuconych przez KNRL, ale z drugiej z pewnością był tu związek z charakterem tego człowieka - z natury skromnego i unikającego rozgłosu. Zgodnie z niemiecką zasadą "langsam, langsam, aber sicher", wykonał ogromną pracę, znacznie przekraczającą zakresem formalne kompetencje oficera o jego stopniu i wykształceniu wojskowym. W dodatku wykonał ją dobrze i w styczniu 1919 r. jego następcy pozostawało tylko rozwinięcie i rozbudowanie tego, co już Taczak wykonał.

Ciekawe, że tak samo zachowywał się później. W połowie stycznia, gdy przekazał swoje stanowisko J. Dowbor-Muśnickiemu, gdy spotkał się z aroganckim potraktowaniem przez nowego przełożonego i zepchnięciem na drugorzędne stanowisko w sztabie, gdy wrócił do Warszawy - i gdy stanął na czele brygady piechoty. Pod tym względem doskonale pasował do swego kolegi o tych samych inicjałach, Stanisława Thiela, który szedł prostą drogą od dowódcy batalionu ostrzeszowskiego, do dowództwa brygady piechoty. Obydwaj doskonale spisali się w wojnie 1920 r., ale unikali afiszowania i skłonności politycznych. Thiel potem wrócił do gospodarowania w Doruchowie, Taczak zaś pozostał w armii, osiągnął stopień generała brygady i stanowisko dowódcy dywizji. Wreszcie został odsunięty na dalszy plan w wyniku opowiedzenia się przeciwko Józefowi Piłsudskiemu w dniach zamachu majowego. Ale i wtedy wciąż był zaangażowany w ruch weterański, w pracach historycznych nad Powstaniem Wielkopolskim - i w straży pożarnej. Odezwiał się w nim duch społecznikowski. Ale nadal bez skłonności do afiszowania swej osoby. Unikał też deklaracji politycznych, robił swoje. Do wyuczonego zawodu wrócił tylko raz, w latach dwudziestych, gdy miał wydać opi-

nię na temat hut, które po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski, znalazły się w granicach Rzeczypospolitej.

Niestety, Stanisław Taczak nie zostawił pamiętników, ani obszerniejszych wspomnień na piśmie; wiadomo jednak z pośrednich informacji, że istniała relacja na temat działalności sztabu Dowództwa Głównego, znana Włodzimierzowi Lewandowskiemu³. Najwyraźniej był typem dobrze wykształconego, ale jednak człowieka ścisłego, lepiej czującego się w świecie liczb i symboli chemicznych, niż wypowiedzi pisemnych. Pozostały tylko strzępy wspomnień, z których najczęściej odtwarzana jest relacja nagrana już po drugiej wojnie światowej, świadcząca o pewnych lukach w pamięci⁴. Owa konkretność była cechą charakteru pożądaną na dowódczych stanowiskach w wojsku.

Można powiedzieć, że Stanisław Taczak był żywą kwintesencją cech przypisywanych Wielkopolanom: pracowity, sumienny, rzetelny, uporządkowany - ale nie umiejący się reklamować i przesadnie skromny. Nawet tam, gdzie właśnie powinien zaakcentować swe zasługi, upomnieć się o swoje. Wysiłkiem rodziny i własnym samozaparciem osiągnął liczącą się pozycję w świecie naukowym, a przypadek sprawił, że zajął ważne, eksponowane stanowisko w środowisku, które początkowo było mu obce. Konsekwentny i stały w przekonaniach, pozostał takim w latach II wojny światowej i w trudnym okresie powojennym, gdy na starość musiał podjąć pracę magazyniera i znieść celowe przemilczanie. Nawet po śmierci nie szczędzono mu przejawów małostkowości, gdy sprawie przeniesienia jego szczątków do Poznania towarzyszyła niemiła atmosfera pomówień i koniunkturalizmu.

Zupełnie innym człowiekiem był generał Józef Dowbor-Muśnicki. Nie lepszym lub gorszym. Innym. Pochodził z centralnej Polski, wywodził się ze starej rodziny szlacheckiej, a potem ziemiańskiej. Od początku też wybrał karierę wojskową - z konieczności w armii państwa zaborczego, w rosyjskiej. W odróżnieniu od S. Taczaka - dowódcy w wyniku zbiegu okoliczności, wojsko było jego zawodem, a nawet można powiedzieć, że życiem. Zachował polską świadomość narodową, ale jednocześnie, jak inni polscy oficerowie z armii rosyjskiej, służył w armii zaborczej, co wcale sobie nie poczytywał za powód do użmy. Przede wszystkim był jednym z wielu, a poza tym, gdy nadeszła odpowiednia chwila, jednoznacznie opowiedział się po stronie polskiej i do końca pozostał konsekwentny.

Jako absolwent petersburskiej Akademii Sztabu Generalnego, z czasem zdobył też doświadczenie i sztabowe, i liniowe na wyższym szczeblu. Karierę w armii rosyjskiej zakończył w stopniu generała podporucznika i dowódcy korpusu. Nie poniósł ani jednej porażki, był wielokrotnie wyróżniany i od-

³ Informacja B. Polaka.

⁴ Podobne można mieć odczucia nawet po zapoznaniu się z refleksjami niektórych osób z rodziny generała, prezentowanymi w końcu pierwszej dekady XXI wieku (ostatnio w Jarocinie, w styczniu 2009 roku).

znaczany. Szczególnie cenił sobie Złoty Oręż św. Jerzego - honorową szablę, z którą nie rozstawał się nawet w okresie służby w Armii Wielkopolskiej - choć równocześnie zabronił swym podkomendnym noszenia odznaczeń nadanych w czasie służby w armii państwa zaborczego. W latach 1917 - 1918 dowodził I Korpusem Polskim, w którym zebrał zespół doskonałych oficerów wyższych i średnich stopni, polskiego pochodzenia. Ludzie ci później przeszli do służby w Armii Wielkopolskiej. Latem 1918 roku Korpus został przetransportowany do centralnej Polski, a dla generała Muśnickiego nadszedł trudny czas pokojowej konfrontacji z Józefem Piłsudskim.

Pobyt w Polsce (formalnie odradzającej się od listopada) był dla generała Józefa Dowbor-Muśnickiego trudnym czasem szukania sobie miejsca w polskich siłach zbrojnych. Główną postacią był już wtedy Józef Piłsudski, mocno usadowiony w Warszawie od 1916 r., a z chwilą osadzenia w twierdzy magdeburskiej otoczony nimbem męczennika sprawy narodowej. Generał Muśnicki znalazł się w pustce dowódczej, ale tylko formalnie, gdyż w świadomości mieszkańców Królestwa Polskiego wciąż powszechna była akceptacja Piłsudskiego. Wkrótce pojawił się z Francji trzeci rywal, generał Józef Haller i odtąd stosunki na polskiej "górze" dowódczej kształtowane były przez rywalizację między trzema panami o tym samym imieniu⁵. Muśnicki czuł się bardzo niekomfortowo. Formalnie biorąc, spośród "trzech Józefów" on właśnie miał najwyższe kwalifikacje do objęcia stanowiska najwyższego zwierzchnika w wojsku, a nie utalentowany dyletant Piłsudski, czy Haller - de facto były kapitan armii austro-węgierskiej. Od mentalnościowej strony generał Muśnicki rozumował konkretnie, rzeczowo, w niuansie prawne i polityczne nie lubił się zagłębiać, był żołnierzem z krwi i kości. Cechy te, w połączeniu z bezkompromisowością, wielką ambicją i poczuciem własnej wartości sprawiały, że konflikt był nieunikniony.

Sytuacja zaogniła się z chwilą przybycia Piłsudskiego do Warszawy w listopadzie 1918 r. Przejęcie władzy od Rady Regencyjnej nie rozwiązywało ostatecznie sprawy zwierzchnictwa nad wojskiem. Piłsudski realistycznie oceniał sytuację. Miał do dyspozycji wielu generałów, poza tym już wcześniej toczyły się pertraktacje między Warszawą i Poznaniem w sprawie skierowania do Wielkopolski przyszłego dowódcy formowanych tam polskich sił zbrojnych i ewentualnego powstania. Mowa była o generale Eugeniuszu de Henning - Michaelisie, który nie zagrażał Piłsudskiemu. Z chwilą wybu-

⁵ Owych "trzech Józefów" nawet chętnie eksponowano w propagandzie pierwszych lat dwudziestolecia międzywojennego, ów przypadek starając się wykorzystać jako dowód jedności i zgody - istotnie, na zewnątrz manifestowanej wielokrotnie, zwłaszcza w 1919 r. Rzeczywistość jednak znacznie bardziej przypominała realia doskonałej powieści Juliusza Kadena - Bandrowskiego "Generał Barcz" - napisanej w latach 1921-1922, znakomicie, choć w nieco satyryczny sposób naświetlającej realia kształtowania władzy w odradzającej się Rzeczypospolitej.

chu powstania w Poznaniu sprawa zaczęła być pilna, gdyż Stanisław Taczak zajmował swoje stanowisko tymczasowo. Zatem pojawiła się okazja wyeliminowania rywala drogą intrygi. Do Poznania pojechał (za swoją zgodą) generał Muśnicki. Nie protestował, odwrotnie, była to dla niego okazja wykazania się poza Warszawą w sytuacji, gdy w stolicy państwa szanse w rywalizacji z Piłsudskim miał niewielkie. Z kolei Tymczasowy Naczelnik Państwa potraktował tę nominację jako doskonałą okazję do pozbycia się Dowbora z Warszawy, a przy tym szansę pogrążenia go na zupełnie obcym gruncie. Liczył na ogrom różnicy między mentalnością Wielkopolan i nowego głównodowodzącego, na odmienność kulturową, językową, na różnice w sposobie dowodzenia. Poznał miał być grobem kariery Muśnickiego. I stał się - ale w zupełnie inny sposób i w innym kierunku niż przewidywał Piłsudski.

Generał Józef Dowbor-Muśnicki najmilej wspominał okres swej służby w I Korpusie Polskim, czas dowodzenia Armią Wielkopolską stał w jego wspomnieniach znacznie niżej ⁶. Nie stronił od pióra i wystąpień oficjalnych. Dużo też pisał. Był autorem nie tylko obszernych wspomnień, ale też trzyczęściowego "Krótkiego szkicu do historii I Korpusu Polskiego" (Warszawa 1919) oraz szeregu artykułów i przyczynków. Widać w nich doskonale mentalność i poglądy tego oficera ⁷.

Józef Dowbor-Muśnicki zabrał się do dzieła metodycznie. Najpierw przybył do Poznania 8 stycznia i zawarł pisemną umowę z Komisarjatem NRL, ustalającą zasady podległości. Od 16 stycznia formalnie objął funkcję i od razu przystąpił do rozwijania dzieła swego poprzednika. Rozpoczął się nowy etap Powstania Wielkopolskiego, polegający na utrzymaniu dotychczasowych zdobyczy terytorialnych i formowaniu regularnego wojska w regionie. Praca ta wymagała już innych kwalifikacji od tych, jakie wystarczały S. Taczakowi. Skromny, nierzucający się w oczy major został zastąpiony generałem i wodzem z prawdziwego zdarzenia. Równocześnie generał Dowbor zaczął umacniać swoją pozycję w regionie, eliminując niewygodne dla niego więzi z Warszawą. Pozbył się niektórych legionistów, zwłaszcza podpułkownika Juliana Stachiwicza, a na ich miejsce sprowadził około dwustu oficerów z I Korpusu Polskiego - jednoznacznie mu oddanych, a przy tym doskonałych fachowców. Generał Muśnicki zaprowadził zdecydowane porządki w wojsku: skoń-

⁶ J. Dowbor Muśnicki, *Moje wspomnienia*. Warszawa 1935 (reedycja: Warszawa 2002), s. 229 i nast. Niestety, ponowne wydanie wspomnień generała Dowbora nie zostało opracowane naukowo, a w tytule i na okładce zastosowano błędną, choć rozpowszechnioną pisownię jego nazwiska: Dowbór Muśnicki.

⁷ Szczególnie cennym elementem tych wydawnictw są bardzo obszerne załączniki źródłowe, w których przytoczono materiały dziś już nieistniejące. W historiografii Powstania Wielkopolskiego podobną metodę przyjmował Zygmunt Wielićzka. Wiele pamiątek po generale znajdowało się w zbiorach P. Bauera, są też w zbiorach otwartego niedawno w nowej siedzibie Muzeum Powstańców Wielkopolskich im. generała Józefa Dowbora-Muśnickiego w Lusowie koło Poznania.

czył z elementami demokracji, możliwymi do przyjęcia w okresie spontanicznego powstania, lecz nie do zaakceptowania w wojsku regularnym. Zaprowadził normalną wojskową dyscyplinę i zasady odpowiedzialności, stanowczo tępił politykowanie. W rezultacie już po kilku tygodniach zaczęły się tworzyć pułki i dywizje wojska najlepiej na ziemiach polskich wtedy uzbrojonego, wyposażonego i wyszkolonego. W szeregach byli głównie dawni żołnierze frontowi, zatem nie zachodziła potrzeba szkolenia od podstaw, wystarczyło przywrócić ich wojsku - już polskiemu i pilnować zwartości oraz dyscypliny.

Generał Józef Dowbor-Muśnicki chyba nie do końca skorzystał z okazji potraktowania Wojsk Wielkopolskich jako oparcia dla umocnienia swej pozycji w odrodzonej Polsce. Poczucie lojalności wobec kraju i niemal wrodzony szacunek do dyscypliny wojskowej, wykluczały ewentualność nieposłuszeństwa wobec legalnej władzy państwowej i zwierzchnictwa w armii. Nie przeszkadzało mu to jednak w wyrażaniu swego zdania, często w zdecydowanej formie. Muśnicki nie walczył o swoją pozycję, nawet w swoistym samodzielnym państwie wielkopolskim, jakie funkcjonowało na ziemiach zaboru pruskiego w pierwszej połowie 1919 r.⁸ Nie było takiej potrzeby. Znał swoje miejsce w szyku, najlepiej czuł się w wojsku.

Bywały jednak sytuacje, które stawiały Muśnickiego w trudnej sytuacji. Rozterka między wrodzonym mu, poczuciem wojskowej dyscypliny, a rozgrywkami politycznymi, prowadziła do gorzkich refleksji. Swoista wojskowa ortodoksja, której był zwolennikiem, prostolinijność, brak elastyczności, stopniowo izolowały go w jednoczącym się kraju. Niechęć do Piłsudskiego, choć na zewnątrz lojalnie nie demonstrowana, z góry kazała nie podporządkowywać się wszystkim decyzjom i sugestiom Naczelnika Państwa. Piłsudski zaś zauważył, że Dowbor-Muśnicki i jego oficerowie z I Korpusu Polskiego nie tylko nie skompromitowali się w Wielkopolsce, ale odwrotnie - szybko znaleźli mocne oparcie w regionie i zostali przez Poznańczyków zaakceptowani. Byli fachowcami wojskowymi, od razu było wiadomo, czego można od nich oczekiwać i jakie zadania będą stawiać, no i przede wszystkim byli konserwatystami w poglądach, co bardzo odpowiadało endeckiej większości politycznej w regionie. Kto zaś w Wielkopolsce nie przepadał za Piłsudskim, ten od razu tu sobie zyskiwał oparcie i poparcie.

W odróżnieniu od skromnego i nienarzucającego się Taczaka, Dowbor-Muśnicki lubił akcentować swoją obecność, znał swą wartość, wypowiadał się w podobnym duchu w słowie i piśmie. Przy swoim patriotyzmie i szla-

⁸ O zjawisku tym najczęściej zapominało w dotychczasowej historiografii powstania. Było ono jedną z głównych tez książki niżej podpisanego *Powstanie wielkopolskie 1918 - 1919. Spojrzenie po 90 latach* (Poznań 2008), co wykorzystano w ustaleniu nazwy stałej ekspozycji w poznańskim Muzeum Powstania Wielkopolskiego: *"Polskie Państwo Powstańcze 1918 - 1919 w byłym zaborze pruskim"*. Niżej podpisany nie kryje satysfakcji z tego powodu.

chetności potrafił być małostkowy i nieprzyjemny w obejściu. Bardzo źle potraktował mjr. Taczaka, nawet nie zdobył się na słowa podziękowania za jego trud, osadził go na podrzędnym stanowisku w sztabie. Na tle ambicio-nalnym potrafił też doprowadzić do konfliktów, które dziś odbieramy z mieszanymi uczuciami⁹. Ta cecha sprawiła, że nie umiał w 1920 roku rozegrać umiejętnie sprawy propozycji udziału w wojnie polsko - bolszewickiej, otrzy-maniej w Warszawie, co przypłacił całkowitą izolacją i aktem wyjątkowej podłości i małostkowości, jaką było nawet nieprzyznanie mu jakiegokolwiek odznaczenia polskiego. Odcięty od wyższego środowiska dowódczego, ze-pchnięty najpierw na stanowisko dowódcy Frontu Wielkopolskiego, a potem w ogóle odsunięty od dowodzenia, osiadł w Lusowie koło Poznania, gdzie rozpamiętywał czasy chwały i porażek. Potraktowany bardzo źle, wiele ze swych porażek życiowych zawdzięczał niełatwemu charakterowi.

Porównywanie dziś Stanisława Taczaka z Józefem Dowborem Muśnickim, jest niecelowe. Każdy z nich wykonał na swym szczeblu i swym sta-nowisku pracę nie do przecenienia. Byli to oficerowie pochodzący z różnych środowisk społecznych, różnych armii, reprezentowali różne zawody i od-mienne mieli zainteresowania. A jednak wykonali doskonale pracę, której od nich oczekiwano i w jednakowym stopniu zasługują na uznanie i upamiętnie-nie.

⁹ Bardzo wyraźnie widać je na tle stosunków między J. Dowbor Muśnickim i gen. Kazimie-rzem Raszewskim, szefem Wydziału Wojskowego KNRL. Zob.: M. Rezler, *Powstanie wiel-kopolskie 1918-1919 w świetle pamiętników Józefa Dowbor-Muśnickiego i Kazimierza Ra-szewskiego. Próba oceny*. [w:] *Biografistyka powstania wielkopolskiego 1918-1919. Mate-riały z VI Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Kościan 19 kwietnia 1985 r., Koszalin 1985, s. 101- 109.

PAMIĘĆ O POWSTANIU WIELKOPOLSKIM - WYBÓR DOKUMENTÓW

Wszyscy mamy świeżo w pamięci uroczyste obchody 90 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, które odbywały się nie tylko w Wielkopolsce, ale i na Pomorzu, na Kujawach, a także w Warszawie, gdzie w południe 27 grudnia złożono kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza i na grobach Powstańców Wielkopolskich, pochowanych na Cmentarzu Powązkowskim. Centralne uroczystości odbyły się w tym samym dniu w Poznaniu, dokąd przyjechali i prezydent i premier Rzeczypospolitej. Kulminację poznańskich obchodów stanowiło wielkie widowisko multimedialne na placu Wolności wyreżerowane przez Filipa Bajona, transmitowane przez Program I TVP.

Często zapominamy, że o Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919 r. pamiętali również polscy wychodźcy rozrzucony po całym świecie. Tak działo się w czasie wojny w dalekiej Szkocji. O Powstaniu nie zapominali także powstańcy znajdujący się w niemieckich obozach. Również po wojnie, przebywający na emigracji Powstańcy Wielkopolscy wspominali tamte dni... Robili to na wieczornicach i mszach świątecznych. Robili to także na antenie Radia Wolna Europa.

Prezentujemy fragment wydany drukiem w 1972 r. przez Witolda Leitgebera dziennika, który prowadził w czasie wojny. Bardzo dokładnie i sumiennie odnotowywał w nim wydarzenia i swoje wrażenia. Dzięki niemu możemy poznać przebieg obchodów 22 rocznicy w 1940 r. w Perth na wybrzeżach Szkocji. Uzupełnieniem tej relacji jest przemówienie JE biskupa polowego Józefa Gawliny. Kolejny dokument to kazanie bp. J. Gawliny wygłoszone z okazji obchodów 25-lecia Powstania w Edynburgu.

W 1969 r. na łamach londyńskiego "Przeglądu Zachodniego" ukazały się 2 relacje o obchodach 25-lecia Powstania w obozach jenieckich. Pierwsza z nich o obchodach w Murnau, był to przedruk z prasy krajowej, natomiast autorem drugiej był redaktor naczelny "PZ" Paweł Hęciak. Wyboru zaprezentowanych dokumentów dokonał oraz przygotował do druku Zenon Józwiak.

Prezentujemy także dokument szczególny. Szczególny ze względu, tak na pochodzenie, jak również ze względu na głównego bohatera. Oto na falach Radia Wolna Europa - w pięćdziesiątą rocznicę Powstania Wielkopolskiego -

w styczniu 1969 r. wspominał je jeden z wielkich, a niedocenianych Wielkopolan - gen. Antoni Szymański.

Dr Aleksander Woźny przypomina życie tego wielkiego Poznańczyka, a następnie udostępnia Czytelnikom stenogram rozmowy, która odbyła się przed mikrofonami monachijskiej Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa - w pięćdziesiątą rocznicę tego wielkiego zrywu Wielkopolski.

Redakcja

Nr 1

Witold Leitgeber ¹, *W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny 1939-1945. Od Coëtquidan do "Rubensa".* Londyn 1972, s. 89-90.

Perth, 27 grudnia [1940]

Dziś rocznica powstania wielkopolskiego. Jak odświętnie wyglądał zawsze Poznań w tym dniu rocznicowym. W mieście szkockim zgromadzili się poznaniacy, i ci z krwi i kości oraz ci którzy z Poznaniem byli związani choćby przelotnie. Z hotelu idziemy do kościoła św. Jana. Razem z nami idzie wiceprezes Rady Narodowej, Stanisław Mikołajczyk ² i Stanisław Józwiak ³, Wojciechowa Korfantowa ⁴, Piskorski ⁵ oraz inni. Przed kościołem spotykam wielu znajomych, ks. rektora Staniszewskiego ⁶ z Londynu, rtm. Zbigniewa Kiedacza ⁷, syna b. wiceprezydenta miasta Poznania, młodego Rydlewskiego ⁸,

¹ Źródło: A. Śmigielski [w:] http://pl.wikipedia.org/wiki/Witold_J%C3%B3zef_Leitgeber

² Stanisław Mikołajczyk (1901-1966), w latach 1940-1943 wicepremier rządu RP na uchodźstwie.

³ Stanisław Józwiak (1892-1964), uczestnik Powstania Wielkopolskiego, kupiec i przemysłowiec, poseł na Sejm RP, działacz Stronnictwa Pracy, po wojnie na emigracji.

⁴ Elżbieta Korfantowa (1882-1966), śląska działaczka społeczna i polityczna, żona Wojciecha Korfanteo. W latach 1930-35 posłanka na Sejm Śląski z listy chadecji. W czasie II wojny światowej przebywała w Wielkiej Brytanii, reprezentowała Śląsk i chadecję I i II Rady Narodowej RP. Po wojnie wróciła do Kraju.

⁵ Piskorski (b. d.)

⁶ Władysław Staniszewski (1895-1989), ks. infułat, ur. w Pleszewie, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii w latach 1938-1974, twórca m. in. Domu Spokojnej Starości w Laxton Hall, gdzie sam przebywał. Zob. biogram [w:] K. Grodziska, A. Suchcitz, "Zostanie po nich nikły ślad..." *"Polskie groby na cmentarzach w Laxton Hall, Pitsford Hall, Fawley Court i Henley-on-Thames"*. Kraków 2007, s. 29-30.

⁷ Zbigniew Kiedacz (1911-1944), rtm./ppłk dypl., w 1940 r. w Szkocji w sztabie 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Zob.: B. Kruszyński, *To, co po Tobie mam najdroższego, a co jest nasze*. Toruń 2004.

⁸ Prawdopodobnie chodzi tu o Stanisława Rydlewskiego (ur. 1918).

syna dr. Celestyna. Są i przedstawiciele władz wojskowych z gen. Kukielem⁹ i gen. Paszkiewiczem¹⁰, który nota bene po zamachu majowym ukrywał się w Poznaniu i Poznańskim, właśnie u rodziny Zygmunta¹¹.

Nabożeństwo odprawił ks. Biskup Józef Gawlina¹². Kolędy gra orkiestra. Przypomina się Fara poznańska. W kazaniu biskup Gawlina sławi cnoty poznańskie. "Poznaniacy nigdy nie dyskutowali swych zasług dla Ojczyzny" - mówi. Nie mieli też pozycji w państwie na jaką zasługiwali. Kościół jednak należycie oceniał ich walory i rolę, dlatego większość biskupstw w Polsce obsadzona była przez synów ziem zachodnich. Z kolei kaznodzieja rozwodził się nad cnotami, jak to określił, podstawowymi i zbytkowymi. Poznaniacy posiadali przede wszystkim te cnoty zasadnicze. Budując dom trzeba zaczynać od fundamentów a nie od ozdób i przybudówek jak to czynią niektórzy rodacy.

Następnym punktem uroczystości była akademie w sali kinoteatru "Alhambra". Zaszczycił ją swą obecnością Prezydent R.P. Władysław Raczkiewicz¹³. Estrada była przybrana kolorami polskimi, Orłem Białym, emblematami W. Brytanii i widokiem ratusza poznańskiego. Pierwsze przemówienie wygłasza Mikołajczyk podkreślając, że na powodzenie powstania wielkopolskiego złożyła się praca wielu pokoleń, która przorala wszystkie dziedziny życia społeczeństwa i społeczeństwo to zjednoczyła. Następnie Stanisław Józwiak nakreślił historię powstania, w którym sam brał udział. Przypominał charakterystyczny epizod: bezpośrednim powodem wybuchu powstania było zerwanie przez żołnierza niemieckiego flagi właśnie brytyjskiej z balkonu jednego z mieszkań w Poznaniu. Flagi te wywieszono na powitanie misji sojuszniczej, która przyjechała do Poznania z Ignacym Paderewskim na czele.

⁹ **Marian Kukiel** (1885-1973), gen. dyw., dowódca I Korpusu w Szkocji w latach 1940-1942.

¹⁰ **Gustaw Paszkiewicz** (1893-1955), gen. dyw. WP. W 1940 r. dowodził I Brygadą Strzelców I Korpusu w Szkocji.

¹¹ **Zygmunt Celichowski** (1914-1994), działacz narodowy, absolwent Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu i Wydziału Prawa na Uniwersytecie Poznańskim. Wybuch wojny zastał go na statku w drodze ze Stanów Zjednoczonych. Na ochotnika wstąpił do WP we Francji. Po kapitulacji Francji znalazł się w Anglii, gdzie służył w Brygadzie Spadochronowej. W 1943 r. został wysłany przez NW gen. Władysława Sikorskiego w misji wojskowej na Bliski Wschód. Po powrocie został wcielony do I DPanc. gen. Stanisława Maczka, z którą brał udział w latach 1944-1945 w walkach we Francji i Belgii, gdzie został ranny. Zdemobilizowany w 1948 roku wyjechał do Kanady, gdzie w Montrealu prowadził praktykę adwokacką. Zob. biogram [w:] Z. Celichowski, *Diennik z podróży delegata MON do Armii Polskiej na Wschodzie w 1943 roku*. Leszno 2008, s. 15-16.

¹² **Józef Gawlina** (1892-1964), biskup połowy WP w latach 1933-1947, potem Opiekun Duchowy Polaków na uchodźstwie.

¹³ **Władysław Raczkiewicz** (1885-1947), Prezydent RP na Uchodźstwie 1939-1947.

Dalej przemawiali jeszcze inni przedstawiciele ziem zachodnich, pp. Orłowski¹⁴, Mieczysław Paluch¹⁵ i dr. Wojciech Jedlina Jacobson¹⁶ z Pomorza. Ostatni zabrał głos min. Seyda¹⁷. Słuchaliśmy go w skupieniu i tylko od czasu do czasu wywody jego przerywały oklaski. Min. Seyda podkreśla fakt, że powstanie wielkopolskie było pierwszym zwycięskim powstaniem polskim. Stało się tak ponieważ było to powstanie narodowe, to znaczy powstanie w którym wzięły udział wszystkie warstwy społeczne. I dziś szykując się do zwycięstwa nad Niemcami, w pracy na rzecz tego zwycięstwa muszą brać udział wszyscy, wszyscy ci co są na samym dole i ci, którzy stoją u szczytów. Ale wszyscy muszą wykazać poświęcenie dla sprawy bez reszty, u wszystkich musi być wysokie poczucie obowiązku i wysokie nastawienie moralne.

Witold Józef Leitgeber (1911-2007), dziennikarz, absolwent Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu oraz Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (1934). Po odbyciu służby wojskowej został korespondentem "Kuriera Poznańskiego" w Paryżu. Po wybuchu wojny wstąpił jako ochotnik do tworzącej się we Francji Armii Polskiej. Po kapitulacji Francji znalazł się w Anglii. Początkowo służył w I Brygadzie Strzelców w Szkocji jako dowódca plutonu. W styczniu 1941 roku został przeniesiony do Sztabu Naczelnego Wodza i został kierownikiem referatu prasowego, późniejszej Kwatery Prasowej Polskich Sił Zbrojnych. Po demobilizacji w maju 1948 podjął pracę w Sekcji Polskiej Radia Brytyjskiego (BBC) w Londynie, w której pracował jako redaktor i lektor do czasu przejścia na emeryturę w 1975 roku. Publikował artykuły i rozprawy w "Polsce Walczącej" (m.in. cykl z l. 1946/1947 pod pseudonimem Tadeusz Naler o sytuacji w Polsce), "Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", "Wiadomościach", paryskiej "Kulturze", "Bulletin de la Société Paul Claudel" i innych¹⁸.

¹⁴ **Zdzisław Orłowski** (1892-1982), płk WP, powstaniec wielkopolski, po klęsce wrześniowej znalazł się w Francji, a potem w Wielkiej Brytanii. W 1940 r. dowódca komendantury obozu dla żołnierzy polskich w Douglas. Zob. B. Piotrowski, biogram [w:], *Słownik...*, s. 254-260.

¹⁵ **Mieczysław Paluch** (1888-1942), mjr. WP, działacz niepodległościowy, powstaniec wielkopolski i śląski, po klęsce wrześniowej znalazł się we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii. Jako zwolennik sanacji nie otrzymał przydziału do WP, skierowany na "wyspę wężów" do obozu Rothesay na wyspie Bute w Szkocji, gdzie zmarł. Zob. B. Polak, biogram, [w:], *Słowni biograficzny powstańców wielkopolskich 1918-1919*. Red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002, s. 267-269.

¹⁶ **Wojciech Jedlina Jacobson** (1885-1961), dr medycyny, organizator oddziałów powstańczych w Gnieźnie.

¹⁷ **Marian Seyda** (1879-1967), w 1940 minister sprawiedliwości w rządzie RP na uchodźstwie.

¹⁸ Źródło: A. Śmigiełski [w:] "http://pl.wikipedia.org/wiki/Witold_J%C3%B3zef_Leitgeber"

Nr 2

Biskup Józef Gawlina, *Z wojny i wygnania. Listy i orędzia pasterskie, kazania, przemówienia*. Rzym 1952, s. 43-46 ¹⁹

PRZEMÓWIENIE W ROCZNICĘ
POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO
WYGŁOSZONE W PERTH W SZKOCJI
DNIA 29 GRUDNIA 1940 ROKU ²⁰

WIELKOPOLSKA OBCHODZI DZIŚ na ziemi szkockiej rocznicę powstania poznańskiego. W Ojczyźnie kościoły pozamykane, księża deportowani, ludność wygnana, powstańcy i działacze narodowi rozstrzelani.

Obecność wśród nas Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza jest aktem uznania i sprawiedliwości, jest szczeropolskim "Bóg zapłać" Ojczyzny dla samorodnego czynu twardych Poznaniaków. Nikt ich nie musiał uczyć patriotyzmu, sami z siebie od pokoleń krzesali ogień miłości ojczyzny. Przechodząc ciężką szkołę walki, a mozolniejszą jeszcze szkołę odbudowy społecznej, stwarzali solidny fundament pod przyszłą Polskę.

Najlepszym sprawdzianem tężyzny narodowej jest emigracja. Któż zaś dorównał Wielkopolanom w pracy organizacyjnej na zachodzie Niemiec? Któż lepiej od nich zachował we Francji ducha narodowego i religijnego? Do głębi mnie wzruszył w stepach Teksasu widok przeszło stuletniej staruszki, która mocnym jeszcze głosem opowiadała mi o swoich przejściach, gdy przed 80 laty emigrowała z ojczyzny. Z modlitewnika prymasa Dunina, z którego również i do ostatniej życiowej przygotowała się spowiedzi, czerpała wiarę i moc. Symbolem nieugiętości była dla niej postać więźnia ostrowskiego, kardynała Ledóchowskiego. Życiem zaś rodziny i domu tak kierowała, że tam, na dzikim południu powstała nie osada, ale małe księstwo polskie, w którym zawsze obowiązywały i obowiązują obyczaj i prawo Piastów. A przecież ci ludzie wyszli z kraju bez zasobów finansowych. Wyszli zaś po to, aby żyć, a nie by tam budować Polskę. A jednak i tam ją budowali.

Cóż dopiero mówić o tych, których miłość ojczyzny świadomie przynaglała do czynu? Ci pierwsi powstańcy wielkopolscy, co ruch narodowy wzniecali na Śląsku, ci kupcy, co z solidnością gospodarczą zanosili ducha polskiego na południe i północ, ci studenci, prawnicy, lekarze, organizatorzy,

¹⁹ Reprint w: *Józef Feliks Gawlina Biskup Polowy Polskich Sił Zbrojnych* [w:] *Emigracyjna Rzeczpospolita 1939-1990*, t. III, opr. A. K. Kunert, Warszawa 2002, s. 94-97.

²⁰ A. K. Kunert na podstawie porównania zapisów o dacie przemówienia ze wspomnieniami W. Leitgebera stwierdza, że mylnie została podana data dzienna: 29 zamiast: 27 grudnia 1940. Zob. *Józef Feliks Gawlina...op. cit.*, s. 97.

którym zachód Polski tak niezmiernie wiele zawdzięcza, ci wszyscy zaiste serdecznie zasłużyli się Matce Ojczyźnie, jako jej dzieci najlepsze. Tych doprawdy nikt nie potrzebował uczyć patriotyzmu. Toteż powstanie wielkopolskie było tylko ostatnim ogniwem w łańcuchu ich patriotycznych czynów, a stworzenie przez nich stutysięcznej i bitnej armii zaważyło przed dwudziestu laty na losach Polski.

A gdy wywalczyli wolność, spokojnie wracali do domów, do zwykłej w nim pracy przy pługu czy warsztacie. "Przecież nic nadzwyczajnego nie zdziałaliśmy - mówili - każdy inny zrobiłby to samo". Lecz nie, Drodzy, Bracia! Różniliście się tym od innych żeście zasług swoich nigdy nie dyskutowali, żeście Ojczyźnie nigdy nie przypominali swego czynu. Nie mogliście też zrozumieć, że macie się sami ubiegać o orderzy niepodległości. "Ojczyzna sama na pewno wie - powtarzaliście - kto się zasłużył, a jeśli nie wie, to przecież i tak dla niej wszystko bez zapłaty niech będzie!"

Nie wołano was do pracy państwowej w Polsce i Ojczyzna na tym cierpiała. Stolica jednak Święta, powierzając siedmiu księżom poznańskim stolicę biskupie poza Wielkopolską i powołując dwóch na wysokie stanowiska w Rzymie, umiała ocenić waszą wartość.

Drodzy Rodacy! Naturalne zalety ludzkie podzielić można na dwa rodzaje: cnoty podstawowe i na cnoty dopełniające, pięknościowe. Na ogół w Polsce przeważają te ostatnie, jak np. wspaniałomyślność, zwłaszcza wobec obcych, szeroki gest, elegancja, kult piękna i idealizmu. Niedoceniane natomiast często bywały cnoty podstawowe, jak np. trzeźwość patrzenia na życie, punktualność, praca systematyczna i wytrwała. Oczywiście te ostatnie wartości są mniej poetyczne od pierwszych, ale za to są zrozumieniem ich bytu, są fundamentem rzetelnym, na którym dopiero tamto wystawne piętro w życiu państwowym bezpiecznie stać może.

Te więc zalety pierwszego porządku są własnością Wielkopolan. Dopiero na nich buduje Poznaniak górne piętro i umie budować pięknie, praktycznie, a przede wszystkim konsekwentnie.

Toteż na pewno obecność najwyższych władz państwowych jest zapowiedzią, że przyszła Polska skutecznie czerpać będzie z tego solidnego rezerwuaru sił twórczych.

Wielkopolan cechuje konsekwencja: umieli wysnuć wnioski praktyczne z nowych ruchów społecznych, stwarzając sieć nowych organizmów i organizacji, umieli również wysnuć z nauki wiary wniosek o konieczności czynu i tym się tłumaczy, że w Akcji Katolickiej, w instytucjach katolickich dominujące zajmowali stanowiska w Polsce.

A głęboka jest ich wiara, oparta o niewzruszone podstawy Objawienia Bożego. Nie ma u nich: raz tak, raz nie, lecz wszystko jest "tak" w Chrystusie. Wiarę nie tylko wyznają, ale ją praktykują szczerze i wiernie. Gdzież

miała myśl katolicka silniejszych, nieugiętych, konsekwentniejszych i śmielszych obrońców, jak nie w Wielkopolsce? Ludzie, co wszystko budować chcieli na fundamencie Chrystusowym i budować na nim umieli.

Toteż nie dziw, że pewna inna konsekwencja, ze zgubnych wywodząca się doktryn, konsekwencja neopoganizmu germańskiego wymordowała i wybiła w pień razem z chorążymi polskiej myśli narodowej wszystkich działaczy Akcji Katolickiej na ziemiach poznańskich.

Tym samym wydała świadectwo, że najtrwalszą ostoją Polski są działacze patriotyczni i religijni, tym samym dowiodła trafności odwiecznego hasła polskiego: "Bóg i Ojczyzna".

Nieugięci i konsekwentni są Wielkopolanie. Ideały narodowe i religijne pragną wprowadzić w czyn. Toteż zwłaszcza dziś, kiedy Rząd nasz wyraźnie oświadcza, iż pragnie budować Polskę naprawdę chrześcijańską. Wielkopolanie i z nimi cały Kraj będą Panu Prezydentowi i Panu Premierowi wdzięczni, jeśli pierwsze symbole tej Polski nowej nosić będą już teraz znamiona chrześcijańskie, mianowicie jeśli Orłowi polskiemu przywrócony zostanie krzyż Zbawiciela, a sztandarom wojskowym Imię Boże.

Będzie to czyn naprawdę godny wielkiej tradycji naszej, będzie pełnym akordem nowej, a przecież tak starej melodii polskiej, częściową nagrodą bohaterskiego porywu Wielkopolan, w rocznicę ich powstania powziętym dokumentem, będzie to czyn o tak doniosłej wadze, że najdalsze pokolenia z wdzięcznością i błogosławieństwem wspominąć będą nazwiska tych najwyższych przedstawicieli państwa, co dali wyraz jednomyślności z całym Narodem polskim.

A gdy wybije godzina, kiedy Bóg niezbadanymi drogami swoimi zaprowadzi nas do starych siedzib nad Wartą, do królewskiego Gniezna, do dumnego Poznania, kiedy nad Bałtykiem powiewać będą amaranty, kiedy wygnane rodziny wasze przy dawnych ogniskach domowych zjednoczą się z wami, tedy na nowo mocną dłońią ujmiecie życie na stanowiskach już kierowniczych i z tą samą jak dotąd prawością i rzetelnością służyć będziecie Matce, co w was pokładała nadzieję.

Na tę drogę wolności, na ten gościniec dziejów królewskich niech wam zawsze błogosławi Bóg!

Nr 3

"Dziennik Polski", Londyn, 29 XII 1943, nr 1065, POLSKA UROCZYSTOŚĆ W EDYNBURGU ²¹

Staraniem Klubu Polskich Ziem Zachodnich odbył się dn. 27 b,m, w Edynburgh obchód 25-lecia powstania wielkopolskiego.

Obchód poprzedziła Msza św. odprawiona w katedrze przez ks. biskupa polowego Gawlinę w asyście polskich kapelanów wojskowych i w obecności J. E. MacDonald'a arcybiskupa Edynburga i St. Andrews.

Po nabożeństwie w Sali Central Hall odbył się odchód. Przemawiali prezes Towarzystwa Polsko-Szkockiego płk. Scott oraz p. Fengler.

Program obchodu urozmaicony został produkcjami muzycznymi i wokalnymi.

Nr 4

"Wiadomości Polskiej Misji Katolickiej w Londynie", Londyn, I - VI 1944, nr 1 - 6 (w rubryce "Z Kroniki") ²²

27. XXV rocznica Powstania Wielkopolskiego. Staraniem Klubu Polskich Ziem Zachodnich zorganizowano pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystość w Edynburgu z nabożeństwem i kazaniem X. Biskupa J. Gawliny i akademią z przemówieniem p. Min. M. Seydy.

²¹ Reprint w: *Józef Feliks Gawlina Biskup... op. cit.*, s. 378.

²² *Tamże.*

Nr 5

**Kazanie J. Eksc. Księdza Biskupa Polowego Wojsk Polskich
Józefa Gawliny wygłoszone w Katedrze
Najśw. Marii Panny w Edynburgu na dwudziestopięciolecie
Powstania Wielkopolskiego dnia 27 grudnia 1943,
Oddział Szkocki Klubu Polskich Ziem Zachodnich,
Edynburg 1943 ²³**

KAZANIE

J. EKSC. KSIĘDZA BISKUPA POLOWEGO WOJSK POLSKICH

JÓZEFA GAWLINY

wygłoszone w Katedrze Najśw. Marii Panny w Edynburgu na
DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

dnia 27 grudnia 1943

W żywej pamięci chowam swoją pierwszą podróż uczniowską do Poznania. Tajnymi drogami i pod przybranymi nazwiskami zjeżdżaliśmy się, młodzież gimnazjalna z zaboru pruskiego, na obrady do stolicy Wielkopolski.

Kolej zdawała się skandować wiersz:

"Ciemne bory, gęsty las
Powtarzają smutno wraz:
Powstań orle z więzów, ran
Orle wzleć nad polski łąn."

Nastąpiła wielka wojna, wybuchło powstanie, Wielkopolska połączyła się znowu w jedną całość z innymi dzielnicami Polski.

Ćwierćwiecze upływa dziś od owej pamiętnej chwili, kiedy z okazji przyjazdu Paderewskiego i komisji alianckiej, padły pierwsze strzały i pierwsi polegli powstańcy.

Był to odruch całego społeczeństwa wielkopolskiego.

Powstanie - odruch - walka - krew - wolność. Lecz powstanie to ma swoją historię. Powstanie to wyrosło z głębi serca wielkopolskiego z jego dziejów, z jego duszy i charakteru, ukształtowanego w ogniu prześladowań fizycznych i męczarni duchowych.

²³ Reprint w: *Józef Feliks Gawlina ... op. cit.* s. 94-97. Prezentowany tekst różni się w szczegółach z tekstem kazania opublikowanym w wydawnictwie: Biskup Józef Gawlina, *Z wojny i wygnania. Listy i orędzia pasterskie, kazania, przemówienia*. Rzym 1952, s. 155-160.

"Pieśń o ziemi Naszej" nie uchwyciła Poznańskiego. A przecież znamy tę ziemię bohaterską, te kolebkę polskości, te miejsca pątnicze zachodu polskiego, te źródła naszego życia kościelnego.

Dumne postaci Mieszka i Bolesława w złotej kaplicy przywołują nam na pamięć powstanie państwa i chrzest Polski. Z rzymskiego Awentynu nad Wartę zstępuje święty pielgrzym Boży, Wojciech, by na dworze swego krewnego, być jakoby asystentem kościelnym we wspnianym dziele Akcji Katolickiej pierwszego króla polskiego.

Biskupi we Wrocławiu, Krakowie i Kołobrzegu otaczają jako sufragani pierwszego metropolitę polskiego.

Wspaniale rozwija się program Chrobrych i Świętych.

Z mroków XII wieku wyłania się święta postać błogosławionego biskupa Bogumiła. Dumny i mądry Jarosław Skotnicki przyodziewa się gronostajem książęcym. Mikołaj Trąba przywozi z soboru Konstanckiego tytuł prymasa Polski i Litwy.

Jako interrex, rodzony legat papieski, jedyny purpurat nawet bez nominacji kardynalskiej, skupia Prymas Polski na waszej ziemi władzę kościelną i świecką. Jedni dążą w głębokim zrozumieniu prawdziwej racji stanu do wybrzeża morskiego, drudzy jak Stanisław Karnkowski, przyjaciel św. Karola Boromeusza, szerzą, reformę katolicką, porywając za sobą całą Koronę. Niezwykle były wypadki, gdy Prymasowie Polski składali skarby kościelne na rzecz Państwa w obronie przeciwko najeźdźcom.

Z waszych to stron, z Wągrowca, pochodzi nasz wszechpolski tłumacz Pisma św. i autor godzin, ks. Jakób Wujek. Na waszej ziemi powstało owo wspaniałe dzieło Augusta Cieszkowskiego, przepełnione "Ojczyzną Naszą" - wasz to wielki Karol Libelt wpajał wam miłość Ojczyzny i wskazał Europie prawdziwą ideę Ligi Narodów.

Na waszej Wielkopolskiej ziemi leżą śmiertelne zwłoki generała Henryka Dąbrowskiego, w katolickim kościele w Winnogórze.

O wielki śnić, wielki śnić polskiego rodu!

Czytałem niegdyś pamiętniki ułana wielkopolskiego, który z Andrzejem Niegolewskim był pod Samosierrą. Teraz wraca na ojczysty zagon, sam, smutny, pieszo i boso. Na Morawach śmieją się z niego chłopcy jadący na targ: "I cóż, wygraliście wojnę?" Lecz w naszym powstańcu jest uparta wola. Wrócić do kraju i zacząć od nowa! Przed tym jednak zbacza z drogi, by się w Częstochowie pokłonić Najświętszej Pannie. "I gdy z daleka widział Jasnogórską wieżę, ukląkł na szczerym polu, i z duszy wyrwał mu się akt uwielbienia, szczerą modlitwą polską".

I poszedł i zaczął od nowa.

Wy zawsze od nowa zaczynacie, wy coście byli pod najokrutniejszym obstrzałem potęg krzyżackiej.

A że miłość do Ojczyzny u was gorąco spojona jest z wiarą świętą, nie dziw więc, że Mefisto germański uderzał i w serce polskie i Kościół Katolicki na równi.

W obcej katedrze na ziemi północnej zebraliśmy się, by w głębokiej zadumie obchodzić pamięć waszego porywu zbrojnego. Jest nas tylko garstka, lecz nie jesteśmy sami pod sklepieniem tego przybytku pańskiego.

Powstańcie, wielkie i święte postaci wyznawców Bożych, Ty, świętobliwy arcybiskupie Marcinie, więźniu za sprawę Bożą. I Ty w więzieniu ostrowskim purpurą kardynalską ozdobiony, niezłomny kardynale Mieczysławie wlewasz nam z zaświatów otuchę swym słowem: fortuna variabilis, Deus autem mirabilis... Widzę w duchu te szeregi świetlnych kapłanów waszych, co podczas kulturkampfu Te Deum śpiewając, przekraczali progi więzienne.

Wy zawsze od nowa zaczynacie, nawet w cierpieniu, a zwłaszcza w czynie.

Przeciwno zalewowi germańskiemu Raczyńscy wzniesli swą wspaniałą bibliotekę. A gdy wróg was obdarzał nieproszonymi muzeami, teatrami i akademią, umieliście wytworzyć tak wspaniałe tętno kultury polskiej, że jakby siłą magnetyczną przyciągaliście Śląsk i Pomorze. Czararn kultury ojców było od was, a żadna germanizacja nazw, żadne prawo osadnicze, żadna komisja kolonizacyjna, żadna próba protestantyzacji, żaden związek kresów niemieckich nie zdołał was złamać.

Przeciwstawialiście tym pruskim metodom swe doskonałe organizacje polskie i pomoc naukową. I Sokół i Straż Polska i Towarzystwo Czytelni Ludowych i prasa przyczyniły się do podtrzymania narodowości - mieszczaństwo i kupiectwo polskie rosło, gęstą siecią pokrywały ziemię wielkopolską kółka rolnicze, Banki Ludowe usprawniały stronę materialną dla celów ideowych.

Po tym was wywłaszczano i wyganiano z własnej ziemi.

Wtedy wynaleźliście wozy Peplińskich i Drzymałów.

Trud ustawiczny i zmaganie się z wrogiem wytworzyły w tym pięknym krzepkim szczepie nie tylko zaciętość, ale przede wszystkim owo głębokie poczucie prawa, które są jego cechami i w własnej Ojczyźnie.

Życie wasze nie płynęło wesołymi kaskadami wśród scenarii malowniczej, a raczej było podobne do spokojnego nurtu dobrze uregulowanej rzeki, która jednak na grzbiecie swoim nosi okręty, nosi porządek, nosi praworządność, a więc umie tworzyć Państwo.

*

*

*

*

A jak jest dzisiaj? Siedem mieczy przeszywa wasze serce. Wróg łzami waszymi frymarczy. Wasze świątynie niszczy pożoga.

Nowe prawa wyjątkowe, nowa komisja kolonizacyjna, nowe wywłaszczenie w wydaniu iście szatańskim.

Dziś z większą jeszcze słusnością niż poeta z przed 30 laty powtórzyć możecie słowa:

"Nie ma tygodnia, nie ma chwili
Aby nie przyszły smutne wieści,
Że tam gdzie wczoraj swoi żyli
Dziś się już obce gniazdo mieści".

Już nawet druga Września się nie powtarza, gdyż działwę waszą i z Wrześni i z całego księstwa wywożą do Niemiec, by ich wypaczyć na janczarów, a żony wasze zamykają w obozach koncentracyjnych.

Próżne poczynania - gdyż z ust niewinnych i z nieskalanych serc waszych dzieci wznosi się potajemnie pacierz polski: rzewny, tęskny, gorący.

Słowo wiary wróg ziębi oddechem swoim. Lecz nie ma wśród waszych nikogo, którego by skusić zdołano złotem, zatruć zdradą, rozprężyć rozpustą.

W pewnym klasztorze Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia gestapowcy zebrali wszystkie siostry w kaplicy. Po tym oficer otworzył Tabernakulum, a z komunikantów świętych ugniótł bryłę, którą kazał spożyć przełożonej. Prerażona takim świętokradztwem, wezwała Imienia Bożego, "Nie wymawiać Imienia Bożego, bo gdyby Bóg istniał, nie byłoby nas tutaj" - zawołał oficer.

A z ust twoich sądzę cię, najmito szatana. A że Bóg istnieje, a że Bóg Sprawiedliwy - przeto stamtąd pójdziecie, hordo bezecna, i nie postanie noga wasza na ziemi poznańskiej na wieki.

I wtedy wy, Drodzy Bracia, zaczniecie od nowa.

* * * *

Czy wróg się bronić będzie? - Możliwe! Lecz wtedy z podziemi miast, z chat wieśniaczych, z kryjówek wielkopolskich runie na niego pięść narodu, co panem chce być na swej ziemi.

Jak ów legendarny las birmański ruszy potęgą powstańcza na tych, co się ośmielili zerwać Orła Białego z wież ratuszowych, co w szatańskiej swawoli zniszczyli pomnik Serca Jezusowego.

A gdy spiżowe serce Wojciecha rozgłosi na całą Wielkopolskę zwycięskie Alleluja, wtedy wy, Bracia, nie ustaniecie, lecz zaczniecie od nowa, tym razem z odbudową ziemi własnej i całej Rzeczypospolitej.

Wszak to wróg w wydawnictwach swoich trafnie ujął jeden z braków rzeczywistości przedwojennej. "Szczęściem dla nas było - pisali Niemcy - że do kierowania Polską nie dopuszczono ludzi z dzielnic zachodnich".

Wiadomo - ludzi o twardym charakterze, o myśli realnej, z prawdą w mowie, z prawością w czynie. I któż znał lepiej od was, jak walczyć należało z najazdem germańskim.

"Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha.
Błogosławieni, albowiem ich syny
Będą sprząтали z ich ziaren owoce". (Kasprowicz)

Jeszcze groźna zima z jasną zмага się wiosną.

"Lecz cóż to znaczy? Wszak wiadome
Rządzące światem prawa:
Odnosi tryumf ostateczny
Opatrzność przełaskawa.

Ukarze zbrodnie, złamie pychę
Rękami niechybnymi
Oręż wytrąci tym, co myśla,
Że są panami ziemi". (Kasprowicz)

Już poranna nieci się zorza. Już swobodniej niż przed trzema laty, kiedy po raz pierwszy w Perth do was przemawiałem.

I tak jak przed wojną zbieraliście się na apel poległych za wolność Wielkopolski, tak wkrótce staniecie do apelu żywych.

Już nie płomień ogniska zadrga na twarzach waszych - lecz promienie słońca wolności zajaśnieją na waszych obliczach.

Wtedy nie głuche bić będą werble, lecz nad głowami waszymi zakwitnie radosny hymn polski.

Wtedy Ojczyzna oznajmi nazwiska tych, co obecnie dla niej się zasłużyli i wywoła tych z was, co w dalszym mozołe Jej służyć mają.

I każdy odpowie ochoczo: Gotów - pracować do upadłego.

Na ramionach krzepkich i mocną dłońią wydzwigniecie przyszłość waszej ziemi, a do zasług przodków nowe dodacie laury.

A pracom waszym i przyszłości waszej niech błogosławi Bóg Ojciec i Syn i Duch święty.

AMEN

25 ROCZNICA POWSTANIA W OFLAGACH ²⁴

Nr 6

**"Gazeta Poznańska" z 7 IV 1964 cyt. za:
"Przegląd Zachodni. Miesięcznik Związku Polskich
Ziem Zachodnich",
Rok XX, Londyn, październik 1969, Nr 8 (214), s. 10.**

Oflag VII A Murnau

Pod koniec grudnia 1943 r. zebraliśmy się w tzw. "Cebulce", czyli sali rozrywkowej VII A Oflagu w Murnau, by uczcić 25-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu. Na obozowej estradzie kolega Z. Wygocki ²⁵ wygłaszał pogadankę o przebiegu powstania. Na Sali zebrało się sporo polskich żołnierzy. W momencie, kiedy prelegent charakteryzował wydarzenia na froncie powstańczym, na salę wszedł oficer dyżurny Oflagu, w żargonie jenieckim zwany opiekunek. Byliśmy tą wizytą całkowicie zaskoczeni. Zebranie co prawda - pod jakimś pretekstem oczywiście - odbywało się jawnie, tym razem wsypa wydawała się nieuchronna.

Niezażenowany wejściem oficera niemieckiego, wykładowca, któremu przerwano w pół zdania, kontynuował następująco:

"Zdobycie pociągu pancernego pod Rynarzewem, powstańcy wielkopolscy wykazali... jak bardzo ludowi wielkopolskiemu odpowiada melodia i słowa pieśni" (tu wymienił nazwę jakiegoś popularnego utworu).

W ciągu następnych 15-tu minut Z. Wygocki, zmuszony obecnością nieproszonego gościa, analizował wartości muzyczne i literackie znanej pieśni. Atmosfera wśród słuchaczy po chwili ogromnego napięcia, stawała się coraz swobodniejsza, tym bardziej, że prelegent nie bardzo pamiętał tekstu dalszych zwrotek pieśni. Wychodziliśmy z "Cebulki" szczerze rozbawieni tak nieoczekiwanym zakończeniem przerwanej uroczystości 25-lecia Powstania Wielkopolskiego w obozie jenieckim w Murnau.

Epizod ten przeszedł zapewne do nie napisanej historii Oflagu VII A, wart chyba przypomnienia, gdy rocznice powstania obchodzimy w w o l n e j o j c z y ź n i e.*)

*) **Od redakcji** [Przeglądu Zachodniego - przyp. ZJ]: należy pamiętać, iż cytat ten drukowany był w piśmie krajowym i dlatego słowa: "w wolnej ojczyźnie" są sformułowaniem użytym przez autora w Kraju.

²⁴ Śródtytuły pochodzą od redakcji.

²⁵ **Zygmunt Wygocki** (1911-?), historyk powstania wielkopolskiego, działacz polonijny. Wziął udział w wojnie w 1939 r. Dostawszy się do niewoli w latach 1939-1945 był jeńcem Oflagu VIIa w Murnau. Zob. B. Polak, biogram, [w:] *Słownik..., op. cit.*, s. 413-414.

Nr 7

**"Przegląd Zachodni. Miesięcznik Związku Polskich Ziem Zachodnich", Rok XX, Londyn, październik 1969,
Nr 8 (214), s. 10.**

Oflag II E Neubrandenburg

... Podobny obchód urządzony był w innym obozie jenieckim, a mianowicie w Oflagu Neubrandenburg II/E na północ od Berlina. I tam pod pozorem opłatka w dniu 27 grudnia 1943 r. urządzili Zachodniacy obchód rocznicy Powstania Wielkopolskiego. W tym samym dniu dowódca obozu, płk Jan Kaczmarek, obchodził swe imieniny, a że był także powstańcem wielkopolskim, połączyliśmy wszystkie obchody i uroczystości w jedno wielkie spotkanie, na którym - po złożeniu życzeń polskiemu dowódcy obozu - por. inż. Perkitny ²⁶ wygłosił w gwarze wielkopolskiej wspianą pogadankę (egzemplarz tej pogadanki posiadam szczęśliwie w swych zbiorach) pełna humoru i serdecznych wspomnień o młodzieży gimnazjalnej w Poznaniu, która na wieść o walkach z Niemcami rzuciła szkołę i poszła do wojska. Wspomnienie o tym obchodzie w Oflagu w Neubrandenburgu nadałem w swoim czasie do Kraju na falach Radia Wolnej Europy.

(p.h) ²⁷

²⁶ **Tadeusz Perkitny** (1902-1986), ppor. rez. WP, profesor dr hab., technolog drewna. Do-
stawszy się do niewoli w 1939, przebywał w oflagach. Związany z Poznaniem.

²⁷ **Paweł Hęciak** (1910-1993), działacz niepodległościowy, dziennikarz, żołnierz września
i AK, po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii, redaktor "Przeglądu Zachodniego",
"Dziennika Polskiego" i "Tygodnia Polskiego".

Aleksander Woźny
Opole

REMINISCENCJE GEN. ANTONIEGO SZYMAŃSKIEGO NA TEMAT POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO (1918-1919) W AUDYCJI RWE Z 1969 R.

W związku z dziewięćdziesiątą rocznicą wybuchu Powstania Wielkopolskiego przytaczam relację gen. Antoniego Szymańskiego z 1958 r. z pierwszych godzin zrywu narodowego w Poznaniu, którą otrzymałem kilka lat temu od córek jednego z najlepszych oficerów II RP Ewy i Marii. Pozwalam sobie w tym miejscu raz jeszcze złożyć Paniom wyrazy podziękowania.

Z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego redaktor sekcji polskiej Radia Wolna Europa Paweł Zaremba zwrócił się do Generała z propozycją wystąpienia przed mikrofonem i przekazania do kraju reminiscencji związanych z tym dziejowym wydarzeniem. A. Szymański wyraził zgodę i 4 stycznia 1969 r. w programie specjalnym (codzienna audycja, często okolicznościowa) - wystąpił ze wspomnieniem, które trwało 9 minut i 45 sekund i zostało zatytułowane w scenariuszu redakcyjnym: *Reminiscences of the insurrection in great Poland (1918-[19]19)*.

Od momentu wyemitowania audycji w sekcji polskiej RWE dokonał się olbrzymi postęp w dociekaniach naukowych zmierzających do ustalenia prawdy historycznej związanej z przełomowymi momentami Powstania Wielkopolskiego, zarówno w ośrodkach naukowych na Zachodzie, jak i w kraju. Pomijając szczegółowe rozważania, które były i są domeną badań historyków z ośrodków naukowych przede wszystkim poznańskiego, kościańskiego i koszalińskiego - przytaczam scenariusz redakcyjny redaktora P. Zaręby w zapisie dosłownym bez komentarza merytorycznego. Czynię to z pełną premedytacją, gdyż w minionych latach historycy poznańscy o powstaniu w Poznaniu - Bogusław Polak, Grzegorz Łukomski i Marek Rezler poczynili ważne ustalenia, jeżeli idzie o szturm powstańców na Prezydium Policji nie-

mieckiej. Wiele wątków związanych z dniem 27 grudnia 1917 r. w Poznaniu wspomniani naukowcy cytują za bezpośrednim świadkiem historii A. Szymańskim. G. Łukomski przyznał w 2001 r. rację M. Rezlerowi pisząc, iż nie było generalnego ataku na Prezydium Policji. Potwierdza to Szymański, o któ-

RADIO FREE EUROPE

POLISH

BROADCASTING DEPARTMENT

PROGRAM TITLE : SPECIAL PROGRAM No.
AIR DATE :
LENGTH : 9'45"
SOURCES : OWM
TRANSLATOR :
SUBTITLE : REMINISCENCES OF THE INSURRECTION IN GREAT POLAND- (1918-19}
EDITOR : P. ZAREMBA
AUTHORS & MINS.: *Gen.* ANTONI SZYMAŃSKI

SLM, A2087 x12²

PRODUCER :
SPEAKERS : ANNCR.
NARRAT.

music :
sound :
tapes :
typist : jc
copies :

P

rym autor nie wspomina [...] ¹. Tenże jednak dokumentuje wywód, iż A. Szymańskiego nie było w gmachu policji ².

Wystąpienie radiowe Generała, który w początkowych latach niepodległości służył także w szeregach 55 Poznańskiego Pułku Piechoty dyslokowanego w Lesznie przytaczam w pełnym brzmieniu bez ingerencji redakcyjnych w zapisie i układzie, jaki widnieje w scenariuszu redakcyjnym. Oryginalne nagranie przechowywane jest w Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie i posiada sygnaturę RWE 2694. Dla zobrazowania, jak wyglądał scenariusz Programu specjalnego rozgłośni publikuję scan pierwszej strony.

* * * *

Antoni Szymański urodził się 30 lipca 1894 r. w Poznaniu w rodzinie inteligenckiej. Jego matka Helena z Wyczyńskich zmarła w 1913 r., a ojciec - Roman, który był dr. filozofii i redaktorem "Orędownika" ³ i "Kuriera Poznańskiego" kilka lat wcześniej (w 1908 r.). Uczęszczał do szkół niemieckich; w latach 1903-1905 do gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu/Posen. Potem do 1910 r. kształcił się w domu, a następnie do 1914 r. uczęszczał do gimnazjum we Wschowie/Fraustadt. Uczył się także do matury w Górnej Bawarii (Ettal), ale jej nie uzyskał. Równocześnie był zaangażowany w tajnych organizacjach niepodległościowych. Po wybuchu światowego konfliktu zbrojnego - 11 V 1915 r. został powołany do służby w armii niemieckiej. Służył m. in. w kilku pułkach różnych broni [20. pap (Poznań); 18. pap (Frankfurt n/Odra); 35. pp (Brandenburg); oraz w górskim oddziale w Schmiedeberg/Kowary koło Hirschberg/Jelenia Góra] ⁴. Od pierwszej dekady kwietnia 1916 r. przebywał na froncie zachodnim; walczył w rejonie Reims-Verdun, gdzie został ranny ⁵. Po prawie miesięcznym pobycie w szpitalu (Charleville) i powrocie do linii, walczył w Karpatach, we Włoszech i ponownie na froncie zachodnim. Pod koniec wojny stacjonował na poligonie w Biedrusku w pobliżu Poznania. Następnego dnia po wybuchu rewolucji w Niemczech

¹ G. Łukomski, "Salus Rei Publice suprema lex". *Gen. bryg. Antoni Szymański w służbie Rzeczypospolitej Niepodległej*, "Mars" (Warszawa), t. 11, s. 43.

² M. Rezler, *Patriotyzm i mit. Legenda i prawda o szturmie gmachu Prezydium Policji w Poznaniu 27 grudnia 1918 r.*, "Mars" 2001, nr 10, s. 31-45.

³ Dziennik wydawany w Poznaniu w latach 1871-1939. Od 1922 r. ukazywał się pod nazwą "Orędownik Wielkopolski". Reprezentował interesy poznańskich klas średnich (rzemieślników, kupców). Zwalczał ruchy lewicowe (socjalistów i komunistów). W okresie międzywojennym zbliżony do endecji. Zawierał dodatki, m. in. "Kłosa Polskie", "Wiedza i Życie", "Przyjaciel Dzieci", "Ilustracja Poznańska" [inf. uzyskane dzięki uprzejmości dr. M. Rezlera].

⁴ Obie miejscowości leżą w pobliżu Riesengebirge/Karkonosze.

⁵ Za udział w niezwykle ciężkich zmaganiach frontowych w tym rejonie został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy.

(11 XI 1918 r.) zgłosił się do dyspozycji Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. Brał udział w Powstaniu Wielkopolskim ⁶.

Miedzy 27 XII 1918 r. a 10 I 1919 r. służył w Dowództwie Obozu Warownego I Poznań ⁷. Następnie otrzymał przydział do 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich, którym dowodził płk Daniel Konarzewski. W lutym Naczelną Radą Ludową zatwierdziła mu stopień podporucznika. Od połowy marca 1919 r. służył w sztabie Grupy gen. Konarzewskiego. Wziął udział w odsieczy Lwowa w pierwsze święto Wielkanocy 1919 r. Na początku czerwca powrócił do Wielkopolski, gdzie brał udział w pracach operacyjnych w sztabie Grupy i 1 DSWlkp. (przemianowanej 10 XII 1919 r. na 14 DP). Podczas pierwszej fazy wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. uczestniczył w ofensywie na Mińsk i Bobrujsk. Potem z dywizją zmagał się w ciężkich walkach odwrotowych od Białorusi, aż po rzekę Wisłę. Walczył w obronie Warszawy, a od 15 sierpnia do 10 października 1920 r. brał udział w kontrofensywie znad Wisły.



Po zakończeniu działań wojennych Szamański w składzie 55 pp został skierowany do garnizonu Krotoszyn, a 23 października pułk w ramach pokojowej dyslokacji został przebazowany do Leszna i Rawicza. W grudniu tego roku awansowano go do stopnia porucznika. Po kursie dowódczym w Poznaniu, otrzymał przydział do Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII. Na początku czerwca 1923 r. został odkomenderowany do Biura Ścisłej Rady Wojennej, Referat "Zachód". Po stażu liniowym w 15 pułku ułanów, od listopada 1925 r. został słuchaczem WSWoJ. Z chwilą ukończenia tej uczelni w 1927 r. otrzymał przydział do Oddziału II Sztabu Generalnego/Głównego, Referat Studiów "Niemcy". W 1929 r. awansował do stopnia majora, a następnie objął kierownictwo tej ważnej komórki. Po uzyskaniu zgody naczelnych władz wojskowych wydał 1931 r. pod pseudonimem "Mars" książkę pt.: *Siły zbrojne Niemiec z przedmową gen. Tadeusza Kutrzeby*. W późniejszym czasie wielokrotnie otrzymywał od komendanta Wyższej Szkoły Wojskowej (i inspektora armii) cenne uwagi, sugestie, wy-

⁶ A. Szamański, *Wielkopolskie powstanie*, "Przegląd Zachodni" (Londyn) 1968, nr 8, s.38-52; idem, *Ze wspomnień o wielkopolskim powstaniu*, "PZ" (Londyn) 1968, nr 10-11, s. 21-27.

⁷ Według P. Bauera i B. Polaka teren Wielkopolski został podzielony na "7 Okręgów Wojskowych". P. Bauer, B. Polak, *55 Poznański Pułk Piechoty w obronie ojczyzny we wrześniu 1939 r.*, Leszno 1979, s. 19; w dokumentach źródłowych z tego czasu mówi się o Obozach Warownych.

tyczne do pracy obserwacyjnej. W latach 1932-1939 był attaché wojskowym w Berlinie, a od czerwca 1932 roku także w Bernie (Szwajcaria).

1 września w związku z hitlerowską agresją, przedstawicielstwo RP zamknęło bramę wjazdową z godłem państwowym. Dwa dni później attaché ze swoimi współpracownikami w asyście esesmanów zostali odwiezieni na berliński dworzec kolejowy. 5 września dotarli do Danii, ale zamiast skierować się do Szwajcarii ppłk dypl. A. Szymański wybrał honorowo walczący kraj, do którego udał się przez Sztokholm-Helsinki. Po czterech dniach podróży wjechał do Wilna. 10 września dnia był już w drodze do Brześcia, a dzień później zameldował się w sztabie Naczelnego Wodza. Tam pośpiesznie mianowano go szefem Oddziału II dowództwa Frontu Południowego i wyekspediowano do Lwowa, gdzie dotarł 12 września i natychmiast objął obowiązki służbowe. Pięć dni później (17 września) Armia Czerwona zaatakowała Polskę, a w nocy z 20 na 21 września przez Rogatkę Łyczakowską czołgi sowieckie przedarły się do miasta. Następnego dnia w dowództwie obrony miasta podjęto decyzję o kapitulacji. 22 września w kolumnie oficerskiej pomaszewrował do oddalonych o 10 km podlwowskich Winnik. Stamtąd po rejestracji, 23 września został przewieziony wraz z wyższymi oficerami do Tarnopola, a dwa dni później przez Podwołoczyska przetransportowano oficerów do Wołoczysk leżących na terytorium Związku Sowieckiego. Po południu 26 września pieszo i komunikacją kołową dotarł wraz z innymi do stacji kolejowej w Kijowie, gdzie załadowano kolumnę jeniecką do wagonów towarowych. Potem przez Charków, 2 lub 3 października eszelon dojechał do położonego nad rzeką Ajdar na północ od Dońca (dopływ Donu) - Starobielska.

26 stycznia 1940 r. został pod eskortą wyprowadzony z obozu i przewieziony koleją do komendantury NKWD w Charkowie, a stamtąd następnego dnia do więzienia NKWD na Łubiance/Moskwa. Tutaj pozbawiono go statusu jenieckiego poprzez obcięcie naramienników i odebranie wojskowego pasa - został aresztowany. Przez pięć miesięcy siedział w pojedynczej celi. W czasie kolejnych przesłuchań śledczy wypominał mu udział w odsieczy Lwowa w marcu 1919 r. Po 4 sierpnia 1941 r. kierownictwo Łubianki poinformowało go o zmianie sytuacji politycznej i układzie z Polską. W nowej sytuacji, po dwóch tygodniach normalnego wyżywienia, 18 sierpnia wyszedł na wolność. Wcześniej został poinformowany, że zgodnie ze szczegółowymi ustaleniami z końca lipca na dowódcę armii w Związku Sowieckim został wyznaczony gen. W. Anders, który był także więźniem Łubianki. Po zameldowaniu się u niego i wyrażeniu gotowości do dalszej służby otrzymał przydział do sztabu organizującej się Armii Polskiej w Związku Sowieckim. Potem od 8 września dowodził 15 pp "Wilków" ⁸.

⁸ A. Woźny, *Podpułkownik dypl. Antoni Szymański - jeniec Starobielska i więzień Łubianki w latach 1939-1941*, "Łambinowski Rocznik Muzealny" 2006, s. 61-83.

Kolejnym przydziałem (od 28 marca do 24 listopada 1942 r.) były stanowiska: Inspektora oddziałów polskich i dowódcy Bazy Ewakuacyjnej w Teheranie. W międzyczasie, tj. z dniem 1 stycznia 1943 r. awansowano go do stopnia pułkownika. Od 24 listopada 1942 r. pełnił służbę w dyplomacji wojskowej na stanowisku attache wojskowego w Poselstwie RP w Teheranie, a między 14 lipcem i 24 sierpnem 1943 r. kierował attachatem przy Poselstwie RP w Kairze. Równocześnie objął szefostwo Wydziału Wojskowego przy Delegacie Rządu dla Spraw Polskich na Bliskim Wschodzie. Pełnił je do 8 października 1944 r. Następnie do końca stycznia 1945 r. był w dyspozycji szefa sztabu Naczelnego Wodza. Z dniem 1 lutego A. Szymański został mianowany attache wojskowym w Paryżu. Misję tę pełnił do 7 lipca. Równoległe od początku marca kierował Misją Zaciągu i Ewidencji. Po cofnięciu uznania przez Wielką Brytanię polskiemu rządowi emigracyjnemu (od sierpnia 1945 r. do maja 1948 r.) był szefem Misji Likwidacyjnej w Paryżu. Zdemobilizowany, osiedlił się wraz z rodziną w Wielkiej Brytanii (Londyn). Dnia 11 listopada 1964 r. został mianowany generałem brygady. Odszedł nagle 11 grudnia 1973 r. i został pochowany na cmentarzu Gunnersbury/Londyn ⁹.

Nr 8

4 styczeń 1969, Monachium.

- *Reminiscences of the insurrection in great Poland (1918-1919). Sekcja polska Radia Wolna Europa.*

Special program No (?)

Speaker:

Usłyszają Państwo wspomnienie uczestnika Powstania Wielkopolskiego, generała Antoniego Szymańskiego z pamiętnych dni oswobodzenia Poznania i dalszych walk z zaborcą pruskim.

Prosimy do mikrofonu generała Szymańskiego.

Narrat-:

Zmrok zapadł w pamiętny dzień grudnia dwudziestego siódmego tysiąc dziewięćset osiemnastego roku, gdy Poznań zaalarmowały salwy karabinowe, dochodzące z Placu Wolności, wówczas jeszcze Wilhelmsplatz. Byłem z dwoma moimi braćmi, wszyscy byli żołnierze, w naszym rodzicielskim

⁹ Jego biogram w zestawieniu T. Kryski-Karskiego i S. Żurakowskiego, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 174 w świetle najnowszych ustaleń jest w wielu miejscach zdezaktualizowany.

domu, przy Podgórnej sidłem. Chwyciliśmy za nasze rewolwery i popędziliśmy ku zaledwie o sto kroków odległemu Bazarowi. Zewsząd biegli uzbójcy powstańcy, kierując się instynktownie nakazem: *march aux canons!*

Przed gmachem hotelu Bazar formowały się już szeregi. W hotelu zastałem Mieczysława Palucha, duszę i dowódcę powstania w otoczeniu wielu osób. Biło od nich, jak od nas wszystkich i naprężenie i opanowanie. Paluch rozkazał mi zabezpieczyć natychmiast sytuację na Starym Rynku, na mostach na warcie i wysunąć osłonę ku szosie wiodącej na Biedrusko, gdzie stał najsilniejszy niemiecki garnizon. Nie było czasu dowiadywać się co się stało. Wypadłszy, zastałem już na ulicy silną, około dwieście pięćdziesiąt chłopów liczącą kompanię z dowódcą meldującym mi pogotowie. Co tchu maszerowaliśmy ulicą Nową. Na niej i na Starym Rynku dołączyły liczne grupy uzbrojonych, które samorzutnie i karnie, formowały się pod przygodnymi dowódcami w drużyny, plutony i kompanie. Pod ratuszem miałem już trzy kompanie z krewkami przywódcami. Dwie z nich pchnąłem na Ostrów Tumski, bliższą dla zabezpieczenia mostów na Warcie i Cybinie, dalszą dla zablokowania szosy od Biedruska. Pozostała kompania zamykała ulice prowadzące do Starego Rynku, zwłaszcza Wodną, jezuicką i Pocztową. Stary Rynek był w naszych rękach.

Mijała pierwsza godzina powstania, przed ratuszem formowały się dalsze kompanie. Gdy o godzinie siódmej wieczorem wróciłem z mostów do ratusza, wezwano mnie do bazaru. Paluch rozkazał mi współpracować w prowadzeniu akcji na gmach niemieckiej głównej komendy policji, położonej u przeciwnego Bazarowi końca Placu Wolności. Plac był już w naszych rękach, ale Niemcy, korzystając z dogodności obronnych wąskiej ulicy, prażyli naszych gęstych ogniem z okien i dachu. Powstańcy mogli ich ostrzeliwać jedynie z załków, daremnie próbując czołowego natarcia. Poruczono mi rolę parlamentarusa, by wezwać Niemców do poddania się przyznaniem im prawa odmaszerowania z bronią. Sporo minęło czasu, nim usłyszano rozkaz zaprzestania ognia. W końcu około jedenastej, przed północą, Niemcy wpuścili mnie z Pawłem Szyferem. Za nami zabarykadowali drzwi. Gmach był nabity policjantami i grenadierami szóstego pułku. Butni Niemcy w odpowiedzi na nasze warunki zaczęli nam grozić. Zareplikowałem, że i oni mogą nie doczekać się wschodzącego słońca. Wrzeszcząc wzajemnie, w pozycjach leżących, gdyż - jak było umówione - o północy nasi zasypali gmach gęstym ogniem i kule coraz częściej świstać zaczęły i po naszej izbie, nagle komendant niemiecki kazał wywiesić białą chorągiew. Załoga niemiecka poddała się, zaczęła wychodzić. Była to spora kompania, która ku rozgoryczeniu powstańców odmaszerowała z bronią ku koszarom grenadierów.

W ciągu zaledwie kilku godzin pod sprężystym dowództwem podporuczników Mieczysława Palucha i Bohdana Hulewicza, opanowana została sytu-

acja w śródmieściu Poznania. Do trzech Króli uporano się z peryferiami, z koszarami saperów oraz z lotniskiem na Ławicy.

Tak to sprawnie poszło w tej naszej zaimprovizowanej reakcji na prowokacyjną strzelaninę szóstego pułku grenadierów, że trudno było w ten sukces uwierzyć.

Nie było jednak to zwycięstwo dziełem przypadku.

Powstańcy mieli za sobą miesiące długiej, żmudnej, bezimiennej pracy. Już w październiku formowały się sztaby i oddziały. W listopadzie, po wybuchu rewolucji w Niemczech, Paluch i Hulewicz słusznie zadecydowali, że musimy opanować niemieckie rady żołniersko-robotnicze. Nałożyliśmy zatem czerwone opaski. Chcieliśmy osiągnąć jak najwięcej bez zwracania uwagi na nasze zbrojne przygotowania.

Należało zabezpieczyć składnice broni i amunicji, rozrzucone po mieście, opanować - podstępem - reduty bliższych i dalszych pasów niemieckich fortyfikacji (Poznań był wówczas twierdzą), z centralną warownią tak zwanym Kernwerkiem na czele. Należało przede wszystkim zapewnić łączność z całym Poznańskiem, gdzie we wszystkich miastach, miasteczkach i po wsiach czyniono gorączkowe przygotowania powstańcze.

Mimo kapitulacji buta Niemców nie słabła. Ich siła militarna była dla nas dalej groźna. Z frontu wschodniego wracały karne oddziały nie dotknięte rewolucją. Naszym Kaczmarkom i Bartkom wielkopolskim wydawaliśmy legitymacje na nazwiska Meierów lub Schulzów. Obowiązywał ich nakaz posługiwania się wyłącznie językiem niemieckim. Takimi fortelami obsadzono ważną dla nas radiostację na wspomnianym *Kernwerku*.

Zabiegów i kłopotów było bez końca. Na przykład sprawy kolejowe. Ze wschodniego frontu, tak zwanego Ober-Ostu, kierowano głównym szlakiem z Torunia przez Poznań transporty demobilizacyjne. Nasza Główna Komen-da powstańcza wysyłała na dworzec poznański polską starszyznę podoficerską, wytrawnych krzykaczy, którzy żdzierali sobie gardła oblatując zatrzymujące się transporty z Niemcami nawoływaniami: *Po co postój!*, *Rodziny na was oczekują!*, *Po co dźwigasz karabin*, *Zostaw niepotrzebne uzbrojenie!*

Na dworcu gromadziły się stosy broni i amunicji. Gdy strzały grenadierów pruskich pod Bazarem przesądziły o terminie wybuchu powstania z obfitych składów broni, rozrzuconych po mieście, uzbrajano wylegające na ulice tłumy Polaków.

Z jednostek już zorganizowanych istniały od października między innymi kompania harcerska harcmistrza Wincentego Wierzejewskiego i stale wówczas rozrastające się bataliony bezpieczeństwa, organizowane przez podporucznika Zygmunta Łakińskiego. O składzie kompanii: "Warta", która dowodziłem muszę powiedzieć, że składała się z fizycznych cherlaków, często ponad pięćdziesięcioletnich, którymi nawet niemieckie pospolite ruszenie się nie interesowało.

Trzeba było wiedzieć, jak ci powstańcy, często-gęsto schorowani, z siwiznami, szli pod gradem kul do ataku, by rzucić okowy niewoli.

Do Poznania, na wieść o powstaniu, przybyły z pomocą pleszewska kompania z batalionu porucznika Ludwika Bociańskiego oraz średzka podporucznika Alfreda Milewskiego. Cała Wielkopolska stanęła niebawem w pogotowiu, formując na swych pograniczach trzy oddzielne fronty.

Do likwidowania ostatnich broniących się bastionów niemieckich przystąpiono z pewną zwłoką. Pomiedzy Główną Komendą Powstania, a Naczelną Radą Ludową istniały różnice. Różnice zrozumiałe, wynikające z bojowości ośrodka wojskowego i tendencji do kompromisowego załatwienia spraw przez cywilną reprezentację starszej generacji. Jednakże obydwie centrale dążyły do zharmonizowanej akcji przeciwniemieckiej. Powodowało to w rezultacie pewne zwolnienie tempa oczyszczania Poznańskiego z wojskowych ośrodków niemieckich i wypadki niepotrzebnego wpuszczania Niemców z bronią w rękę.

Ale mimo trwających walk na frontach wielkopolskich powstawały w błyskawicznym tempie pułki piechoty, kawalerii, artylerii, lotnictwa, broni technicznych, tak dalece, że Wielkopolskę stać było na wysłanie już w marcu tysiąc dziewięćset dziewiętnastego roku pierwszorzędnej jednostki na odsiecz Lwowa, mimo, że niebezpieczeństwo niemieckie nie przestawało nam zagrażać. O jego ciężarze gatunkowym niechaj świadczy fakt, że niemieckie naczelne dowództwo usadowiło się na północnym naszym skrzydle, w Kołobrzegu, gdzie nie kto inny, jak marszałek Hindenburg oraz generał Seeckt, późniejszy dowódca Reichswehry przygotowywali się do uderzenia na nas.

U obydwóch grały znaczną rolę również pobudki natury osobistej. Hindenburg urodził się w Poznaniu, przy wspomnianej już Podgórzej pod tym samym numerem siódmym. Seeckt był przed pierwszą wojną światową dowódcą niemieckiego piątego korpusu stacjonującego w Poznaniu. [To oni wszczęli kampanię]¹⁰ nienawiści przeciwko odrodzonej Rzeczypospolitej, która po dwudziestu latach wyładowała się w barbarzyństwie hitlerowskim. Jego ofiarą padli jedni z pierwszych - byli powstańcy wielkopolscy.

Powstańcy wielkopolscy chwycili za broń w grudniu tysiąc dziewięćset osiemnastego roku, by walczyć za wiarę, wolność, jedność Narodu Polskiego, a krwią wzbogacili nasz moralny skarbiec narodowy.

Speaker:

Słyszeli Państwo wspomnienie generała Antoniego Szymańskiego z walk przed pięćdziesięciu laty o wyswobodzenie Wielkopolski.

Tu rozgłosnia polska Radia Wolna Europa.

¹⁰ Ingerencja Autora, który wykreślił następujące sformułowanie w scenariuszu audycji: [Pod protektorem tych czołowych osobistości wojskowych wszczęta została od razu...].

ZMIANY W REDAKCJI

Szanowni Czytelnicy!

To już trzydziesty numer pisma "*GROT. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość*". Pisma, które stało się jednym z wyznaczników działalności Instytutu. Od 2000 roku jesteśmy nieprzerwanie na półkach księgarskich, starając się dostarczać naszym Czytelnikom, to co naszym zdaniem - członków Instytutu im. gen. Stefana "Grot" Roweckiego - jest ważne i warte pokazania czy też upowszechnienia. Może ktoś powiedzieć, i cóż to takiego, Ledwie dziewięć lat, trzydzieści numerów?

Trzydzieści numerów pisma to dziewięć lat nieprzerwanej pracy, której wysiłek trudno oszacować... Jednakże, ostatni okres, spowodował konieczność zrewidowania i zmienienia, przynajmniej niektórych założeń, realizowanych do tej pory przez nasz niewielki zespół.

Aby móc odpowiedzieć rzeczowo, na postawione wyżej pytanie, musimy cofnąć się do owego roku 2000, gdy po perturbacjach wydawniczych, związanych z tworzeniem schematów funkcjonowania i reguł wydawniczych dla Instytutu im. gen. Stefana "Grot" Roweckiego, rozpoczęliśmy wydawanie "*Grot. Zeszytów historycznych...*" w obecnej formule. Jeśli do tego dodamy trzydzieści dwa tytuły książkowe, opublikowane od 2000 r. przez Wydawnictwo Instytutu im. gen. Stefana "Grot" Roweckiego, to zobaczymy obraz wysiłku włożonego w to dzieło.

Nie waham się użyć tego określenia - bo niewątpliwie Instytut im. gen. Stefana "Grot" Roweckiego i jego Wydawnictwo, to wielkie dzieło niezależnej myśli, która jest przekuwana w działanie na rzecz najnowszej historii.

Pocytuję sobie za wyjątkowy zaszczyt, że od dziewięciu lat, od trzydziestu numerów, nieprzerwanie mogłem i mogę, kierować tym wszystkim co nazywa się Wydawnictwem Instytutu "Grot" i pismem "*GROT. Zeszyty historyczne...*". Oczywiście, nie byłoby tego wszystkiego bez ludzi, którzy swoją pasję potrafili przekuć w konkretne działanie na rzecz Instytutu im. gen. Stefana "Grot" Roweckiego. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich - niech więc tylko jako reprezentant w tym artykule - wystąpi prof. dr hab. Bogusław Polak. To człowiek, który wraz ze mną i najbliższymi nam, zbudował podstawy tego co nazywamy strukturą Instytutu. To dzięki wysiłkowi

profesora Bogusława Polaka, powstała i działa Rada Naukowa Instytutu im. gen. Stefana "Grota" Roweckiego.

To wszystko razem stworzyło ramy, w których działamy do dziś. Ale dodajmy do tego jeszcze to, co jest również elementem naszej codziennej pracy, naszej działalności - Instytut im. gen. Stefana "Grota" Roweckiego, jak również Wydawnictwo Instytutu - to instytucje działające od samego początku swojego istnienia, bez jednego nawet etatu. Wszyscy członkowie, którzy pracują dla Instytutu czy też dla Wydawnictwa Instytutu, robią to bez żadnego wynagrodzenia. Wszystkie dotacje i dary, które udało się przez te wszystkie lata pozyskać były przeznaczane na merytoryczną działalność Instytutu i jego Wydawnictwa. W tym świetle - nasze osiągnięcia - trzydzieści numerów pisma i trzydzieści dwie pozycje książkowe, mają swoją doniosłą wymowę.

Ten obraz jednak, wymaga dziś kilku wyjaśnień, które są niezbędne byśmy mogli dalej funkcjonować i tworzyć kolejne elementy naszego wspólnego dzieła, któremu na imię Instytut im. gen. Stefana "Grota" Roweckiego. Narastające tempo prac, przy wzrastającej liczbie publikacji Wydawnictwa Instytutu - wspomnijmy tylko, że rok ubiegły - 2008 - to było osiem pozycji książkowych. Osiem książek sygnowanych okrągłym logo z podobizną Patrona Instytutu. Wspomnijmy więc tylko - dwie pozycje wpisujące się w obchody 90 rocznicy Powstania Wielkopolskiego: *Organizacja i rozwój Wojska Wielkopolskiego 1919 (marzec - listopad 1919 r.). Wybór dokumentów wojсковых, oraz Front Wielkopolski 14 listopada 1919 - 25 marca 1920. Rozkazy Dowództwa Frontu*. Dwie pozycje dotyczące gen. Władysława Andersa i Armii Polskiej na Wschodzie: *"Wybitnie wroga jednostka". Komuniści przeciwko generałowi Władysławowi Andersowi 1943-1970. Wybór dokumentów, oraz Zygmunta Celichowskiego Diariusz z podróży delegata MON do Armii Polskiej na Wschodzie w 1943 roku*. To tylko przykładowe tytuły, które ukazały się w 2008 r. w serii: Biblioteka "GROTA". Do tego dodajmy jeszcze kolejną pozycję książkową, datowaną już na rok 2009, a zobaczymy z czym mamy do czynienia. Z jak wielkim przedsięwzięciem się zmagamy.

W ostatnim czasie nastąpiło również poszerzenie Rady Naukowej Instytutu im. gen. Stefana "Grota" Roweckiego, której przewodniczy **prof. zw. dr hab. Bogusław Polak**. Obecnie skład Rady Naukowej przedstawia się następująco: **prof. nadzw. dr hab. Adam Dobroński (Białystok)**, **prof. zw. dr hab. Tadeusz Dubicki (Łódź)**, **prof. zw. dr hab. Marek Jabłonowski (War-szawa)**, **prof. nadzw. dr hab. Michał Klimecki (Warszawa)**, **prof. nadzw. dr hab. Jacek Knopek (Koszalin)**, **prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Kondracki (Warszawa)**, **prof. dr hab. Janusz Odziemkowski (Warszawa)**, **prof. zw. dr hab. Czesław Partacz (Koszalin)**, **prof. dr hab. Bernard Piotrowski (Poznań)**, **prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Pilarczyk (Poznań)**, **dr hab. Mieczysław Ryba (Lublin)**, **prof. nadzw. dr hab. Wie-**

sław J. Wysocki (Warszawa), prof. nadzw. dr hab. Janusz Zuziak (Warszawa), dr Zbigniew Dunin-Wilczyński (Warszawa), dr Waldemar Handke (Leszno), dr Andrzej Suchcitz (Londyn), dr Zbigniew Wawer (Warszawa).

To wszystko skłoniło nas - członków Zarządu, Rady Naukowej i Redakcji Wydawnictwa i pisma *"GROT. Zeszyty historyczne..."* do podjęcia działań, które zachowując dotychczasową dynamikę funkcjonowania, pozwolą na dostosowanie jej do możliwości działania naszych zespołów.

Tak więc, aby zapewnić normalną działalność wydawniczą musieliśmy podjąć działania, które pozwoliłyby na utrzymanie dotychczasowych zasad, a jednocześnie pozwoliły na utrzymanie wysokiego poziomu naszych publikacji, w tym naszego pisma *"GROT. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość"*. Dlatego też, po wewnętrznych dyskusjach toczonych w gronie członków Instytutu, zwłaszcza tych najbardziej zaangażowanych w naszą działalność wydawniczą, podjęliśmy decyzje o dokonaniu koniecznych zmian.

1. Dlatego też od roku 2009 nasze pismo *"GROT. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość"* ukazywać się będzie jako **półrocznik** - w bieżącym roku ukażą się więc dwa numery, obok obecnego nr 30 - **poświęconego ś. p. Piotrowi Bauerowi** - zawierającego artykuły o tematyce dotyczącej Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, ukaże się jeszcze numer 31 (w okolicach września - października br.);
2. Redaktorem naczelnym *"GROTA. Zeszytów historycznych..."*, a także Wydawnictwa Instytutu, pozostaje dr Waldemar Handke, prowadzący pismo od samego początku;
3. W skład Redakcji *"GROTA. Zeszytów historycznych..."* od numeru 30 wchodzi: mgr Krzysztof Handke (Leszno), mgr Zenon Józwiak (Leszno), mgr Rafał Kościański (Poznań), dr Rafał Leśkiewicz (Warszawa), dr Michał Polak (Koszalin), dr Eugeniusz Śliwiński (Leszno);
4. Nad całością prac tak pisma, jak i Wydawnictwa Instytutu, czuwa Rada Naukowa Instytutu im. gen. Stefana "Grota" Roweckiego, kierowana przez prof. dr hab. Bogusława Polaka.

Pozostałe zasady funkcjonowania Instytutu pozostają bez zmian.

Mamy nadzieję, że zaprezentowane powyżej działania, mające na celu - z jednej strony unormowanie sytuacji pisma *"GROT. Zeszyty historyczne..."* i jego Redakcji, a z drugiej - zapewnienie jego ciągłości i rytmiczności ukazywania się, zostaną przez naszych Czytelników przyjęte ze zrozumieniem i aprobatą.

Waldemar Handke

Niniejszą książkę wykonali:

montaż: Andrzej Grzesiewski

druk: Karol Galusik, Ryszard Lajszner

oprawa: Bernadeta Graf, Andrzej Grzesiewski, Sylwia Rutkowska

INFORMACJA DLA AUTORÓW „ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH GROT”

Przypominamy, że wszystkie prace redakcyjne przy wydawaniu „Zeszytów Historycznych GROT” wykonywane są społecznie. Dlatego zwracamy się do P.T. Autorów, aby stosowali się do przedstawionych poniżej zasad opracowywania tekstów:

- odnośniki do przypisów winny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).
- w przypisach winien być zachowany następujący schemat opisu:
 - a) druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (*kursywą*), po przecinku ewentualny tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony, po tytule publikacji w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy zbior. i j.w.
 - b) artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł artykułu (*kursywą*), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, po przecinku rocznik (tom, numer), dwukropek, rok wydania, zeszyt (numer, część), w obrębie rocznika, przecinek, strony. Stosujemy w opisach cyfry arabskie.
- w pełnych datach (dzień, miesiąc, rok) miesiąc podajemy cyfrą rzymską bez oddzielających je kropek, w pozostałych przypadkach w ich brzmieniu słownym, wyraz „rok” skracamy (r.) – np. I VI 1934 r., 1 lipca, we wrześniu 1939 r.
- w przypadku nadesłania wydruku komputerowego prosimy dołączyć dyskietkę lub płytę CD z zapisem elektronicznym,
- do tekstu prosimy dołączyć informację o Autorze, zawierającą podstawowe informacje, stopień lub tytuł naukowy, zawód, miejsce pracy, miejsce zamieszkania, tematyka zainteresowań badawczych.

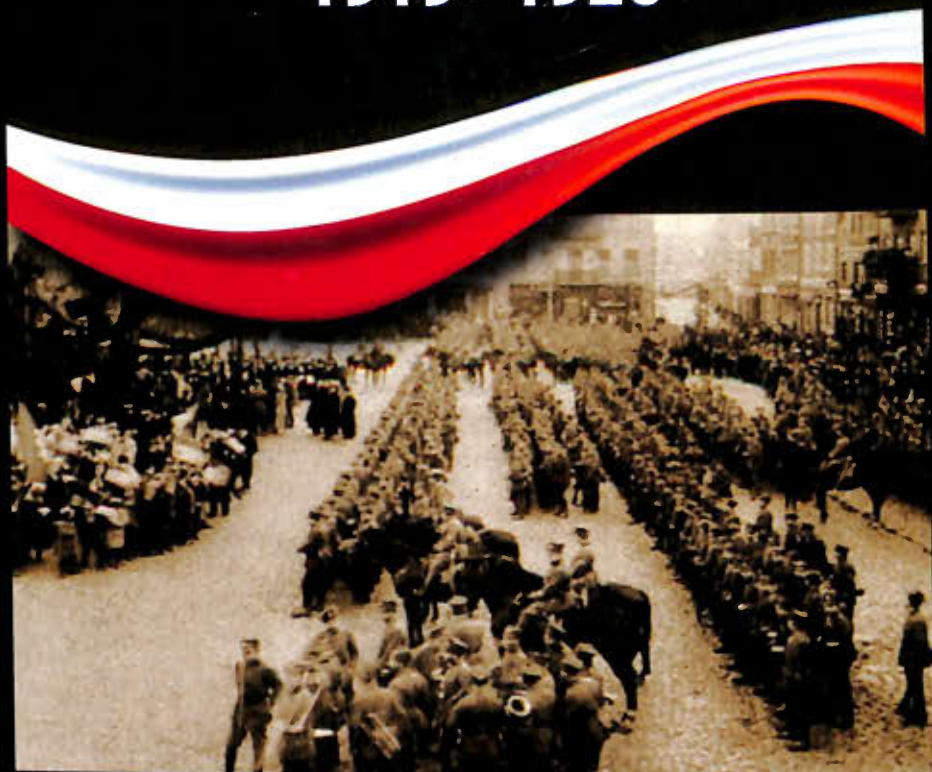
Zastosowanie się do powyższych uwag zaoszczędzi czas, usprawni i ułatwi pracę redaktorom naszego pisma za co serdecznie

DZIĘKUJEMY !!!

Redakcja

Bogusław Polak

Front Wielkopolski 1919 - 1920



Leszno 2008

Oferta Księgarni Wysyłkowej „Grot”

Wydawnictwa można zamawiać listownie lub e-mailem, adres Księgarni:
64-100 Leszno, ul. Dąbrowskiego 5, e-mail: instytut.grot@wp.pl
Do ceny zamówionych książek doliczamy zł 7,50 (koszty przesyłki).

ZAPRASZAMY!!!